

KATEDRA
EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ

A2091 I

EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

ZAŁOŻONY W ROKU 1900

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

KWARTAŁ I/II

1 9 4 9

WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE
WARSZAWA 1949

SPIS TREŚCI

	str.
I. ARTYKUŁY	
1. Błędy ekonomiczne t. zw. Planu Marshall'a TADEUSZ ŁYCHOWSKI	3
2. O burżuazyjnych teoriach dochodu społecznego BRONISŁAW MINC	48
3. Na drodze do planowania gospodarki żywnościowej STEFAN SCHMIDT	78
II. MISCELLANEA	
1. Dyskusja o stanie nauki ekonomii w Z. S. R. R. Tłumaczenie artykułu z czasopisma <i>Woprosy Ekonomiki</i> , Nr. 8, 1948 r.	122
2. Przeciw reformistycznemu kierunkowi w pracach o imperializmie. Tłumaczenie z czasopisma <i>Woprosy Ekonomiki</i> , Nr. 3, 1949 r. E. VARGA	146
3. Na marginesie polskiego wydania <i>Zasad Skarbowości</i> , Hugh Daltona STEFAN BOLLAND	159
4. Badania budżetów rodzinnych. Historyczne granice stosowalności metody WITOLD KULA	168
III. OCENY I ROZBIORY	
1. Stefan Moszczeński: <i>Rachunkowość gospodarstw wiejskich</i> RYSZARD MANTEUFFEL	182
2. <i>Woprosy organizacji kołchoznowo proizwodstwa</i> EDWARD CIBOROWSKI	188
3. Dr Stanisław Fiałek: <i>Powiat nowo-sądecki. Monografia gospodarcza rolnictwa</i> JÓZEF NOWICKI	193
4. Dr. M. J. Elsas: <i>Housing before the War and After</i> KRYSTYNA STACHIEWICZOWA	196
5. Eugeniusz Dębowski: <i>Polityka przysposobienia zawodowo-gospodarczego</i> WACŁAW IWASZKIEWICZ	202
6. Karol Adamiecki: <i>Harmonizacja pracy</i> Andrzej Mazurkiewicz: <i>Analiza urzędzeń i organizacji pracy a jej bezpieczeństwo</i> Vademecum bezpieczeństwa pracy WACŁAW IWASZKIEWICZ	204
7. Inż. Jan Krblich: <i>Przegląd rolnictwa Czechosłowacji</i> JÓZEF NOWICKI	206
8. Z powodu pewnej recenzji EDWARD LIPIŃSKI	208
IV. BIBLIOGRAFIA	211
V. BILANS POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO	219

KATEDRA
EKONOMII POLITYCZNEJ
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ



EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

ZAŁOŻONY W ROKU 1900

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

KWARTAŁ I/II

1 9 4 9

WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE
WARSZAWA 1949

TADEUSZ ŁYCHOWSKI

Błędy ekonomiczne tzw. planu Marshalla

I.

1. Ekonomista, który chce przeprowadzić gospodarczą analizę tego zespołu działań na terenie gospodarstwa międzynarodowego, który określa się potocznie mianem „planu Marshall'a“, ma zadanie rzeczywiście trudne. Nie dlatego, aby sama analiza nastęrczała „per se“ jakieś nieprzewyciężone przeszkody, ale z uwagi na prosty fakt, iż „planu Marshall'a“ nie sposób traktować jako przedsięwzięcie, leżące w dziedzinie polityki gospodarczej, a za tym mogące być poddane badaniu z tego właśnie punktu widzenia. Nie idzie mi tu zresztą o tak zwykle na Zachodzie rozróżnianie „polityki“ i „ekonomii“, choć w gruncie rzeczy obie one są nierozłączone. Jeśli chodzi jednak o „plan Marshalla“, mamy tu do czynienia z czemś znacznie trudniejszym, niż z akcją polityczno-gospodarczą, która przecież zawsze, koniec końców, daje skutki polityczne. Rzecz w tym, że w „planie“ owym, politicum znajduje się odrazu u źródeł całego działania że, następnie, przeplatając się w samych jego założeniach z działaniami gospodarczymi, skrzywia „ab origine“ działania te tak dalece, że nieraz trudno się w nim doszukać jakiejś myśli gospodarczej w ogóle. Określa się potocznie „plan Marshalla“ jako zamierzenie polityczne, operujące środkami gospodarczymi, ale właśnie i same środki te nie są w gruncie rzeczy czysto gospodarcze. Dlatego też ekonomista, pragnący dokonać analizy gospodarczej, natrafia od samego początku na poważne trudności.

2. Z drugiej strony całe przedsięwzięcie niewątpliwie analizy takiej wymaga. To, że nie jest ono w swych założeniach, w swym przeprowadzeniu i swych celach niczym innym, jak próbą obrony syste-

mu kapitalistycznego w Europie Zachodniej, wzmocnieniem tam „walki z komunizmem“ i zbudowaniem gospodarczej podstawy pod blok polityczno-militarny skierowany przeciwko ZSRR, o tym nie warto nawet dyskutować. Obok tego jednak posiada ono tego rodzaju rozmiary, iż — z konieczności — musi wywołać poważne skutki gospodarcze. Skutki te zresztą będą zupełnie odmienne od tych, jakich po przedsięwzięciu tym oczekują (albo, raczej, oczekiwali) jego inicjatorzy i zwolennicy, niemniej pozostaną one, przynajmniej przez czas pewien. Wynika to, jak już przed chwilą zaznaczyłem, z rozmiaru „tranzakcji“ (ponad 4 miliardy dolarów rocznie darmowego lub kredytowanego transferu dóbr, z jednego obszaru do drugiego, przy ogólnej wartości przywozów światowych ok. 45 miliardów...), ale też i z tej przyczyny, iż obiektem operacji jest Europa Zachodnia, a więc obszar, zajmujący w gospodarstwie światowym zupełnie szczególne, jak to zaraz zobaczymy, stanowisko. Przeprowadzenie operacji tej miary, w tak kluczowym dotychczas punkcie gospodarstwa światowego, nie może nie rzucać refleksu na ogólne położenie gospodarcze świata — bez względu na to w jakich intencjach i w jaki sposób operację tę się wykonuje. Z tego punktu widzenia przeprowadzenie nieco głębszej analizy gospodarczej całego przedsięwzięcia wydaje się niezbędne.

3. Wydaje się ono niezbędne i z innego powodu. Okazuje się, mianowicie, przy bliższej analizie strony gospodarczej „planu“, że właśnie nie co innego, jak jego strona polityczna, jest głównym zarodkiem i źródłem wszystkich tych błędów gospodarczych w samej koncepcji i wykonaniu „planu“, o których będę mówił za chwilę. Jeśli, mianowicie, zastosowali byśmy przez chwilę bezpłodną skądinąd zabawę „co by było, gdyby było“, jeśli, innymi słowy, zastanowilibyśmy się przez chwilę, „co by było“, gdyby u podstaw „planu“ nie leżały owe zamiary polityczne, wspomniane przezemnie powyżej, to okazało by się, że nie mógł by on poprostu opierać się na tych założeniach gospodarczych, na których się opiera obecnie, albowiem powierzchowna nawet krytyka ekonomiczna doprowadziła by natychmiast do całkowitej zmiany tych założeń. Oficjalnym celem Europejskiego Programu Odbudowy (ERP) jest doprowadzenie krajów Europy Zachodniej do takiego stanu, aby mogły one w 1952/53 roku obyć się już bez „nadzwyczajnej pomocy z zew-

nałtrzą. Sama formuła, rzecz prosta, nie tłumaczy jeszcze niczego, bo „obyć się“ bez pomocy potrafi z konieczności każdy kraj i w dowolnym terminie. Nabiera ona natomiast znaczenia, o ile doda się, iż owe obycie się bez pomocy oznacza jednocześnie utrzymanie w Europie Zachodniej jej obecnego, ciągle jeszcze dość wysokiego poziomu życia ludności. Ten wysoki poziom życia, traktowany — dość prostacko — jako podstawa obrony przed wpływami partii lewicowych, stanowi zatem *conditio sine qua non* powodzenia całego „planu“. Ale ponieważ obok tego celu „plan“ posiada i cel inny, a mianowicie ową koalicję militarną przeciwko ZSRR, więc dla osiągnięcia celu Nr 1 (utrzymanie w Europie Zachodniej wysokiego poziomu życia bez pomocy finansowej Stanów Zjednoczonych) stosuje się założenia i środki; odpowiadające jednocześnie celowi Nr 2 (blok militarny skierowany przeciwko ZSRR), przez co podcina się u podstaw całe przedsięwzięcie.

4. Było to jednak niewłaściwe uproszczenie, aby sprowadzać źródła błędów w koncepcji gospodarczej i wykonaniu „planu“ tylko do tej jednej — niewątpliwie zresztą głównej — sprzeczności. Nad koncepcjami tymi zawisło wiele innych błędów i symplikacji myślowych, z którymi spotkamy się w toku naszych uwag, a które — wszystkie — wynikają z tego, co określam, jako brak teoretycznych podstaw myślowych w świecie kapitalistycznym wówczas, kiedy chodzi o rzecz, tak z gruntu myślenia kapitalistycznego obcą, jak wszelkiego rodzaju planowanie, czy wogóle akcja rządu w dziedzinie gospodarczej. Niewątpliwie odbija się też na wszystkim fakt, iż dyspozycja — ba, dyktatura — w całym przedsięwzięciu leży w rękach Stanów Zjednoczonych, kraju, który nigdy przedtem nie miał do rozwizania międzynarodowych zadań gospodarczych na jakąkolwiek większą skalę. Wyobraźmy sobie zamożnego hreczkosieja z prowincji, który dziwnymi zrządzeniami losu dziedziczy fortunę i staje na czele światowego koncernu przemysłowego, a będziemy mieli dokładną analogię sytuacji Waszyngtonu w „planie Marshall'a“.

5. Ten cały splot sprzecznych niejednokrotnie celów i środków, „nieprzemysła“ ,awersji, przyzwyczajęń i, poprostu, obskurantyzmu prowadzi nieuchronnie w takiej akcji, jaką jest ERP, do — u p r a s z c z a n i a — sobie całego zadania. Nie zamierzam tutaj w ra-

mach niewielkiej pracy analizować punktu po punkcie np. tekstu „ustawy o pomocy zagranicznej z 1948 r.“, która stanowi podstawę ustawodawczą całej akcji ze strony St. Zjednoczonych, ale jednocześnie polecam lekturę tę wszystkim tym, którzy by interesowali się specjalnie psychologiczną podstawą całego zamierzenia. Trudności płatnicze Europy Zachodniej potraktowane zostały w Waszyngtonie jak deficyty przedsiębiorstwa, które „jakoś nie idzie“, to też sama koncepcja „odbudowy“ i stosowane do niej środki odpowiadają całkowicie tak pojętemu „zadaniu“. Rzeczowa analiza gospodarcza położenia Europy Zachodniej musi być zaczęta od zupełnie innej strony. Musi ona przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: czym była Europa Zachodnia, w gospodarstwie międzynarodowym w XIX i XX wieku, do wybuchu II wojny światowej, jakie zmiany zachodziły w tym gospodarstwie w owym czasie i gdzie, mianowicie, leżą prawdziwe źródła obecnego położenia gospodarczego owego obszaru? Dopiero po zanalizowaniu tego tła można logicznie przystąpić do stawiania tez co do środków zaradczych. I zobaczymy, że tezy te będą miały bardzo niewiele wspólnego z tezami, jakie postawiła sobie polityka St. Zjednoczonych w tejże samej dziedzinie.

II.

6. Przed wojną „znaczenie“ Europy (a przede wszystkim, jak zobaczymy, Europy Zachodniej) w gospodarstwie światowym określano zazwyczaj „sloganem“, iż stanowi ona w handlu międzynarodowym ponad 50% przywozów światowych i nieco mniej od połowy wywozów. Takie uproszczenie nie daje jeszcze wyraźnego poglądu, czym była Europa w systemie tej wymiany międzynarodowej, jaka wytworzyła się na podstawach wzrostu gospodarstwa kapitalistycznego w drugiej połowie XIX i XX wieku. Była ona (i znów odnośnie to do Europy Zachodniej) jednocześnie i ośrodkiem dystrykcyjnym tej wymiany i w znacznym stopniu głównym ośrodkiem spożycia oraz transformacji bardzo znacznej części produkcji światowej. Rzecz charakterystyczna, że niedawno jeszcze większość materiałów statystycznych, opracowywanych przez różnego rodzaju instytucje międzynarodowe, zupełnie nie uwiadczała tego zjawiska i trzeba było dopiero wydawnictwa pt.: *The*

Network of World Trade, które ukazało się w czasie ostatniej wojny¹⁾, aby można było z większą już precyzją ustalić rolę Europy w mechanizmie obiegu w skali światowej.

7. Miarą roli, jaką Europa (kontynentalna i niekontynentalna, a więc wyspy Brytyjskie itd.) odgrywała w obrocie światowym, może służyć np. fakt, iż w 1928 r. jej przywóz zzewnątrz (a więc po wyeliminowaniu obrotów pomiędzy poszczególnymi krajami europejskimi) sięgał 9.9 miliardów dolarów na łączną sumę „zewnątrznych“ wywozów innych kontynentów w wysokości 15.3 miliardów dol. W dziesięć lat później, w przededniu wojny, stosunek ten wyniósł nawet (przy innym zgoła poziomie cen światowych) 7.3 miliardów do 10,8 miliardów. Europa była zatem niejako punktem docelowym dwóch trzecich (lub nawet więcej) wywozów kontynentalnych. Przywoziła ona z reguły ponad 80% światowych wywozów pszenicy, 100% światowych wywozów kukurydzy, prawie dwie trzecie światowych wywozów tytoniu, ponad 80% światowych wywozów skór i wełny, dwie trzecie światowych wywozów bawełny itd., itd.

8. Ten olbrzymi przywóz (pokrywany, jak zaraz zobaczymy, tylko częściowo wywozem towarowym) zbudowany był przez samą Europę w toku historycznego procesu rozwijania się kapitalizmu w jej części zachodniej. O roli i wzajemnej współzależności bardziej rozwiniętych gospodarczo krajów zachodnich i mniej rozwiniętych gospodarstw narodowych na wschodzie, będę mówił jeszcze obszernie w dalszym ciągu niniejszej pracy. Chwilowo pragnę podkreślić to, w czym upatruję fakt historyczny podstawowej zupełnie wagi, a mianowicie, iż przywożąc przeszło dwie trzecie wywozów innych kontynentów, Europa (a właściwie jej część zachodnia, importująca z górą trzy czwarte ogólnieuropejskich przywozów), nigdy nie była dotąd dla owych, innych kontynentów tzw. „rynkiem zbytu“. Odwrotnie — to kapitalizm zachodnio-europejski w swym historycznym procesie rozwojowym budował sobie stopniowo coraz to nowe „źródła dostaw“, rozwijając w krajach poza-europejskich, przy pomocy eksportu własnych kapitałów, produkcję tych surowców i środków żywności, których potrzebę odczuwały w coraz to wyższej mierze i jego wzrastająca produkcja przemysłowa i podnosząca się stopa życiowa jego ludności. Dlatego też, mówiąc powyżej w skró-

1) *The Network of World Trade*, Economic Intelligence Service, League of Nations, 1942.

cie o roli Europy w wymianie międzynarodowej, zaznaczyłem odrazu, iż bok kwantytatywnego charakteru jej stanowiska we wspomnianej wymianie, uwzględnić trzeba również jego charakter jakościowy. Europa, stanowiąc „ośrodek dyspozycyjny“ dla olbrzymiej części wywozu światowego, z reguły decydowała o poziomie cen dostaw, „regulując“ je siłą faktu narówni z ich rozmiarami, w zależności od własnej koniunktury. Mówiąc obrazowo, kryzys cen surowcowych i żywnościowych na świecie „zaczynały się“ w Europie zachodniej.

9. Zbudowawszy swe gospodarstwa narodowe na tego rodzaju właśnie strukturze najbardziej istotnych dostaw, Europa zachodnia z natury rzeczy musiała z biegiem czasu popaść w zależność od systemu, który sama wytworzyła. W niedawno wydanym dokumencie, z których nieraz jeszcze spotkamy się w toku niniejszych uwag, a mianowicie w tzw. *Interim Report on European Economic Recovery*²⁾, mamy zaraz na wstępie podane oszacowanie stopnia, w jakim przewóz poszczególnych krajów zachodnio - europejskich ma się do ich dochodu społecznego. Okazuje się, iż proporcja ta, w nieliczonych tylko wypadkach, wynosi poniżej jednej piątej dochodu, a sięga czasami nawet powyżej 30%. Mówiąc ściślej, dochód społeczny, istniejący obecnie w większości krajów Europy Zachodniej, zależy, jeśli chodzi o jego poziom, od przywozów zagranicznych. Jest to fakt znamieny, nad którym warto się zastanowić.

10. Sama proporcja wysokości przywozu do wysokości dochodu społecznego nie odgrywa tu zresztą decydującej roli. O wiele ważniejszy jest charakter tego przywozu. Jeśli, powiedzmy, kraj niezbyt rozwinięty gospodarczo, a zatem o niewysokim stosunku poziomie życia ludzkiego popadał, z tych czy innych przyczyn, w trudności płatnicze i zmuszony jest na skutek nich ograniczać swój przywóz inwestycyjny, który nawet i przedtym wynosił poważniejszy odsetek jego dochodu społecznego, to nie sposób przecież powiedzieć, że ograniczenie takiego przyrostu grozi załamaniem się poziomu dochodu społecznego w danym kraju. To, czego można oczekiwać, będzie sprowadzało się do zwolnienia tempa inwestycji, a zatem i tempa podnoszenia się dochodu społecznego, nie musząc by-

²⁾ Wydane przez „Organisation For European Economic Cooperation“, Paryż, dn. 30 11. 1948 r.

najmniej wywołać jego obniżki. W takim kraju, jakkolwiek istnieje oczywiście współzależność pomiędzy tempem wzrostu dochodu społecznego i rozmiarami przywozu, niema zależności utrzymania poziomu dochodu w danym okresie od b. wysokiego przywozu z zagranicy. Inaczej zgoła przedstawia się sytuacja, kiedy rozwinięty gospodarczo organizm z b u d o w a n y jest na stałych przywozach surowców i żywności. W takim organizmie spadek przywozu oznacza z natury rzeczy zahamowanie już istniejącej aktywności gospodarczej (bezrobocie) i spadek poziomu życiowego ludności.

11. Komentatorzy amerykańscy i zachodnio - europejscy obecnego załamania się pozycji gospodarczej Europy Zachodniej w świecie, kładą główny nacisk na u j e m n y b i l a n s h a n d l o w y, jaki obszar ten (albo raczej kraje tego obszaru) posiadał z resztą świata, w wyniku zbudowanej przez siebie samej struktury swych gospodarstw. Wydaje mi się, że jest to wprawdzie bezpośredni powód obecnego katastrofalnego położenia tych krajów, ale że główna przyczyna katastrofy leży w tym, co powiedziałem przed chwilą o zależności poziomu dochodu społecznego tych krajów od rozmiarów potrzebnych im przywozów. Sedno sprawy nie leży w tym, że przy istniejącej strukturze gospodarczej Europy Zachodniej przywoziła ona z z e w n ą t r z w 1938 r. towarów o 2.2 miliardy dolarów więcej, niż wynosiła wartość wywozu, ale w tym, że „gross“ owego 7.3-miliardowego przywozu nie nadaje się ex definitione do kompresji, bez jednoczesnego załamania się, istniejącego w tych krajach, poziomu życia ludności.

12. Dopiero po stwierdzeniu tego najważniejszego elementu zależności całego poziomu dochodu społecznego w większości krajów Europy Zachodniej od przywozu, można przejść do ustalenia drugiego, z dotychczas istniejących stałych elementów struktury tych gospodarstw, a mianowicie ujemności ich bilansów handlowych. Europa Zachodnia — to w większości swej kraje, które w XIX i na początku XX wieku zdobyły w stosunku do reszty świata wyraźne pierwszeństwo w rozwoju kapitalistycznym i których wcześniejszy rozwój umożliwił im s t a ł e importowanie towarów o łącznej wartości wyższej od tych, które wywoziły na inne rynki. Nadwyżka przywozu nad wywozem opłacana była z łatwością owymi „wplywami niewidocznymi“, a mianowicie wpływem z procentów i dywidend od kapitałów ulokowanych w innych krajach (a przy pomocy których

jednocześnie podniesiono w krajach tych produkcję tak, aby mogła ona dawać zwiększone dostawy do Europy Zachodniej), sprzedają usług transportowych, bankowych, ubezpieczeniowych, turystycznych itd., a w późniejszym okresie i wywozem złota. Ze specjalnego wydawnictwa poświęconego handlowi europejskiemu³⁾ podają następujący schemat bilansu płatniczego tzw. 10 krajów „przemysłowych“ Europy (obejmujących wszystkie kraje zachodnie oraz Niemcy i Czechosłowację) w 1928 r.:

saldo ujemne bilansu handlowego	5.07 milrd. dol.
saldo dodatnie procentów i dywidend	2.29 „ „
saldo dodatnie sprzedaży usług	3.67 „ „

ogólna nadwyżka łącznych bilansów płatn. 0.89 milrd. dol.

13. Jeśli zważy się, że w owym roku łączne przywozy wszystkich bez wyjątku krajów świata wynosiły wartość ok. 60 miliardów, saldo ujemne jednych tylko 10 krajów zgrupowanych (prócz Czechosłowacji, która, jedna zresztą, miała w ich gronie wówczas dodatni bilans handlowy) w Europie Zachodniej, dobitnie wskazuje na ten obszar jako na punkt, w którym gromadziły się nadwyżki wywozowe dosłownie całego świata. W *The Network of World Trade* znajdujemy interesującą próbę⁴⁾ pokazania mechanizmu obrotu światowego w okresie międzywojennym, przy pomocy ugrupowania wszystkich krajów globu ziemskiego, w zależności od ich niedoborów czy nadwyżek w obrotach handlowych z innymi obszarami. Z obliczeń tych wynika, iż przed 20-tu laty saldo ujemne całej Europy kontynentalnej (bez ZSRR), oraz Europy niekontynentalnej (W. Brytanii i Irlandii) wynosiło z innymi kontynentami łącznie 3.660 milj. dolarów, podczas gdy saldo dodatnie kontynentów: amerykańskiego, Oceanii, Afryki i Azji (bez Bliskiego i Dal. Wschodu) wynosiło równocześnie łącznie 1.750 milj. dol. Można by zatem powiedzieć, że główny prąd obiegu towarowego, w niesłychanie skomplikowanej

³⁾ *Europe's Trade*, Economic Intelligence Service, League of Nations, 1940. Wedle tych statystyk obszar, który dziś nazywamy „marshallowskim“ odbierał przed wojną ok. 75% ogólnych przywozów Europy a wywoził ok. dwie trzecie jej ogólnych wywozów.

⁴⁾ *loc. cit.* str. 76 i nast.

z natury rzeczy „siatce“ handlu światowego, szedł właśnie od krajów nieeuropejskich ku Europie.

14. Nie sposób by było jednak skończyć na takim stwierdzeniu naszej, i bez tego pobieżnej, analizy mechanizmu obrotów Europy ze światem — bez dodania kilku słów o wewnątrzno - europejskim mechanizmie tych obrotów. Jeśli cała Europa (a przede wszystkim Europa Zachodnia) była głównym odbiorcą i głównym „dłużnikiem towarowym“ świata, to Wielka Brytania była nim nie tylko wobec świata, ale i wobec Europy kontynentalnej. Tak np. przed 20-u laty Europy kontynentalna miała z resztą świata (bez Europy niekontynentalnej) łącznie ujemne saldo bilansu handlowego w wysokości 2.570 milj. dolarów, natomiast z Europą niekontynentalną — saldo dodatnie w wysokości 670 milionów. Z drugiej strony W. Brytania i reszta niekontynentalnej Europy, miały podówczas niewielkie saldo dodatnie z niektórymi tropikalnymi krajami surowcowymi (190 milj. dol.), całą resztę zaś swego olbrzymiego salda ujemnego (1.950 milj. dol.) pokrywały „niewidocznymi wpływami“ swego bilansu płatniczego. W. Brytania była zatem dla Europy kontynentalnej czemś w rodzaju „wentyla“, przez który niektóre kraje europejskie mogły przerzucać na nią część swych niedoborów bilansowych. Można by znów obrazowo powiedzieć, że eksport całego świata, zbiegający się w znacznej swej części Europie Zachodniej i pokrywany tamże tylko częściowo wywozem Europy do innych kontynentów wyrównywany był w Europie kontynentalnej „niewidocznymi wpływami“ oraz nadwyżką bilansu handlowego z W. Brytanią, a w samej W. Brytanii — do pewnego czasu — niewielkim saldem dodatnim z niektórymi krajami surowcowymi oraz w olbrzymiej większości brytyjskimi „wpływami niewidocznymi“. W ten sposób zamykał się światowy obieg towarowy w tym, co można by nazwać jego „kulminacyjnym“ punkcie.

15. Dla pełni obrazu należy jeszcze uwypuklić w kilku słowach rolę Niemiec. Jeśli jeszcze przed 20-u laty W. Brytania odgrywała światową rolę kraju finansującego obroty międzykontynentalne, to Niemcy „pracowały“ na zaspokojenie potrzeb wewnątrznoeuropejskich we wszystkich tych dziedzinach, gdzie albo produkcja przemysłowa krajów Europy Zachodniej zaangażowana była w wywozie na rynki zamorskie, albo w ogóle pozostawała już w tyle za

prężnym przemysłem niemieckim. Przed 20-u laty Niemcy były w Europie jedynym wielkim krajem przemysłowym o wyraźnie dodatnim bilansie handlowym, dodatnim przede wszystkim w stosunku do zachodniej Europy kontynentalnej (nadwyżka ponad 445 milionów dolarów). W mechanizmie obrotów światowych Niemcy były wówczas jak gdyby „podbierającym“ Europie Zachodniej część tych zysków, jakie ona sama otrzymywała z obrotu międzykontynentalnego, a dodatni bilans handlowy Niemiec z tą częścią Europy odegrał, jak zobaczymy, duży wpływ na kształtowanie się poglądów amerykańskich w okresie zarysowywania się konturów „planu Marshall'a“.

16. Zatrzymałem się szczególnie długo nad tym mechanizmem obrotów międzynarodowych przed I-ą wojną światową i w okresie międzywojennym, bowiem, jak już pobieżnie wspomniałem w toku moich dotychczasowych uwag, współzależności te były w przeszłości mało znane. Jeśli tu i ówdzie mówiło się o nich w wypowiedziach ekonomistów „liberalnych“ na Zachodzie, to z reguły w formie jak najbardziej ogólnej, czy to wskazując na zmiany w jakichś bliżej nieokreślonych „wzorcach wymiennych“ (pattern of trade), czy też zrywając do równie mało określanych „przystosowań się“, jakich owe „zmiany“ wymagają. Jest, powtarzam, rzeczą szczególnie charakterystyczną, iż w olbrzymiej literaturze ekonomicznej krajów kapitalistycznych, w ciągu ostatnich dwóch czy trzech dziesięcioleci, ten właśnie moment, moment struktury wymiennej krajów wysokokapitalistycznych odgrywał tak minimalną rolę. Wydaje mi się, że na zjawisko to wpłynęły dwie przyczyny. Pierwsza — to głęboko zakorzeniona w umysłach ekonomistów liberalnych wiara, iż wszelkie przerosty czy niedorosty, powstające w sferze handlu zagranicznego, uleczalne są ipso facto przez wewnętrzne posunięcia gospodarze czołowych gospodarstw narodowych świata, i że zatym zastanawianie się nad jakimkolwiek „kierowaniem“ (nie mówiąc już o planowaniu) mechanizmu obrotów międzynarodowych jest zupełnie niepotrzebne i niewskazane. Teoria ta, w której nawiasem mówiąc, czuje się jądro dawnych wyobrażeń o wpływaniu na obrót płatniczy poszczególnych krajów... manipulacjami stopy procentowej instytucji emisyjnych, trzyma się w umysłach „ekspertów“ zachodnio-europejskich i amerykańskich do dziś dnia i każe im wierzyć, że

z chwilą przeprowadzenia takich czy innych „reform“ wewnętrznych (deflacja, stabilizacja, modernizacja produkcji, wzmożenie wydajności itd.), załamana równowaga mechanizmu obrotów międzynarodowych „jakoś“ się wyprostuje. Drugą przyczynę wstydliwego przemilczania tej właśnie dziedziny międzynarodowych stosunków gospodarczych upatruję jednak w czymś głębszym: w obawie, iż obnażenie tej części istotnej sytuacji w tej dziedzinie mogło by spowodować w opinii publicznej zainteresowanych krajów tego rodzaju wrażenie, które na pewno nie było by na rękę ani ich rządów, ani ich sferom kierowniczym, gdyż ukazało by w całej pełni beznadziejność położenia, w jakim znalazł się cały system, właśnie w najbardziej czułym dlań punkcie wzajemnej zależności gospodarstw kapitalistycznych na terenie międzynarodowej wymiany.

III.

17. Wypadnie mi teraz z kolei przejść właśnie do owych „zmian“, tak często sygnalizowanych ogólnie przez różne wypowiedzi w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, ale nigdy nie zaopatrzonych tą „kropką nad i“, która by pozwoliła szerszym sferom społeczeństw zachodnich zrozumieć, o co właściwie chodzi. Wydaje się nie ulegać już dziś najmniejszej wątpliwości, że źródłem wstrząsu, jaki dotknął ten mechanizm wymiany międzynarodowej, który nazskicowałem pobieżnie w rozdziale II-im, było raptowne przejście Stanów Zjednoczonych, ze stanowiska kraju dłużniczego do pozycji kraju wierzycielskiego po I-ej wojnie światowej. W samym fakcie zmieniania się struktury kraju kapitalistycznego, z jej charakteru „produkcyjnego“ na charakter „produkcyjno-bankierski“, nie ma w systemie, panującym na świecie w XIX-ym i początkach XX-ego wieku, niczego nadzwyczajnego. W. Brytania, zanim stała się pod koniec XIX-ego w. „bankierem“ świata, opłacała znaczne nadwyżki importowe w handlu zagranicznym wpływami „niewidocznymi“, normalnie „zarabiała“ stopniowo dodatnim saldum handlowym w stosunku do reszty świata. Fenomen amerykański jednak ma tę specyficzną cechę charakterystyczną, iż zmiana dokonała się nie w ciągu dziesięcioleci, ale w okresie 1914 -- 18 r., a więc w czasie, kiedy wewnętrzna struktura gospodarcza, psychologia „business’u,

układ stosunków produkcyjnych itd. itd., nie uległ dosłownie najmniejszej zmianie. W 1919 r. Stany Zjednoczone ocknęły się jako „wierzyciel świata“ z punktu widzenia finansowego, pozostając nadal gospodarczo tym, czym były w 1914-ym roku, a mianowicie wielkim i wciąż rosnącym organizmem gospodarczym, przywożącym stosunkowo mało towarów z zagranicy (surowcowa „prawie samo wystarczalność“ i rosnący przemysł), a natomiast wywożąc duże ilości żywności i surowców (pszenica, bawełna itd.) — tak, jak wówczas gdy jako dłużnik banków europejskich musiały im transferować oprocentowanie i amortyzację swych zobowiązań.

18. Jeśli przypominam ten skądinąd doskonale znany wszystkim ekonomistom fakt, to nie po to, aby się nad nim zatrzymywać dłużej. Chodzi mi tylko o ustalenie momentu, w którym owe zamknięte koło obiegu międzynarodowego (p. powyżej p. 14) uległo nagłemu wstrząsowi. Z punktu widzenia tak drogiego teorii ekonomii liberalnej „samoczynnego mechanizmu procesów wyrównawczych“, musiało właściwie nastąpić po tym jedno z dwojga: albo Stany Zjednoczone musiały by gwałtownie przystosować się do swego wierzycielskiego położenia i „siłą“ zmusić się do przestawienia z bilansu handlowego dodatniego na ujemny, albo — gdyby chciały za wszelką cenę utrzymać strukturę swego obrotu zagranicznego (połączoną z wielką produkcją rolną i surowcową) — „oddawać“ stale nadwyżki bilansu płatniczego, w formie bardzo długoterminowych i tanich kredytów zagranicznych, czekając aż „samoczynne procesy“ ułożą „jakoś“ nowy mechanizm wymiany międzynarodowej. Z chwilą, gdy nie uczyniły one ani jednego ani drugiego (spekulacyjnego wywozu kapitału w okresie 1925 — 1930 r., połączonego z „ucieczką“ tegoż kapitału do domu w latach 1931/32, nie sposób przecież uznać za jakiegokolwiek przemyślane i długofalowe posunięcie polityczno-gospodarcze), przypieczętowały i przyśpieszyły te tendencje wymiany wielko-kapitalistycznej, które i bez tego musiałyby nurtować w całym systemie jeszcze przed 1914-ym rokiem.

19. Trzeba było dalszych 30-u lat, II-ej wojny światowej i całkowitej katastrofy systemu na odcinku Europy Zachodniej, aby wyznano tę prawdę zainteresowanemu społeczeństwu. Każdy nieco szerzej myślący ekonomista w latach dwudziestych czy trzydziestych zdawał sobie sprawę, iż wobec tej zupełnie niemożliwej w sto-

sunkach międzynarodowych sytuacji, gdy Stany Zjednoczone są jednocześnie największym wierzycielem finansowym świata, a z drugiej — gdy posiadają najwyższe saldo dodatnie w obrotach handlowych, sytuacja drugiego „filaru“ systemu kapitalistycznego, a mianowicie Europy Zachodniej, musi być z konieczności niesłychanie chwiejna. A jednak dopiero w styczniu 1949 r. mogliśmy przeczytać, w cytowanym już raz, *Interim-Report* organizacji krajów marszallowskich⁵⁾ następujące uwagi o położeniu Europy Zachodniej w okresie między wojnami:

„Równowaga Europy Zachodniej w stosunku do świata zewnętrznego i Ameryki Północnej była zatym chwiejna. Po pierwsze, nie było marginesu na rozchody⁶⁾. Po drugie, zapotrzebowanie przywozowe utrzymywane było sztucznie na niskim poziomie na skutek bzdobocia. Po trzecie, uzyskiwano przywozy po cenach niższych od tych, które mogli przez dłuższy czas wytrzymać zagraniczni producenci. Po czwarte, równowaga w stosunku do Ameryki Północnej zależała w dużej mierze od wartości produkcji złota w krajach trzecich i od zysków dolarowych w handlu trójkątnego z terytoriami zamorskimi. Ale nawet ta chwiejna równowaga mogła być utrzymywana tylko przy pomocy sztucznych zarządzeń pieniężnych i handlowych“ itd.

20. Zacytowałem to skondensowane „wyznanie“, gdyż jest ono wysoce charakterystyczne dla stanu umysłów ekonomicznych w głównych krajach kapitalistycznych świata. Można by było przypuścić, iż to wszystko, co wylicza cytowany ustęp, a co wskazywało w ciągu dwóch dziesiątków lat niezbiecie, iż struktura wymiany, na której spoczywa system kapitalistyczny, jest właściwie zrujnowana i że tylko przypadkowym zbiegiem sprzyjających okoliczności nie dochodzi do „krachu“ otwartego, zostało „ekspertem“ ujawnione nagle u schyłku 1948 r. w toku ich dociekań „historycznych“. Oczywiście, że tak nie było. Oczywiście, że ludzie świadomi istotnego roz-

5) *loc. cit.* paragraf 32, str. 18.

6) Chodzi tu o zjawiska stopniowego zaniku *nadwyżek* bilansu płatniczego całej Europy zachodniej. — Obliczało je w 1928 r. na ok. 890 milj. dol. (bez Niemiec nawet na 2.1 miljarda dol.), w 1935 r. wynosiły już tylko 210 milj. dol., a w 1938 r. bilans zamykał się mniej więcej zerowo.

woju wypadków oddawna mówili „po cichu“, że prędzej czy później musi się to skończyć... Ale nawet i w styczniu 1949 roku, wymieniając (słusznie), że bezrobocie w krajach europejskich działało obniżająco na przywozy, „pomagając“ w ten sposób równowadze europejskiego bilansu płatniczego, że południowo-afrykańscy producenci złota nie są zadowoleni z obowiązującej w Stanach Zjednoczonych jego ceny 35 dol. za uncję i, że wskutek tego „blokowi sterlingowemu“ odpadł bardzo poważny wywóz do strefy dolarowej, itd., eksperci „marshallowscy“ ani słowem nie wspominają o zakłócającej od dziesiątków lat, równowagę obrotu międzynarodowego, roli Stanów Zjednoczonych. Co więcej, nie tylko nie usiłują badać tego najważniejszego elementu obecnej katastrofy bilansów płatniczych Europy Zachodniej, ale w ocenie chwiejności tych bilansów w latach między wojnami, stawiają na równi elementy istotnie anormalne (niskie przywozy na skutek bezrobocia europejskiego, wywozy złota do Stanów Zjedn., wyjątkowo korzystny układ cen w przywozie i wywozie Europy, czyli tzw. terms of trade), z zupełnie normalnym zjawiskiem handlu trójkątnego, którym Europa Zachodnia „zarabiała“ pewne ilości waluty amerykańskiej, nie mogąc zarabiać dostatecznych dla siebie jej ilości z bezpośredniego wywozu swego do samych Stanów Zjednoczonych.

21. I tu właśnie dochodzimy do początku tych „zmian“, które na skutek anormalnie szybkiego wzrostu gospodarczego Stanów Zjednoczonych jeszcze po I-ej wojnie światowej, zakłóciły wymianę międzykontynentalną. Niezależnie od tego, co powiedziałem powyżej w p. 18-ym o logicznych alternatywach, które powinny by wynikać z nagłej zmiany położenia Stanów Zjednoczonych w dziedzinie finansowej (ujemny bilans handlowy lub „wieczne“ eksportowanie taniego kapitału zagranicę), oczekiwać należało c o n a j m n i e j, iż w wielkim kapitalistycznym „trójkącie“ wymiennym — Europa Zachodnia, Stany Zjedn. i reszta świata kapitalistycznego — Stany Zjednoczone „pozwolą“ Europie Zachodniej na zarabianie od „trzech“ odpowiedniej ilości dolarów, płaconych tym „trzecim“ przez Stany, za te (nieliczne) importy surowcowe i żywnościowe, które stanowią s t a ł y element amerykańskiego przywozu. Typowym przykładem takiego „trójkąta“ w latach międzywojennych był wywóz kauczuku naturalnego i cyny z Malajów do Stanów

Zjedn., dający z kolei dolary W. Brytanii za jej wywóz na Malaje, które to dolary przesiąkały w następstwie (w ujemnym saldzie W. Brytanii z Europą kontynentalną — p. powyżej p. 14) do Europy kontynentalnej, dając jej możliwość z kolei zakupywania surowców „dolarowych“⁷⁾. W tym „trójkącie“, wzrastająca przewaga St. Zjednoczonych zaczęła wprowadzać zamieszanie już w latach trzydziestych przed II-ą wojną światową.

22. Jeśli, mianowicie, rzucimy okiem na kształtowanie się międzykontynentalnych bilansów handlowych W. Brytanii w latach np. 1928 i 1938, zobaczymy zupełnie zasadnicze różnice. W 1928 r., jak mówiliśmy w p. 14-ym, W. Brytania wraz z Irlandią miały jeszcze dodatnie saldo z niektórymi krajami surowcowymi w strefie tropikalnej (Afryka środkowa, północna część Ameryki Południowej bez Argentyny i Urugwaju, Azja poł. wschodnia) w wysokości jakichś 190 milj. dolarów. W 1938 r. saldo to zmieniło się w deficyt w wysokości ok. 270 milj. dol. (i to po znacznie niższych cenach towarowych od tych, jakie istniały w 1928 r.). W tymże samym okresie przywóz Stanów Zjednoczonych, ze wspomnianych dopiero co obszarów, spadł z 950 milj. dol. na 280 milj. jakkolwiek wywóz amerykański do tych krajów ciągle trzymał się na dość wysokim poziomie. W rezultacie, zamiast przeszło 900 milj. dol. deficytu handlowego, jaki Stany posiadały z owymi krajami w 1928 r., ich deficyt w dziesięć lat później wynosił już tylko jakieś 120 milj. dol. Innymi słowy, początek ekspansji gospodarczej Stanów Zjednoczonych na obszary pozaeuropejskie (wtedy to po raz pierwszy Stany uzyskały dodatni bilans handlowy z północną częścią Ameryki Południowej), rujnował ostatnią możliwość jakiego takiego funkcjonowania obrotu międzynarodowego w ramach gospodarstwa kapitalistycznego, gdyż oczywiście, zmniejszone dopływy dolarowe do W. Brytanii odbiły się, przy strukturze wymiany wewnątrz samej Europy Zachodniej (p. powyżej p. 14) i na dopływie dolarów na kontynent europejski.

23. Gdyby teraz rzucić okiem wstecz na całokształt rozwoju wypadków w okresie 1928 — 1938 r. w tych krajach, które obecnie

⁷⁾ Dla przykładu: bilans Malajów w 1928 r. wykazywał ujemne saldo towarowe z W. Brytanią w wysokości 48 milj. dol. i dodatnie saldo ze St. Zjedn. w wysokości 315 milj.

zwykliśmy nazywać marshallowskimi“, to doszlibyśmy do interesujących stwierdzeń natury ogólnej. W okresie t. zw. wysokiej koniunktury po I-ej wojnie światowej (1925 — 1929) r.), w okresie, kiedy Stany Zjednoczone maskowały anormalność swego położenia największego wierzyciela świata i jednocześnie kraju o najwyższym saldzie dodatnim w obrotach towarowych, przez spekulacyjny wywóz kapitału (w 1928 r. ok. 1,2 milj. dol., z czego połowę do Europy), dzisiejsze kraje „marshallowskie“ miały łącznie ujemne saldo obrotów handlowych z krajami nie europejskimi w wysokości prawie 3,5 miliarda dolarów, z czego ze Stanami Zjednoczonymi przeszło 1,9 miliarda, a z krajami imperium brytyjskiego prawie 380 milionów dol. Wówczas jednak jeszcze:

a) W. Brytania posiadała przeszło 200 milj. dol. dodatniego salda handlowego z krajami imperium brytyjskiego;

b) wszystkie kraje kolonialne Europy Zachodniej posiadały dodatnie bilanse handlowe ze swymi posiadłościami zamorskimi.

W sumie — wywóz kapitałów amerykańskich i względnie jeszcze silna pozycja wywozu zachodnio-europejskiego na rynkach pozaeuropejskich, tworzyły złudne wrażenie, iż mimo anomalii równoczesnej dodatniości amerykańskiego bilansu handlowego i „pozycji niewidocznych“, system wymiany kapitalistycznej funkcjonował tak jak i przed 1913-ym rokiem.

24. W ciągu ostatnich dziesięciu lat przed wojną sytuacja ta zmieniła się, jak wspomniałem już powyżej w p. 22, całkowicie. W 1938 r. saldo ujemne krajów „marshallowskich“ z obszarami pozaeuropejskimi wynosiło (po znacznie niższych cenach niż w 1928 r.) niespełna 2,3 miliarda dol., ale poszczególne składniki tego salda były zupełnie inne. Podczas gdy w 1928 r. zgorą 56% tego deficytu przypadało na Stany Zjednoczone (finansujące swoją część wywozem kapitału do Europy), to w dziesięć lat później, kiedy międzynarodowy obrót kapitałowy na wielką skalę ustał nieomal całkowicie, a jednocześnie Europa nie mogła już otrzymywać dolarów z „trójkąta“: USA — kraje tropikalne — Europa w dostatecznej ilości, Stany Zjednoczone miały na swym koncie tylko niespełna 36% deficytu krajów „marshallowskich“ 1938 roku. Natomiast W. Brytania wypierana przez Stany Zjedn. z rynków nie brytyjskich za morzem, próbowała „fortyfikować się“, w ramach imperium,

preferencyjnymi umowami ottawskimi i przerzuciła na te kraje właśnie wielką część swego zamorskiego deficytu (zamiast dwustu-milionowego salda dodatniego z imperium w 1928 r. — przeszło czterystomilionowe saldo ujemne w 1938 r.). Inne kraje Europy Zachodniej poszły za jej przykładem i zamiast przeszło 600 milj. dol. salda dodatniego, jakie łącznie posiadały W. Brytania, Francja, Belgia i Holandia ze swymi koloniami w 1928 r., miały one z koloniami tymi w 1938 r. ujemne saldo w wysokości prawie 700 milionów⁸⁾. Zbudowany przez kapitalizm XIX-ego wieku wielostronny system handlu światowego przekształcać się poczynął coraz to bardziej na handel „wewnętrzno-imperialny“. I jak potem konstatawali autorzy *The network of world trade*⁹⁾, wprawdzie handel wielostronny nie uległ wówczas „załamaniu“, ale tylko dlatego, że „w tym wczesnym okresie zamieszania kraje wystawione na trudności, były w możności wyrównać swe bilanse międzynarodowe przez sprzedaż złota, lub sprzedając swe upłynnione wierzytelności zagraniczne“. „System handlu wielostronnego — konkludują autorzy z biura ekonomicznego b. Ligi Narodów — napozór trwał w dalszym ciągu; w rzeczywistości jednak już nie działał“ (podkr. moje).

25. Istnieje wymyślona przez ekonomistów „liberalnych“ nonsensowna teoria o tym, jakoby trudności w obrocie międzynarodowym, jakie wynikły przed wojną w latach trzydziestych, były wynikiem „nacjonalizmów gospodarczych“, wyrażających się w „ustanawianiu przeszkód administracyjnych (kontyngenty, cła, ograniczenia dewizowe itp.) w handlu zagranicznym“. Absurd takiego twierdzenia jest tak widoczny, że nawet ci z rozsądniejszych ekonomistów, którzy nie chcieli w pełni uznać krachu systemu międzynarodowych obrotów wśród krajów wielkokapitalistycznych, musieli, w imię jakiego takiego obiektywizmu, zwracać przeciw uwagę na to, co się naokoło nich dzieje. „Zmiany w polityce handlowej i pieniężnej prawie wszystkich krajów nie mogą być uważane za właściwy powód zamętu w handlu — pisał ex post już w czasie wojny bez-

⁸⁾ Natomiast St. Zjedn. mając w 1928 r. b. koloniami ok. 430 milj. dol. salda *ujemnego*, miały z nimi w okresie 1936 - 40 r. ujemne saldo w wysokości zaledwie 230 milj. dol.

⁹⁾ *loc. cit.* str. 93.

stronny obserwator¹⁰⁾ — ...gdyż coraz jaśniejszem stawało się, iż pozornie wysoka koniunktura, odbijająca się w handlu w okresie 1925 — 1929 r., kryła głębokie przerosty i niedorosty odziedziczone od wojny 1914 — 18 r., które musiały mieć daleko idące skutki na transakcje wymienne między krajami“.

26. Nie piszę tu historii zakłóceń w handlu międzynarodowym przed wojną i dlatego pomijam wszystkie szczegóły. Chodzi mi o to, aby wykazać, że nic, dosłownie nic nie upoważniało ekonomistów czy mężów stanu krajów kapitalistycznych do przekonania, iż po II wojnie światowej, owe „odziedziczone od 1914 — 18 r.“ zakłócenia równowagi mogą ustąpić same przez się. Nie tylko nic nie mogło ich upoważniać do przypuszczeń, iż II wojna światowa może zlikwidować skutki I-ej, ale, co więcej, wszystko musiało od samego zakończenia wojny wskazywać na rozwój we wprost przeciwnym kierunku, a mianowicie w kierunku bardzo wydatnego pogłębiania się tych zjawisk. Biorąc rzecz jak najbardziej ogólnie, II wojna światowa jeszcze wydatniej obniżyła ciężar gatunkowy gospodarstw Europy Zachodniej i jeszcze silniej podniosła potencjał gospodarczy Stanów Zjednoczonych, akcentując tym samym (i to w sposób nieporównanie silniejszy od I wojny) te wybujałości i niedorosty, które były u źródła zmian w gospodarstwie światowym w okresie międzywojennym. Każdy trzeźwo patrzący ekonomista musiał objawy te widzieć jak na dłoni już w okresie wojennym. Tymczasem zaś tzw. „ekonomiczna myśl“ kierujących sfer krajów kapitalistycznych, poczęła krążyć wokół zupełnie nie-realnych uniwersalistycznych poczynań, w rodzaju tworzenia organizacji międzynarodowych „dla wyżywienia i rolnictwa“ (FAO), budowania substratu międzynarodowego obiektu pieniężnego (Międzynarodowy Fundusz Monetarny), projektowania na niezmiernie nikłą skalę i w bardzo „bankowej“ formie jakichś nieokreślonych bliżej „inwestycji międzynarodowych“ (Bank dla Odbudowy i Rozwoju) — wszystko to w sytuacji, kiedy dosłownie każdy objaw zdawał się wskazywać na całkowite zachwianie się tej podstawowej opoki, na której spoczywało gospodarstwo większości krajów kapitalistycznych, a mianowicie międzynarodowego obrotu

¹⁰⁾ *Europe's Trade*, str. 37.

dóbr i usług. Jasne było od samego początku, iż bez radykalnego rozstrzygnięcia tej właśnie sprawy, wszystkie inne dziedziny tzw. międzynarodowej współpracy gospodarczej muszą z konieczności odegrać rolę przysłowionego „kwiatka przy kożuchu“, bez względu na to, czy rozpoczęły się w okresie wojny, czy bezpośrednio po jej zakończeniu, czy wreszcie — jak oparta o zupełnie błędne założenia gospodarcze Organizacja Handlu Międzynarodowego (ITO) — datują się z okresów nieco późniejszych

27. Skracając do minimum charakterystykę sytuacji porównawczej w Europie zachodniej i w Stanach Zjednoczonych bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, powiedzieć można, co następuje. W Stanach Zjednoczonych wskaźnik produkcji w 1946 r. wynosił 189 w stosunku do 1939 r. — 100¹¹⁾, podczas gdy w W. Brytanii wynosił on w tym samym czasie niespełna 96, we Francji — 79, w Holandii — 75, w Belgii — 87 itd. itd. Produkcja rolna w Europie w 1945/46 r. spadła do ok. 63% przeciętnej z lat 1935 — 1938 r., podczas gdy produkcja żywności w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie była o przeszło jedną trzecią wyższa od przeciętnej ostatnich lat przed wojną. Nie wchodząc w dalsze szczegóły, gdyż, jak zobaczymy, nie w tej dziedzinie leży sedno zagadnienia, o którym jest mowa, można zanotować dla pamięci, iż rozpiętość w potencjale produkcyjnym, która już przed wojną wyraźnie dawała się odczuć w porównaniach Europy Zachodniej ze Stanami Zjedn., wzrosła na skutek II wojny światowej wielokrotnie.

28. To osłabienie zachodnio - europejskiego potencjału produkcyjnego w stosunku do Stanów Zjednoczonych stanowi jednak tylko część zagadnienia. O wiele donioślejsze zmiany nastąpiły w europejskim (a przede wszystkim, oczywiście, zachodnio - europejskim) bilansie płatniczym. Dzięki solidnej pracy statystycznej Sekretariatu Komisji Gospodarczej dla Europy¹²⁾, mamy pod tym względem dość dokładne dane cyfrowe. Obliczenia te wychodzą z założenia, iż na skutek przedwojennych zmian, o których mówiłem w poprzednich ustępach, Europa straciła już w wilię wojny swe n a d w y ż k i bi-

11) cyt. z *Monthly Bulletin of Statistics*, wyd. Narodów Zjednocz.

12) *Etude sur la situation et les perspectives économiques de l'Europe*, Genewa, 1948 r.

lansu płatniczego¹³⁾ i jej bilansu płatniczy wobec krajów poza europejskich w 1938 r. saldował się na „zero“. Licząc w dolarach po cenach bieżących, ujemne saldo towarowe Europy wynosiło podówczas 2,1 miliarda (z czego wobec Stanów Zjednoczonych — 700 milionów), a pokrywane było wpływem z procentów i dywidend od lokat zamorskich (1,4 miliarda — w czym 100 milj. z lokat w Stanach) oraz wpływami ze sprzedaży usług (700 milj. — w czym od Stanów Zjednoczonych 200 milj.). Natomiast w 1946 r. europejski bilans płatniczy wykazał (po cenach powojennych) 5 miliardów ujemnego salda handlowego (w czym przede wszystkim figuruje wpływ 4,4 miliardów dol. przywozu ze Stanów Zjednoczonych zamiast 1,3 miliarda w 1938 r.), ponadto zaś, wyprzedaż lokat europejskich podczas wojny, sprowadziła wpływy netto z procentów i dywidend do zaledwie 0,5 miliarda, podczas gdy straty we flocie handlowej, redukujące sprzedaż usług przewozowych, wydatki na utrzymanie wojsk poza Europą (brytyjskich w Palestynie czy na Malajach, francuskich w Indochinach, holenderskich w Indonezji) itd. doprowadziły do salda ujemnego w pozycji „usług“ w wysokości jakichś 1,2 miliarda dol. W sumie, Europa powojenna zamiast mniej więcej wyrównanego salda bilansu płatniczego, jak w 1938 r. wykazywała w 1946 r. jakieś 5,8 miliardów deficytu.

29. Dalsza analiza Sekretariatu Komisji Gospodarczej dla Europy potrafiła nawet w pewnym przybliżeniu wydedukować proporcje, w jakich poszczególne konsekwencje wojenne i powojenne zaważyły na tym załamaniu się. Jak widać z cyfr przytoczonych w poprzednim ustępie, prawie połowa deficytu (2,8 miliarda dol.) jest wynikiem zmian w „pozycjach niewidocznych“ bilansu europejskiego: spadku lokat zamorskich (a więc i wpływu z nich), spadku sprzedaży usług, dodatkowych ciężarów wojskowych, na które właściwie już krajów zachodnio - europejskich „nie było stać“ itd. Pozostałe 3 miliardy deficytu rozpadają się na dwie sumy: 950 milionów dolarów wynikłych ze spadku wywozu europejskiego (spadek produkcji i opanowanie rynków zamorskich przez Stany Zjednoczone — p. niżej) oraz 2.050 milionów różnicy cen. Tu po raz pierwszy można zatem spotkać zjawisko, odgrywające w powojen-

¹³⁾ vide odnośnik (6).

nej sytuacji Europy Zachodniej rolę zupełnie czołową, a mianowicie zmianę stosunku pomiędzy cenami towarów normalnie przywożonymi przez Zachód Europy (surowce i żywność), a cenami jego normalnego wywozu (wyroby gotowe). Była już o tym zjawisku mowa w p. 19-tym naszych uwag, obecnie jednak należy się temu przyrzeć nieco bliżej. Powiada się zazwyczaj, że problem cen w obrocie między Europą i krajami pozaeuropejskimi polega po wojnie na tym, że ceny towarów, normalnie przez Europę przywożonych, wzrosły silniej od cen towarów przez Europę sprzedawanych. Jest to prawdziwe w stosunku do takich krajów jak W. Brytania, Dania, Szwajcaria, gdzie już w 1946 r., wskaźnik tego stosunku („terms of trade“) wynosił odpowiednio (w porównaniu z 1938 r. = 100) 107, 115 czy 101, aby w 1947 r. wzrosnąć nawet w W. Brytanii do 119 a w Holandii do — 108. Rzecz jednak w tym, iż przed wojną wywóz zamorski Europy ustępował miejsca ekspansji Stanów Zjednoczonych, c h o c i a ż europejskie „terms of trade“ były dla poszczególnych krajów europejskich „korzystne“ (stosunkowo wysokie ceny eksportowe wobec stosunkowo niskich cen przywozowych). Dla Europy powojennej — zwłaszcza dla Europy Zachodniej, która przecież „w zasadzie“ powinna by walczyć o rynki zbytu za morzami, — powstaje zatem trwałe zagadnienie: czy wobec niewątpliwej wyżki cen surowcowych na świecie należy na dalszą przyszłość utrzymywać stosunkowo niższe ceny produktów gotowych, aby móc konkurować ze Stanami Zjednoczonymi, godząc się jednak tym samym na stale niekorzystne „terms of trade“ w stosunku do reszty świata, czy też walczyć o „korzystny“ stosunek cen przywozowych i wywozowych, przekreślając jednak już raz na zawsze marzenia o odzyskaniu utraconych na rzecz Stanów rynków. Nie zamierzam wchodzić, rzecz prosta, w szczegóły tego zagadnienia, ale uważam je za szczególnie charakterystyczne z jednego, podstawowego względu: powiedziałem powyżej w p. 6, że Europa Zachodnia była w XIX-tym i na początku XX-ego w. o ś r o d k i e m d y s p o z y c y j n y m handlu międzynarodowego w gospodarstwie kapitalistycznym. To, co było powiedziane przed chwilą o alternatywach przystosowania się Europy do „trendów“ cen, istniejących w świecie, wskazuje, iż ośrodkiem tym przestała już być, a stała się na-

tomiast jednym z „rynków“ zbytu i jednym ze „źródeł dostaw“ krajów zamorskich.

30. Powracam do analizy krajów Europy Zachodniej w 1946 i 1947 r. — okresu, poprzedzającego bezpośrednio uchwalenie tzw. Foreign Assistance Act of 1948 r., owej ustawy Kongresu waszyngtońskiego, stanowiącej podstawę faktyczną i prawną tzw. planu Marshall'a. Już to, co było powiedziane powyżej o sytuacji bilansu płatniczego Europy w pierwszym roku powojennym, wskazać musiało na konieczność tracenia przez kraje Europy zachodniej, w bardzo szybkim tempie, tych resztek rezerw złota i dywiz, jakie pozostały im z zawieruchy wojennej. W 1946 r. ubytek ten wyniósł okragło miliard dolarów. W 1947 r. wzrósł ponad 1,8 miliarda. Mimo faktu, że jednocześnie Europie „zastrzyknięto“ 2,3 miliardów pomocy UNRRA, mimo rozpoczęcia przez Stany Zjednoczone w pewnej mierze akcji „kredytowej“ (w 1946 r. otrzymała ona „na czysto“ 2,5 miliarda dolarów, a w 1947 r. sama tylko W. Brytania wykorzystowała swój uzgodniony w końcu 1945 r. ze Stanami Zjednoczonymi kredyt do wysokości 3.270 milj. dol.), równowaga, oczywiście, nie następowała. Saldo ujemne Europy wyniosło za 1947 r. już 7,5 miliarda dol., w czym 3,6 miliarda z racji różnic cen, a 1,2 miliarda z uwagi na konieczność dalszego wzrostu przywozu. Obliczono, że aby pokryć w pełni zapotrzebowanie europejskie w zakresie przywozu potrzeba by było w sumie „zastrzyknąć“ Europie w 1947 r. conajmniej 9 miliardów dolarów. W takich to warunkach obiektywnych doszedł do skutku „plan Marshall'a“.¹⁴⁾

31. Sytuacja Stanów Zjednoczonych w obliczeniu załamania się ostatecznego, dokonującego się w bilansie płatniczym Europy Zachodniej, była kłopotliwa. W stosunku do olbrzymiej produkcji roz-

¹⁴⁾ Sprawozdanie Truman'a do Kongresu ze stycznia 1949 r. podaje, że, podczas gdy przed wojną dodatni bilans handlowy Stanów Zjedn. (przeciętnie 0,5 miliarda rocznie w okresie 1936—38 r.) finansowany był całkowicie wpływami obcych rezerw dewizowych i złota, to w 1946 r. na 7,8 mrd. salda dodatniego wpłynęło tylko 2 mrd. „cudzych“ dolarów, w 1947 r. — na 11,3 mrd. salda tylko 4,5 mrd. cudzych dolarów a w 1948 r. na 6,5 mrd. salda tylko 1,1 mrd. cudzych dolarów. Resztę finansowały same St. Zjednoczone. (*The Economic Report of the President*, January 1949 r. str. 23).

winiętej podczas wojny i z trudnością przechodzącej na działalność pokojową, procent wywozu amerykańskiego nie był jeszcze zbyt wielki, chociaż w cyfrach bezwzględnych wywóz ten osiągnął niebotowany poziom. Podczas gdy w 1928 r. wynosił ponad 8,6 miliarda dolarów (w 1938 r. — w znacznie obniżonych cenach — nie przekraczał 3,1 miliarda), to w 1946 r. osiągnął wartość 10,9 miliardów a w 1947 r. — 15,1 miliarda. W stosunku do produktu narodowego Stanów wynosiło to po wojnie odpowiednio 4,9% i 6,6% — cyfry obiektywne, jak powiadam, niezbyt wielkie, choć znacznie przewyższające przeciętny udział wywozu w produkcji narodowym w latach między wojnami (4,3%), a przecież niższe od odpowiedniego udziału w 1919 i 1920 r. po I wojnie światowej, kiedy wynosił 9,1%. Rzecz jednak w tym, że przed 30-u laty przywóz do Stanów pokrywał stosunkowo tak duży procent wywozu, iż n a d w y ż k a wywozowa w stosunku do produktu narodowego miała wówczas tendencję spadkową. Natomiast po II wojnie była nie tylko obiektywnie wyższa w stosunku do produktu narodowego, niż np. w 1920-ym r., ale, co gorsza, miała tendencję rosnącą (w 1946 r. — 2,5%, w 1947 r. — 4,1%). Te 9,5 miliarda dol. niepokrytego przywozem wywozu, jaki Stany Zjednoczone miały w 1947 r., musiały dla rządu waszyngtońskiego być objawem niepokojącym, o ile rozpatrywało się je na tle niksących zapasów dewizowych Europy Zachodniej, odbierającej od lat niemniej niż 40% ogólnego wywozu Stanów. W tych warunkach konieczność niedopuszczenia do nagłego załamania się wywozu, w okresie ciągle jeszcze „niezdemobilizowanej“ produkcji, musiała zaważyć na decyzji s u b s y d i o w a n i a tego wywozu z budżetu amerykańskiego — narówni ze względami politycznymi, o których, jak zapowiedziałem na wstępie, w niniejszych uwagach mowy nie będzie.

IV.

32. Zanim przejdę do podstawowej krytyki owej myśli gospodarczej, która musiała przecież przyświecać tym ekspertom ekonomicznym, którzy doradzali rządowi waszyngtońskiemu taką a nie inną drogę „pomocy“ Europie Zachodniej, pragnął bym jednak zatrzymać się na chwilę przy samej koncepcji „subsydiowania“ w gospodarce kapitalistycznej. O ile, powiedzmy, przed jakimś ćwiercz-

wieczem subsydia odgrywały w gospodarce tej rolę odcinkową i ograniczoną (premiowanie wywozu, protekcyjne taryfy celne, pomoc dla żeglugi itp.), to w latach późniejszych, a zwłaszcza po wojnie stały się one fundamentem tej gospodarki. Jest to, oczywiście, wynikiem nie czegoś innego, jak właśnie owego głębokiego załamania się równowagi gospodarstwa kapitalistycznego, któremu poświęciłem wiele uwagi w rozdziale poprzednim. Jeśli gmach chwieje się, to wymaga albo przebudowania, albo — o ile wszelkie koncepcje przebudowy odrzuca się — przynajmniej jakichś „podpórek“. Mówiłem już o zasadniczej anomalii gospodarstwa kapitalistycznego w okresie międzywojennym, w postaci stale dodatniego bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych (obliczono, iż łączne nadwyżki za ten okres wyniosły zgórą 19 miliardów dol.¹⁵). Zamiast przeprowadzić „przebudowę gmachu“ w postaci przystosowania swej produkcji do konieczności posiadania, jako wierzyciel finansowy, ujemnego bilansu handlowego, Stany Zjednoczone dwukrotnie w tym okresie podniosły taryfę celną, utrzymując sztucznie dodatnie saldo towarowe¹⁶). Przy ówczesnym stanie zachodnio - europejskich gospodarstw oznaczało to wprawdzie stopniowe ich kłonicie się ku upadkowi, ale nie groziło jeszcze katastrofą. Po II wojnie światowej — przy jeszcze gwałtowniejszym „pochyleniu się gmachu“ — trzeba było gospodarstwo amerykańskie ochraniać w jego rozdętej wżwyż i wszcz (ale ciągle ani na jotę niezreformowanej) strukturze, już nie tylko od zewnątrz (taryfa celna, która mimo obniżki w tzw. Generalnej Umowie Taryfowo-Handlowej jest nadal naogół prohibicyjna¹⁷), ale i na zewnątrz, w drodze subsydiowania głównych rynków zbytu, które nie mogły już odbierać odpowiednich ilości amerykańskiego wywozu. Obok tych „zasadniczych“ posunięć w sferze subsydiowania widzieć można na terenie międzynarodowym cały szereg posunięć stosunkowo

¹⁵) W ciągu 11 lat, 1927 — 1937, nadwyżka ta wynosiła prawie 2 mrd. dol. z samego bilansu obrotów bieżących (bez ruchu kapitałów), vide: *Balances of payments*, wyd. Ligi Narodów, 1937.

¹⁶) Taryfy *Fordney* — *Maccumber* z 1922 r. i *Hawley* — *Smoot* z 1930 roku.

¹⁷) Przy największych wysiłkach jedna W. Brytania zdołała w 1948 r. zwiększyć swój wywóz do St. Zjednoczonych o... 15%.

CONTENTS

I. ARTICLES

1. Economical misconceptions of the so called Marshall Plan
TADEUSZ ŁYCHOWSKI
2. Bourgeoisie theories of the national income
BRONISŁAW MINC
3. Towards the planning of food and nutrition
STEFAN SCHMIDT

II. MISCELLANEOUS

1. Dispute on the science of economics in U. S. S. R.
2. Against the reformist direction in the works on imperialism
E. VARGA
3. On the Polish edition of the Hugh Dalton's: *Principles of Public Finance*
STEFAN BOLLAND
4. Studies of the family expenditure
WITOLD KULA

III. BOOK REVIEWS

IV. BIBLIOGRAPHY

V. STATEMENT OF ACCOUNTS OF THE POLISH ECONOMIC SOCIETY

mniej ważnych. Weźmy chociażby przykład Niemiec zachodnich. W ciągu trzech kolejnych budżetów Stany Zjednoczone udzieliły Niemcom zachodnim przeszło miliard dolarów w subsydiach „wojskowo - cywilnych“ (tj. pod egidą War Department na potrzeby cywilnej ludności Niemiec) po to, aby „zapobiegać chorobom i zamieszkom“, a więc z obawy przed rosnącymi wpływami lewicowymi. Po to — z kolei —, aby zmniejszyć te subsydia odbudowują one gospodarstwo Niemiec zachodnich szybciej niż rozwija się na zachodzie ktokolwiek inny, choć z konieczności musi to prowadzić do dalszego wzrostu przeciwieństw zasadniczych (konkurencja przemysłu niemieckiego wobec przmysłów krajów zachodnich). To musi mieć z kolei, jako nieunikniony skutek, prędzej czy później odpowiednie zarządzenia ochronne ze strony tych przemysłów. Jedna „podpórka“ ciągnie za sobą drugą i trzecią. Ale gmach przez to przebudowany nie jest.

33. Oczywiście ERP jest największym z takich „bezpośrednich subsydiów“. Mówiłem na samym wstępie moich uwag, iż celem całego „planu“ jest uczynienie Europy Zachodniej w 1952/53 r. „niezależną od wszelkiej nadzwyczajnej pomocy zzewnątrz“. Jest to, logicznie biorąc, cel każdego subsydium, aby stało się ono po pewnym czasie zbędne. Można spierać się, czy w gospodarstwie liberalnym należy w chwili kryzysu podnosić cła, czy też nie, ale w każdym razie myślą przewodnią u zwolenników cel jest, iż „po kryzysie“ zostano one, oczywiście, zniesione. Analogicznie, „plan Marshall'a“ przewiduje, iż dostawy darmowe i kredytowe, jakie Stany Zjednoczone przesyłają Europie zachodniej, dadzą w wyniku wyrównanie zrujnowanych obecnie bilansów płatniczych krajów tego obszaru. Na jakich przesłankach logicznych oparte jest to rozumowanie?

34. Najjaśniej, może, wynika ono ze wstępu do cytowanego już przez nas *Interim Report'u*¹⁸⁾, mówiącego w swym par. 2., co następuje:

„Wspólna odbudowa przygotowana być musi w trzech stadiach. Po pierwsze — zbudowanie programów odbudowy poszczególnych krajów. Po drugie — zbadanie programów

¹⁸⁾ *loc. cit.* str. 11.

tych przez Organizację¹⁹⁾ i wyodrębnienie wynikających z nich zagadnień. Po trzecie — przygotowanie planów działania dla zajęcia się tymi zagadnieniami“.

Oznacza to, innymi słowy, że dostawy amerykańskie, w połączeniu z odpowiednią polityką gospodarczą krajów „marshallowskich“, mają dążyć do „uniezależnienia się od nadzwyczajnej pomocy“ dla tych krajów przez jakąś „odbudowę“ ich gospodarstw na wewnątrz. Tak sprawę postawił sam zresztą Marshall w lecie 1947 r., tak zbudowano pierwszy raport „16-ki“ we wrześniu tegoż roku, w ten sposób dyskutowano tę sprawę na Kongresie waszyngtońskim — i tak figuruje ona i w *Interim-Report*, mówiącym o 4-letnich programach gospodarczych krajów „marshallowskich“. Należy się przez chwilę zastanowić, co tego rodzaju ujęcie może oznaczać?

35. Znana jest dobrze instytucja „subsydium na odbudowę“. Jeśli powiedzmy, jakiś kraj czy jakaś prowincja dotknięte zostaną klęską żywiołową, która zniszczyła, załóżmy, ich zbiory, wówczas logika subsydium opiera się na przeświadczeniu, że dostarczenie uszkodzonym maszyn rolniczych, nawozów, ziarna siewnego itp. odbuduje zrujnowaną produkcję. Powstaje jednak w wypadku Europy zachodniej pytanie zasadnicze: o co przede wszystkim chodzi w gospodarczych trudnościach tego obszaru? Gdyby — załóżmy — nie istniał zupełnie problem załamania się równowagi obrotów towarowych krajów kapitalistycznych, o których mówiłem w rozdziale poprzednim, a gdyby natomiast — pozwólmy sobie na jeszcze jedno założenie — wojna z Niemcami zrujnowała cały przemysł i całe rolnictwo Francji, Belgii, Holandii i W. Brytanii, wówczas — istotnie — można by rozumować w sposób następujący: chodzi przede wszystkim o to, aby krajom tym umożliwić odbudowę produkcji, gdyż tylko w wyniku tej odbudowy mogą one zapewnić zaopatrzenie swej ludności i powrócić na swe miejsce w obrocie międzynarodowym, który — rzecz prosta — boleśnie odczuwa ich nieobecność. Z chwilą zatem, kiedy „subsydium“ (żywnościowe, surowcowe, ale przede wszystkim w zakresie uzupełnienia dóbr kapitałowych zniszczonych przez

¹⁹⁾ t. zw. OEEC — paryska organizacja 19-tu Krajów „marshallowskich“.

wojną) spełni swe zadanie, wówczas wszystko powraca do normalnej równowagi, a samo subsydlum z natury rzeczy nie jest już więcej potrzebne.

36. Czy taka jest właśnie sytuacja faktyczna krajów Europy Zachodniej? Oczywiście, że zupełnie inna. Istotnie, produkcja przemysłowa tych krajów na początku 1946 r. była globalnie o jakieś 25 — 30% niższa niż przed wojną. Ale już w drugiej połowie 1947 r. — w okresie największego „krachu“ ich bilansów płatniczych i przyspieszonego zaniku ich rezerw dewizowych i złotych — podniosła się ona była do poziomu niższego zaledwie o 10 — 15% od przedwojennego. W chwili obecnej, mimo powszechnie uznanych trudności ich położenia, wymagającego — w opinii ich samych — przebycia jeszcze „drogi dłuższej od tej, którą już przebyto“²⁰⁾, wskaźnik produkcji przemysłowej nie jest naogół niższy od przedwojennego, a nieco lepszy urodzaj doprowadza od razu do takich zjawisk, jak załamanie się cen rolniczych we Francji na początku 1948 roku. Można by wysunąć argument, że produkcja przemysłowa jest jeszcze zbyt niska, bo ludność tych krajów wzrosła do okresu przedwojennego o jakieś 8%, ale argument taki nie wytrzymał by najlżejszej krytyki. Kilkuprocentowe niedobory w zaopatrzeniu dają się zawsze b. łatwo usuwać — o ile istotnie tylko o nie właśnie chodzi.

37. Z dyskretnych półsłówek niektórych organów prasy zachodnio - europejskie, daje się wyczuć w ostatnich miesiącach wątpliwość, czy istotnie zagadnienie „planu Marshall’a“ postawione było w sposób właściwy. Tu i ówdzie można wyczytać przyznanie, że trudności Europy Zachodniej są mniej trudnościami produkcyjnymi, a „raczej“ trudnościami „handlowymi“. Rzecz w tym, że, jak wynika z tego, co powiedziałem w poprzednim rozdziale, całe zagadnienie jest przede wszystkim i wyłącznie zagadnieniem obrotu międzynarodowego, a wcale nie produkcji w tym czy innym kraju, odczuwającym obecnie trudności gospodarcze. Można nawet powiedzieć paradoksalnie, iż w wypadku kryzysu produkcji w Europie Zachodniej, kryzysu „importowanego“ ze Stanów Zjednoczonych, położenie ich w zakresie bilansu

²⁰⁾ *Intern. Report.*, str. 128.

płatniczego „poprawiło“ by się, jako, że stwierdzono już powyżej (p. powyżej p. 19), iż bezrobocie w krajach kapitalistycznych na zachodzie Europy, w okresie międzywojennym, było jednym z poważnych czynników „maskujących“ załamanie się obrotu międzynarodowego gospodarstw wielkokapitalistycznych. Obecnie stan mniej więcej „pełnego zatrudnienia“ w krajach zachodnich (stan, które się zresztą już kończy...), powoduje większe zapotrzebowanie przywozu niż przed wojną. Jeśli programy czteroletnie tych krajów przewiduje np., iż wskaźnik przywozu, z poza obszaru marszałłowskiego, w krajach Benelux'u powinien wynosić (1938 — 100) w 1952/53 — 107, we Francji — 107, w Niemczech zachodnich — 114, a we Włoszech nawet — 137 (15), to jest to właśnie dowodem, jak „odwrotnie - proporcjonalnie“ działa „zaprojektowany“ wysoki stopień produkcji tych krajów na najczulsze i najbardziej zachwiane miejsce w ich gospodarstwach narodowych — bilans płatniczy.

38. Błędność całej koncepcji „subsydium“ dla Europy zachodniej prowadzi jednak do o wiele poważniejszych skutków, które specjalnie ujawniły się, w przedłożonych paryskiej organizacji „marszałłowskiej“ (tzw.OECE) z końcem 1948 r. programach czteroletnich poszczególnych krajów zachodnich. Mówiliśmy powyżej (p. 12) o tym, jaka była normalna struktura bilansów płatniczych tych krajów przed 1913 rokiem i w okresie międzywojennym. Ujemne saldo handlowe pokrywane było nadwyżką wpływów z procentów i dywidend od lokat zagranicznych oraz nadwyżką sprzedaży usług. Kiedy poszczególnym ekspertom krajów kapitalistycznych postawiono do rozwiązania zadanie, jaki powinien być czteroletni program rozwoju ich gospodarstw narodowych w obliczu takich faktów, jak: (a) zanik lokat zagranicznych, a więc silne zmniejszenie się pozycji wpływów z procentów i dywidend, (b) konieczność utrzymania wysokiego poziomu przywozu w zmienionych warunkach stosunku cen przywozowych do wywozowych (p. powyżej p. 29), odpowiedź każdego z nich musiała być — idąc po linii najmniejszego oporu myślowego — następująca:

- (1) należy podnieść produkcję i zwiększyć wywóz;
- (2) należy wywozić tam, gdzie wydaje się stosunkowo „najłatwiej“, a więc. o ile się da, nie do Stanów Zjednoczonych;

(3) należy wobec tego ograniczyć — w ramach utrzymywanego na wysokim poziomie przywozu — przywóz ze „strefy dolarowej“ i przywozić, o ile się da, ze „strefy szterlingowej“.

39. Wyniki takiego „rozumowania“ widzimy w pełnym świetle w cytowanym przez nas już nieraz *Interim-Report*. Są one, mówiąc po prostu, zupełnie niewykonalne w praktyce, a dają się streścić w kilku następujących punktach:

- 1) Zliczone razem programy produkcyjne krajów „marshallowskich“ projektują zupełnie fantastyczne nadwyżki obecnie posiadanej produkcji; dość powiedzieć, iż w stosunku do rzeczywistej produkcji 1947 r. wydobyć węgla miałyby wzrosnąć w 1952/53 r. o prawie 40%, produkcji energii elektrycznej o 50%, produkcji stali surowej o 87%, produkcji stali szlachetnej o prawie 90% (obie ostatnie pozycje z wliczeniem ograniczonego poziomu produkcji stali w Niemczech zachodnich do 70,7 mil. ton, co bez Niemiec daje jeszcze większy stopień nadwyżki), produkcji aluminium o 136% itd.
- 2) Produkcja rolnicza miałaby dotrzymać kroku produkcji przemysłowej; procent wzrostu w okresie najbliższych 4 lat miałyby np. wynosić dla zbóż chlebowych 90%, dla zbóż pastewnych 40%, dla cukru 65%, dla mięsa 59% itd. itd.; specjalną rolę odgrywa tu Francja, która „zamierza“ podnieść np. produkcję zbóż chlebowych trzykrotnie, produkcję zbóż pastewnych prawie dwukrotnie, produkcję buraków cukrowych przeszło dwukrotnie, produkcję mleka również prawie dwukrotnie, a produkcję tłuszczów o prawie 150%.
- 3) Na podstawie tego zwiększenia produkcji „planuje się“ podniesienie wywozu krajów „marshallowskich“ poza obszar „marshallowski“, wynoszącego w 1947 r. mniej niż 60% ich wywozu w 1938 r., do przeszło dwukrotnej wysokości w stosunku do 1947 r. i do poziomu o 19% wyższego niż przed wojną.

40. Należy dziwić się, że paryska organizacja marshallowska zgodziła się ogłosić tego rodzaju „wyniki“. Błądność zasadnicza rozumowania, jeśli chodzi o istotny problem Europy Zachodniej, doprowadziła do zupełnie fałszywych punktów wyjścia, a w dalszym ciągu fałszywe założenia doprowadzić musiały do zupełnie bezsensownych wyników. Sam *Interim Report*, podając te cyfry, nie

mógł się oczywiście powstrzymać od ich krytyki. Jeśli np. po przedstawieniu całego „programu produkcyjnego“ krajów 19-stki raport powiada, iż ma wątpliwości, czy kraje te „będą mogły pozwolić sobie“ na przywóz potrzebny do wykonania tych programów (par. 129 raportu), jeśli stwierdza, iż inwestycje, potrzebne dla wykonania tego programu, nie dadzą się pokryć odpowiednimi dostawami dóbr inwestycyjnych (par. 137), jeśli w rezultacie mówi wyraźnie, iż „wątpliwe jest czy (zadania produkcyjne) mogą być osiągnięte w tak krótkim czasie, jak 3½ lat“ (par. 135) i że trzeba będzie zastanowić się jeszcze, czy „proponowane inwestycje są wykonalne od strony finansowej“ (par. 146), to właściwie stawia pod znakiem zapytania całą pracę włożoną w te programy. Wyraźnie potwierdza to wreszcie, mówiąc o wynikach poszczególnych planów w dziedzinie produkcji w par. 148 co następuje:

„Pokazano w tym raporcie, iż programy produkcyjne tak, jak zostały one przedłożone przez kraje uczestniczące, są prawdopodobnie zbyt optymistyczne zarówno jeśli chodzi o wymaganą przez nie zwyżkę wydajności, jak i zagadnienie sfinansowania programów inwestycyjnych. Braki pewnych produktów na świecie będą prawdopodobnie czynnikiem ograniczającym wykonanie tych programów“.

A zaraz w następnym (149) paragrafie dodaje:

„Bardziej nawet wyraźnym ograniczeniem jest jednak zdolność krajów uczestniczących do pozwolenia sobie na zakup potrzebnych surowców z zewnątrz“.

Innymi słowy, mówiąc po prostu, kraje „marshallowskie“ ani nie są w stanie wyprodukować tego, co zaplanowały, ani nie będą mogły tych podwyżek produkcji sfinansować, ani nie starczy na wykonanie tych programów surowców, ani wreszcie nie będą miały one dość środków, aby te surowce kupić, nawet gdyby ich była dostateczna ilość.

41. Ten ostatni problem wymaga specjalnego wyjaśnienia. Biorąc pod uwagę to, co powiedziałem na wstępie uwag o roli przywozu surowcowego i żywnościowego w gospodarstwie Europy Zachodniej (p. 10), zagadnienie, projektowanego przez kraje zachodnio - europejskie przywozu, musi z natury rzeczy wypłynąć na plan pierwszy. Ogólnie rzecz biorąc, kraje te „zaplanowały“ swój przywóz w ten

sposób, iż importy ze strefy dolarowej miałyby w r. 1952/53 zostać zredukowane w stosunku do stanu przedwojennego mniej więcej o 300 milionów dolarów (licząc w cenach z połowy 1948 r.), natomiast przywóz z dominiów brytyjskich i z Ameryki Południowej miałby odpowiednio wzrosnąć o 800 mil. dolarów w stosunku do 1948 r. Projektowane zmiany w „ustawieniu się“ Europy Zachodniej w wymianie międzynarodowej wyglądałyby łącznie w sposób następujący:

W 1938 r. obrót zagraniczny tych krajów z resztą świata przedstawia się jak następuje (w cenach z połowy 1948 r. w miliardach dolarów):

Obszar	Przywóz	Wywóz	Saldo
Ameryka Półn. i Środk.	4.1	1.45	— 2.65
Ameryka Południowa	1.7	1.0	— 0.7
Dominia brytyjskie itd.	2.9	1.9	— 1.0
Europa Wschodnia	3.0	2.5	— 0.5
Inne kraje świata	1.3	1.1	— 0.2
Razem:	13.0	7.95	— 5.05

Natomiast plan na 1952/53 r. przewiduje takie rozłożenie się obrotu:

Ameryka Półn. i Środk.	3.8	2.1	— 1.7
Ameryka Południowa	2.1	2.0	— 0.1
Europa Wschodnia	3.3	3.1	— 0.2
Dominia brytyjskie itd.	2.2	2.0	— 0.2
Inne kraje świata	1.4	1.4	—
Razem:	12.8	10.6	-- 2.2 ²¹⁾

42. Na czym polega „nowa koncepcja“ krajów Europy Zachodniej w ich polityce handlowej? Po prostu na przerzuceniu części

²¹⁾ Nawet autokrytyka krajów marshallowskich wymieniała w następstwie cyfrę 3 milion. dol. jako minimum ich deficytu w 1952—53 r.

przywozu ze Stanów Zjednoczonych i Kanady oraz z Europy Wschodniej na dominia brytyjskie i Amerykę Południową, dokąd oczywiście należy odpowiednio powiększyć wywóz (do dominiów o 65% w stosunku do 1938 r., a do Ameryki Południowej prawie dwukrotnie). To jednak, że Stany Zjednoczone, które właśnie z krajami pozaeuropejskimi miały jeszcze w 1935 r. ujemny bilans handlowy w wysokości 191 mil. dol., w 12 lat później osiągnęły 4.460 mil. dol. salda dodatniego, nie — widocznie — nie wpłynęło na programy krajów Europy Zachodniej. W jaki sposób Europa Zachodnie zamierza odbić opanowane przez Stany Zjednoczone rynki zamorskie, to pozostanie już tajemnicą tych wszystkich, którzy układali te plany.

43. Przyczyną tego nonsensu jest oczywiście ogólna tendencja ze strony Europy Zachodniej, osiągnięcia równowagi w bilansach płatniczych na tej samej drodze, na jakiej osiągała tę równowagę wówczas, kiedy ekspansja Stanów Zjednoczonych wyrażała się wywozem o wartości co najmniej 10 miln. dol. niższej, niż obecnie. Wygląda to mniej więcej w ten sposób, że np. zarówno Belgia, jak i Francja, jak i Niemcy Zachodnie oraz nawet W. Brytania pragnęłyby mieć duże (Belgia 237 miln. dol., Bizonia 209 mln. dol.), albo mniejsze (W. Brytania 49 miln. dol.) saldo dodatnie z Europą Zachodnią i z wieloma krajami zamorskimi — po to tylko, aby pokrywać swoje deficyty ze Stanami Zjednoczonymi i z Kanadą. „Kłopot polega na tym — pisał dobrze skądinąd poinformowany „marshallowski“ dziennikarz²²⁾, że 19 krajów razem wzięte projektuje sprzedać sobie towarów za około 9.120 miln. dol., ale projektuje kupić od siebie tylko za 8.750 miln. dolarów. Projektują one również dostarczyć sobie nawzajem usług o wartości o 420 miln. dol. wyższej, niż gotowe są od siebie przyjąć, co również jest niemożliwe“. Amerykański dziennikarz mówi tylko o połowie zagadnienia, gdyż wykazuje duszenie się krajów Europy Zachodniej tylko w ich wzajemnym obrocie. Z natury rzeczy nie mówi jednak np. w jaki sposób bilans płatniczy Europy Zachodniej — powiedzmy — z Ameryką Południową, który w r. 1947 wykazywał prawie miliard

²²⁾ William Lowe w *New York Herald Tribune*, wyd. paryskie z dn. 27. 11. 1948 r.

dolarów samego deficytu towarowego, ma zmniejszyć się w przeciągu najbliższych 3 lat do 150 miln., choć, jak wykazuje tabelka, przywozy stamtąd miałyby być o 400 miln. dolarów wyższe. Nie mówi nic również o tym, w jaki sposób w tym samym czasie zwiększą się wywozy do strefy sterlingowej o 1,1 mlrd. dolarów po to, aby „móc przywieźć“ stamtąd towarów o wartości 1,2 mlrd. większej niż w 1947 r.

44. Specjalną uwagę należy na tym tle opatrzyć plan brytyjski. Nie ulega wątpliwości, iż jest on w każdym razie bardziej logiczny od innych. Nie znaczy to bynajmniej, aby można było wierzyć, iż zostanie rzeczywiście wykonany, ale też mówię w tej chwili nie o widokach wykonania planów, ale o samej ich myśli przewodniej. Na tle takich „zamierzeń“, jak wielokrotne powiększenie wywozu francuskiego do Ameryki Południowej tylko dlatego, że „mniej więcej tyleż samo“ wywoziła tam Francja w 1928 r., albo jak utrzymanie przez Belgię dodatniego bilansu handlowego ze wszystkimi krajami Europy tylko dlatego, iż jest to zjawisko... tradycyjne, program brytyjski ma niewątpliwie dużą dozę zdrowego rozsądku. Nie mówię tu zresztą o programie produkcyjnym, który wydaje się i dziś nierealny, mimo dużych wysiłków uczynionych ostatnio dla podniesienia produkcji, ale o założeniach obrotu z zagranicą. Tak np. W Brytania, jedyna z większych krajów „marshallowskich“, przewiduje, iż jej przywóz w r. 1952/53 będzie mniejszy od wywozu w 1938 r. o 22%, a jednocześnie liczy ona na podniesienie się wywozu aż o 46% w stosunku do przed wojny, przewidując tu jednak przede wszystkim wzmożony wywóz na rynki dominionów brytyjskich i własne terytorium, gdzie ma oczywiście większe szanse powodzenia od innych krajów zachodniej Europy. W trosce o skrupulatne równoważenie swego bilansu płatniczego, W. Brytania zamierza zniwelować swoje ujemne saldo płatnicze z Europą Zachodnią (p. powyżej p. 14), co wywołało od razu „oburzenie“ wielu krajów „marshallowskich“ na kontynencie — znów z uwagi na „tradycyjność“ ich salda dodatniego z W. Brytanią. Szczególnie zaznacza się przeciwieństwo między koncepcją wywozu francuskiego do W. Brytanii, a gotowości tej drugiej do jego przyjmowania na rynek brytyjski. To z kolei postawiło na forum dyskusji sprawę „oszczędnościowego“ programu brytyjskiego, w przeciwieństwie do „nor-

malnych“ programów kontynentalnych i dodało oliwy do ognia w i tak już istniejących w gronie krajów kapitalistycznych sporach na temat „istotnych“ i „nieistotnych“ rodzajów przywozu zagranicznego. Wszystko to nie powinno by nas specjalnie interesować, gdyby nie fakt, że szczególne położenie W. Brytanii, jako „wentyla“ w obrocie Europy Zachodniej (p. powyżej p. 14), stwarza pozycję, w której od wykonania programu brytyjskiego zależy w stosunku wprost odwrotnym... niewykonanie zamierzeń wszystkich innych krajów Europy Zachodniej.

45. Można by w skrócie postawić tezę, że program brytyjski, bez względu na możliwości jego wykonania w praktyce, ma przynajmniej jakąś nową myśl przewodnią opartą o te niewątpliwe zmiany, jakie na skutek imperialistycznej ekspansji Stanów Zjednoczonych dokonały się w przeciągu ostatnich dziesięcioleci w świetle kapitalistycznym. Natomiast kraje Europy kontynentalnej ze swoimi żądaniem powrotu do „tradycyjnych“ rynków zbytu i źródeł zakupu są bezpośrednio w sprzeczności z W. Brytanią. Znane są fakty, iż w programach tych „produkcja afrykańskiej miedzi została kupiona w kilkakrotnej jej rzeczywistej wysokości, zbiór chilijskiej bawełny w pięciokrotnej jego wysokości, a instalacje i maszyny brytyjskie i amerykańskie w fantastycznych ilościach“²³). Dowodzi to faktu, że kraje Zachodniej Europy, każdy na swoją rękę i nie oglądając się na inny, poszły „owczym pędem“ na to, co uważały za najbardziej normalne i najbardziej „tradycyjne“ źródła zakupów — z jednym tylko ograniczeniem, a mianowicie redukowania jak najsilniej przywozów ściśle dolarowych, co do czego mają już obecnie wyraźną wskazówkę, że nie będą one fizycznie możliwe do wykonania.

46. Łączy się z tym poważna sprawa roli funta sterlingów w obrotach międzynarodowych. Powiedziałem powyżej (p. 21), iż „trójkąt“: W. Brytania — kraje tropikalne (Malaje) — Stany Zjednoczone, dostarczał w przeszłości dolarów Europie Zachodniej (ujemne saldo W. Brytanii z Europą) i umożliwił zakup surowców dolarowych krajom kontynentalnym bezpośrednio. Obecnie W. Brytania nie jest w możności aprowidować w ten sposób dolarami Europy Za-

²³) *Manchester Guardian*, z dnia 13. 12. 1948 r.

chodniej, gdy struktura jej bilansu płatniczego musi ulec podstawowej zmianie. W 1938 r. dochody z wywozu mogły pokrywać zaledwie 57,1% wszystkich jej dochodów płatniczych, podczas gdy dla osiągnięcia równowagi w 1952/53 r. musiałyby one pokrywać aż 81,6%. Odwrotnie, wydatki na przywóz towarowy, które w 1938 r. wynosiły aż 92,5% wszystkich rozchodów płatniczych, będą musiały być ograniczone, dla osiągnięcia równowagi, do 72,1% tych rozchodów. W ten sposób „wentyl“ brytyjski dla Europy zachodniej niknie, czego kraje kontynentalne Europy zachodniej zdaje się nie rozumieją²⁴).

47. Z tego, co powiedziano powyżej, wynika niezbicie rzecz jedna, mianowicie, że w zduszonym na skutek ekspansji amerykańskiej świecie kapitalistycznym zrobiło się ciasno. Europa Zachodnia, która przestała dysponować obrotem światowym, stłoczona została w wąskie ramy między rozrastającym się imperiaлизmem gospodarczym Stanów Zjednoczonych, a rosnącymi w siły krajami o gospodarce planowej, na których terenach kapitalistyczna ekspansja jest z samego założenia niemożliwa. W łonie tego zacieśniającego się obszaru muszą z natury rzeczy wynikać między uczestnikami spory i zadrażnienia, zwłaszcza, iż niektóre z członków tego zespołu, jak np. Niemcy zachodnie²⁵) dorzucają w ten sposób jeszcze nowe problemy konkurencyjne do i tak zacieśniającego się kręgu rozwoju. Najdobitniej może dało się to odczuć już w 1948 r., kiedy to dla umożliwienia jakiegoś takiego wewnętrznego obrotu między krajami „marshallowskimi“, musiano skonstruować zawily plan wyrównywania ich wzajemnych sald płatniczych²⁶),

²⁴) vide szereg komentarzy w prasie angielskiej, m. in. *Economist*, z dnia 1. 1. 49 r., *Times* z dnia 6. 1. 1949 r., *Manchester Guardian* z dnia 26. 11. 48. oraz przemówienie kanclerza Skarbu, Crisp'a (*Financial Times* z dnia 21. 12. 1948 r.).

²⁵) Rządzone przez St. Zjednoczone Niemcy Zachodnie miałyby odegrać (za kapitały amerykańskie) tę samą rolę „roboty“ przemysłowego w Europie, zastępującego częściowo przywóz ze St. Zjednoczonych do Europy Zachodniej.

²⁶) Układ, przeznaczając część zapomogi marshallowskiej na finansowanie wzajemnych obrotów krajów Europy Zachodniej, które nie mogły między sobą wyrównać dwustronnie swych bilansów płatniczych, petryfikuje tymczasem istniejące między nimi przerosty i niedorosty.

plan oparty znowu nie na jakimkolwiek organicznym przystosowaniu się do nowych okoliczności, ale na subsydlum, powstałym z przeznaczenia na ten cel części sum „marshallowskich“. Ten stan rzeczy dowodzi niezbicie, że chorobliwa narośl, powstała w obrocie krajów kapitalistycznych na skutek nieokiełznanej ekspansji gospodarczej i finansowej Stanów Zjednoczonych, uniemożliwiła osiągnięcia jakiegokolwiek równowagi drugiemu z wielkich obszarów tego obrotu, a mianowicie Europie zachodniej. Wszystko to, co powiedziano poprzednio o zależności całej struktury zachodnio - europejskiej od przywozu, utrudnia jeszcze temu i bez tego chwiejnemu, organizmowi powrót do jakichkolwiek stałych podstaw istnienia, o ile nie zastosuje się zupełnie nowych środków. Tu i ówdzie w prasie amerykańskiej daje się zauważyć rozpoznanie tej zasadniczej prawdy. „Z uwagi na to, że wielki problem odbudowy jest raczej problemem handlowym niż produkcyjnym, stało się widoczne dla Europejczyków, że 19 członków E.R.P. nie są liczbą wystarczającą. Potrzeba było zawsze więcej krajów niż ta liczba, aby spowodować funkcjonowanie gospodarstwa europejskiego w przeszłości. Obecnie potrzeba rzeczywście szerokiego obrotu jest większa niż kiedykolwiek“²⁷⁾.

48. Jakiż jest, w rezultacie, wynik tej sytuacji? Z dyskretnych doniesień prasowych okazuje się, iż po nieskończonej liczbie sporów, konferencji i zatargów, zachodnio-europejscy mężowie stanu zdecydowali się w rezultacie nie prowadzić zapowiedzianego „uzgadniania“ europejskich planów czteroletnich²⁸⁾. Musieli tak postąpić po prostu dlatego, iż plany te są, jak widać, niemożliwe do uzgodnienia. Ale w takim razie powstaje kwestia, jaki właściwie cel może mieć to „subsydlum“, o którym mówiłem szerzej w p. 32 i 33. Jeżeli nie można postawić terminu, w którym subsydlum takie stanie się niepotrzebne, to samo założenie subsydlowania nie może mieć przecież sensu. Zachodnio-europejscy mężowie stanu zamierzają jakoby uzgadniać między sobą to, co się da w sposób doraźny. Jasne jest, że nie jest to sposób osiągnięcia jakiegokolwiek stanu równowagi gospodarczej w Europie Zachodniej.

²⁷⁾ *New York Herald Tribune*, wyd. paryskie z dnia 22. 12. 1948 r.

²⁸⁾ *ibidem*, z dnia 8. 3. 1949 r.

V.

49. Podstawowym błędem tzw. planu Marshalla jest, w jego dziedzinie ściśle gospodarczej to, że usiłuje on dokonać „reformy“ sytuacji gospodarczej Europy Zachodniej, drogą akcji na samym terenie tego obszaru. Z tego wszystkiego, co powiedziano wyżej wynika niezbicie, że tzw. problem Europy Zachodniej jest problemem leżącym nie tylko w samej, ale przede wszystkim po z a nią — stosunkach gospodarczo-wymiennych tej reszty świata, która obecnie wyznacza sytuację gospodarczą Europy Zachodniej po utraceniu przez tę roli dysponenta tego obrotu. Można by teoretycznie powiedzieć, że właściwym naukowym zapytaniem każdego „reformatora“ gospodarczego Europy Zachodniej winno być nie to, czym Europa Zachodnia życzy sobie być w gospodarce światowej, ale to n a j a k ą rolę jest ona skazana siłą faktu przez rozrost gospodarczy Stanów Zjednoczonych. Zagadnienie równowagi Europy Zachodniej może być rozwiązane tylko w drodze logicznego rozwiązania problemu równowagi obrotów światowych w ogóle.

50. Spróbowałem zestawzić dwadzieścia kilka cyfr dotyczących się bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych²⁹⁾ w latach 1928, 1946 i 1947. Salda obrotów płatniczych Stanów Zjednoczonych wyglądały w tych latach w sposób następujący:

Obroty z Europą			Obroty z resztą świata		
(w milionach dolarów)					
Obrót towarowy:					
1928	—	1.230	1928	—	480
1946	—	4.615	1946	—	2.091
1947	—	5.452	1947	—	4.533
Saldo procentów, dywidend i usług:					
1928	—	530	1928	—	450
1946	—	711	1946	—	1.093
1947	—	596	1947	—	1.293

²⁹⁾ Cyfry z 1928 r. z *Network of World Trade*, str. 80, z 1946 i 1947 r. statystyka Dep. Handlu St. Zjednoczonych. („Records and Statistics“, dodatek do londyńskiego *The Economist*, z dnia 18. 12. 1948 r.).

Saldo obrotu kapitałów długoterminowych:

1928	—	360	1928	—	610
1946	—	2.834	1946	—	760
1947	—	4.042	1947	—	3.699

Transfery jednostronne:

1928	—	—	1928	—	—
1946	—	948	1946	—	1.929
1947	—	2.109	1947	—	271

W tych 24 cyfrach zawiera się właściwie cały sens załamania się równowagi obrotów świata kapitalistycznego po II wojnie światowej. W 1928 r. Stany Zjednoczone posiadały wprawdzie przeszło 1,2 miliarda dolarów dodatniego salda handlowego z Europą, ale jednocześnie posiadały z nią przeszło $\frac{1}{2}$ miliardowe saldo ujemne w dziedzinie procentów i dywidend oraz usług (zapłaciły one wówczas jeszcze 60 mil. dol. procentów W. Brytanii z tytułu dawnego zadłużenia), ponadto zaś posiadały z resztą świata również prawie $\frac{1}{2}$ miliarda ujemnego salda handlowego. W tych warunkach, prawie miliardowy wywóz spekulacyjnych kapitałów „długoterminowych“ odgrywał ową rolę maskującą przejściowo przełom, jaki nastąpił w sytuacji gospodarczej świata po I wojnie światowej. Natomiast już w 1946 r. Stany Zjednoczone mają olbrzymie dodatnie saldo handlowe i z Europą i z resztą świata, ponadto zaś mają również 1,8 miliardowe saldo dodatnie w dziedzinie procentów, dywidend i usług. Po to, aby nie wywoływać całkowitego załamania się systemu dopuszczają one do 2,5 miliardowego ujemnego salda w obrocie kapitałów długoterminowych, ponadto zaś (ponieważ to nie wystarcza) dają transferów nieodpłatnych na przeszło 2,7 milrd. dol. Te „subsytia“ w dalszym ciągu nie dają żadnego efektu. Dlatego też w 1947 r. Stany Zjednoczone przerzucają się wyraźnie na akcję „europejską“. Obok powiększenia salda kapitałów długoterminowych wobec Europy (oczywiście chodzi o kredyt W. Brytanii) przychodzi plan Marshall'a, zwiększający odrazu transfery jednostronne przeszło dwukrotnie. Odwrotnie, jeśli chodzi o resztę świata, transfery te ulegają decydującej redukcji.

52. W obliczu tego rodzaju sytuacji logika wskazywać może dla Europy Zachodniej następujące środki wyjścia:

a) po to, aby uwolnić się od przeszło 5-miliardowego deficytu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi trzeba, jak powiedziałem, albo zmniejszyć przywóz albo zwiększyć wywóz, albo skombinować oba te zabiegi razem. To, co w tej dziedzinie stało się w przeciągu 1948 r., wskazuje jednak, że operować można raczej zmniejszeniem przywozu niż zwiększeniem wywozu. Wedle statystyk amerykańskich³⁰⁾, wywóz Stanów Zjednoczonych do Europy spadł w 1948 roku w porównaniu z r. 1947 o 1,4 milrd. dol. podczas gdy wywóz Europy do St. Zjednoczonych wzrósł o 270 milj. dolarów. Najlepszym przykładem tych trudności może być W. Brytania, która, zwiększywszy swój ogólny wywóz w 1948 r. o okragłe 1,8 milrd. dol., zdołała ulokować w Stanach Zjednoczonych zaledwie 20% tej nadwyżki, podczas gdy gross jej odebrały kraje obszaru sterlingowego i Europy Zachodniej.

b) Zmniejszenie przywozu Europy Zachodniej może dokonywać się do pewnego czasu obcinaniem przywozów ze Stanów Zjednoczonych i z reszty obszaru dolarowego, ale po to, aby tą drogą dojść do rozwiązań o istotnym ciężarze gatunkowym, należałoby przeprowadzić dość daleko idące przystosowanie się p o z a samym obszarem Europy Zachodniej. Jeśli, jak dopiero cytowałem, niektórzy obserwatorzy amerykańscy dochodzą czasem do wniosku, że baza 19 krajów marshallowskich „nie wystarcza“, to należałoby logicznie dążyć do rozszerzenia tej bazy. Tu występuje na plan pierwszy zagadnienie stosunków wymiennych z Europą Wschodnią. Jak cytowałem powyżej, z planów obrotu poszczególnych krajów zachodnio - europejskich widać niezbiecie, że w projektowaniu swoich stosunków z Europą Wschodnią (obejmującą nb. w ich obliczeniach również i radziecką strefę okupacyjną Niemiec) kraje te są więcej niż wstrzemięzliwe. Europa Zachodnia zaprojektowała sobie na 1952/53 r. przywóz z Europy Wschodniej o 800 mil. dol. niższy niż efektywny jej przywóz z tych obszarów w 1938 r., podczas gdy wywóz Europy Zachodniej do Europy Wschodniej miałby być niższy od przedwojennego, skądinąd niewielkiego wywozu, o 1/2 milrd. dol. Doszło do tego, że podczas, gdy w 1938 r. udział Europy Wschodniej wraz z okupacyjną strefą radziecką Niemiec w przywo-

30) „Records and Statistics“ z dnia 12, 3, 1949 r.

zie marshallowskiego obszaru „z zewnątrz“, wynosił ponad 23%, to projekty na 1952/53 r. sprowadzają udział ten do 17%. Co więcej, sam *Interim Report* w wielu punktach wstrzemięźliwość tę jeszcze akcentuje, poddając w wątpliwość, czy nawet te ograniczone obroty mogą być uważane za realne. Europa Wschodnia jest jedynym obszarem, gdzie plany marshallowskie dążą do wyraźnego ograniczenia obrotów niedolarowych, w stosunku nawet do poziomu przedwojennego, chociaż i przed wojną obroty te były raczej niewielkie. Można by w skrócie powiedzieć, iż kraje Europy Zachodniej chcą ograniczyć swój przywóz ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady dlatego, że brak im dolarów, a z Europą Wschodnią z uwagi na obawy polityczne. Niewątpliwie w dyskusji paryskiej organizacji marshallowskiej, amerykański „donator“ był tym czynnikiem hamującym, który oddziałał odpowiednio i w myśl swoich celów politycznych na zbyt nierozszerzanie przez kraje Zachodniej Europy obrotów z najbliższym im terytorialnie obszarem Europy Wschodniej. Hipotezę tę potwierdza stały nacisk Stanów Zjednoczonych na kraje Europy Zachodniej, aby zastosowały w stosunku do swoich wywozów do Europy Wschodniej ten dyskryminacyjny system licencji wywozowych, który stosują wobec Europy Wschodniej same Stany Zjednoczone³¹).

c) Zachodnio - europejskie k o n t y n e n t a l n e kraje marshallowskie znajdują się w sytuacji szczególnie trudnej. Z jednej strony, narówni z W. Brytanią, mają one do zwalczenia „kwadraturę koła“, polegającą na tym, że na rynek Stanów Zjednoczonych z wywozem swym nie mogą się dostać, a w stosunku do reszty świata pokonać by musiały najpierw tę olbrzymią ekspansję Stanów Zjednoczonych, której wynikiem jest 4.5 miliardowe saldo dodatnie Stanów Zjednoczonych ze wszystkimi tymi obszarami. Natomiast z drugiej strony W. Brytania, która w 1948 r. zrobiła poważny wysiłek celem doprowadzenia swego bilansu płatniczego do względnej

³¹) p. obfitą dyskusję w ONZ. (zgromadzenie w Paryżu na jesieni 1948 r. Europejska Komisja Gospodarcza w lutym 1949 r., Rada Gospod.-Społeczna w marcu 1949 r.) oraz głosy prasy (m. in. *New York Herald Tribune* z dn. 13. 8. 48, i 8. 3. oraz 22. 3. 1949 r.). P. również oświadczenia rządowe w W. Brytanii o ograniczeniu wywozu do Europy Wschodniej *Times* z dnia 1. i 2. 4. 49 r.)

równowagi, jakkolwiek nie osiągnęła bynajmniej jeszcze pożądaných wyników (które w ostatnich czasach wydają się znacznie bardziej odległe niż przypuszczano), wyrasta na drugą — mniejszą groźbę dla reszty krajów marshallowskich. Mianowicie, podczas, gdy w 1947 roku posiadała ona jeszcze ok. 100 milionów dolarów ujemnego salda i bilansu płatniczego wobec reszty krajów marshallowskich, potrafiła ona zmienić go sobie w 1948 r. na saldo dodatnie w wysokości 320 mil. dol.³²⁾. Tak więc kontynentalne kraje marshallowskie znalazły się w tej chwili pod podwójną presją — i amerykańską i brytyjską — co powoduje niekończące się spory wewnątrz samego OECE, spory, których odgłosy dochodzą nawet do prasy.

53. Sytuację w ten sposób wytworzoną rozpatrywać by można jeszcze z jednego punktu widzenia. Olbrzymia ekspansja towarowa Stanów Zjednoczonych na świat doprowadziła do tego, że podczas, gdy np. w 1928 r. wywóz amerykański nie sięgał 16% sumy wszystkich wywozów światowych, to w 1947 r. przekroczył on 35% ich sumy. Ten „walec“ nie tylko niszczy wszelką konkurencję na rynkach zbytu, przez znacznie wyższe wyekwipowanie techniczne przemysłu amerykańskiego („...robotnik francuski produkuje dwa razy mniej ton stali rocznie od robotnika amerykańskiego, dwa razy mniej surowki, trzy razy mniej obrabiarek, cztery razy mniej samochodów i pięć do sześciu razy mniej sprzętu rolniczego o tej samej wydajności³³⁾), ale rozmiarem swym utrudnia wszelką kontrakcję ze strony wysoko uprzemysłowionych krajów Europy Zachodniej. W. Brytania mogła jeszcze w okresie 1946 — 1948 r. podnieść swój wywóz na obszar sterlingowy o przeszło 1,2 milrd. dol., gdyż związana jest z tym obszarem specjalnymi więzami i politycznymi i gospodarczymi. Natomiast przeciętny przemysłowy kraj kontynentalnej Europy Zachodniej już na to sobie pozwolić nie może. Jeśli np. stosunkowo najmniej zniszczona przez wojnę Belgia, podnosi swój wywóz ogólny w 1948 r. w porównaniu z 1947 r. o przeszło 12 milrd. franków belgijskich, to połowę tej nadwyżki lokuje w samej Europie, a dalszą, szóstą część w swoich posiadłościach afrykańskich (Kongo). Zwyczajka wywozów belgijskich na zachodnią półkulę sprowadza się

³²⁾ U. K. *Balance of Payments*, 1946 — 1948, Londyn, 1949. Tabl. II.

³³⁾ *Tribune Economique*, Paris, 2. 7. 1948 r.

do wartości jakichś 300 — 400 mil. dol., co w porównaniu z pozycją, zajętą tam już przez Stany Zjednoczone, odgrywa tylko rolę ulamkową.

54. Z tego wszystkiego, co powiedziano powyżej, wyrasta zupełnie wynaturzony obraz sytuacji gospodarczej świata wielkokapitalistycznego. W uproszczeniu powiedzieć by można, że brak jakiejkolwiek „zasadniczej linii polityki gospodarczej Stanów Zjednoczonych, doprowadził do całkowitego zarzucenia wszelkich prób rozwiązania równowagi metodami gospodarczymi, a natomiast, w obliczu stale powiększającego się braku równowagi, zastosowano na olbrzymią skalę politykę „subsydiów“, mającą na celu tylko jedno — utrzymanie możliwie bez wstrząsów zachwianego u podstaw gmachu wymiany wielkokapitalistycznej. Źródło tego leży oczywiście w fakcie, że jeden kraj na kuli ziemskiej, mianowicie U.S.A., mógł na skutek sprzyjających warunków ostatnich 10 lat podnieść swą produkcję o 70%, jakkolwiek reszta świata kapitalistycznego albo zdołała zaledwie utrzymać swój dawny poziom, albo poziom ten znacznie obniżyła. Z uwagi na ciężar gatunkowy gospodarstwa amerykańskiego w produkcji światowej już przed wojną, tego rodzaju nagły przyrost produkcyjny wymagałby bardzo radykalnych zabiegów w dziedzinie wymiany międzynarodowej i odpowiedniego przystosowania się produkcji amerykańskiej do nowej sytuacji. W imię jednak interesów czysto politycznych, Stany Zjednoczone nie chcą przeprowadzić rozsądnej rekonwersji swego, rozдутego wojną, przemysłu na stopę pokojową i podtrzymują dotychczasową jego działalność zarówno swoim 14 - miliardowym budżetem wojskowym, jak i subsydiowaniem wywozu darmowego oraz kredytowego³⁴). Właśnie dlatego, że obawiają się one jakichkolwiek procesów przystosowawczych u siebie w domu, nie wpuszczają one na szerszą skalę wywozu zachodnio - euro-

³⁴) W okresie 3-ech lat skarbowych (lipiec 1945 — czerwiec 1948 r.) Stany Zjednoczone udzieliły łącznie:

- a) nie od płatnych subsydiów zagranicznych 8. 128 milj. dol. z czego krajom „marshallowskim“ jeszcze u progu samego „planu Marshalla“ — 3.842 milj. dol.).
- b) kredytów długoterminowych 9.081 milj. dol. (z czego krajom „marshallowskim“ — 7.582 milj. dol.).

źródło: *Survey of Current Business*, Dep of Commerce, Waszyngton, listopad 1948 r. (vide odn. 35 — str. 45).

pejskiego na wewnętrzny rynek amerykański, uniemożliwiając przez to organiczną poprawę bilansów płatniczych Europy Zachodniej³⁵⁾. Właśnie dlatego, że nie mogą one zdecydować się na hamowanie swojej ekspansji gospodarczej w kierunku krajów nieeuropejskich, uniemożliwiają one ponadto Europie Zachodniej wykorzystanie tego „trójkąta“ wymiennego, przy którego pomocy produkcja europejska mogłaby może odnaleźć swoje rzeczywiste proporcje w stosunku do przemysłu amerykańskiego — nawet bez silnego zwiększenia wywozu europejskiego na rynek amerykański. Nad całym tym zagadnieniem dominuje rzecz prosta problem „wielkiej polityki“ rządu waszyngtońskiego, który stał się opoką dla wszelkich idei konserwatyzmu społecznego, idei niedopuszczania do jakichkolwiek podstawowych zmian, czy to w wewnętrznej strukturze i polityce gospodarczej samych Stanów Zjednoczonych, czy strukturach i polityce innych krajów obozu wielkokapitalistycznego.

55. Na tym tle politycznym cele Stanów Zjednoczonych w stosunku do Europy Zachodniej, co do których mówiłem na wstępie moich uwag, że unicestwiają one w zarodku wszelkie głoszone przez Stany Zjednoczone cele „niezależnienia Europy od nadzwyczajnej pomocy z zewnątrz“, są tylko zagadnieniem odcinkowym. Właśnie z przyczyn politycznych Stany Zjednoczone powiedziały sobie, że jakkolwiek muszą utrzymać obecny poziom spożycia w Europie Zachodniej (groźba „komunizmu“), to jednak nie mogą zmienić w niczym obiektywnych warunków, mogących dać zachodnio - europejskiemu obszarowi możliwość samodzielnego życia. Właśnie z tych samych przyczyn politycznych, nie pozwalają one na zmniejszenie bazy zaopatrzenia europejskiego, przez poważne zwiększenie obrotów między Europą Zachodnią i Europą Wschodnią, co byłoby jednym z zasadniczych elementów powrotu do równowagi światowej. Właśnie z przyczyn politycznych tworzą one do tego w samej Europie Zachodniej bastion zachodnio-niemiecki, utrudniając tym samym je-

³⁵⁾ W 1948 r. przywóz St. Zjedn. był wyszy o 1.232 milj. dol. niż w 1947 r. tj. o niecałe 22 proc., w czym conajmniej 9 — 10 proc. przypada na wyżkę cen. Główna wyżka przywozu do St. Zjedn. przypada na Kanadę (457 milj. dol.). Przywóz z całej Europy wzrósł o 200 milj. dol. wobec obliczonego przez OECE „deficytu“ dolarowego Europy Zachodniej na 1949 r., w wysokości 4,4 miliarda dol.

szcze bardziej możliwości zwiększenia się produkcji i wywozu w krajach Europy Zachodniej. Wszystko to dokonuje się przy pomocy „zastrzyków“ z budżetu Stanów Zjednoczonych, mogącego jeszcze w obecnych warunkach utrzymać z „własnych funduszków“ zupełnie wynaturzoną strukturę wymiany wielokapitalistycznej³⁶⁾.

56. Można przy tej okazji podkreślić dość wyraźną zmianę, jaka zaszła w charakterze tych „zastrzyków“ w okresie powojennym. O ile przed 20 laty rolę, przesłaniającą istotne zachowanie się równowagi światowej, miał wywóz w rękę prywatnego kapitału amerykańskiego, to obecnie przeszło 80% wywozu tego przypada na kredyty rządowe. O ile zatem eksport kapitałowy Stanów Zjednoczonych w okresie 1925 — 1929 r. miał charakter nieskoordynowanej spekulacji, to po II wojnie światowej stanowi on właśnie bezpośrednio narzędzie w rękę państwa, umożliwiające mu całkowite jego skoordynowanie z celami politycznymi rządu waszyngtońskiego.

57. Powoduje to jednak wielkie potencjalne niebezpieczeństwo dla milionów i dziesiątków milionów istnień ludzkich na całym świecie. Gdyby bowiem w Stanach Zjednoczonych zarysowujące się obecnie początki recesji zmieniły się w rzeczywiście poważną depresję gospodarczą — i to mimo wydatków na zbrojenia i mimo jednostronnych transferów zagranicznych — to przy obecnej zależności dużej części świata od „subsydów“ amerykańskich, załamanie ogólne mogłoby być znacznie większe niż nawet to, które w okresie 1929 — 1932 r. określano mianem wielkiego „kryzysu światowego“³⁷⁾.

58. Zbliżam się do końca moich uwag. Podstawowym błędem planu Marshall'a jest — powtarzam — podporządkowanie go ideologii politycznej rządzących sfer w Stanach Zjednoczonych, co doprowa-

³⁶⁾ Ew. wojskowy „lend - lease“ na tle paktu atlantyckiego obliczony jest przez *U. S. News and World Report*, z dn. 3. 3. 49. na 4 — 8 miliarda dolarów.

³⁷⁾ Artykuł wstępny londyńskiego *Times'a*, z dn. 28. 3. 49. kończy się zdaniem:

„A gdy (w U.S.A.) miała rozwinąć się prawdziwa recesja, główną troską po tej (europejskiej) stronie Atlantyku będzie uważanie na to, czy St. Zjednoczone są obecnie zdolne na podstawie ich doświadczeń ostatniej depresji... do wykonania dostatecznej kontroli nad swym cyklem koniunkturalnym, by usunąć konsekwencje rozszerzenia się tego pogłębianego załamania się w kraju i zagranicą“.

dza do tego, iż wzajemne stosunki gospodarcze dwu stosunkowo najbardziej rozwiniętych gospodarczo obszarów świata — Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej — układają się w sposób nie gospodarczy, ale wprost przeciwnie — antygospodarczy. Zamiast wejść na drogę, kierowanego zgóry, przystosowania obrotów międzynarodowych do nowowytworzonej sytuacji produkcyjnej na poszczególnych obszarach świata, plan Marshall'a, w oparciu o założenia polityczne, petryfikuje obecne dysproporcje i odsuwa moment odzyskania równowagi jeszcze dalej, niż ogólne trudności problemu pozwalałyby się tego spodziewać. Wobec tego zasadniczego zagadnienia, taki np. podstawowy problem przemysłowy Europy Zachodniej, jak renowacja instalacji przemysłowych na tym obszarze, zmniejsza się właściwie do rozmiarów zagadnienia technicznego. Zagadnienie inflacyjne w Europie Zachodniej nie jest niczym innym jak funkcją załamania się równowagi wymiany międzynarodowej. W porównaniu z tym problemem zasadniczym, problemem „miejsca pod słońcem“ dla gospodarki zachodnio-europejskiej w ramach wymiany światowej, nawet te skądinąd czołowe zagadnienia stają się tylko zagadnieniami pobocznymi.

Jeżeli mówi się o zlikwidowaniu „kryzysu“ Europy Zachodniej dochodzimy do wniosku, że dopóki zagadnienie równowagi gospodarczej świata nie zostanie rozwiązane — i to rozwiązane poza samą Europą Zachodnią — w bardziej lub mniej drastyczny sposób, nie można spodziewać się nawet w dalszej przyszłości usunięcia podstawowych trudności owego obszaru. Plan Marshall'a nie tylko nie daje dla trudności tych rozwiązania, ale zaciemnia możliwość znalezienia go zarówno przez swoje założenia oraz cele polityczne, jak i przez błędność swoich gospodarczych koncepcji.

BRONISŁAW MINC

O burżuazyjnych teoriach dochodu narodowego

Artykuł niniejszy stanowi część większej pracy pt.

Teorie dochodu narodowego

I. Szkoła austriacka i matematyczna

Już z samych założeń szkoły austriackiej w ekonomii politycznej wynika, że nie była ona zdolną ani rozwiązać, ani nawet wytłumaczyć zagadnień produktu globalnego i dochodu narodowego.

Poglądy sformułowane przez ekonomistów, wyznających poglądy szkoły austriackiej, znajdują się w jaskrawej sprzeczności z osiągnięciami nauki ekonomii w zakresie dochodu narodowego tj. z poglądami ekonomii klasycznej i prawdziwie naukową teorią dochodu narodowego, stworzoną przez M a r k s a. Produkt globalny i dochód narodowy są kategoriami społecznymi (bo tworzone są w procesie społecznej produkcji) i kategoriami historycznymi (bo sposób tworzenia ich zależy od ustroju społeczno - gospodarczego i w różnych ustrojach jest różny). Szkoła austriacka wychodzi natomiast nie z obiektywnych, socjalnych stosunków ludzi, a z psychiki i z motywów oddzielnych jednostek (metoda subiektywno - psychologiczna). Szkoła ta bada „gospodarowanie“ w ogóle, niezależnie od historycznej formy gospodarki. Indywidualne, pozasocjalne i antyhistoryczne podejście szkoły austriackiej do zjawisk gospodarczych, uniemożliwiło jej zrozumienie istoty dochodu narodowego.

Dochód narodowy powstaje jako wynik produkcji materialnej i dlatego tylko wyjaśnienie zjawisk tej produkcji może posłużyć dla zbudowania słusznej teorii dochodu narodowego. Szkoła austriacka

zajmuje całkowicie fałszywe stanowisko, jeżeli idzie o zagadnienie produkcji. Podstawę zjawisk ekonomicznych i siłę napędową gospodarki widzi ona nie w sferze wytwórczej działalności ludzi, a w sferze spożycia. Zagadnienie tworzenia dochodu narodowego występuje więc z punktu widzenia teorii szkoły austriackiej nie na właściwym mu gruncie produkcji, ale jakby w krzywym zwierciadle niewłaściwie pojmowanego spożycia.

W pracach przedstawicieli szkoły austriackiej zagadnienie dochodu narodowego bądź w ogóle nie jest poruszane, bądź też poruszane jest niejako na marginesie. Dochód narodowy jako zjawisko społeczne, nie jest przedmiotem badań ekonomistów szkoły austriackiej. Zdaniem tej szkoły „wszelka teoria gospodarcza jest jedynie nauką o potrzebach i dobrach, o ruchach i wpływach cen, o dochodzie jako o udziale w cenach, nie zajmuje się zaś wcale stosunkami między ludźmi“¹⁾.

Najbardziej wyraźnie sformułował poglądy szkoły austriackiej na zagadnienia dochodu narodowego jeden z jej twórców Carl Menger. W swojej podstawowej książce pt.: *Zasady gospodarstwa narodowego*, Menger pisze, iż od czasów A. Smith'a i D. Ricardo, „techniczna strona wytwarzania dóbr zajęła centralne miejsce w teoretycznych dociekaniach ekonomicznych, ze szkoda dla tych badań i rozwoju praktycznych nauk gospodarczych... To błędne stanowisko przyczyniło się do tego, że liczni badacze mogli przedstawić pracę techniczną jako wyłączną przyczynę bogactwa, jako jedyny czynnik tworzący wartość, jako prawdziwy miernik każdego dobra... wskutek tego stanowiska, nauka o tworzeniu dochodu została postawiona na całkowicie fałszywych podstawach i powstały błędne pojęcia o sprzeczności między tworzeniem dochodu i rozdziałem dochodu, w tak wysokim stopniu zajmujące nauki społeczne teraźniejszości“²⁾.

Pod stroną techniczną produkcji Menger rozumie samą produkcję, bo przecież Smith i Ricardo zajmowali się ekonomicznymi zjawiskami produkcji, a nie jej techniczną stroną. Uważając, że pro-

¹⁾ Por. *Leopold Wiese*: „Wirtschaftstheorie und Wirtschaftssoziologie“, *Schmöllers Jahrbuch*, 1936, str. 647.

²⁾ *Grundsätze der Volkswirtschaftslehre* von Carl Menger Wien, 1923, str. 63.

dukcja (techniczna strona produkcji) nie powinna wchodzić w orbitę nauki ekonomii politycznej, Menger odmawia technicznej pracy (tj. pracy robotników i chłopów, wydatkowanej w gałęziach materialnej produkcji) charakteru jedyne go źródła tworzenia dochodu.

Menger odrzuca twierdzenie, iż pomiędzy tworzeniem dochodu (przez pracę wydatkowaną w produkcji materialnej) a rozdziałem dochodu (na płacę, zysk i rentę) zachodzi sprzeczność. Według Mengera nie ma sprzeczności, a każdy otrzymuje to co wytworzył. W ten sposób Menger usprawiedliwia wyzysk kapitalisty. Obrona zysku od kapitału i apologetyka kapitalizmu jest zasadniczą cechą całej szkoły austriackiej.

Menger pisze: „To co w ekonomii politycznej zazwyczaj określone jest jako „podział dóbr“, całość zjawisk obrotu (Verkehrerscheinungen), przez które, jak przyjmuje się, „dochód narodowy“ (ogólny wynik „produkcji dóbr narodu“) dzielony jest pomiędzy poszczególne podmioty gospodarujące, nie jest aktem gospodarki... Również przez techniczną produkcję powstaje nierówny „podział dóbr“, ale dlatego produkcji nie pojmujemy się jako podziału dóbr... Zjawiska obrotu w przeciwieństwie do obrotu dóbr, niesłusznie pojmowane są jako zjawiska podziału dóbr“.³⁾

Słowa „podział dóbr“ i „dochód narodowy“, Menger ujmuje w cudzysłowy, nie są to bowiem dla niego zjawiska ekonomiczne. Odrzuca on, a raczej ignoruje, teorię o pierwotnym i wtórnym podziale dochodu narodowego. „Nierówny podział dóbr“ nie wypływa — zdaniem Mengera — z podziału dochodu, a jest wpływem tego, iż rzekomo jedni (robotnicy) mniej, a drudzy (kapitałiści) więcej przyczyniają się do zaspakajania potrzeb jednostek, ujętych w oderwaniu od społeczeństwa.

To swoje stanowisko Menger wyjaśnia bliżej w uwadze do słowa „dochód narodowy“: „Wychodzi się tu z błędnego założenia, że dochód narodowy jako całość (według A. Smith'a „roczny produkt ziemi i pracy narodu“) stanowi zjawisko pierwotne, a dochód przypadający każdemu poszczególnemu podmiotowi gospodarującemu jest udziałem w tej całości, wynikającym z procesem podziału, a więc zjawiskiem wtórnym, podczas gdy w dzisiejszym porządku gospodarczym w rzeczywistości na miejsce odwrotny stosunek. Dochód

³⁾ *Op. cit.*, str. 62.

jednostki i towarzystw, rzeczywiście wykonywujących działalność gospodarczą, jest zjawiskiem pierwotnym... Podział dochodu w tym znaczeniu, w jakim się to zazwyczaj przyjmuje, w rzeczywistości nie ma miejsca⁴⁾.

Menger odrzuca pogląd, iż dochód narodowy tworzy praca, wydatkowana w gałęziach materialnej produkcji i, że ulega on rozdzieleniu pomiędzy pracowników produkcyjnych i nieprodukcyjnych, pomiędzy niepracujących, pomiędzy różne klasy społeczne. Według Mengera dochód narodowy to tylko mechaniczna suma dochodów jednostek i towarzystw, a skoro tak jest, to podziału dochodu narodowego w gruncie rzeczy nie ma. Menger położył podwaliny pod współczesną burżuazyjną metodę obliczania dochodu narodowego, jako sumy dochodów indywidualnych. Teoria Mengera jest jednak wyraźnie sprzeczna z faktami, a mianowicie, ze zjawiskiem podziału dochodu, które zachodzi w każdej kapitalistycznej fabryce (podział dochodu na płace i zysk fabrykanta) i w każdym akcie obrotu (zysk kupca jest niczym innym jak częścią wartości dodatkowej, wytworzonej przez robotników) i w każdym akcie spłaty procentów od pożyczonego przez fabrykanta kapitału (procent nie jest niczym innym jak częścią wartości dodatkowej, wytworzonej przez tychże robotników).

Rewizja poglądów klasyków na dochód narodowy prowadzi Mengera do rewizji podstaw nauki ekonomii, dotyczącej podziału zjawisk gospodarczych. „Klasyfikacja zjawisk ekonomicznych, pisze Menger, „na zjawiska produkcji, rozdziału i konsumpcji dóbr... polega w części na całkowicie powierzchownym, a w części na całkiem błędnym pojęciu istoty gospodarki ludzkiej, w subiektywnym i obiektywnym znaczeniu“⁵⁾.

Zjawiska produkcji, rozdziału i konsumpcji, które rzeczywiście zachodzą w życiu i przez każdego są codziennie obserwowane, Menger usiłuje zastąpić mętną psychologią konsumenta. Nauka o produkcji stanowi podstawę teorii dochodu narodowego. Poglądy Mengera oznaczają w istocie rzeczy, całkowite zerwanie z nauką o produkcji i w ogóle z nauką ekonomii jako nauką społeczną. Poglądy Mengera na dochód narodowy są sprzeczne z praktyką życia, nie

⁴⁾ *Op. cit.* str. 62.

⁵⁾ *Op. cit.* str. 64.

usiłują dotrzeć do istoty rzeczy i wyjaśnić źródeł tworzenia dochodu narodowego, a ograniczają się do powierzchownego twierdzenia, że dochód narodowy to suma dochodów indywidualnych.

Szkoła austriacka odrzuca społeczne pojęcie wartości wymiennej. Stąd pomijanie przez nią zagadnienia dochodu narodowego, jako opartego na tym społecznym pojęciu. Menger określa wartość jako „znaczenie, jakie osiągają rzeczy przez to, że jesteśmy świadomi naszej zależności w zaspokojeniu naszych potrzeb od rozporządzania tymi rzeczami“. Ściśle indywidualna, abstrakcyjna teoria wartości Mengera i całej szkoły austriackiej, wychodząca z założenia użyteczności krańcowej, jest w samym założeniu sprzeczna z teorią dochodu narodowego (społecznego).

Produkt globalny, w ujęciu naturalnym, stanowi nagromadzenie produktów wytworzonych w okresie roku. Dochód narodowy powstaje po potrąceniu z wartości produktu globalnego, wartości części kapitału stałego, zużytego w procesie produkcji. Podstawowe znaczenie ma więc ustalenie wartości produktu globalnego i zużytej części kapitału stałego. Szkoła austriacka nie potrafiła jednak rozwiązać zagadnienia ustalenia wartości globalnej (wartości zasobów), ani z punktu widzenia jednostki konsumenta ani z punktu widzenia rynku (ceny rynkowe rozpatruje szkoła austriacka jako wypadkową ocen jednostek — konsumentów).

Jak ekonomiści tej szkoły oceniają wartość zapasu? Wieser twierdzi, że zapas = krańcowej użyteczności jednostki pomnożonej przez ilość jednostek (np. jeżeli zapas wynosi 5 jednostek, krańcowa użyteczność jednostki = 1, to wartość zapasu = 5). Boehm Bawerk twierdzi, że wartość zapasu równa się sumie użyteczności poszczególnych jednostek tego zapasu (np. jeżeli krańcowa użyteczność jednostki pierwszej = 6, drugiej = 4, trzeciej = 3, czwartej = 2, piątej = 1, to wartość zapasu = 16). Twierdzenie Wiesera nie odpowiada jednak założeniom szkoły austriackiej, a twierdzenie Boehm Bawerka nie odpowiada faktom.

Z końcem XIX wieku teoria austriacka przyjęła się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Odpowiadała ona bowiem potrzebom wzmacniającej się burżuazji amerykańskiej w zakresie po-

głędów ekonomicznych. Teorie szkoły austriackiej, w nieco zmienionej formie, reprezentował w Stanach Zjednoczonych John Bates Clark, który w *Filozofii bogactwa*, usiłował rozszerzyć pojęcie bogactwa na świadczenia osobiste, sztukę i naukę. Według Clarka wszystkie dobra wywodzą swą wartość od wartości swoich produktów krańcowych. Każdy rodzaj pracy, każda maszyna i inne środki produkcji otrzymują swój udział w wartości produktu. Konsekwencją tej teorii było usprawiedliwienie kapitalizmu, z jego całym systemem zysku płacy i renty. Teoria „produkcyjności krańcowej“ Clarka sprowadzała się do twierdzenia, że robotnik otrzymuje w płacy to co wytworzył, a tworzenie i podział dochodu narodowego w społeczeństwie kapitalistycznym nie ma charakteru antagonistycznego.

Szkoła matematyczna kontynuowała subiektywny kierunek, zapoczątkowany w ekonomii politycznej przez szkołę austriacką. Szkołę matematyczną cechuje wąska ilościowa analiza zjawisk ekonomicznych i fałszywe twierdzenie o jednorodności socjalno - ekonomicznych i fizycznych procesów. Bogatą w treść i zmienną rzeczywistość ekonomiczną, szkoła matematyczna usiłuje sprowadzić do jednolitych procesów, różniących się między sobą jedynie ilościowymi wskaźnikami. Szkoła matematyczna sprowadza wszystkie zjawiska gospodarcze do wymiany, usiłując ustanowić wieczne prawa wymiany, tj. działające w każdej społeczno- ekonomicznej formacji. Ekonomisci szkoły matematycznej rozpatrują produkcję jako formę wymiany; według nich wytwórca porównuje i „wymienia“ przyjemność, otrzymaną ze spożycia towarów, na przyjemność, związaną z zaprzestaniem pracy.

Czołowy ekonomista szkoły matematycznej Vilfredo Pareto głosi, że głównym przedmiotem nauki ekonomii jest równowaga ekonomiczna⁶⁾, i odrzuca pojęcie wartości. Jasne jest, że w świetle tego rodzaju zasad szkoła matematyczna musiała sformułować całkowicie błędne poglądy na produkt globalny i dochód na-

⁶⁾ *Manuel d'economie politique par Vilfredo Pareto*, Paris, 1905 „L'objet principal de nostre etude est l'equilibre economique“ — str. 150.

rodowy, które to pojęcia można wytłumaczyć jedynie jako kategorie historyczne i społeczne i jedynie na gruncie prawa wartości.

Szkołę matematyczną cechuje równie jaskrawo apologetyczne stanowisko wobec kapitalizmu jak i szkołę austriacką. Przejawia się to w poglądach ekonomistów szkoły matematycznej na zagadnienie produktu i dochodu.

Stanley Jevons pisze: „sądzę, że w równaniu: Produkt = zysk + płaca, wielkość produktu jest zasadniczo zmienna, a zysk jest tą częścią, którą należy najpierw określić. Jeżeli przekształcimy zysk na płacę za nadzór, ubezpieczenie od ryzyka i procent, pierwsza część jest w rzeczywistości samą płacą, a druga równa się rezultatom różnych zajęć i procentowi...⁷⁾ Jevons stoi więc na gruncie „dogmatu Smith'a“, tj. twierdzenia, że cena rozkłada się na dochody, gdyż nie uznaje, że produkt równa się nie tylko zyskowi (łącznie z rentą i płacą), ale i przeniesionej na produkt części kapitału stałego, zużytej w produkcji. Usiłuje on poza tym dowieść, że zysk kapitalisty przemysłowego w ogóle nie istnieje, a procent od kapitału jest w pełni uprawniony. Jevons pisze: „każdy pracownik otrzymuje w ostatecznej analizie dokładną wartość swojego produktu“⁸⁾. Kapitalista otrzymuje część produktu, która zdaniem Jevonsa, słusznie mu się należy. Teoria Jevonsa zmierza do wykazania, że nie ma wyzysku robotników, a wartość produktu (towaru) nie została w pełni wytworzona przez robotnika.

Leon Walras odrzuca pogląd, iż bogactwem są produkty materialne. Pisał on: „Nazywam bogactwem socjalnym całokształt rzeczy materialnych i niematerialnych (ponieważ materialność albo niematerialność rzeczy nie ma tu żadnego znaczenia), które są rzadkie, tj. takie, które z jednej strony są nam użyteczne, a z drugiej strony są do naszej dyspozycji tylko w ilości ograniczonej“⁹⁾.

Skoro rzeczy „niematerialne“ — (Walras nie precyzuje co należy pod tym pojęciem rozumieć) mogą stanowić bogactwo społeczne, to mogą również stanowić dochód narodowy. Walras konstruuje poje-

7) *La Theorie de l'economie politique* par W. Stanley Jevons, Paris, 1909. str. 363.

8) *Ibid.* str. 366.

9) *Elements d'economie politique pure ou la theorie de la richesse sociale* par Leon Walras. Paris, 1926, str. 21.

cie dochodu, opierające się na zjawiskach konsumpcji czy zużycia. „Nazywam... kapitałem w ogóle każde dobro trwałe... jednym słowem takie, które służy więcej niż jeden raz — dom, meble; i nazywam kapitałem obiegowym albo dochodem... każdy rodzaj bogactwa społecznego, które się konsumuje natychmiast... krótko, które służy tylko jeden raz: chleb, mięso“¹⁰⁾.

Walras dzieli więc bogactwo społeczne na kapitały i dochody i zaznacza, że te ostatnie również mogą być materialne i niematerialne. Podział Walrasa opiera się na czysto zewnętrznych kryteriach przedmiotu i nie ma nic wspólnego z istotnie zachodzącymi zjawiskami ekonomicznymi. Jasne jest bowiem, że dochodami mogą być rzeczy nie zużywające się od razu, np. maszyny wytworzone w fabryce i odwrotnie kapitałami mogą być rzeczy, zużywające się jednorazowo, np. mięso w fabryce konserw.

Sztuczny i fałszywy podział bogactwa społecznego na kapitały i dochody potrzebny był Walrasowi do udowodnienia produktywności kapitału: „Jest istotą kapitałów rodzić dochody... Ziemia daje corocznie zbiory, dom chroni nas zimą jak i latem od niepogody; ta żyzność ziemi, to schronienie jakie daje dom, stanowią dochody roczne ziemi i domu“¹¹⁾.

Przedmioty martwe dają więc same dochody bez udziału pracy ludzkiej. Nie produkt ziemi stanowi dochód — zdaniem Walrasa — ale żyzność ziemi. Tę myśl rozwija Walras dalej: „Robotnik pracuje codziennie w fabryce, adwokat i lekarz udzielają codziennie porad, ta praca, te porady są codziennymi dochodami pracowników“¹²⁾.

Walras nie wyjaśnia w jaki sposób praca i porady mogą stanowić dochód. Utożsamia on pracę z wartością siły roboczej i z produktem pracy, które to pojęcia należy jak najściślej odróżniać. Przecież praca jako źródło wartości, nie może sama posiadać wartości, podobnie jak ciężkość nie może posiadać wagi, a ciepło — temperatury. Dochód lekarza stanowi nie porada której udziela, ale pieniądze otrzymane od pacjenta, względnie to, co za te pieniądze może kupić.

¹⁰⁾ *Ibid.* str. 177.

¹¹⁾ *Ibid.*, str. 178.

¹²⁾ *Ibid.*, str. 179.

Walras twierdzi, że dochody przynoszą również maszyny, narzędzia, meble i odzież. „Aby je odróżnić, nadamy tym dochodom, polegającym na zużyciu kapitałów, nazwę usług“¹³). Trudno o większe pomieszczenie pojęć ze strony przedstawiciela „czystej ekonomii“ i „ściślej“ metody matematycznej. Dlaczego mięso nie przynosi dochodu, a odzież przynosi dochód? Sam — względny zresztą — fakt jednorazowego zużycia nie może tu decydować. Pojęcie „usług kapitału“ wprowadza Walras dla usprawiedliwienia zysku posiadaczy tego kapitału, a wbrew faktom i podstawowym pojęciom ekonomicznym.

II. Nowoczesne teorie burżuazyjne w krajach anglosaskich

1. J. Schumpeter

Ekonomista niemiecko-amerykański Józef Schumpeter, w *Teorii Rozwoju Gospodarczego*, określa produkt społeczny jako „sumę tego wszystkiego, co w gospodarstwie narodu, w danym okresie gospodarczym wytwarza się i wprowadza na rynek“¹⁴).

Schumpeter związał pojęcie dochodu narodowego z wymianą zachodzą na rynku kapitalistycznym. W ten sposób Schumpeter, stworzył podstawę dla nowoczesnych obliczeń dochodu narodowego w krajach kapitalistycznych, uwzględniających przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, procesy rynkowe. Teoria Schumpetera wyrażała fakt, że produkty, wskutek rozwoju kapitalizmu i usuwania przezeń form niekapitalistycznych, przybierały coraz bardziej formę olbrzymiego nagromadzenia towarów, a produkty pracy ludzkiej nie mające charakteru towaru stawały się coraz bardziej rzadkie.

2. A. Marshall

Teorie Alfreda Marshalla wywarły poważny wpływ na współczesną burżuazyjną ekonomię polityczną i obliczenia dochodu narodowego. Najwybitniejszy burżuazyjny ekonomista z okresu

¹³) *Ibid.* str. 179.

¹⁴) J. Schumpeter: *Theorie der Wirtschaftlichen Entwicklung*. Wyd. z roku 1931, str. 5.

po pierwszej wojnie światowej J. M. Keynes, był uczniem Marshalla i w zasadniczych poglądach teoretycznych, w odniesieniu do problemów wartości (a raczej ceny, gdyż Marshall odrzucał pojęcie wartości), kapitału i zysku od kapitału, podzielał poglądy swego mistrza.

Angielski znawca spraw dochodu narodowego Pigou, w swojej książce: *Dochód*, powtarza definicję dochodu narodowego, sformułowaną przez Marshalla. Definicja Marshalla została przyjęta nie tylko przez Pigou, ale przez większość ekonomistów burżuazyjnych i znalazła zastosowanie w szacunkach dochodu narodowego w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Anglii. Dlatego też poglądy Marshalla, na zagadnienie pracy produkcyjnej i na dochód narodowy należy omówić nieco szerzej.

W *Zasadach Ekonomiki*, Marshall pisze:... byłoby najlepiej uważać wszelką pracę za produkcyjną, wyjąwszy tę, która nie osiągnęła celu zamierzonego i nie wytworzyła żadnej użyteczności¹⁵⁾. Marshall odrzuca więc całkowicie podział pracy na produkcyjną i nieprodukcyjną. To twierdzenie Marshalla łączy się ściśle z jego teoriami wartości (ceny), kapitału i zysku, usprawiedliwiającymi zysk kapitalistyczny i negującymi istnienie wyzysku klasy robotniczej. Teoria wartości (ceny) Marshalla, będąca podstawą całego jego systemu, jest eklektycznym połączeniem teorii krańcowej użyteczności z teorią kosztów produkcji. Według Marshalla cenę określa charakter popytu i podaży. Popyt określa Marshall krańcową użytecznością, podaż zaś kosztami produkcji. Te ostatnie zależą nie tylko od pracy robotnika, ale i od „wstrzemięźliwości“ kapitalisty, która uprawnia do zysku. Cała działalność klasy kapitalistów oraz usługi przez nią nabywane, mają — według Marshalla — charakter produkcyjny.

A oto argumenty użyte przez Marshalla w obronie swego twierdzenia o nieistnieniu pracy nieprodukcyjnej: „...wielu pisarzy, nawet czasów ostatnich, uznawało wraz z Adamem Smithem służbę domową za nieprodukcyjną. Niewątpliwie w wielu dużych domach istnieje nadmiar służby, część jej energii możnaby z pożytkiem dla społeczeństwa zużytkować w jakimś innym kierunku. Lecz to samo

¹⁵⁾ Alfred Marshall: *Zasady ekonomiki*, Tom. I, Warszawa, 1925 r. str. 62.

można powiedzieć o większej części tych, którzy zarabiają na życie destylowaniem whisky, a przecież żaden ekonomista nie proponował, aby nazwać ich pracę nieprodukcyjną. Nie ma różnicy istotnej pomiędzy pracą piekarza, który dostarcza chleb, a pracą kucharza, który gotuje kartofle¹⁶⁾.

Marshall rozpatruje rodzaje pracy w sposób oderwany od konkretnej rzeczywistości ekonomicznej. Pomija on całkowicie fakt, że służba domowa opłacana jest z dochodu, natomiast robotnik destylujący whisky sam tworzy produkt materialny i dochód. Dlatego też dochód służby domowej jest dochodem pochodnym, a dochód robotnika, destylującego whisky, dochodem pierwotnym. Gdyby nie było dochodów pierwotnych, nie mogłoby być dochodów pochodnych. Inaczej mówiąc, bez produkcji materialnych środków do życia, nie można utrzymywać służby domowej. Natomiast produkcja materialnych środków do życia istniała i wtedy, gdy nie było służby domowej. A więc produkcja materialna i dochody pierwotne są zjawiskami podstawowymi, historycznie wcześniejszymi od tzw. usług i warunkującymi ich istnienie.

Marshall nie wyjaśnia w jakich konkretnie warunkach pracuje kucharz, który gotuje kartofle. A te właśnie konkretne warunki są decydujące dla charakteru pracy określonego pracownika. Jeżeli kucharz pracuje w publicznej jadłodajni i tworzy w procesie pracy wartości użytkowe i wymienne, jest on pracownikiem produkcyjnym. Jeżeli natomiast kucharz pracuje w gospodarstwie domowym — w charakterze służącego — nie tworzy dochodu, a opłacany jest z dochodu. Nie decyduje więc rzeczowy charakter pracy, a społeczno-ekonomiczne warunki w których ta praca jest wykonywana. Tego samego rodzaju praca może mieć w pewnych warunkach charakter produkcyjny, a w innych warunkach charakter nieprodukcyjny.

Przyjęcie twierdzenia Marshalla o nieistnieniu pracy nieprodukcyjnej, zubożyłoby ekonomię polityczną i pozbawiłoby ją ostrego narzędzia badania rzeczywistości ekonomicznej, przejawiającej się w zjawiskach tworzenia i rozdziału dochodu narodowego.

Odrzucenie pojęcia pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej prowadzi Marshalla do fałszywego i nienaukowego wniosku, iż „dochód społeczny można obliczyć, dodając dochody jednostek, należących do

¹⁶⁾ *Ibid.* str. 63.

rozważanego społeczeństwa, narodu czy też jakiejś grupy społecznej¹⁷⁾. W gruncie rzeczy dochód narodowy nie jest sumą dochodów indywidualnych, bo w ramach tych dochodów mieszczą się dochody pochodne, powstające z wydatkowania i umniejszenia dochodów pierwotnych, a tym samym i dochodu narodowego. Z fałszywej definicji Marshalla płynie absurdalny wniosek, że im więcej w społeczeństwie służby domowej, urzędników administracyjnych, aktorów — tym większy jest dochód narodowy tego społeczeństwa.

Teoria dochodu narodowego Marshalla wiąże się z teorią produktywności kapitału. Występuje to wyraźnie w definicji dochodu narodowego podanej przez Marshalla: „Praca i kapitał kraju, operując naturalnymi jego zasobami, wytwarza corocznie pewną ilość dóbr netto, materialnych i niematerialnych, włączając w to i usługi wszelkiego rodzaju...“ To jest prawdziwy, czysty dochód roczny danego kraju, lub dywidenda narodowa¹⁸⁾.

„Czynniki produkcji“, a nie praca ludzka, występują w roli twórcy wartości i dochodu narodowego. Włączenie do dochodu narodowego „dóbr niematerialnych“ i usług, konsekwentnie łączy się u Marshalla z uznaniem produktywności kapitału i zmierza do „obałania“ tezy o pracy produkcyjnej, jako jedynej twórcy dochodu narodowego.

Marshall idzie tak daleko, że do dochodu narodowego zalicza nie tylko usługi odpłatne, ale i inne, jak np. usługi, które człowiek oddaje samemu sobie, usługi, które oddaje bezpłatnie członkom swojej rodziny i przyjaciołom, korzyści, które otrzymuje z używania własnych dóbr personalnych i tylko ze względów praktycznych nie radzi wliczać ich do „dywidendy narodowej“. Najlepiej wyjaśnić można stanowisko Marshalla na przykładzie, podanym przez niego samego. Mianowicie, jeżeli właściciel ziemski posiada dochodu rocznego 10.000 funtów i zatrudnia sekretarza, któremu płaci 500 funtów rocznie i, jeżeli sekretarz z kolei zatrudnia służącego, któremu płaci 50 funtów rocznie, to zdaniem Marshalla, wkład tych trzech osób do dochodu narodowego wynosi 10.550 funtów. Usługi sekre-

17) *Ibid.* str. 76.

18) *Op. cit.* T. II. str. 20.

tarza i służącego uważa Marshall za niezależne części dochodu narodowego¹⁹⁾.

Marshall liczy więc kilka razy tę samą pozycję. Stanowisko jego wynika z pomieszania zagadnienia tworzenia dochodu narodowego z zagadnieniem jego podziału. Słuszne jest dodawanie wielkości części tworzonego dochodu narodowego, ale niesłuszne jest dodawanie wielkości rozdzielonych części dochodu narodowego, bez zmniejszenia poszczególnych wielkości o kwoty odjęte od nich w procesie rozdziału. Według Marshalla im więcej właściciel ziemski będzie miał służących, tym większy będzie dochód narodowy, niezależnie od pracy robotników rolnych, którzy przecież wytworzyli dochód i dla właściciela ziemskiego, i dla sekretarza, i dla jego służącego.

Zastosujemy definicję i rozumowanie Marshalla do innego przykładu. Wytworzono w kapitalistycznej fabryce produkt w konkretnej postaci tysiąca metrów tkaniny wełnianej o wartości 5 milionów złotych. Dwóch wspólników kapitalistycznej fabryki rozpoczyna o ten produkt spór przed sądem i angażuje dwóch adwokatów, którzy za swoje usługi biorą milion złotych. Według Marshalla wskutek tego sporu dochód narodowy zwiększył się o milion złotych. Co więcej, im dłużej proces będzie trwał i im koszty procesowe będą większe, tym bardziej będzie rósł dochód narodowy.

Teoria Marshalla, w dążeniu do nadania cech produktywności każdej bez wyjątku działalności ludzkiej, popada w wyraźną sprzeczność logiczną.

3. Irving Fisher.

Amerykański ekonomista Irving Fisher konsekwentnie rozwinął teorię dochodu narodowego, w jej burżuazyjnym ujęciu. W odróżnieniu od Marshalla, który ujmował dochód narodowy jako „strumień dóbr i usług“, wytworzonych w ciągu roku, Fisher ujmuje dochód jako strumień usług, który w ciągu roku dostaje się do rąk ostatecznego spożywcy. Dochód — zdaniem Fishera — jest „strumieniem“, płynącym w ciągu pewnego okresu czasu, a nie jak kapitał — zasobem (fund) — w pewnej określonej chwili. Dochód

¹⁹⁾ Op. cit., T. I. str. 76 i 77.

składa się z abstrakcyjnych usług, a nie jak kapitał z konkretnego bogactwa. Dochód z jakiegoś źródła jest więc strumieniem usług, oddanych przez to źródło. Dochód społeczeństwa jest całkowitym strumieniem usług, pochodzących z wszystkich źródeł społeczeństwa²⁰).

Konkretne wytwory pracy ludzkiej nie wchodzi — według Fishera — do dochodu narodowego, a tylko usługi, które te wytwory przynoszą, należy zaliczać do dochodu. Fisher wyjaśnia to w sposób następujący: „jedyną słuszną metodą — naszym zdaniem — jest rozpatrywać dochód jednolicie jako usługę mieszkania, oddaną jego właścicielowi (schronienie albo czynsz pieniężny), jako usługę pianina (gra), jako usługę żywności (pokarm) i w taki sam jednolity sposób wyłączyć z kategorii dochodu mieszkanie, pianino i nawet żywność. Są one kapitałem a nie dochodem“²¹).

Teoria Fishera stanowi próbę oderwania dochodu narodowego od podłoża produkcji. Wytworzone pianino nie stanowi — zdaniem Fishera — dochodu. Natomiast dochodem jest gra na pianinie. Cóż jednak będzie gdy na pianinie nie będzie się grało? — nie będzie dochodu. Teoria Fishera zmierza więc do oderwania dochodu od pracy ludzkiej i do zamaskowania faktu, iż dochód w społeczeństwie kapitalistycznym stanowi skryształizowaną pracę ludzką. Teoria Fishera jest sprzeczna z faktem, że dochód narodowy stanowi część wartości produktu globalnego, po potrąceniu wartości części kapitału stałego, zużytej dla jego wytworzenia. Według Fishera dochód narodowy to nie wartość obiektywnie istniejąca, ale strumień usług, które Fisher nazywa abstrakcyjnymi, a które zależą od subiektywnych odczuć indywidualnych właścicieli źródeł dochodu.

Psychologiczna teoria dochodu narodowego Fishera łączy się z błędną, nienaukową teorią kapitału. Kapitał — według Fishera — to nie wartość, przynosząca wartość dodatkową, (jak twierdzą marksiści), ani nawet nie wartość biorąca udział w procesach produkcji i wymiany, (jak twierdzą niektórzy burżuazyjni ekonomiści), ale każdy bez wyjątku przedmiot, nie wyłączając żywności, nabywanej w celach konsumpcji.

²⁰) Irving Fisher: *The Nature of Capital and Income*, New York, 1923, str. 101.

²¹) *Ibid.* str. 106.

Fisher bezgranicznie szeroko pojmuje usługi. Píše on: „Usługi istnieją w nieskończonej różnorodności“²²⁾. Nawet „transakcje handlowe“ uważa Fisher za usługi „wchodzące do obliczeń dochodów“.

O ile ekonomiści burżuazyjni, w rodzaju Marshalla i jego zwolenników, twierdzą, iż dochód narodowy składa się z dóbr i usług, Fisher idzie dalej i twierdzi, że dochód narodowy składa się jedynie z usług. Píše on dosłownie: „Dochód jest więc bardzo ogólnym pojęciem. Składa się z usług oddawanych przez kapitał“²³⁾. Logicznym wnioskiem, wypływającym z tej teorii Fischera jest odmówienie pracy zdolności tworzenia dochodu narodowego, a przyznanie tej zdolności jedynie swoście pojmovanemu kapitałowi. Dalszym logicznym wnioskiem jest twierdzenie, że to właściciele kapitału, a nie robotnicy, tworzą dochód narodowy.

Fisher zarzuca ekonomistom burżuazyjnym, zaliczającym do dochodu narodowego dobra i usługi, niekonsekwencję. Stwierdza, że zaliczają oni dom albo pianino do dochodu narodowego danego roku, a ich używanie do dochodu lat następnych. Liczą więc podwójnie. Wniosek jaki wyciąga Fischer z tego twierdzenia, nie polega jednak na tym, że nie należy liczyć „usług“ domu i pianina do dochodu, ale, że nie należy wliczać do dochodu samego domu i pianina.

Psychologiczna teoria Fischera, gdyby ją można było zastosować do obliczeń dochodu narodowego, prowadziłaby do twierdzenia, że dochód narodowy wytworzony przez społeczeństwo w danym roku nie jest... dochodem. Nie stanowiłaby więc części dochodu wartość czysta np. wytworzonego w danym roku ubrania, ale usługi jakie dało właścicielowi ubranie kupione np. trzy lata temu. Teoria Fischera stanowi konstrukcję sztuczną, niemożliwą do zastosowania w konkretnych obliczeniach dochodu narodowego. Stanowi też ona jawną apelogetykę kapitału, zysku od kapitału i samych właścicieli kapitału.

Teoria Fischera, jako zbyt jawnie sprzeczna z rzeczywistością, nie została przyjęta przez większość ekonomistów burżuazyjnych, którzy stoją raczej na gruncie definicji dochodu narodowego podanej przez Marshalla. Jednakże definicja Fischera, jak i podana wyżej definicja Schumpetera, wywarła pewien wpływ na obliczenia docho-

²²⁾ *Ibid* .str. 119.

²³⁾ *Ibid* .str. 118.

du narodowego, podejmowane przez niektórych ekonomistów burżuazyjnych, zaliczających do dochodu wartość towarów nie w okresie ich wytworzenia, ale w okresie ich przejścia przez rynek. Ponieważ chwila wytworzenia i chwila sprzedaży towarów nie pokrywają się i mogą mieć miejsce nawet w różnych latach, stanowisko takie wywiera oczywiście wpływ na wielkości dochodu narodowego, obliczonego dla poszczególnych lat

4. F. W. Taussig

W. F. Taussig, profesor uniwersytetu w Harvard (U.S.A.), uważa za „dochód realny, w przeciwieństwie do dochodu pieniężnego, potrzeby, udogodnienia i rozkosze życia (necessities, conveniences and luxuries of life)²⁴⁾. Za część tego dochodu realnego uważa Taussig usługi — „tych, których zazwyczaj nazywa się nieprodukcyjnymi — aktorów, muzykantów, służby itp.²⁵⁾. Zdaniem Taussiga, „wszyscy, których praca zaspakaja potrzeby, wszyscy, którzy dostarczają zaspokojeń i użyteczności (satisfactions or utilities) winni być uznani jako biorący udział w produkcji i winni być nazywani pracownikami produkcyjnymi²⁶⁾. Taussig rozciąga pojęcie produkcyjności na wszystkie bez wyjątku zawody. W produkcji „zaspokojeń i użyteczności“ biorą udział zarówno duchowni i artyści jak i służba domowa, a nawet prostytutki. Taussig dochodzi do paradoksalnego wniosku: „Im więcej będziemy mogli otrzymać takiego realnego dochodu, wszelkich rodzajów, tym będziemy bardziej zamożni jako jednostki i jako społeczeństwo²⁷⁾.

Pojęcie realnego dochodu, złożonego z zaspokojeń i użyteczności, Taussig uważa za wstępne i niedostateczne, a właściwym dochodem jednostki i społeczeństwa jest według niego dochód psychiczny. Píše on: „...Bogactwo konsumcyjne (Consumers wealth), które możemy traktować w pewnym sensie jako „realny“ dochód, jest w niemniejszym stopniu narzędziem niż kapitał produkcyjny. Ono także jest środkiem a nie celem. Można powiedzieć, że nasza

24) F. W. Taussig: *Principles of Economics*, Vol. I, New York 1923, str. 130.

25) *Ibid.* str. 130.

26) *Ibid.* str. 19

27) *Ibid.* str. 130

żywność, odzież, meble dostarczają dochodu psychicznego... W ostatecznej analizie dochód jednostki albo „społeczeństwa stanowi sumę użyteczności, narastającą stale z zasobu dóbr i usług. Dochód stanowi globalną użyteczność ich wszystkich“⁽²⁸⁾).

Taussig stworzył pojęcie psychicznego dochodu narodowego, jako właściwego dochodu społeczeństwa. W ten sposób oderwał dochód narodowy od jego materialnych źródeł i uczynił go sumą dochodu psychicznego jednostek. Subiektywne stanowisko szkoły austriackiej przeniesione zostało do oceny dochodu narodowego. Pojęcie dochodu, w ujęciu Taussiga, straciło swój charakter ekonomiczny i wszelką wartość poznawczą i stało się pojęciem o charakterze metafizycznym.

Co to właściwie jest globalna użyteczność i dochód psychiczny? Czy wchodzi weń oprócz „zaspokojeń i użyteczności“, otrzymanych na podstawie dóbr materialnych i usług, również zadowolenie innej natury, jak np. z poczucia władzy, pognębienia konkurentów itp? Taussig nie udziela na to odpowiedzi i przyznaje się do całkowitej nieużyteczności stworzonych przez siebie pojęć. „Mimo tego — pisze profesor amerykański — dla prawie wszystkich celów badania ekonomicznego lepiej jest poprzestać na określaniach i próbie obliczeń w ramach dochodu pieniężnego i dochodu realnego, a nie użyteczności. Powód odrzucenia zasady, która sama, sobie jest zdrowa, leży we wniosku wyprowadzonym już, jeżeli idzie o globalną użyteczność i nadwyżkę konsumenta: nie mogą być one zmierzone“⁽²⁹⁾).

Sztuczne, nieekonomiczne pojęcie dochodu psychicznego nie nadaje się do niczego, nawet według oświadczenia swojego twórcy, który w ten sposób przyznaje się do bankructwa. Sens klasowy teorii Taussiga jest jednak jasny. Dochód narodowy stanowią rzekomo odczucia psychiczne, a źródła ich są różnorodne. Praca produkcyjna — zdaniem Taussiga — nie jest, ani wyłącznym, ani bezpośrednim twórcą dochodu.

²⁹⁾ *Ibid.* str. 130.

5. Uczniowie Marshalla (Pigou, Keynes i inni)

O ile szkoła austriacka i matematyczna ograniczała się do badania mechanizmu wymiany, ceny i równowagi gospodarczej, i bądź nie zajmowała się w ogóle, bądź też zajmowała się tylko fragmentarycznie zagadnieniami tworzenia dochodu narodowego, jego wysokości i podziału, o tyle ekonomiści burżuazyjni szkoły Marshalla poświęcają tym zagadnieniom wiele miejsca, wysuwając je niekiedy na plan pierwszy. Jako przykład mogą służyć dzieła profesora uniwersytetu w Cambridge A. C. Pigou: *The Economics of Welfare and Income — An introduction to economics*, w których rozwija swoje poglądy na dochód narodowy, nazywany „dywidendą narodową“; podręcznik ekonomii politycznej Hicksa: *The Social Framework*, poświęcony w połowie teorii dochodu narodowego, a uwzględniający, w znacznie węższym zakresie, teorie wartości, pieniądza i wymiany; dzieło Colin Clarka, jak *National Income and Outlay*, w którym zagadnienia dochodu narodowego rozwijane są na bazie szerokiego materiału statystycznego itp.

Uwzględnianie w szerokiej mierze, przez współczesnych ekonomistów burżuazyjnych, zagadnień dochodu narodowego tłumaczy się bankructwem wąskiego pojmowania ekonomii politycznej przez szkołę austriacką i matematyczną oraz próbami wykorzystania pojęcia dochodu narodowego dla usprawiedliwienia słuszności i celowości istnienia ustroju kapitalistycznego. Aby jednak ekonomiści burżuazyjni mogli poświęcić tyle miejsca zagadnieniom dochodu narodowego, wysiłek wielu teoretyków ekonomii burżuazyjnej musiał pójść w tym kierunku, aby samo pojęcie dochodu narodowego spać, oderwać od teorii wartości i pracy produkcyjnej i uczynić narzędziem apologetyki kapitalizmu.

W ujęciu ekonomistów burżuazyjnych, tak „oczyszczone“ pojęcie dochodu narodowego nabrało charakteru całkowicie abstrakcyjnego. Problem dochodu narodowego zaczął być rozpatrywany jako samodzielny problem ekonomii politycznej, a nie jako część składowa i wniosek, wypływający z teorii społecznej produkcji i reprodukcji. Ekonomiści burżuazyjni włączyli usługi materialne do dochodu narodowego, ale nie mogli rozwiązać zagadnienia składu produktu globalnego, dzieląc go wciąż uparcie za Adamem Smith'em na dochody. Całkowicie też słuszne są po dzień dzisiejszy słowa L e n i n a,

użyte pod adresem burżuazyjnych teoretyków dochodu narodowego, a napisane w jego dziele: *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, które ukazało się po raz pierwszy w r. 1899: „kwestie spożycia“, „rozdziału“ i „dochodu“ narodowego, a „szczególnie te ostatnie, były do tej pory kamieniem, o który potykali się ekonomiści. Im więcej o tym mówili i pisali, tym większa stawała się płatanina pojęć, wynikająca z błędu A. Smitha“. A dalej Lenin pisał: „kwestia“ dochodu narodowego i „narodowego spożycia“, która jest całkowicie nierozwiązalna przy samodzielnym postawieniu tej kwestii i płodzi tylko scholastyczne rozstrząsania, definicje i klasyfikacje, okazuje się całkowicie rozwiązalna, gdy zostanie przeanalizowany proces produkcji całego społecznego kapitału“. Mało tego, „kwestia ta przestaje istnieć oddzielnie, kiedy wyjaśniony zostaje stosunek narodowego spożycia do narodowego produktu i realizacji każdej oddzielnej części tego produktu. Pozostaje tylko dać nazwę tym oddzielnym częściom“³⁰).

Wbrew powyższym słowom Lenina, ekonomiści burżuazyjni wciąż rozpatrują problem dochodu narodowego, w oderwaniu od procesu produkcji całego społecznego kapitału, a co więcej, w ich ujęciu, problem dochodu narodowego otrzymuje prymat wobec problemu produkcji. Dochód narodowy nie jest, w tym ujęciu, wynikiem produkcji materialnej, ale odwrotnie — produkcja materialna dostosowuje się do poziomu „zaspokojeń i użyteczności“ jednostek i społeczeństwa.

Pigou w swojej książce: *The Economics of Welfare*, wprowadza pojęcia globalnego dobrobytu (total welfare), który jest odmianą psychicznego dochodu Taussiga. Totalnemu dobrobytowi odpowiada obiektywny dochód, którego częścią jest narodowa dywidenda. Pigou pisze: „Tak samo jak dobrobyt ekonomiczny jest częścią globalnego dobrobytu, która może być pośrednio albo bezpośrednio sprowadza, w związek z miarą pieniężną, narodowa dywidenda jest tą częścią obiektywnego dochodu społeczeństwa, włączając naturalnie dochód otrzymany z zagranicy, która może być mierzona w pieniądzu“³¹).

³⁰) W. I. Lenin: *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, Dzieła T. III. Wyd. IV. str. 37, 41.

³¹) A. C. Pigou: *The Economics of Welfare*, London. 19323, str. 31.

Pigou ogranicza więc narodową dywidendę do tej części dochodu, którą można wymierzyć w pieniądzu. Ponieważ jednak w kapitalizmie zarówno wyniki produkcji materialnej jak i duchowej mierzą się pieniądzem, pojęcie dochodu narodowego — w ujęciu Pigou — jest bardzo szerokie.

Pigou pisze dalej: „nabywane i nienabywane rodzaje usług nie różnią się od siebie pod żadnym zasadniczym względem i często nienabywana usługa jest przekształcana na nabywaną i odwrotnie. Prowadzi to do wielu jaskrawych paradoksów³²⁾. Pigou przytacza przykłady takich paradoksów, jakie związane są z zaliczeniem usług do dochodu narodowego (np. usługi służącej, zatrudnianej u profesora, stanowią część dochodu narodowego, ale gdy ta służąca poślubi profesora, przestają być częścią dochodu narodowego). Pigou ma rację, że płatne i nieodpłatne usługi nie różnią się zasadniczo od siebie, ale nie wyjaśnia przyczyny tego. Przyczyną tą zaś jest to, że zarówno płatne jak i nieodpłatne usługi nie zawierają pracy produkcyjnej. I właśnie dlatego nie mogą być zaliczone do dochodu narodowego, jeżeli nie chce się liczyć aktów konsumpcji do dochodu i popełniać jaskrawych paradoksów.

Pigou wlicza do dochodu narodowego usługi jakie oddaje dom właścicielowi, który w nim mieszka³³⁾, natomiast wyłącza z dochodu usługi, oddawane człowiekowi przez odzież albo meble³⁴⁾, argumentując, że usługi domu są wymieralne w pieniądzu, a usługi odzieży i mebli nie są wymieralne. Argument ten nie wytrzymuje krytyki. Przecież, jak wiadomo, można wypożyczyć np. frak lub pianino na określony przebieg czasu, za określoną opłatą pieniężną. Stosując więc kryterium Pigou, należałoby usługi fraka i pianina włączyć do dochodu narodowego. Otrzymujemy więc nowe, jaskrawe paradoksy, wynikające z tego, że zamiast liczyć jeden raz w dochodzie narodowym wartość produkcji czystej domu, odzieży i pianina, jako wytwór pracy tych, którzy je wyprodukowali, Pigou liczy dom ponadto w formie usług oddawanych corocznie, a tyl-

³²⁾ *Ibid.* str. 32.

³³⁾ *Ibid.* str. 34.

³⁴⁾ A. C. Pigou: *Income. An Introduction to Economics*, London, 1948, str. 7.

ko dla wygody, umownie, nie chce zaliczać usług oddawanych przez odzież i meble.

Na takim samym stanowisku stoi Colin Clark, który za „narodową dywidendę“ danego okresu, uważa strumień dóbr i usług, przepływający w ciągu tego okresu, które są zwyczajowo (customarily) wymieniane na pieniądze³⁵⁾.

Colin Clark uważa za niesłuszne stanowisko Marshalla, który wyłączał z dochodu narodowego usługi, dostarczone przez organizacje publiczne (drogi, szkolnictwo, obrona itp.). Clark uważa, że należy włączyć te usługi do dochodu narodowego i wykazuje niekonsekwencję Marshalla, według którego należy uważać za część dochodu narodowego usługi szkoły, gdy jest ona prowadzona jako przedsiębiorstwo prywatne, a nie należy zaliczać tych usług do dochodu, gdy szkoła jest prowadzona przez państwo lub samorząd³⁶⁾.

Clark idzie więc dalej niż Marshall we włączeniu usług do dochodu narodowego. Zarówno jednak Clarkowi jak i Marshallowi nie udaje się uniknąć jaskrawych paradoksów. Do tych paradoksów i wyraźnych sprzeczności logicznych prowadzi przecież zaliczenie do dochodu narodowego wydatków na szkolnictwo, obojętne przez kogo prowadzone, i wydatków na wojsko i policję. Według teorii C. Clarka np. spośród dwóch państw, mających taki sam poziom materialnej produkcji, państwo, które wydaje więcej na wojsko i policję, ma większy dochód narodowy.

W swojej pracy: *The Conditions of Economic Progress*, C. Clark przeprowadza dowód liczbowy, że największy dochód narodowy na głowę ludności posiadają te kraje, które mają stosunkowo najwięcej ludzi zatrudnionych w tzw. usługach. Jest to znów pomieszanie dwóch zagadnień: tworzenia i rozdziału dochodu narodowego, a zarazem przyjęcie skutku za przyczynę. Jest rzeczą jasną, że w miarę rozwoju gospodarczego krajów, a zwłaszcza ich uprzemysłowienia, wzrasta ilość ludzi zatrudnionych w dziedzinie usług, ale wynagrodzenie pracy, nie zatrudnionej w dziedzinie produkcji materialnej, może mieć miejsce tylko dlatego, że nastąpił wzrost tej właśnie produkcji materialnej. Doświadczenia Związku Radzieckiego uczą, że wzrost dochodu narodowego w tym kraju nastąpił,

35) Colin Clark: *National Income and Outlay*, London, 1937 str. 5.

36) *Ibid.* str. 5.

między innymi, dzięki stosunkowemu wzrostowi liczby osób zatrudnionych w produkcji materialnej i dzięki całkowitemu wyeliminowaniu klas posiadających oraz ich pasożytniczej usługi.

W istocie rzeczy stanowisko Pigou, Clarka i innych burżuazyjnych ekonomistów anglosaskich w zakresie dochodu narodowego, jest nienaukowe i niekonsekwentne. Definicje dochodu narodowego, sformowane przez nich mają charakter nieścisły i płynny. Ekonomiści ci ponadto są gotowi do kompromisów między swoim zasadniczym stanowiskiem, wynikających z pojmowania dochodu jako zjawiska psychicznego a konkretnymi wymogami szacunków dochodu narodowego w państwach kapitalistycznych, którego przecież nie sposób obliczyć na bazie psychicznej.

Stanowisko Pigou w swej istocie teoretycznej nie różni się od wyżej scharakteryzowanego stanowiska Irvinga Fishera i Taussiga. Pigou pisze: „Jest całkowicie jasne, że narodowa dywidenda składa się w ostatecznym wyniku z pewnej ilości obiektywnych usług, z których niektóre wcielone są w produkty, a inne oddawane są bezpośrednio³⁷⁾”.

Również i Pigou pojmuje dochód jak abstrakcyjne usługi oddawane przez rzeczy, a nie jako część produktu, wytwarzanego przez pracę ludzką, wydatkowanej w gałęziach materialnej produkcji, w określonych, społecznych warunkach.

Jak pojmuje zagadnienia dochodu narodowego najbardziej wpływowy współczesny ekonomista burżuazyjny John Maynard Keynes?

Keynes stał na gruncie poglądów teoretycznych Marshalla na wartość, cenę, zysk itp. Nowość poglądów Keynesa polega na tym, że wbrew poprzedzającym go ekonomistom burżuazyjnym, głoszącym, że w warunkach nazywanych przez nich „stanem równowagi“ wszystkie istniejące czynniki wytwórcze, między innymi siła robocza, są całkowicie wykorzystane, Keynes przyznał, że zjawisko masowego bezrobocia jest wadą organiczną współczesnego kapitalizmu. Keynes zerwał więc z przyjętymi i uznanymi teoriami burżuazyjnej ekonomiki politycznej, które weszły w jawną sprzeczność z życiem. Podczas gdy poprzedzający go ekonomiści burżuazyjni głosili, że pełne zatrudnienie da się osiągnąć automatycznie, na podstawie samego mechanizmu kapitalistycznego systemu, Key-

³⁷⁾ Pigou: *The Economics of Welfare*, str. 31.

nes głosił, że pełne zatrudnienie i związany z nim maksymalny poziom dochodu narodowego, da się zrealizować tylko na zasadzie określonego regulowania gospodarki przez państwo kapitalistyczne. To określone regulowanie polegać ma na zabiegach, aktywnie oddziaływujących na zdolność do konsumpcji i inwestowania.

Ogólny poziom zatrudnienia i związany z nim dochód narodowy określa się według Keynesa trzema czynnikami: funkcją spożycia, efektywnością czyli rentownością kapitału i wysokością procentu. Efektowność kapitału uzależnia Keynes od oceny oczekiwanych zysków, czyli od czynników psychologicznych. Procent ujmuje on jako zjawisko czysto pieniężne, w oderwaniu od zasadniczego procentu kapitalistycznej reprodukcji i produkcji wartości dodatkowej i niezależnie od kapitalistycznego zysku. W tych warunkach pojęcie volumenu zatrudnienia dochodu narodowego pozbawione jest u Keynesa istotnie naukowej podstawy.

Keynes rozpatruje społeczeństwo kapitalistyczne i dochód narodowy tego społeczeństwa, jako wolne od antagonistycznych przeciwieństw. Usprawiedliwia i broni zysk kapitalistyczny. „Istnieją“ — pisze on — „pożyteczne formy działalności ludzkiej, dla których pełnego rozwoju nieodzowna jest możliwość osiągnięcia zysków i istnienia prywatnej własności dóbr. Co więcej nawet — groźne skłonności ludzkie mogą być skierowane na stosunkowo nieszkodliwe tory, gdy zaistnieje możliwość osiągnięcia zysków i zdobycia prywatnego bogactwa³⁸⁾. Keynes stoi na gruncie produktyjności kapitału, jako czynnika tworzenia dochodu narodowego i oczywiście włącza do dochodu narodowego usługi niematerialne. W *Treatise on Money* pisze on, że „procent jest tylko pieniężną stopą wynagrodzenia jednego z czynników produkcji*). Dochód narodowy — według Keynesa — tworzy więc nie praca produkcyjna, ale czynniki produkcji. Przez dochód narodowy rozumie Keynes bądź sumę dochodów jednostek w pieniądzu, bądź wynagrodzenia czynników produkcji, obejmujące zarówno płace, jak i „normalne wynagrodzenie“ przedsiębiorców kapitalistycznych oraz procent od kapitałów.

³⁸⁾ J. M. K e y n e s : *The General Theory of Employment, Interest and Money*, str. 374.

³⁹⁾ J. M. K e y n e s : *Treatise on Money*, Vol., I. London 1930, str. 211.

Jedną z części składowych dochodu narodowego jest według Keynesa — suma „normalnego wynagrodzenia“ przedsiębiorców. Stanowi ona ich normalny dochód, a równocześnie część społecznego kosztu produkcji. W ten sposób Keynes wlicza zysk kapitalistów do kosztów produkcji, gdy w rzeczywistości zysk kapitalistyczny jest częścią nie kosztów produkcji ale ceny produkcji. Zysk kapitalistów może być — zdaniem Keynesa — niższym albo wyższym od normalnego wynagrodzenia, przy czym w terminologii Keynesa tylko nadwyżka rzeczywistego dochodu przedsiębiorcy nad normalnym wynagrodzeniem stanowi „zysk“. Pojęcie „normalnego wynagrodzenia“ przedsiębiorców ma więc charakter sztuczny, a to co stanowi dochód narodowy rozbite jest przez Keynesa na dwie części — wynagrodzenie czynników produkcji, (a wśród nich normalne wynagrodzenie przedsiębiorców kapitalistycznych) i „zyski“ kapitalistów (tj. nadwyżki ich rzeczywistego dochodu ponad normalne wynagrodzenie).

W swym zasadniczym dziele: *The General Theory of Employment, Interest and Money*, Keynes udziela dużo miejsca zagadnieniom dochodu narodowego. Odrzuca on sztuczne definicje dochodu narodowego podane w *Treatise on Money* i daje nową definicję tego dochodu.

Dochodem przedsiębiorcy jest — według Keynesa — „nadwyżka wartości jego gotowej produkcji, sprzedanej w danym okresie, ponad koszt bieżący (prime cost)⁴⁰⁾. W skład „prime cost“ wchodzi następujące elementy: 1) wynagrodzenie czynników produkcji (factor cost), czyli „suma wypłacona przez przedsiębiorcę innym czynnikom produkcji wzamian za ich usługi“⁴¹⁾ oraz 2) koszt użytkowy, czyli suma, którą wypłacił przedsiębiorca innym przedsiębiorcom za kupione od nich produkty niezbędne do produkcji i zmniejszenie wartości wyposażenia kapitałowego przedsiębiorcy, wynikającego z tego, że użyto je do produkcji. Na ogólny dochód społeczeństwa składają się dochody wszystkich przedsiębiorstw oraz suma wynagrodzeń czynników produkcji, które stanowią dochód reszty społeczeństwa, poza przedsiębiorcami.

⁴⁰⁾ J. M. Keynes: *The General Theory of Employment, Interest and Money*, London, 1936, str. 53.

⁴¹⁾ *Ibid.* str. 53.

Powyższa definicja dochodu narodowego nie wnosi do zagadnienia nic nowego. Opiera się ona bowiem na teorii wynagrodzenia czynników produkcji, z których tylko jeden stanowi praca.

Dochód narodowy ujmuje Keynes jako dochód sumy indywidualnych przedsiębiorców, przy czym pojęcie przedsiębiorstwa pojmowane jest bardzo szeroko. Przedsiębiorstwem jest np. zakład pogrzebowy, cyrk, biuro adwokackie itd. Wszystkie te przedsiębiorstwa mają rzekomo tworzyć dochód narodowy. W innym miejscu swego dzieła Keynes podaje następujące równanie:

„Dochód = wartości produkcji = konsumpcja + inwestycje;
Oszczędności = dochód — konsumpcja. A za tym oszczędność = inwestycje“⁴³.

Jak wynika z powyższego Keynes utożsamia dochód z wartością produkcji, czyli nie uwzględnia wartości kapitału stałego zużytego w procesie produkcji. Płatanina spowodowana przez „dogmat Smith'a trwa więc w burżuazyjnej ekonomii politycznej po dzień westycje“⁴²).

Twierdzenie, że dochód = konsumpcji + inwestycje i, że za tym oszczędności = inwestycjom, stanowi pewne uproszczenie, gdyż pomija się tu przyrost rezerw produkcyjnych oraz gromadzenie zapasów, środków konsumpcji i tezauryzację. Pojęcie inwestycji, tj. nakładów zmierzających do powiększenia wartości lub stworzenia nowych obiektów majątku trwałego, różni się od pojęcia dochodu akumulowanego, obejmującego inwestycje oraz przyrost rezerw. Pomijając to uproszczenie, ujęcie dochodu narodowego jako sumy spożycia i inwestycji właściwie niczego nie wyjaśnia. Wiadomo bowiem, że dochód narodowy rozpada się na dochód konsumowany (spożycie) i dochód akumulowany (który Keynes nazywa inwestycjami), ale cała rzecz w tym, co wchodzi w zakres spożycia, a co w zakres inwestycji. To nie zostało i nie mogło być wyjaśnione z powodu błędnego postawienia problemu usług, zarówno przez Marshalla jak i Keynesa.

Keynes próbuje również zmierzyć produkt globalny. Wielkość zatrudnienia i wielkość produkcji mierzy Keynes w jednostkach pracy, przyjmując za taką jednostkę „jednogodzinne zatrudnienie

⁴²) *Ibid.* str. 63.

pracy niekwalifikowanej⁴³⁾. Godziny pracy kwalifikowanej mierzone są w jednostkach pracy — proporcjonalnie do płaconego za nie wynagrodzenia.

Usiłowanie zmierzenia wielkości produkcji, w jednostkach zatrudnienia czy pracy, ma w ustroju kapitalistycznym charakter błędny, gdyż pomija skład organiczny kapitału i wydajności pracy oraz utożsamia wysokość zatrudnienia z rozmiarami produkcji. Elementarne doświadczenia statystyki produkcji w jakimkolwiek kraju kapitalistycznym dowodzą, że wzrost czy spadek produkcji i dochodu nie jest proporcjonalny do wzrostu czy spadku zatrudnienia.

Jako jednostkę wartości wprowadza Keynes jednostkę płacy, tzn. „płacę pieniężną jednostki pracy“⁴⁴⁾. I ta miara wartości dochodu narodowego nie ma charakteru naukowego. Dochód narodowy składa się z płacy, zysku i renty, a nie tylko z płacy. Keynes pomija, że płaca ma tendencję do zmniejszania się w porównaniu z wytwarzanymi przez nią produktami. Tak np. Colin Clark podaje, iż w Wielkiej Brytanii „średni, realny koszt pracy na jednostkę produkcji“ miał w pierwszym kwartale roku 1932-go wskaźnik 100,3, a w pierwszym kwartale 1936-go roku 83,0⁴⁵⁾. Keynes pomija również, że udział płac w dochodzie narodowym nie jest bynajmniej stały, a w ustroju kapitalistycznym ma tendencję do zmniejszania się. Nawet oficjalna statystyka angielska podaje, iż w r. 1928-m udział płac w dochodzie narodowym wynosił 42,3%, a w roku 1935-m 40,5%⁴⁶⁾.

Miary wartości dochodu narodowego i produkcji społecznej — użyte przez Keynesa — są więc zawodne. Oparcie się na wulgarnych teoriach ekonomicznych i odrzucenie marksowskiej teorii wartości doprowadziło do tego, że keynesowska próba zmierzenia dochodu pracą, aczkolwiek nawiązuje do pojęcia marksowskiego, w istocie rzeczy deformuje to pojęcie i ma charakter nienaukowy i utopijny.

Reasumując: poglądy Keynesa na dochód narodowy nie wniosły nic nowego do nauki ekonomii i są jedynie jeszcze jedną próbą za-

43) *Ibid.* str. 41.

44) *Ibid.* str. 41.

45) C o l i n C l a r k: *National Income and Outlay*, London, 1937, str. 257.

46) *Ibid.* str. 94.

stosowania wulgarnych teorii ekonomicznych do tego problemu. W definicjach dochodu narodowego Keynesa i w jego próbach mierzenia tego dochodu odzwierciedla się charakter całej teorii Keynesa, usiłującej ratować ustrój kapitalistyczny bez naruszenia podstaw tego ustroju.

III. Burżuazyjna ekonomia niemiecka

Burżuazyjna ekonomia polityczna w Niemczech wlecze się na ogół w tyle burżuazyjnej ekonomii angielskiej, amerykańskiej i francuskiej. Dotyczy to w pełnej mierze zagadnień dochodu narodowego.

Ze starszych autorów Hermann i Schmoeller zaliczali do dochodu narodowego tylko dobra gospodarcze w postaci rzeczy, tj. stali na gruncie prymitywnej teorii rzeczowej w zakresie dochodu narodowego⁴⁷⁾. Schaeffle zaliczał do dochodu również działalność handlu, który dopiero urzeczywista użyteczność materiałów przez celowy ich rozdział⁴⁸⁾ oraz wszelkie usługi, które jego zdaniem są tak samo „bezpośrednio“ wytwórcze jak „wypiekanie chleba“⁴⁹⁾. Schaeffle za przykładem wulgarnych ekonomistów francuskich i innych porzucił więc naukowe różnicowanie pracy i każdą pracę uznał za produkcyjną.

Lenin w *Rozwoju kapitalizmu w Rosji*, pisał o tym, że zarówno Rodbertus jak i Haerkner, Rau i R. Meyer podzielali błędny pogląd Smitha o tym, jakoby produkty dzieliły się na płace, zysk i rentę. R. Meyer⁵⁰⁾ twierdził, iż „trudno odróżnić dochód od kapitału“ a „najtrudniejsze jest rozróżnienie między produktem (Ertrag) a dochodem (Einkommen)“⁵¹⁾. Niemieccy ekonomiści burżuazyjni, krytykujący Marksa, nie byli w stanie wyjaśnić różnicy między najbardziej podstawowymi pojęciami ekonomicznymi.

Z nowszych autorów Wilhelm Winkler określa dochód gos-

⁴⁷⁾ Hermann: *Staatswissenschaftliche Untersuchungen*, (1870) str. 882, Schmöller: *Die Lehre vom Einkommen*—cyt. przez H. Pesch *Lehrbuch der Nationalökonomie*. Freiburg, 1925, II. B. str. 352 i nast.

⁴⁸⁾ A. B. Fr. Schaeffle: *Die Nationalökonomie oder Allgemeine Wirtschaftslehre*, Leipzig, 1861, str. 85.

⁴⁹⁾ *Ibid.* str. 85.

⁵⁰⁾ W artykule: „Einkommen“ w *Handwörterbuch der Staatwissenschaften*.

⁵¹⁾ Lenin: *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, Dzieła, wyd. IV, str. 20.

podarstwa zamkniętego „sumą dóbr, użyteczności i usług“ (die Summe von Guetern, Nutzungen und Dienstleistungen)⁵²). Winkler nie wyjaśnia jaka jest różnica między dobrami, użytecznościami i usługami. Użyteczne są niewątpliwie i dobra i usługi. W dążeniu do zaliczenia do dochodu narodowego największej ilości zjawisk, Winkler popadł w sprzeczności klasyfikacyjne, których rezultatem stało się pomieszanie pojęć.

Jaskrawym dowodem upadku burżuazyjnej myśli ekonomicznej w Niemczech są prace Paula Jostocka, niemieckiego specjalisty w zakresie dochodu narodowego — w okresie panowania Hitlera.

Jostock zalicza w zasadzie do dochodu narodowego „niezmierzenie wielką i różnorodną ilość zjawisk, poczynając od pożywienia dla ciała aż do najbardziej wielkich dzieł umysłu i duszy, krótko, całość materialnych i idealnych dóbr, które stanowią bogactwo życia“⁵³). Stanowisko hitlerowskiego „badacza“ jest więc w gruncie rzeczy pokrewne, jeżeli nie identyczne, z amerykańskimi teoriami burżuazyjnymi, głoszącymi, iż dochód narodowy jest to dochód psychiczny. Podobnie jak amerykańscy ekonomiści burżuazyjni, Jostock nie zaleca stosowania w praktyce pojęcia dochodu psychicznego jedynie z powodów praktycznych „pojęcie to jest w tej formie nie do użycia... ponieważ nie poddaje się żadnemu szacunkowemu ujęciu“⁵⁴).

Jostock twierdzi, iż wszystkie „pożyteczne“ zawody mają charakter produkcyjny, a dochody otrzymane wskutek ich wykonywania mają charakter pierwotny⁵⁵). Dochodami pochodnymi Jostock nazywa tylko takie, które nie stanowią „odpłaty za gospodarczo wartościowe świadczenie“. Dochodem „produkcyjnym“ będzie więc zysk kapitalisty, procent od kapitału, a nieprodukcyjnym — świadczenia dla bezrobotnych itp. Jostock zalicza za to w zasadzie do dochodu narodowego „szereg usług..., które tylko w małym stopniu są odpłatne w sposób gospodarczo wymienny..., usługi domowe we właściwym znaczeniu, pomoc wzajemna członków rodziny, usługi świad-

⁵²) H. Wilhelm Winkler: „Einkommen“ w *Handwoerterbuch der Staatswissenschaften*, Jena III B., str. 371.

⁵³) Paul Jostock: *Die Berechnung des Volkseinkommens und ihr Erkenntniswert*, Stuttgart, Berlin, 1941, str. 5.

⁵⁴) *Ibid.*

⁵⁵) *Ibid.* str. 11.

czone przyjaścielom, pomoc charytatywna dla biednych..., dalej wszelka społeczna praca itp. To wszystko są pierwotne świadczenia o wysokiej wartości gospodarczej, które wchodzi do narodowego produktu...⁵⁶⁾. Jostock dąży do jaknajszerszego rozciągnięcia pojęcia pracy produkcyjnej i dochodu narodowego, tak, aby nawet grabieżcza i mordercza działalność hitlerowskich oprawców w krajach okupowanych i w obozach koncentracyjnych dała się pod te pojęcia podciągnąć. Z ubolewaniem stwierdza Jostock, że również niemożliwe jest „konsekwentnie przeprowadzone, całkowite wciągnięcie gospodarczo wartościowych usług do sfery konsumpcji⁵⁷⁾).

W konsekwencji, z zastrzeżeniem, że definicja jego jest niepełna, Jostock pisze: „Dochód narodowy może być zdefiniowany jako roczny ogólny przychód (Gesamteintrag) gospodarki narodowej, składający się z dóbr, usług i użyteczności⁵⁸⁾. Pojęciem dochodu narodowego obejmuje Jostock „dobra, usługi i użyteczności“, wytwarzane nie tylko wewnątrz kraju, ale również i otrzymywane z zewnątrz. Należy stwierdzić, że definicja Jostocka jest powtórzeniem definicji W. Winklera z pewnymi modyfikacjami. Hitlerowski ekonomista, powtarzając definicję swojego burżuazyjnego poprzednika, jeszcze bardziej zwulgaryzował pojęcia pracy produkcyjnej i dochodu narodowego, usiłując przystosować je do potrzeb hitleryzmu, głoszącego rzekomą wspólność robotników i kapitalistów wewnątrz Niemiec i grabieżczą misję „rasy niemieckiej“ w świecie.

IV. Ogólne wnioski

Same szacowanie dochodu narodowego w obiektywnych wartościach sprzeczne jest z subiektywnymi teoriami współczesnej ekonomii burżuazyjnej. Wyrzucił to ekonomista burżuazyjny I. R. Hicks, który otwarcie zaproponował wyeliminować pojęcie dochodu z kategorii ekonomii czystej⁵⁹⁾. Zdaniem Hicksa obiektywne pojęcie dochodu narodowego nie ma charakteru ekonomicznego, a posiada tylko charakter statystyczny.

⁵⁶⁾ *Ibid.* str. 15.

⁵⁷⁾ *Ibid.* str. 17.

⁵⁸⁾ *Ibid.* str. 22.

⁵⁹⁾ I. R. Hicks: *Value and Capital*, Oxford, 1938, str. 177.

Tego rodzaju punkt widzenia jest konsekwencją stanowiska, że dochód zależy od subiektywnego poglądu jednostki, oceniając teraźniejsze i przyszłe „usługi“ źródła dochodu. To pojęcie dochodu, które niektórzy ekonomiści burżuazyjni nazywają dochodem „ex ante“, nie da się zastosować do dochodu narodowego, gdyż subiektywne oceny jednostek nie mogą być zsumowane, a naród, czy państwo jako całość nie może mieć subiektywnej oceny. Ponieważ dochód narodowy jest niewątpliwie wielkością obiektywną niektórzy ekonomiści burżuazyjni nazywają go dochodem „ex post“ i uważają, że „nie ma ciągłości między pojęciem teoretycznym dochodu jednostki i pojęciem teoretycznym dochodu narodowego“⁶⁰).

W ten sposób współcześni ekonomiści burżuazyjni, którzy usiłowali usunąć z ekonomii politycznej pojęcie wartości, usiłują usunąć z niej również pojęcie dochodu. Pomimo, że jest rzeczą jasną, że dochód narodowy jest sumą dochodów pierwotnych, ekonomiści ci usiłują oderwać pojęcie dochodu narodowego od jego części składowych, które stanowią właśnie poszczególne dochody pierwotne oraz usiłują przekształcić dochód narodowy jedynie w kategorię statystyczną, nie naukową, a empiryczną. Do tego rodzaju wniosków zaprowadziło współczesną burżuazyjną ekonomię polityczną subiektywne, metafizyczne pojmowanie dochodu jednostki, uparte negowanie, że źródłem wszelkich dochodów jest w istocie rzeczy produkcja materialna oraz nadawanie — w celu usprawiedliwienia i obrony kapitału — wszelkiej działalności ludzkiej znamion „użyteczności“, wynagradzanej przez dochody.

Poglądy na zagadnienia dochodu narodowego, reprezentowane przez całą plejadę ekonomistów burżuazyjnych od Marshalla poprzez Fishera i Taussiga, aż do Keynesa, Jostecka i Hicksa, stanowią jaskrawy dowód pogłębiającego się upadku ekonomii burżuazyjnej w epoce imperializmu.

⁶⁰) *Porroux: Le revenu national Son calcul et sa signification*, Paris, 1947 sr. 20 i 21.

STEFAN SCHMIDT*)

Na drodze do planowania gospodarki żywnościowej

I.

Planowanie gospodarki żywnościowej wymaga w pierwszej linii ustalenia norm żywieniowych. Ustalenie to nie miało równie wielkiego znaczenia w ustroju kapitalistycznym, jakie ma dziś w państwach socjalistycznych. W ustroju kapitalistycznym normy żywieniowe noszą jedynie charakter wskazań. Planowanie diety, wedle tych wskazań, pozostawione jest trosce jednostek. Jedynie w sytuacjach wyjątkowych następują od tego odstępstwa. Miały one na szeroką skalę miejsce w czasie ostatniej wojny, kiedy w pierwszym rządzie rząd brytyjski przejął odpowiedzialność za wyżywienie całej ludności Zjednoczonego Królestwa.

Inną rolę spełniają normy żywieniowe w państwach socjalistycznych. Gospodarka planowa tych państw nie może się obejść bez ustalania planu wyżywienia ludności i uzgadniania globalnego zapotrzebowania, z globalną ilością rozporządzalnych dóbr, w ramach planu gospodarczego. Aby temu zadośćuczynić muszą być, w oparciu o normy żywieniowe, opracowywane racje środków spożywczych. Muszą one godzić postulaty higieny odżywiania z możliwościami, jakie istnieją w związku z ilością rozporządzalnych środków spożywczych. Nie wystarcza tu ograniczanie się do abstrakcyjnych

*) Od Redakcji. Redakcja pragnie podkreślić, że nie podziela pewnych poglądów prof. Schmidta, specjalnie jeśli chodzi o zagadnienie planowania gospodarki żywnościowej, w ustroju socjalistycznym. Szkoda, że artykuł ogranicza się tylko do materiałów analizujących stosunki głównie na Zachodzie. Redakcja traktuje rytuł powyższy jako dyskusyjny, tym bardziej, że pewne opisy porównawcze Autora wymagałyby dodatkowych wyjaśnień.

zaleceń higieny. Trzeba, kierując się nimi, zestawiać bilanse żywnościowe w wartościach środków spożywczych, gdzie stronie wzięcia przedstawia się stronę — ma. Dopiero w oparciu o bilans żywnościowy, można ustalać postulowaną dietę jednostki mającą szanse realizacji w ramach planu produkcyjnego. Wychodząc od takiej postulowanej diety można z kolei stawiać wymagania względem dalszej rozbudowy produkcji — mającej na celu sukcesywną poprawę diety — planować produkcję i rozkładać ją na rejony, przy uwzględnieniu ich pojemności produkcyjnej.

Sądzę, że jasne są przyczyny dla których, planując całość gospodarki żywnościowej, musimy wychodzić od podstawowych norm żywieniowych, opracowanych przez higienistów, aby następnie móc wyrażać je w środkach spożywczych. Wychodząc od tej podstawy, możemy dojść do globalnego zapotrzebowania środków spożywczych dla całego państwa, któremu przeciwstawiamy po drugiej stronie rachunku rozporządzalne zasoby tych środków. Cały bilans nie może się oczywiście opierać o zestawienie wartości w jednostkach pieniężnych. Musimy posługiwać się tu jednostkami konsumcyjnymi.

Definicja tej jednostki konsumcyjnej brzmi: jest to zapotrzebowanie kaloryczne osoby dorosłej, żyjącej w klimacie umiarkowanym i nie pracującej fizycznie (ani nie uprawiającej sportów.¹⁾ Przyjęcie minimum potrzeb kalorycznych, za jednostkę konsumcyjną, czyni koniecznymi dodatki na pracę mięśniową. Normy Komitetu Higieny Ligi Narodów, przewidują cztery stopnie takich dodatków. Trudność w realizacji tych norm — zauważa prof. N o w a k o w s k i²⁾ — polega na tym, że należałoby sklasyfikować wszelkie czynności, spotykane w pracy zawodowej, czego jeszcze nie dokonano.

1) „Komitet Higieny Ligi Narodów zaproponował nową jednostkę konsumcyjną wysokości 2400 Kal. netto tj. asymilowanych przez ustrój — pisze prof. B r u n o n N o w a k o w s k i. W produktach spożywczych — czytamy u prof. N o w a k o w s k i e g o — mamy Kalorie brutto. Różnica, to straty podczas przygotowania potraw, różne w różnych produktach, ale w diecie mieszanej, straty te przyjmuje się średnio na 10%. Różnice strawności, uwzględnia się, używając do przeliczenia następujących mnożników: 1 g białka lub węglodanów po 4 kal. Ażeby w diecie roślinno zwierzęcej uzyskać 2400 Kal., trzeba zakupić w produktach 2640 Kal...“.

2) Prof. dr. B r u n o n N o w a k o w s k i: *Żywnienie w związku z pracą*. Warszawa, 1947, str. 17.

Pokarmy, jakie pobieramy, zawierać muszą prócz odpowiedniej ilości kalorii, materiał budulcowy tkanek. Do niego w bierwszym rzędzie zaliczyć trzeba białko. Minimum zapotrzebowania dziennego dorosłego mężczyzny wynosi, według jednych autorów 35 gr, według innych aż dwa razy tyle. Za normę optymalną uważa się 100 gr. Prof. Nowakowski twierdzi, że norma 70—100 gr na dobę dla dorosłego mężczyzny wydaje się rozumnym kompromisem.³⁾

Białko bowiem w ilościach przekraczających potrzeby budulcowe ulega spalaniu lub przetworzeniu na tłuszcz.

Z uwagi na ekonomizację środków pokarmowych, niezmiernie ważnym jest podział białka na: pełnowartościowe, półwartościowe i niepełnowartościowe. Za pełnowartościowe uważane są białka umożliwiające wzrost. Do tej kategorii należą zasadniczo białka zwierzęce. Z uwagi na to, że produkcja tych białek połączoną jest z dużymi stratami białka roślinnego i globalnej ilości kalorii roślinnych, zużywanie pełnowartościowego białka zwierzęcego ponad konieczną normę, równoznaczne jest ekonomicznie ze stosowaniem nakładu, który się nie opłaca. Dla społeczeństw ubogich w źródła białka zwierzęcego, nieoszczędne gospodarowanie nim — może stwarzać bardzo poważny problem. Zobaczymy nieco dalej, że społeczeństwa przedwojenne bardzo różniły się między sobą pod względem wystarczalności pokrycia zapotrzebowania białkowego, białkiem zwierzęcym. Nie wszystkie rozporządzały dostatecznym pokryciem, za jakie, w myśl dzisiejszego stanu nauki, uchodzi $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{2}$ globalnej normy białkowej. Inne natomiast rozporządzały białkiem zwierzęcym w takiej ilości, że ze źródła tego czerpać mogły znacznie ponad normę.

Czym społeczeństwo uboższe jest w źródła białka, tym poważniejszy może być problem należytej dystrybucji tego białka. Zwiększenie wysiłku fizycznego prowadzi do zwiększenia zapotrzebowania globalnej ilości kalorii, która wzrastać może od 3000 kalorii na dobę do 5000 a nawet 6000 kalorii, jakich wymaga ciężka praca. Nie prowadzi jednak do zwiększenia zapotrzebowania racji białkowej. Natomiast w okresie wzrostu człowiek, zapotrzebuje znacznie wyższe ilości białka w porównaniu z dorosłym mężczyzną. Stąd sprawa racjonalizacji żywienia dzieci, staje się coraz więcej sprawą publicz-

³⁾ l. c.

ną. Ostatnio znalazła ona m. in. swój wyraz w powołaniu do życia Międzynarodowego Funduszu Narodów Zjednoczonych dla Potrzeb Dzieci — UNICEF.

Poza białkiem, do składników odżywczych wchodzi tłuszcz, węglowodany, sole mineralne i witaminy. Główne źródło z którego organizm ludzki czerpie energię, stanowią węglowodany i tłuszcze. Jako pożądane, przyjmuje się pokrycie przez tłuszcze $\frac{1}{3}$ normy kalorycznej. Ze względu na wysoką kaloryczność, pozwalają one zwiększyć kaloryczność diety bez nadmiernego zwiększania jej objętości.

W czasie wojny badania nad normami żywieniowymi uintensyfikowane zostały głównie w Stanach Zjednoczonych. Powołują one do życia w roku 1940 „Food and Nutrition Board“ (Wydział żywności i żywienia) w ramach „National Research Council“ t. j. Narodowej Rady do Badań w Waszyngtonie. Rezultatem jego pracy jest wyda-

T a b l i c a I.
Teoretyczne zapotrzebowanie dzienne na głowę ludności⁴⁾

	D.H. Stiebeling 1933, 1939	League of Nations 1935, 1936, 1937	U.S. National Research Council Standard 1941
Ogólna liczba kalorii:	2810	2980	2775
Odsetek kalorii dostarczonych przez białko	9,7	12	9,5
Białko, gr.	68	89	66
Wapień, gr.	0,90	0,83 (1937)	0,91
Fosfor, gr.	1,23	—	—
Zelazo, mgr	13 do 14	—	12
Witamina A, I. U.	5800	2000—4000 (1937)	4696
Witamina B ₁ , I. U.	460	300 (1937)	516
Witamina C, kwas askorbinowy, mgr	71	30 (1937)	71
Riboflawina, mgr	1,74	—	2,3
Niacyna, mgr	—	—	15,5
Witamina D, I. U.	—	—	ok. 210

⁴⁾ Normy powyższe dają obraz stosunku w jakim występować powinny w diecie poszczególne składniki. Podajemy je tutaj w zestawieniu z normami opracowanymi już wcześniej przez pracę D. H. Stiebeling (U.S.A) oraz przez Ligę Narodów za E. W. H. C r u i c k s h a n k; *Food and Nutrition*, Edinburgh, E. and S. Livingstone Ltd, 1946, str. 217. I. U. — przy witaminach oznaczają jednostki międzynarodowe.

nie w roku 1941 zaleceń dla odżywiania armii, a nieco później także dla ogółu ludności cywilnej.

W porównaniu z głównymi składnikami odżywiania, sole mineralne i witaminy zawarte są w drobnych ilościach. Niemniej, drobne te ilości są nieodzowne do tego, aby organizm ludzki mógł należycie funkcjonować; ponieważ zaś w środkach żywności stanowią one z reguły nieznaczny odsetek, przeto dostawa ich może w okresach trudności transportowych, wywołanych przez wojnę lub blokadę, stwarzać niekiedy poważny problem gospodarczy.

Powojenne, uproszczone normy żywienia, opracowane przez Food and Nutrition Board, zawierają stopniowanie dziennej ilości kalorii, w zależności od rodzaju pracy, w granicach od 3000 do 5000 kalorii. Nadto zawierają one stopniowanie zapotrzebowania ilości kalorii oraz poszczególnych składników w zależności od wieku⁵⁾.

Racjonalne zaspokojenie normy żywieniowej wymaga odpowiedniego doboru środków spożywczych. Pani Stiebeling opracowała już w roku 1933, dla Stanów Zjednoczonych, trzy alternatywy racji żywnościowych. Alternatywa pierwsza miała stanowić dobór środków pokarmowych zaspakających normy żywieniowe przy minimum kosztów. Była zatem przeznaczoną dla ludności o najniższej skali dochodów. Alternatywa druga miała spełniać to samo zadanie z uwzględnieniem nieco wyższej, choć umiarkowanej stopy życiowej. Wreszcie alternatywa trzecia, przewidziana była dla rozporządzających wyższą skalą dochodów. W racjach żywnościowych podzielono produkty spożywcze na 12 grup⁶⁾.

W czasie wojny p. Stiebeling łącznie z Clarkiem opracowała nowe alternatywy racji żywnościowej dostosowane do zmienionej sytuacji.

Racje żywnościowe pani Stiebeling stanowią klasyczny przykład doboru środków spożywczych do norm żywieniowych. Zestawione zostały w zgodzie z rozporządzałą przez rolnictwo amerykańskie

⁵⁾ Stopniowanie to ilustruje obrazowo wykres zamieszczony w *Farm Management*—zbiorowym opracowaniu autorów: J. D. Black, M. Clawson, C. R. Sayre, W. W. Wilcox, New York, Mc Millan, 1947, str. 353.

⁶⁾ Zapotrzebowania środków spożywczych na głowę ludności przeliczone w Zakładzie Ekonomii Rolniczej U. J. wedle racji podanych za E. W. H. Cruickshank — *Food and Nutrition*, *Op. cit.*, str. 221.

TABLICA II

Zapotrzebowanie roczne środków spożywczych na głowę ludności

Środki spożywcze	Według D. H. Stiebeling (r. 1933)			Według Ligii Narodów (r. 1936)
	Alt. I.	Alt. II	Alt. III	
	w k i l o g r a m a c h			
Mąka, produkty zbożowe (litry)	101 244	72,2	45,3	90,6
Mleko lub jego równowartość		291	291	317
Ziemniaki, pataty	74,4	74,4	70,2	99,9
Fasola, orzeszki ziemne	13,5	9,0	3,2	2,9
Pomidory, owoce cytrynowe	22,6	40,6	49,7	26,3
Zielone i żółte jarzyny liściaste	38,0	45,5	60,9	44,7
Suszone owoce	9,0	11,3	9,0	—
Inne jarzyny i owoce	38,4	94,8	147,0	—
Tłuszcze (łącznie z masłem, boczkiem, olejami, soloną wieprzowiną)	22,1	23,6	23,6	23,7
Cukry	15,75	27,1	27,1	38,3
Chude mięso, ptactwo, ryby	27,1	45,5	74,4	36,8
Jaja (sztuki)	182	182	364	364

ilością produktów. Nie dają one jednak żadnej podstawy do uogólniania i przenoszenia w warunki, z jakimi spotykamy się w innych krajach, a w szczególności w Polsce. Rozporządzalność produktami jest bowiem, zależnie od kraju, bardzo różną. Stąd środek spożywczy tani i dostępny dla szerokich mas w jednym państwie, może być rzadkim i drogim w innym. Tymczasem te same normy żywieniowe mogą być równie dobrze zaspokojone w drodze niejednakowego doboru środków spożywczych.

Plan wyżywienia ludności, jako integralna część planu gospodarczego, musi się więc opierać na szczegółowym studium i znajomości możliwości gospodarczych. Normy żywieniowe, jakie nam daje do rąk nauka higieny, stanowią jedynie fundament. Fundament ten jednak nie decyduje jeszcze o doborze środków spożywczych.

II.

W usiłowaniach dostosowania planu odżywiania do celów, jakie jego zrationalizowaniu wytknęła nauka higieny, każde gospodarstwo narodowe staje przed szeregiem problemów, które nie dotyczą higienisty, ale które mają pierwszorzędne znaczenie dla planu wyży-

wieniowego. Należy do nich m. in. zagadnienie produktywności ziemio-
płodów. Jeśli mianowicie na wytwórczość ziemio-
płodów spojrzemy pod kątem widzenia uzyskiwania maximum wartości kalorycznych dla odżywiania ludzkiego, to musimy skonstatować, że otrzymanie z różnych ziemio-
płodów ilości równowartościowych pod względem kalorycznym, wymaga w różnych zresztą warunkach, bardzo niejednakowych jednostek obszaru ziemi. Rośliny bowiem, różnią się nie tylko pod względem procentowej zawartości składników odżywczych, interesujących głównie tego, kto układa racje żywnościowe w oderwaniu od rozporządzalnej ilości produktów. Różnią się one równocześnie także pod względem wydajności zbioru. Dzięki jego wysokości, np. owoce dostarczają, z jednostki powierzchni, dużych ilości składników odżywczych, mimo ich niskiej zawartości procentowej.

Warunki określone przez szerokość geograficzną, klimat, glebę, a poniekąd i topografię będą oczywiście w mniejszym lub większym stopniu zacieśniać wybór między roślinami nadającymi się do produkcji, a także wpływać na wydajność z jednostki powierzchni. W naszej strefie klimatycznej wybór z reguły nie jest zbyt szeroki. Zawsze jednak możemy wybierać między roślinami, dostarczającymi dużych ilości kalorii z jednostki powierzchni, jak burak cukrowy lub ziemniak, a takimi roślinami, które dostarczają ich znacznie mniej, jak np. rośliny zbożowe.

Ale burak cukrowy, przerobiony na cukier, dostarcza nam bardzo jednostronnych składników odżywiania — daje same węglowodany. Ograniczając się do uprawy buraka na cukier, bylibyśmy zupełnie pozbawieni białka, tłuszczu, soli mineralnych i witamin. To też gdy do zgałnienia planowania podejmiemy pod kątem widzenia zaopatrzenia w białko, pszenica okaże się produktywniejszą od buraka. Inne znowu rośliny np. groch lub fasola, dystansować będą pszenicę, dając większe od niej ilości białka z jednostki powierzchni. Musimy zatem rozróżnić między produktywnością mierzoną globalną ilością kalorii oraz mierzoną tym, co uzyskujemy w innych składnikach, a więc czy to w białku, czy w węglowodanach, tłuszczu, solach mineralnych względnie w witaminach.

Nie dość na tym; roślina dająca duże ilości kalorii lub białka z jednostki powierzchni, może wymagać tak wysokiego nakładu pracy

ludzkiej, że produktywność mierzona wysokością tego nakładu, okaże się niską. Tymczasem roślina o mniejszej wydajności z jednostki powierzchni, lecz konsumująca mniejszą ilość pracy, da w stosunku do jej nakładu, większy efekt. Pierwsza nadawać się będzie do warunków, w których do dyspozycji stoi duża ilość pracy, druga właściwą będzie tam, gdzie pracę tę trzeba oszczędzać.

Trzeba też pamiętać, że poziom techniczny rolnictwa może bardzo wydatnie wpływać na zagadnienia produktywności ziemiopłodów. Różnice w wydajności z jednostki powierzchni zależeć będą np. od różnic w dawkach nawozowych lub od innych zabiegów uprawowych. Mogą one prowadzić w tych samych warunkach glebowych i klimatycznych do dość daleko idących przesunięć w ilościach kalorii, białka i innych składników odżywiania, uzyskiwanych z jednostki powierzchni przy uprawie jednych i tych samych roślin.

Analogicznym przesunięciom ulegać może produktywność mierzona nakładem pracy ludzkiej. Postępy mechanizacji i metody upraw, prowadzące do bardziej ekonomicznego stosowania wysiłku ludzkiego, podnoszą wydajność pracy. Stąd ilość składników osiąganych na jednostkę pracy ludzkiej ulegać będzie zmianie. To też ustalenie jakiejś ścisłej skali porównawczej produktywności, posiadającej jednakową wartość dla wszystkich krajów i nie podlegającej zmianie, jest po prostu niepodobieństwem.

Przykładowe porównanie produktywności były już dawniej przeprowadzane w różnych krajach. Systematycznie zajął się tym zagadnieniem R a y m o n d T. C h r i s t e n s e n. W Departamencie Rolnictwa, w Waszyngtonie (Wydział Ekonomiki Rolnej) opracował on tabelę odpowiadającą potrzebom żywnościowym U.S.A. w czasie wojny. W pracy ogłoszonej p. t. *Using Resources to Meet Food Needs*⁷⁾, dr. C h r i s t e n s e n wyraźnie zastrzega się, że wypośrodkowane przez niego cyfry mają służyć jedynie orientacji. Podkreśla też, że wyniki swoje uzyskał jako przeciętne z obszarów, różniących się

7) Ogłoszonymi w tej pracy wynikami posłużyliśmy się w dalszym ciągu dla wyliczeń wskaźników. Szeregi cyfr bierzemy z korekturami J. D. B l a c k'a z jego pracy *Food Enough*, The Jacques Catell Press Lancaster, Pennsylvania, 1943

bardzo znacznie pod względem wysokości ziorów z jednostki powierzchni.⁸⁾

Według tablic średniej zawartości procentowej poszczególnych składników, Christensen obliczał ilość kalorii, białka itp. uzyskiwane z jednostki powierzchni. Biorąc zaś za podstawę średnią ilość pracy ludzkiej, zużywanej na uprawę poszczególnych ziemiopłodów, przeliczał następnie ilości składników pokarmowych w stosunku do nakładu pracy. Uzyskane w ten sposób cyfry wydajności musiały być, rzecz prosta, za niskie dla obszarów z silnie rozwiniętą mechanizacją, a za wysokie dla rejonów w których posługiwano się wyłącznie pracą ręczną. Wyprowadzenie cyfr porównawczych w jednostkach absolutnych dla innych obszarów jak np. dla Polski, wymagałoby tym więcej wzięcia pod uwagę różnicy w zbiorach, w nakładzie pracy, w składzie kalorycznym produktów. Po przeliczeniu jednak na liczby względne, wskaźniki obliczone na podstawie danych Christensena, powinny i dla nas stanowić cenną orientację.

Z wyliczenia wskaźników wynika jasno, że w warunkach podobnych kukurydza jest znacznie produktywniejszą od pszenicy z uwagi na ilość kalorii, jaką uzyskać możemy dzięki jej uprawie z jednostki powierzchni. W porównaniu z owsem, kukurydza jest dwukrotnie wydajniejszą. W świetle tego porównania zrozumiałem się staję dlaczego np. polityka rolna III Rzeszy, taką uwagę przypisywała aklimatyzacji i wyprodukowaniu odpowiednich odmian kukurydzy. Dzięki uzyskaniu ich, zdołano też w Z.S.R.R. na krótko przed wybuchem wojny, podnieść wydajność gruntów, na których przed

⁸⁾ Wyciągając z danych miejscowych średnie ważone dla całego państwa Christensen otrzymał cyfry wydajności, które podajemy w zestawieniu z danymi dla Szwajcarii.

Wydajność ziemiopłodów na 1 ha w kwintalach

	U. S. A.	Szwajcaria
pszenica	8.30	24
kukurydza	19.30	32
ziemniaki	84.50	180
buraki cukrowe	281.00	400
soja	12.10	20
fasola	3.51	25

tym ze zbożowych uprawiano jedynie żyto i owies. Przyczyniło się to walcie do podniesienia potencjału żywnościowego w okresie wojny.

Z pośród zbożowych, największych ilości kalorii z jednostki powierzchni dostarcza ryż. To też na gęsto zaludnionym wschodzie, gdzie warunki klimatyczne umożliwiają osiąganie znacznie wyższych zbiorów niż w Stanach Zjednoczonych, ryż stanowi główną roślinę zbożową.

Tablica III

Wskaźniki globalnych ilości kalorii (USA) poszczególnych płodów rolnych⁹⁾

Kalorie pszenicy = 100 (2.792.000 z 1 ha i 2.500.000. — na 1 dzień pracy)

Płody rolne	W przeliczeniu na 1 ha	W przeliczeniu na 1 dzień nakładu pracy
I. Rośliny zbożowe		
Pszenica przemielona na razówkę	100	100
Kukurydza	166,5	54,5
Owies	87	87
Ryż	192	52,9
II. Rośliny okopowe i jarzyny		
Buraki przerobione na biały cukier bez uwzględnienia wartości prod. ubocznych	554	54
Ziemniaki	203	26,7
Pataty	161	12,9
Marchew	237	6,5
Cebula	199	6,8
Kapusta	77	6,3
Pomidory	36,2	1,88
III. Rośliny strączkowe		
Fasola ziarno	95,5	33,2
Groch	111	?
Soja	137	102
Orzeszki ziemne	104	15,85
IV. Owoce		
Pomarańcze	168	9,8
Winogrona	208	10,1
Sliwki	228	17,8
Jabłka	95	6,9

⁹⁾ W tablicach powyższej jak i następnych odstąpiono od podawania wskaźników w szeregu porządkowym na rzecz zachowania jednolitej kolejności produktów.

Rośliny okopowe jak ziemniak, marchew, a zwłaszcza burak cukrowy, znacznie dystansują zbożowe i to nawet w stosunkach amerykańskich, gdzie plony ich są naogół niskie. Okopowe jednak wymagają znacznie większego nakładu pracy ludzkiej. To też pszenica pozwala w U.S.A., osiągać, dzięki większym postępom zmechanizowania sprzętu, wyższe rezultaty na jednostkę nakładu pracy, niż ziemniak lub burak cukrowy; uszeregowanie zaś ziemiopłodów daje, przy mierzeniu produktywności — nakładem pracy, całkiem inną kolejność niż przy mierzeniu jej wynikami z jednostki powierzchni.

T a b l i c a IV.

Wskaźniki globalnych ilości białka, w poszczególnych płodach rolnych

Białko w pszenicy = 100. W U. S. A. z 1 ha — 100 kg. w Szwajcarii — 312 kg.
Na 1 dzień pracy w U. S. A. — 89 4 kg.

Płody rolne	W przeliczeniu na 1 ha		W przeliczeniu na 1 dzień na kład pracy w USA
	w USA	w Szwajcarii	
I. Rośliny zbożowe			
Pszenica przemielona na razówkę	100	100	100
Kukurydza	106,9	88,5	35,0
Owies	87,2	88,0	36,2
Ryż	114,2	84,6	31,3
II. Rośliny okopowe i jarzyny			
Buraki przerobione na biały cukier bez uwzględnienia wartości prod. ubocznych	—	—	—
Ziemniaki	134,8	115	17,5
Pataty	61,2	?	5,0
Marchew	196,0	?	5,0
Cebula	154,5	?	5,0
Kapusta	107,5	165	3,7
Pomidory	45,8	?	2,4
III. Rośliny strączkowe			
Fasola ziarno	168,0	192	57,5
Groch	212,2	184	?
Soja	380,5	230	283,0
Orzeszki ziemne	129,0	?	20,0
IV. Owoce			
Pomarańcze	76,2	?	4,4
Winogrona	64,0	?	3,1
Sliwki	47,4	?	3,8
Jabłka	14,5	?	1,0

Inaczej wygląda porównanie produktywności ziemiopłodów mierzonej ilościami białka osiągalnego z jednostki powierzchni.

Ziemniak — mimo małe zawartości procentowej — dystansuje tu pszenicę dostarczając nadto białka o tak wysokiej biologicznej wartości, że pozwala ona w okresach niedoborów zaoszczędzać na cennym białku zwierzęcym¹⁰⁾. Ilościowo wyższe miejsce od ziemniaka, w drabinie zaopatrzenia białkowego, zajmują: kapusta i brukiew, która tak ważną rolę odegrała w ostatniej wojnie. Obie niedorównują jednak roślinom strączkowym. Groch i fasola są mniej więcej dwukrotnie ekonomiczniejsze pod względem osiągnięcia białka z jednostki powierzchni od pszenicy lub owsa. Ale żadna roślina strączkowa nie idzie w parze z soją. Tę ostatnią biją rośliny nadające się tylko do przetworzenia na produkty zwierzęce; między nimi na czoło wysuwa się lucerna.

Soja jest równocześnie najproduktywniejszym dostawcą jadalnego tłuszczu roślinnego w stosunkach amerykańskich. W klimacie subtropikalnym biją ją orzeszki ziemne. W warunkach środkowej i wschodniej Europy, gdzie soja nie daje zadawalniających zbiorów, bezkonkurencyjnym dostawcą tłuszczu roślinnego jest dotąd rzepak.

Czołowe stanowisko soi, wskazuje, że przez jej aklimatyzację potencjał żywnościowy Polski i krajów naszej strefy, mógł by zyskać jeszcze bez porównania więcej, niż przez wyhodowanie odpowiednich odmian kukurydzy. Dzięki takiej aklimatyzacji i wyhodowaniu plenniejszych odmian, stajemy przecież w możności otrzymanie nadwyżek produktów przez wyzyskiwanie biologicznych tj. poniekąd sposobem darmym.

Walory niektórych warzyw i owoców występują w całej pełni gdy się zwróci uwagę nie tylko na kalorie, białko i tłuszcz, lecz i na dostarczane przez nie ilości. Niezmiernie ważną rolę odgrywa na tym i ziemiach. Czołowe miejsce między jarzynami zajmuje marchew. Marchew w produktywności kalorycznej niewiele ustępuje cebuli, choć witamin dostarczają więcej z jednostki powierzchni — kapusta i szpinak. Znacznie dalej natomiast idą pomidory lub sałata. Spośród owoców na szczególną uwagę zasługuje produktywność pomarańcz, winogron i śliwek.

¹⁰⁾ Por. Alfred Fleisch: *Ernährungsprobleme in Mangelzeiten, Die schweizerische Kriegsernährung*, Basel 1947, str. 142.

T a b l i c a V

Wskaźniki globalnych ilości tłuszczu w poszczególnych płodach rolnych (USA)
 Tłuszcz w pszenicy = 100. Z 1 ha w USA—15,7 kg, na 1 dzień zaś pracy—13,3kg

Płody rolne	W przeliczeniu na 1 ha	W przeliczeniu na 1 dzień nakładu pracy
I. Rośliny zbożowe		
Pszenica przemielona na razówkę	100	100,0
Kukurydza	100	33,3
Owies	286,0	30,0
Ryż	28,6	8,3
II. Rośliny okopowe i jarzyny		
Buraki przerobione na biały cukier bez uwzględnienia wartości prod. ubocznych	—	—
Ziemniaki	55,4	8,3
Pataty	157,0	16,7
Marchew	335,0	10,0
Cebula	142,5	5,0
Kapusta	78,3	1,6
Pomidory	92,3	5,0
III. Rośliny strączkowe		
Fasola ziarno	71,3	25
Groch	55,4	?
Soja	1250,5	975,0
Orzeszki ziemne	1356,0	217,0
IV. Owoce		
Pomarańcze	85,5	5,0
Winogrona	200,0	10,0
Śliwki	80,0	6,7
Jabłka	114,0	8,3

Warzywa — nieco mniej owoce — naogół znacznie ustępują miejscu głównym ziemiopłodom, jeśli ich produktywność mierzyć się nakładem konsumowanej przez nie pracy ludzkiej. Postęp techniczny wyraził się dotąd mniej w mechanizacji uprawy oraz sprzętu warzyw i owoców, niż w analogicznych postępach na polu produkcji głównych ziemiopłodów. Stąd też w ogrodnictwie nie widzimy między naszymi warunkami produkcji a warunkami Ameryki, z jej osiągnięciami na polu mechanizacji — tej ogromnej rozpiętości jaką obserwujemy w gospodarce polowej.

III.

Dotychczas zajmowaliśmy się jedynie produktami roślinnymi. Obecnie przechodzimy do produktów zwierzęcych. Dla ich uzyskania zużywamy mniejsze lub większe ilości surowców roślinnych, przy czym nigdy nie odbywa się to bez poważnych strat kalorycznych.

Jak długo produkcja zwierzęca opiera się o pokarm pochodzący z odpadków bezużytecznych dla bezpośredniego odżywiania ludzi, tak długo powyższe straty kaloryczne nie obciążają bilansu żywnościowego; przeciwnie, stanowią wówczas dla niego pewien aktyw. Problem zaczyna być jednak aktualny z chwilą, gdy np. wchodzi w grę użytkowanie ziemi na pastwiska dla zwierząt. O ile chodzi w takim wypadku o obszary stanowiące tzw. bezwarunkowe użytki zielone, a więc nie nadające się dla produkcji pokarmów roślinnych, przyswajalnych bezpośrednio przez organizm ludzki, nie może ulegać wątpliwości, że spasanie stanowi zysk z punktu widzenia bilansu żywnościowego. Zwierzęta bowiem przerabiają wówczas na pokarm ludzki takie rośliny jak np. trawy, do których pobierania organizm ludzki nie jest przystosowany.

Inaczej przedstawia się rzecz z chwilą, gdy użytkowaniu pastwiskowemu służą obszary, które ewentualnie mogłyby być z pożytkiem przeznaczone np. dla uprawy zbóż lub innych roślin. Z tą chwilą zjawiać się może zagadnienie czy i o ile rezygnacja z produkcji pokarmów roślinnych, dla bezpośredniego odżywiania ludzi, jest racjonalną. Straty kaloryczne, przy uzyskiwaniu produktów zwierzęcych, prowadzą bowiem do zwiększenia areału ziemi, potrzebnego do żywienia człowieka.

Zwrot od odżywiania zwierzęcego ku roślinnemu zwalnia większe lub mniejsze powierzchnie ziemi, pozwalając je lepiej wyzyskać dla zaspokojenia ludzkich potrzeb odżywiania. Wojna, lub odcięcie dowozu środków żywności z zewnątrz, mogą uczynić z tego postulat polityki rolnej. I tak, zasada pierwszeństwa produktywności pokarmów roślinnych przed zwierzęcymi, skłoniła Wielką Brytanię do zaorania w czasie wojny części bogatych pastwisk i zamiany ich na pola orne. Zbyt wielkie bowiem były straty przy przetwarzaniu kalorii roślinnych, nie nadających się na pokarm ludzki, na produkty zwierzęce w porównaniu z uprawą roślin, dających kalorie bezpośrednio przyswajalne przez organizm człowieka.

Na odwrót obfitość produktów roślinnych wskazuje na wytwórczość zwierzęcą jako na drogę, która wchłonić może ich nadmiary, przeraabiając je na wartościowe kalorie zwierzęce. Wówczas następuje związanie, dla odżywiania ludzkiego, większych obszarów ziemi. Ta właściwość wiązania obszarów ziemi, a więc wchłaniania pewnych ilości pokarmów roślinnych, jest bardzo nierównomierną w odniesieniu do poszczególnych produktów zwierzęcych. Podobnie jak wytwory roślinne, tak i zwierzęce, różnią się pod względem produktywności. Na jedne zużywamy więcej, na drugie mniej kalorii roślinnych. Jedne są wydajniejsze ze względu na globalną ilość kalorii czy tłuszczu, inne ze względu na uzyskiwane ilości białka. I analogicznie do produktów roślinnych odmiennie może wyglądać problem, jeśli produktywność mierzyć będziemy wydajnością w stosunku do nakładu pracy.

Produktywność zwierzęca stoi w związku z różnym stopniem przetworzenia przez zwierzęta paszy i związana jest z tym, jak wielkie są wymagania zwierzęcia w stosunku do paszy bytowej tj., jak duży procent karmy idzie na utrzymanie organizmu przy życiu. Następstwem tego są niejednakowe różnice w stratach przy przetwarzaniu produktów roślinnych na produkty zwierzęce. Od stopnia tych strat zależy mniejsza lub większa nadwyżka ponad paszę bytową, czyli nadwyżka produkcyjna.

Najwydatniejszym producentem ze zwierząt użytkowych jest dobra krowa mleczna. Wedle doświadczeń poczynionych w Nowej Zelandii^{10a)}, okazało się, że np., dobra krowa mleczna, tj. dająca rocznie około 10.000 litrów mleka, zdolna jest przerobić na mleko około 40% strawnej paszy, tzn. jest wydajną w 40%¹¹⁾. Pozostałe 60% paszy zostaje zużyte nad podtrzymanie organizmu, jego funkcji życiowych i dostarczanie energii potrzebnej dla wytwarzania mleka.

W porównaniu z tym, krowa dostarczająca około 6600 litrów jest wydajną już tylko w 35%, zaś krowa dostarczająca tylko 3300 li-

^{10a)} C. P. Mc Meckan: *Principles of Animal Production*, Christchurch, New Zealand, 1943, Whitcombe Tombs Ltd. str. 121.

¹¹⁾ Inni autorzy określają, że dobra krowa mleczna powinna być wydajną 30 — 36% i obliczają, że zbiór 2100 kg. białka surowego z 1 ha łąki daje wówczas 700 kg białka zwierzęcego. Por. A. Fleisch, *Op. cit.*, str. 105.

trów — w 25%, wreszcie przy średniej mleczności około 2700 litrów wydajność spada do 22%. Ta ostatnia wydajność jest przeciętną wydajnością dla Nowej Zelandii.

Drugie miejsce pod względem wydajności zajmuje trzoda chlewna. Przerabia ona 20—28% strawnej paszy na pokarm zwierzęcy. Bydło opasowe jest znacznie mniej wydajne i przerabia tylko 8—12% karmy, podobnie owce. Mała wydajność wołowiny i baraniny w porównaniu z wieprzowiną, jest główną przyczyną dla której produkcja ich, schodząc na peryferie gospodarstwa społecznego, ustępuje, w krajach gęściej zaludnionych, produkcji trzody i drobiu.

Kura jest wydajniejszym producentem białka w porównaniu z trzodą; przetwarza ona 15—20%, średnio 18%, paszy na pokarm białkowy w formie jaj, ale dostarcza nie zadowalających ilości tłuszczu oraz globalnej ilości kalorii. W zależności od średniej nośności, wykorzystanie paszy wynosi około 7% przy 70 sztukach jaj rocznie, około 10%, przy 100 — 120 sztukach jaj i około 16%, przy 180 sztukach jaj. W wypadku specjalnych ras wydajność dochodzi do 30% (Leghorny USA), zbliża się więc do wydajności dobrej krowy.

W osiągnięciu globalnej ilości białka zwierzęcego, jaką uzyskać można z jednostki powierzchni, przy dzisiejszym stanie nauki i techniki, bezkonkurencyjną okazuje się produkcja mleka, zaś w osiągnięciu globalnej ilości kalorii, a zwłaszcza tłuszczu — wypas trzody. Dla ilustracji tego niech nam posłuży też tabela porównawcza jaką zestawili A. S c h ä r¹²⁾. Schär przyjmuje, dla stosunków szwajcarskich, średnią wydajność białka przy produkcji mleka, na 176 kg z 1 ha użytków zielonych. Porównując ilości kalorii, białka i tłuszczu, uzyskiwane przy różnych systemach gospodarki, wylicza on następujące wskaźniki, przy przyjęciu za 100 osiągnięć gospodarki mlecznej (3.600.000 kalorii, 176 kg białka wzgl. 187 kg tłuszczu z 1 ha użytków zielonych).

Rolnictwo szwajcarskie charakteryzuje jednak wysoki stopień nakładowości. Tym bardziej interesującym będzie sprawdzenie różnic produktywności według Schär'a, a wskaźnikami jakie wyliczyliś-

¹²⁾ A. S c h ä r: „Die Fettwirtschaft der Schweiz im Kriege“ *Eidg. Zentralstelle für Kriegswirtschaft, Heft 10, 1946*, cyt. za A. F l e i s c h, *Op. cit.*, str. 109.

my za Christensenem dla stosunków amerykańskich. Okazuje się, że mimo znacznie niższego poziomu ilości składników pokarmowych w jednostkach absolutnych, relacje stosunkowe, obliczone dla produktywności z ha, wypadają dość podobnie.

T a b l i c a VI

Wskaźniki wydajności przy różnych systemach gospodarki

	Dla: kalorii	białka	tłuszczu
1. Gospodarka mleczna przy spasanu trawy	100	100	100
2. Wypas bydła			
a) przy spasanu trawy	17	32	23
b) „ „ ziemniaków pastewnych	17	35	24
3. Wypas trzody			
a) przy spasanu ziemniaków pastewnych	97	46	183
b) „ „ jęczmienia pastewnego	33	19	63
c) „ „ kukurydzy pastewnej	56	30	100
d) „ „ buraka cukrowego	156	86	288

T a b l i c a VII

Wskaźniki globalnych ilości kalorii, białka i tłuszczu¹³⁾

uzyskiwanych z produktów zwierzęcych w U.S.A. z 1 ha oraz na dzień nakładu pracy przy przyjęciu: a) mleka za równe 100, b) pszenicy za równe 100.

		I. Produktywność z jednostki powierzchni			II. Produktywność na dzień nakładu pracy		
		Globalna ilość			Globalna ilość		
		kalorie	białko	tłuszcz	kalorie	białko	tłuszcz
mleko	a)	100	100	100	100	100	100
	b)	31	43,3	347	6,4	8,9	66,0
jaja	a)	42,4	66,7	52,3	38,4	63,4	50,6
	b)	12,8	28,9	164,0	2,48	5,6	33,3
trzoda	a)	143	46,2	261,0	462,0	64,7	377
	b)	44,3	20,0	822,0	2,97	5,75	250
bydło	a)	12,8	17,9	18,2	38,4	50,7	55,7
	b)	3,99	7,3	57,2	2,47	4,5	36,7
owce	a)	12,8	12,8	20,5	38,4	38,0	62,2
	b)	3,99	5,56	64,3	2,47	3,4	40,8

A więc na pierwszym miejscu, pod względem globalnej ilości kalorii oraz tłuszczu z jednostki powierzchni, figuruje trzoda chlewna. Ale na skutek strat o jakich była mowa wyżej, stoi ona, w skali produktywności kalorycznej, znacznie poniżej pszenicy, ziemniaka lub buraka cukrowego. Jeszcze bardziej wyprzedzają trzodę w wydajności tłuszczu jadalnego z ha rośliny oleiste, a w warunkach środkowej i wschodniej Europy przede wszystkim rzepak i mak. Produkcja rzepaku z ha jest, z uwagi na tłuszcz, w przybliżeniu 5 razy wydajniejszą w zestawieniu z produkcją mleka, a 4 razy wydajniejszą w porównaniu z trzodą. A Schär ¹⁴⁾ podaje dla stosunków szwajcarskich następujące wskaźniki z przyjęciem jw. wydajności mleka = 100:

T a b l i c a VIII

	dla ogólnej liczby kalorii	dla białka	dla tłuszczu
rzepak	303	105	514
mak	183	67	308
soja	181	256	160

Rozpiętość między ilością kalorii uzyskiwanych z ziemiopłodów, a ilością kalorii zwierzęcych uderza szczególnie po przeliczeniu tych ilości na jednostki nakładu pracy ludzkiej. Dają one cyfry zbliżone do wydajności warzyw. Produkcja zwierzęca jest bowiem w daleko wyższym stopniu pracochłonna w porównaniu z produkcją roślinną, co zaznacza się nawet w Ameryce, gdzie i na tym polu poczyniono znaczne postępy mechanizacyjne (np. dój maszynowy).

Rozpiętość między ziemiopłodami a produktami zwierzęcymi jest najwyższa z uwagi na możliwości osiągalne białka. Pszenica np. dostarcza go w warunkach amerykańskich, z jednostki powierzchni mniej więcej 5 razy więcej niż trzoda, a w stosunku do nakładu pracy

¹³⁾ Produktywność pszenicy przyjęto w przypadku: zaś produktywność mleka przyjęto w przypadku:

I kalorie 2792000 = 100
 białko 100,0 kg = 100
 tłuszcz 15,5 „ = 100
 II kalorie 2500000 = 100
 białko 89 kg = 100
 tłuszcz 13,3 „ = 100

I kalorie 866000 = 100
 białko 43,2 kg = 100
 tłuszcz 48,9 „ = 100
 II kalorie 161000 = 100
 białko 7,9 kg = 100
 tłuszcz 8,75 „ = 100

¹⁴⁾ Por. A. Schär, *Op. cit.*

17,4 razy więcej. Produktywniejsze od wieprzowiny mleko dostarcza białka 1,7 razy tyle z jednostki powierzchni w porównaniu z pierwszą. To tłumaczy np. dlaczego w Wielkiej Brytanii ograniczono w czasie wojny chów owiec, bardzo mało wydajny ze względu na uzyskanie zwierzęcych składników pokarmowych. W miejsce jego natomiast rozszerzono znacznie chów bydła mlecznego, dzięki któremu można było o wiele produktywniej wyzyskać pastwiska, nie przedstawiające korzyści dla zmiany na polową uprawę ziemiopłodów.

Poprzez uprawę ziemiopłodów, a zwłaszcza owoców i warzyw, uzyskujemy wreszcie także wyjątkowo duże ilości witamin i soli mineralnych z jednostki powierzchni.

Jako konkluzję z tego, co omówiliśmy dotąd, można by już wyciągnąć pewne wskazania dla planowania polityki żywnościowej, w ramach narodowego planu gospodarczego. Wskazania te nie były obecne ani Niemcom ani Aliantom¹⁵⁾ i zastosowano je w czasie ostatniej wojny. Dostosowując je do naszych warunków, moglibyśmy sprecyzować je w następujący sposób:

1) W wypadkach niedoborów żywnościowych należy w pierwszej linii starać się o zabezpieczenie zapotrzebowania ziemniaków i zbóż na bezpośrednie spożycie ludzi. Trzoda staje się wówczas niebezpiecznym rywalem człowieka, konkurując z nim o te same środki pokarmowe. „Uświadamiając sobie ten fakt, zmniejszono pogłowie w Danii, w czasie pierwszej wojny światowej, do 20%, w Rzeszy do 36% stanu przedwojennego. W podobny sposób postąpiono w Niemczech w ciągu drugiej wojny (1943/44); Anglia również zredukowała stan trzody do 42%¹⁶⁾. Z chwilą, gdy występuje obfitość ziemiopłodów, wskazanie powyższe oczywiście upada, bo względy osiągnięcia korzyści wymiennych przemawiać mogą za roślinami mniej produktywnymi z jednostki powierzchni, względnie za przetwarzaniem na produkty zwierzęce.

2) W analogicznych wypadkach, rozsądniej będzie uzyskiwać jak najwięcej tłuszczów i olei na drodze produkcji roślin oleistych (rzepak). Tą drogą poszła polityka stosowana przez Trzecią Rzeszę, między innymi także w okupowanej Polsce. (Wychodząc z zasad plano-

15) Por. I. D. Black: *Food Enough*, str. 141.

16) A. Fleisch: *Op. cit.*, str. 66.

wania, obliczano w Rzeszy ilość potrzebnych globalnych kalorii, z których 1/3 starano się pokryć tłuszczem i to głównie roślinnym).

3) Podobnie należy troszczyć się o pokrycie białka głównie ze zbóż (przy przemiale ich na razówkę), ze strączkowych i soi, oraz produktów mlecznych. Produktom mlecznym należy dać pierwszeństwo przed mięsem wieprzowym. O ile ograniczanie zielonek może być celowe dla rozszerzenia produkcji białka roślinnego, służącego bezpośrednio spożyciu ludzkiemu, o tyle ograniczanie ich w celu zabezpieczenia surowca dla trzody, wydaje się nieracjonalne.

4) Analogicznie należałoby każdą powierzchnię ziemi, nie potrzebną dla produkcji kalorii dla bezpośredniego wyżywienia człowieka, — poświęcać w pierwszej linii dla produkcji mleka, a dalej dla produkcji surowca, dla chowu trzody i drobiu. Drób ze względu na silne zapotrzebowania ziarna może w kraju skazanym na import, stanowić jeszcze niebezpieczniejszego konkurenta dla człowieka niż trzoda. Dopiero w dalszej linii wchodzić może w grę produkcja mięsa wołowego lub baraniny.

5) Witaminy i sole mineralne dostarczane przez powyższe produkty, trzeba uzupełniać przez owoce i warzywa. Z naszych owoców wchodzi w grę, z uwagi na produktywność z jednostki powierzchni, nie jabłko, lecz śliwka, bezkonkurencyjne są zaś — o ile można je uprawiać — brzoskwinie i morele. Poza ziemniakami, należy przede wszystkim uwzględnić produkcję warzyw, a to głównie marchwi i kapusty. Pomidory schodzą natomiast na dalsze miejsce.

Jeśli dla zilustrowania problemu różnic w produktywności ziemio-
płodów posłużylibyśmy się danymi amerykańskimi lub szwajcarskimi, to zgóry zastrzeżliśmy się przeciwko przenoszeniu i stosowaniu tych danych żywcem w inne warunki. Zwróciliśmy uwagę, że produktywność nie jest wyłącznie wynikiem właściwości samych roślin. To też skala uszeregowania produktów wypaść może nieco inaczej dla innych krajów, w zależności od poziomu technicznego i możliwości nakładu pracy ręcznej. Skolei postaramy się — przynajmniej na pojedynczych przykładach — wskazać, jak różnice w poziomie technicznym wpływać mogą na zmianę ilości kalorii uzyskiwanych uprawą tych samych roślin. Dla porównania weźmiemy z jednej strony Szwajcarię, jako kraj, który będąc skazany na import ogromnego odsetku żywności, stara się — na bardzo ograniczonym areale

ziemi uprawnej — zabezpieczyć wysokimi nakładami nawozów, pasz i inwentarza użytkowego, maximum produkcji rolnej. Z drugiej strony bierzemy Polskę i USA.

Ze względu na porównawczość danych, ograniczyć się musimy do 2 produktów tj. pszenicy i ziemniaków. Dla Szwajcarii posiłkujemy się danymi prof. O. H o w a l d a¹⁷⁾, a dla Stanów Zjednoczonych cytowanymi wyżej przeliczeniami, z wyników uzyskanych przez Dr Christensena. Wreszcie dla Polski przyjęliśmy notowania średnich zbiorów z hektara i obliczyliśmy zawartość kaloryczną według tablic niemieckich, jako prawdopodobnie najbliższej oddających tą zawartość dla naszych warunków. Po przeliczeniach na jednostkę nakładu pracy posłużyliśmy się danymi C u r z y t k a, opublikowanymi przez Wydział Drobnych Gospodarstw P. I. N. G' W.¹⁸⁾ i stanowiącymi skąpą — ale dla naszych warunków dotąd — jedyną w przybliżeniu ścisłą podstawę.

Dzięki bardzo wysokim plonom, forsowanym silnym nawożeniem, Szwajcaria zbiera w przybliżeniu, z jednego hektara uprawy pszenicy — 6.500.000 kalorii, tj. ilość wystarczająca w przybliżeniu na wyżywienie 6 ludzi (gdyby jako postulowane przyjąć 3.000 wzgl. 3.300 kalorii dziennie i wykluczyć odżywianie innymi pokarmami). Polska przedwojenna uzyskiwała z analogicznych powierzchni uprawy pszenicy — 3.803.000 kalorii, czyli niespełna 60% tego co Szwajcaria. W Stanach Zjednoczonych otrzymywano w tym samym czasie znacznie mniej, bo tylko 2.825.000 kalorii. Różnica więc na korzyść Polski wynosiła + 35%.

W Polsce jednak używano na hektarze uprawy pszenicy około 57 dni roboczych w roku, tj. około 20 razy więcej niż przy zmechanizowanej uprawie amerykańskiej. To też produktywność, w stosunku do nakładu jednego dnia pracy, użytego na osiągnięcie zbioru pszenicy z hektara, wyrażała się u nas cyfrą — 66.720 kalorii, w porównaniu z 1.010.000 w USA. Szwajcaria stała tu pośrodku.

Nieco odmienny obraz daje porównanie obliczeń kalorycznych dla ziemniaków. W Szwajcarii średni zbiór zapewnia uzyskanie 18.000.000

¹⁷⁾ *Landwirtschaftliche Betriebslehre für Bauerliche Verhältnisse*, Vorlesungen II. Teil, Intern. Hochschullager, Winterthur.

¹⁸⁾ Inż. C u r z y t e k: *Organizacja pracy w gospodarstwach włościańskich* Nr. 60.

kalorii z hektara uprawy, w Polsce — 10.080.000, a w Stanach Zjednoczonych — 5.712.000 kalorii. Przeliczenie na jednostkę nakładu pracy daje znacznie mniejszą rozpiętość między Polską a USA niż w przypadku pszenicy. W stosunku do zużycia dni pracy ręcznej, Ameryka uzyskuje 270.000 kalorii, Polska 131.700, czyli mniej więcej 50%, a nie 1/20 jak w przypadku pszenicy.

H o w a l d¹⁹ podaje dla stosunków szwajcarskich, następujące zestawienie porównawcze ilości kalorii uzyskiwanych rocznie, w zależności od mniej lub więcej intensywnego użytkowania ziemi:

T a b l i c a IX

	Na ha powierzchni uprawy w m i l i o n a c h	Na pełną siłę robotą w roku k a l o r i i
gospodarstwa warzywne	6,65	0,92
„ cukrownicze (z uprawą buraka cukrowego)	5,95	4,84
„ płodozmienne bez upra- wy buraka cukrowego	3,23	1,60
„ z trójpolówką (z ugiem)	1,54	1,00

Zestawienie powyższe świadczyło by, że po uwzględnieniu rocznego zapotrzebowania kalorycznego siły roboczej, 1,2 — 1,4 milionów kalorii, gospodarstwa warzywne na równi z ekstensywnymi opartymi o trójpolówkę, nie wytwarzałyby w warunkach szwajcarskich żadnych kalorycznych nadwyżek.

Z poziomem technicznym i intensywnością gospodarki rolnej — niezależnie od wpływu gleby i klimatu — stoi w związku powierzchnia użytków rolnych, potrzebna dla osiągnięcia celów wyżywieniowych, wytkniętych przez naukę higieny. Howald²⁰) oblicza tę przestrzeń w Szwajcarii na 33,4 akry (czyli mniej więcej 1/3 hektara), celem uzyskania odpowiedniego pożywienia dla dorosłego mężczyzny na przeciąg całego roku. W Polsce należałoby, przy dzisiejszym poziomie technicznym, brać pod uwagę w przybliżeniu podwójnie wielką przestrzeń. Należy jednak zwrócić uwagę, że w Szwajcarii rolnictwo dostarcza środków żywności tylko pewnej części społeczeństwa.

¹⁹) *Op. cit.*, str. 133.

²⁰) *Op. cit.*

W pszenicy aż 80 % zapotrzebowania pokrywa się importem. To też porównanie nie pozbawione jest pewnych cech abstrakcji.

Amerykańscy autorzy wychodzą, przy analogicznych obliczeniach, z nieco odmiennego punktu widzenia. Ich punktem wyjścia jest samozaopatrzenie rodziny farmerskiej, które, wobec ogromnej przewagi rynkowego nastawienia produkcji, odgrywa tam na ogół podrzędną rolę. Mimo to, agronomia społeczna zwraca uwagę na ten problem, zwłaszcza ze względu na wytyczne organizacji gospodarstw w stanach, w których samozaopatrzenie ma nieco większe znaczenie, jak np. Południowa Karolina lub Waszyngton. B l a c k, C l a w s o n, S a y r e i W i l c o x ²¹⁾, obliczają np. powierzchnię, potrzebną dla samozaopatrzenia w żywność pięcioosobowej rodziny w Południowej Karolinie — z uwzględnieniem norm dietetycznych — na 31 i 1/8 akrów, co równałoby się 2,5 hektara na osobę; z tych zgórą 50% przypada na dość ekstenzywne użytki zielone. Trzeba o tym pamiętać, porównując tę cyfrę z postulowanymi w naszych obecnych warunkach 0,6 — 0,7 ha. W zasadzie nie chodzi jednak o oddanie różnic w stosunku między Szwajcarią, Polską a USA, z matematyczną dokładnością, lecz o wskazanie na jeden z problemów w racjonalizacji polityki żywnościowej.

Poszukiwanie wspólnego mianownika dla porównywania średniego poziomu odżywiania, w krajach o różnym stosunku kalorii zwierzęcych i roślinnych oraz różnym poziomie cywilizacyjnym, prowadziło w ramach O.N.Z., Organizację dla Wyżywienia i Rolnictwa F.A.O., do przyjęcia w swych pracach pojęcia kalorii pierwotnych (original). Jest to termin dla kalorii osiągalnych przez bezpośrednie spożycie płodów roślinnych. F.A.O. przyjmuje w grubym przybliżeniu, że 7 takich pierwotnych kalorii potrzeba do wyprodukowania jednej kalorii w uszlachetnionych produktach zwierzęcych. Ten mnożnik 7 ma pewną wartość w odniesieniu do centralnej i zachodniej Europy. Mnożnik zmienia się zależnie od kraju, od jakości zwierząt i zwyczajów żywienia. Np. na przedwojenną dietę przeciętnego Amerykanina (USA), składało się dziennie 2.200 kalorii pierwotnych, tj. pochodzenia bezpośrednio roślinnego, a nadto około 880 kalorii z uszlachetnionej produkcji zwierzęcej. Jeżeli tę ostatnią cyfrę pomnożymy przez

²¹⁾ *Farm Management*, str. 361.

7, to ogólna wartość diety Amerykanina, wyrażona w kaloriach pierwotnych, przedstawi się: $2.200 + 6.090$ czyli 8.290. W odwrotnym, krańcowym przykładzie ludów wyspiarskich z południowo-wschodniej Azji, dieta zawierała przeciętnie 1.900 kalorii pierwotnych, a tylko 100 uszlachetnionych. Daje to w sumie: $1.900 + 700 = 2.600$, jako wartość diety wyrażonej w kaloriach pierwotnych. Mierzone pierwotnymi kaloriami przeciętne spożycie w Ameryce było więc 3 razy większe niż w południowej Azji ²²⁾.

W niektórych krajach jedna piąta ludności produkuje tyle żywności, że dostarczają one po 8.000 kalorii dla wszystkich członków społeczeństwa, innymi słowy, jedna rodzina pracująca na roli żywi siebie oraz cztery inne rodziny na stosunkowo wysokim poziomie (jak np. USA). W przeciwieństwie do tego, w mniej rozwiniętych krajach dwie-trzecie albo i więcej ludności, produkujące środki żywności, dostarcza ich zaledwie w ilości 2.800 do 3.000 kalorii pierwotnych na głowę, jedna rodzina więc pracująca na roli wytwarza zaledwie tyle, by wyżywić siebie i pół innej rodziny. Mierzona w kaloriach pierwotnych produkcja środków spożywczych na człowieka, jest dziesięciokrotnie wyższą w społeczeństwach bogatych niż w społeczeństwach ubogich ²³⁾.

Okoliczności, na jakie podaliśmy powyżej wskazują, że osiągnięcie tych samych celów, jakie stawia sobie program dostosowania gospodarki żywnościowej do postulatów racjonalnego odżywiania, może być, w poszczególnych gospodarstwach narodowych, dokonane różnymi drogami. W ustroju kapitalistycznym, gdzie w doborze środków spożywczych nie krępował jednostki z góry określony plan, na ograniczenie jej swobodnego wyboru wpływał jednak cały kompleks warunków ekonomicznych. Znajdował on swój wyraz w ocenie jednostki produktu, wyrażonej w pieniądzu. Zależnie od ceny produktu, cena zawartej w nim jednostki kalorycznej była różną.

Porównanie cen kalorii wprowadza nowy aspekt w zagadnienie dostosowywania środków pokarmowych do norm żywieniowych, nie tylko w skali gospodarstwa narodowego, lecz i w skali ogólnosiwiatowej. Uwidacznia ono korzyści, płynące z wymiany międzynarodo-

²²⁾ *World Food Survey.*

²³⁾ *World Food Survey.*

wej oraz z pokrywania zapotrzebowania kalorycznego po myśli norm żywieniowych, raz jednym, to znowu innym produktem. Na skutek trafnego wyczucia, korzyści te były przez konsumenta najczęściej należycie oceniane, mimo braku dokładnego orientowania się co do wartości, jaką poszczególne produkty przedstawiały pod względem kalorycznym. Uzewnętrzniało się to np. w Polsce w masowym spożyciu ziemniaków, chleba żytniego i tłuszczu wieprzowego. Jednostkę kaloryczną kupowano u nas w tych produktach na warunkach korzystnych, w porównaniu z innymi środkami żywności.

Jeśli pod kątem widzenia ceny spojrzymy na te produkty żywnościowe, które przed wojną stanowiły w Polsce listę popularnych środków pokarmowych, to uderza nas ogromna niewspółmierność kształtowania się cen jednostki kalorycznej.

T a b l i c a X

**Cena 1000 kalorii w poszczególnych artykułach żywnościowych
w/g stanu z r. 1935**

Rodzaj pokarmu	Cena w gr	Wskaźnik ziemn. = 100
ziemniaki	9,2	100
chleb żytni	14,2	154
cukier	29,9	325
śłonina	16,4	178
wieprzowina	28,1	305
mleko	36,1	392
masło	40,0	435
wołowina	102,2	1111

Jednostka kaloryczna w wołowinie była niemal cztery razy droższa niż w wieprzowinie, czego nie usprawiedliwiała różnica w zawartości białka. Było to wynikiem warunków produkcji, które nie sprzyjały zwiększeniu zaopatrzenia mięsem wołowym. Warunki wytworzone przez wojnę wpłynęły raczej na doraźne pogłębienie tej rozpiętości.

Jednostka kaloryczna w maśle miała wprawdzie nieznacznie wyższą cenę od tejże jednostki w pełnym mleku. Ale z uwagi na to, że mleko jest jedynym pełnym środkiem pokarmowym, z uwagi przede wszystkim na wysoką zawartość w nim białka pełnowartościowego, jednostkę kaloryczną w mleku kupowało się w Polsce wyjątkowo tanio. Cena masła stała pod wpływem cen eksportowych i kształtowała się według sytuacji na rynkach międzynarodowych. Z drugiej

strony, wartości odżywcze mleka zwłaszcza chudego, nie były należycie doceniane.

Różnice w warunkach ekonomicznych pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami narodowymi prowadziły do daleko idących rozpiętości w cenie, jaką wynosiła jednostka kalorii w tym samym produkcie. Nie trzeba udawadniać jak dalece różnice te pogłębiane były przez istniejące bariery celne i utrudnienia komunikacyjne.

Cena jednostki kalorycznej w ziemniaku, tak jak kalkulowała się w Polsce, była równocześnie najniższą ceną tej jednostki z szeregu państw, uprawiających ziemniaki. W Stanach Zjednoczonych lub Finlandii jednostka kaloryczna w ziemniaku kosztowała cztery razy tyle co w Polsce, a w Szwecji nawet 7 razy tyle²⁴). Już w Danii, gdzie cena ta była podwójną w porównaniu z Polską, używano ziemniaka wyłącznie na pokarm dla ludzi. Nie kalkulowało się tam spasanie go zwierzętami. O wiele tańszej karmy dostarczały bowiem jęczmień lub kukurydza. W kukurydzy np. kupowano w Danii jednostkę kalorii za cztery grosze (w przeliczeniu na walutę polską), podczas gdy w ziemniaku kosztowała ona przeciętnie 23 groszy; w USA cena jednostki kalorii w kukurydzy wynosiła 1/9 tejże ceny w ziemniaku. W Argentynie nie przekraczała nawet 2 groszy.

Nigdzie nie kupowano jednostki kalorycznej w mące żytniej równie tanio jak w Polsce i w krajach skandynawskich, gdzie pod wpływem podaży polskiego żyta, jednostka ta kalkulowała się na 11 groszy. Kraje te konsumowały chleb z polskiego żyta i używały go na karmę dla zwierząt, choć wobec niskich cen kukurydzy, konkurencja jej z żytem była bardzo silną. Podobnie na skutek dumpingu, w Danii lub Anglii zdarzały się wypadki kupowania polskiego cukru dla celów pastewnych. Tymczasem konsument polski płacił monopolowi za jednostkę kaloryczną 36 groszy, tj. 212% ceny na rynku angielskim. Naodwrot jednostka kaloryczna w mleku lub wieprzowinie kosztowała w Polsce tylko 43—44% tego co w Anglii i Stanach Zjed-

Jeśli przedwojenną cenę kalorii ziemniaczanej w każdym kraju przyjmiemy za równą — 100, to dla kalorii w cukrze otrzymamy

²⁴) Wedle przeliczeń dokonanych w Zakładzie Ekonomii Rolniczej U. J., za okres 1930 — 1936; przeliczeń dokonał w dużej części inż. Ż y r a k.

wskaźniki: w Anglii — 55, w Stanach Zjednoczonych — 49, w Szwajcarii — 46, w Szwecji — 25, w Danii i Francji — 74; oto co tłumaczy wysokie spożycie cukru w tych krajach. Analogiczne wskaźniki cen dla kalorii w mące pszennej będą się przedstawiać jak następuje: Stany Zjednoczone — 44, Szwajcaria — 62, Szwecja — 23, Dania — 56, Francja — 64. A zatem i w mące pszennej kupowało się w tych krajach jednostkę kalorii znacznie korzystniej niż w ziemniaku. Natomiast bardzo wysokie wskaźniki otrzymujemy dla wołowiny i tak np.: w Anglii — 868, w Szwajcarii — 813, w Szwecji — 202, w Danii — 788, we Francji — 449.

W każdym kraju można było odnaleźć ograniczoną ilość produktów, które, jak w Polsce ziemniak i chleb żytni, gdzieindziej może kukurydza i ryż — z uwagi na cenę — dostępne były najszerszym masom. Były to z reguły produkty roślinne, dostarczające dużą ilość kalorii w formie węglowodanów. Rozpoznanie tej prawdy prowadziło już Komisję Mieszaną Ligi Narodów do podziału diety na część energetyczną i ochronną. Do części energetycznej zaliczono produkty, będące podstawą żywienia najszerszych mas. Do spożywania tych produktów — pisze prof. Nowakowski²⁵⁾ — zachęcać nie potrzeba. Groźba dla zdrowia pochodzi stąd, że przy niskiej stopie życiowej, produkty te zajmują w diecie coraz więcej miejsca, pozostawiając niejako wąski margines na inne produkty, które winny być istotnie bardzo troskliwie dobrane, by łącznie z produktami masowego spożycia mogły zapewnić udział wszystkich istotnych składników odżywczych we właściwej proporcji. To jest część ochronna diety. Wystarczy normować część ochronną, pozostawiając część energetyczną pod kontrolą apetytu. W tej drugiej części znajdują swój wyraz również różnice indywidualne.

Do produktów ochronnych najczęściej należą te, które zawierają składniki budulcowe, a więc głównie zwierzęce środki pokarmowe. Ale w głębi Urugwaju lub Argentyny, gdzie głównego pokarmu dostarcza dotąd bydło, wypasane na ekstensywnych pastwiskach, chleb pszenny stanowi produkt ochronny; w Ameryce Północnej jest nim spopolitowany u nas — ziemniak. Naodwrot tak ceniony u nas

²⁵⁾ *Op. cit.*, str. 20.

ryż, lub nawet rzadkość stanowiący banan, należą w innych krajach do części energetycznej diety.

VI.

Uzupełnienie krajowej produkcji środków żywności w drodze ewentualnego importu, dotyczy głównie części ochronnej pożywienia. Niekiedy jednak, jak w wypadku Wielkiej Brytanii lub Szwajcarii, deficyt części energetycznej może być tak duży, że prowadzi do poważnego problemu. Istota tego problemu tkwi w większej lub mniejszej zdadności produktów do transportu, oraz ich objętościowości komplikującej zagadnienie przewozu. Jedne z nich, przy przewozie na większą odległość (ewentualnie na skutek transportu morskiego), tracą nadmiernie na wartości użytkowej, drugie nie wytrzymują kosztów przewozu. Nawet wówczas, gdy koszty te, np. w czasie wojny lub blokady nie odgrywają decydującej roli, sama zdolność fizyczna pokonania transportu może stanowić swoisty problem.

Szacuje się, że Wielka Brytania, sprowadzająca przed wojną poważne odsetki środków żywności z krajów zamorskich lub z kontynentu europejskiego, pokrywała przeciętnie 45% zapotrzebowania żywnościowego produkcją krajową. W czasie wojny, udział krajowej produkcji wzrósł prawdopodobnie do 67%. Na skutek zaorania użytków zielonych powierzchnia pod pługiem zwiększyła się z 8,9 do 14,5 milionów akrów t. j. o 62,9%. Lecz wzrost ten nie dotyczył równomiernie wszystkich gałęzi wytwórczości rolnej. Najwięcej objęte nim zostały warzywa, dalej ziemniaki, których obszar uprawy niemal się podwoił. Produkcja mleka wzrosła tylko o 10% mimo zwiększenia spożycia, a produkcja wieprzowiny spadła do połowy.

Równocześnie starano się wyzyskać, przy dowozie z zewnątrz, właściwości produktów, które czynią je w niejednakowym stopniu zdolnymi do pokonywania trudności transportowych, pod względem fizycznym. Zdolność ta może się odmiennie przedstawiać przy transporcie lądowym i wodnym. W pierwszym przypadku decydować będzie głównie ilość kalorii zdolnych do przewozu w jednostce wagi, a więc w jednym kilogramie lub kwintalu. W drugim chodzić będzie przede wszystkim, ze względu na najlepsze wyzyskanie to-

nażu, o ilość kalorii w jednostce objętościowej, a więc dajmy na to — w metrze kubicznym.

Kryterium w tym wypadku stanowi niekoniecznie globalna ilość kalorii. Zależy to od tego, który ze składników odżywiania znajduje się w deficycie i wymaga uzupełnienia dowozem. W grę wchodzić może głównie dowóz białka lub ewentualnie witamin.

Ekonomizacja transportu wymaga więc uwzględnienia różnic produktywności poszczególnych środków żywnościowych, mierzonej lepszym lub gorszym wyzyskiwaniem pojemności środków transportowych. Na różnice te bacznie zwracano uwagę zarówno przy aprowidowaniu alianckich armii, jak i przy zaopatrywaniu cywilnej ludności na zasadach „lend-lease“. Doprowadziły one amerykański urząd, zajmujący się dystrybucją środków żywnościowych (Food Distribution Administration), do ustalenia skali priorytetów. Podajemy ją tutaj za J. D. Black ' i e m ²⁶⁾ w alternatywie uwzględniającej kolejność zawartości kalorii w jednostce objętościowej.

T a b l i c a X I

Zawartość składników odżywczych w 1 stopie kubicznej
(1 stopa kub. = 0,0283 m³)

	Kalorie	Białko w kg	Witamina A (I.U.)	Witamina B ₁ mcg
Masło	166.000	0,13	748.000	0,7
Słonina	143.000	0,0	0	0,0
Boczek	96.000	1,4	0	73,6
Ser amerykański	75.000	4,5	324.000	7,6
Pszenica (pełne ziarno)	70.000	2,5	0	98,0
Soja	68.000	6,8	25.000	232,2
Fasola (ziarno)	68.000	4,3	0	105,8
Odwodnione morele	57.000	1,0	1.131.000	33,2
Jaja w proszku	52.000	4,2	352.000	34,0
Śliwki odwodnione	50.000	0,4	265.000	25,0
Pełne mleko w proszku	49.000	2,6	161.000	30,8
Rodzynki	49.000	0,3	0	18,0
Chude mleko w proszku	39.000	4,0	6.000	40,3
Wołowina	20.000	2,0	0	18,3
Odwodniona marchew	20.000	0,5	6.804.000	16,5
Odwodnione ziemniaki	19.000	0,4	0	4,4
Jaja w skorupach	13.000	1,0	81.000	16,5

²⁶⁾ *Food Enough*, str. 120.

Z kalorycznego punktu widzenia, tj. globalnej zawartości kalorii, najproduktywniejszym okazuje się transport tłuszczów, zarówno drogą lądową (gdzie problem wagi odgrywa większą rolę) jak i wodną (gdzie kwestia oszczędzania na objętości wysuwa się na plan pierwszy). Cukier — nie uwzględniony w powyższej tablicy — stoi w kolejności najbliższej produktów tłuszczowych.

Ale jeśli punkt ciężkości spoczywa na dostawie białka, wówczas, jaja i mleko w proszku zajmują pierwsze miejsce, choć — z uwagi na niski ciężar gatunkowy, wyzyskanie pojemności objętościowej jest gorsze niż wagowej. Import jaj w proszku stanowi bardzo ekonomiczną drogę pokrycia deficytu białkowego, gdy zachodzi potrzeba sięgnięcia do odległych źródeł tego pokrycia, lub gdy w grę wchodzi konieczność jak najdalej idącej ekonomizacji środków transportowych. Odległe Chiny już przed wojną zaopatrywały obficie w jaja sproszkowane rynek nowojorski i londyński, gdzie jaja te cieszyły się — obok mrożonych — wielkim popytem ze strony cukierników. Wojna przyczyniła się do spopularyzowania tego środka spożywczego i wprowadziła go masowo na rynki. Dzięki akcji U.N.R.R.A. także konsument polski nauczył się jeść jajecznicę z jaj sproszkowanych.

Podobną rolę do jaj odegrało w czasie wojny chude mleko w proszku. W niektórych krajach stanowi ono już dziś stały dodatek dla podniesia zawartości białka w chlebie wypiekanym z białej mąki. Ekonomiczny transport białka w tej formie, z obszarów tak odległych, jak Nowa Zenlandia — każe przypuszczać, że mleko w proszku zadomowi się, we wszystkich gęściej zaludnionych krajach Europy, jako środek spożywczy codziennego użytku.

O ile braki zaopatrzenia żywnościowego — zwraca uwagę J. D. Black⁷⁾ leżą po stronie ziemniaków lub jarzyn, najproduktywniejszym, z uwagi na wyzyskanie środków transportowych, będą odwodnione jarzyny (w odróżnieniu od suszonych) i owoce, śliwki rodzynki, morele i brzoskwinie. Odgrywały one bardzo ważną rolę w zaopatrzeniu polowym armii alianckich i mimo, że w procesie odwadniania tracą część witamin, były w pierwszym roku działalności „lend-lease“, jednym z głównych artykułów masowych.

²⁷⁾ l. c.

Wszystkie jadalne rośliny strączkowe, a w pierwszej linii soja, zajmują poczesne miejsce w kolejności z uwagi na wysoką zawartość białka, globalną ilość kalorii, a poniekąd i cenne witaminy. Znacznie mniej ekonomicznym okazuje się natomiast transport roślin zbożowych, mimo ich dużej zawartości kalorycznej, zwłaszcza jeśli następuje w formie białej mąki (pozbawionej białka).

Stosunkowo mało produktywnym w przewozie, okazuje się mięso wołowe. Wołowina zajmuje na wagę pięć razy tyle miejsca co tłuszcz wieprzowy lub masło, a pod względem objętościowym 7—8 razy tyle. Kolejność skali, ułożonej przez Food Distribution Administration, kończą jaja w skorupie.

Produktywność, z uwagą na transport, jest oczywiście tylko jednym z kryteriów odgrywających rolę w ekonomizacji środków żywności i polityce żywnościowej. Nie można się tym kryterium posługiwać w oderwaniu od tych, jakie omówiliśmy powyżej. I tak np. ze względu na ceny kalorii, Wielkiej Brytanii opłacało się nawet w czasie wojny sprowadzać część jaj w skorupkach. Tym więcej opłaca się to dziś, gdy dowóz przestał przedstawiać te olbrzymie trudności, na jakie napotykał przed kilku laty. Okazuje się bowiem, że lepiej się kalkuluje sprowadzać jaja z zewnątrz po niskiej cenie (np. z Polski), niż produkować je w kraju przy pomocy paszy importowanej z krajów o walucie dolarowej.

VII.

Jak wskazaliśmy powyżej, cytując przykłady cen jednostki kalorycznej, pomiędzy poszczególnymi krajami zachodzić mogą bardzo poważne różnice w kosztach produkcji każdego ze środków żywności. To też zagadnienie stosunku części ochronnej pożywienia do części energetycznej, przedstawia się, w różnych społeczeństwach, bardzo niejednakowo. Problemem tym zajmował się przed drugą wojną światową Instytut dla Badań nad Żywnością (Food Research Institute), Stanford University w Kalifornii²⁸⁾. Dyrektor tego Instytutu M. K. B e n n e t. wskazywał jak niezmiernie charakterystyczną

²⁸⁾ P r. K. B r a n d t: *The Reconstruction of World Agriculture*, New York, 1945 str. 322 i nast.

cechę stanowią różnice, które zachodzą między społeczeństwami w stosunku pokrycia zapotrzebowania kalorycznego przez pokarmy bogate w skrobię, np. rośliny zbożowe lub ziemniaki (należą do tej grupy m. in. także banany).

Na materiale zebrany z 52 krajów (1933—1938), niezawsze całkowicie współmiernym, Bennet, stara się wykazać, że społeczeństwa o najwyższej skali dochodu społecznego, przypadającego na głowę mieszkańca, mogły ograniczać czerpanie z pokarmów skrobiowych, jako ze źródła pokrycia części energetycznej pożywienia, do 35⁰%. Resztę pokrywały cenniejszymi składnikami, jak tłuszcz lub białko. Natomiast społeczeństwa o niskim poziomie dochodu społecznego, musiały sięgać aż w 80⁰% po środki pokarmowe, będące głównymi dostarczycielami skrobi.

Odżywianie społeczeństw nie znajduje się oczywiście w stanie statycznym. Kilkadziesiąt lat temu Argentyna i Urugwaj były krajami o wyłącznym prawie odżywianiu mięsnym. Z przejściem do uprawy pszenicy, nastąpił zwrot w odżywianiu, w kierunku uwzględniającym silniej produkty roślinne. Związek Radziecki i Polska mogą niebawem, dzięki rozbudowie produkcji zwierzęcej, pokrywać w większej niż dotychczas mierze, swoje zapotrzebowanie żywnościowe cenniejszymi składnikami żywnościowymi, jak tłuszcze i białko.

Nie wszystkie kraje były w tym szczęśliwym położeniu, by mogły zużywać nadmiary kalorii roślinnych na rozbudowę wytwórczości zwierzęcej. Niektóre społeczeństwa, jak ludy zamieszkujące Indie i Chiny, swoją produkcją roślinną mogły pokrywać zaledwie energetyczną część zapotrzebowania żywnościowego. Warunki te zmuszały je do daleko idącego oszczędzania kalorii roślinnych. Ograniczano też chów zwierząt głównie do drobnego inwentarza.

Ale i w krajach obfitości, nie wszystkie warstwy społeczeństwa korzystały w równym stopniu z jej dobrodziejstw. Badania pani Dr. H. Stiebeling, przeprowadzane jeszcze przed wojną na robotnikach fabrycznych w U.S.A. wykazały, że odżywianie się rodzin robotniczych można było tylko w 25⁰% zaklasyfikować jako dobre. W drugich 25%, trzeba było uznać za nieodpowiadające choćby minimalnym wymaganiom.

Wojna zaostrzyła te dysproporcje. Zarysowały się one zwłaszcza w zaopatrzeniu w mięso i tłuszcze.

Kierując się ideą planowania w skali międzynarodowej, Organizacja F.A.O. przystąpiła, z początkiem roku 1946, do odtworzenia możliwie pełnego obrazu światowej sytuacji żywnościowej przed wojną. Sir John Boyd Orr uznał to za kamień węgielny całej dalszej działalności (cornerstone for our future work²⁹).

Już w lipcu 1946 r., równocześnie z pierwszym sprawozdaniem dyrektora generalnego F.A.O., ukazały się w druku wyniki światowego przeglądu żywności. Na wstępie redakcja wymienia założenia, jakie przyświecały wykonaniu tego dzieła. Oparto je raczej o szacunki i doświadczenia ekspertów, niż o przeprowadzenie ścisłych badań. Uważano bowiem, że czas nagli.

„Jakie jest — czytamy³⁰) — faktyczne spożycie środków żywności, faktyczne spożycie środków żywności przez poszczególne ludy świata? Jak spożycie to przedstawia się w porównaniu z ich potrzebami? Gdzie tkwią najpoważniejsze braki? Jakie praktyczne zadania można ustalić dla zaradzenia tym brakom w ciągu uzasadnionego czasu? Jakie dodatkowe ilości środków żywności były by potrzebne dla spełnienia tych zadań?“

²⁹) Zadanie, jakie miał spełnić *Światowy Przegląd Żywności (World Food Survey)*, określono w następujący sposób:

- 1 Zebranie przedwojennych danych dotyczących spożycia i produkcji.
2. Określenie celów dla konsumpcji środków żywności przez osiągnięcie których można by wydatnie poprawić sposób odżywiania się i zdrowia ludności.
3. Oszacowanie wzrostu względnie zmian przedwojennego poziomu odżywiania dla celów osiągnięcia wytkniętych celów.
4. Zebranie danych co do zmian w spożyciu i produkcji, jakie spowodowała wojna.
5. Oszacowanie spożycia i produkcji w ciągu najbliższych kilku lat.
6. Zebranie, w miarę możliwości, analogicznych danych dla rybołówstwa, leśnictwa i produktów leśnych oraz nawozów sztucznych.

³⁰) Food and Agriculture Organisation of the United Nations, *World Food Survey*, Washington, 5 July 1946.

Dane, zebrane przez F.A.O. w światowym przeglądzie żywności, muszą być traktowane jako prowizoryczne i niekompletne. Dają nam one jednak lepszy przegląd porównawczy, przedwojennej sytuacji żywnościowej świata, niż mieliśmy go kiedykolwiek przedtem. Bądź co bądź przegląd obejmuje 70 krajów i 90% ludności świata. To też najważniejsze jego wyniki musimy pokrótce omówić.

Oszacowanie zasobów żywności, jakimi dysponowano przed wojną, opracowane zostały z uwzględnieniem globalnej liczby kalorii oraz ilości gramów białka, przypadających dziennie na głowę mieszkańca.³¹⁾

Rozporządzalność białkiem rozbito logicznie na dwie części składowe: roślinną i zwierzęcą. Rozbicie to miało dać odpowiedź na pytanie, o ile postulowane pokrycie, conajmniej jednej trzeciej zapotrzebowania białkiem pochodzenia zwierzęcego, znajduje urzeczywistnienie w faktycznym układzie stosunków.

³¹⁾ Równocześnie podzielono pokrycie zapotrzebowania kalorycznego na dziewięć grup. Wyróżniono następujące grupy:

1. Rośliny zbożowe. Nie należy myśleć o czterech głównych zbożach uprawianych w Polsce. Wchodzą równie dobrze: kukurydza, ryż, lub proso.
2. Rośliny okopowe. Tutaj zaliczono też wszystkie produkty wybitnie skrobiowe jak np. pataty lub banany.
3. Tłuszcze. Należą do nich oczywiście wszelkiego rodzaju oleje, a więc równie dobrze oliwa z owoców oliwkowych odnośnego drzewa, używaną powszechnie we Włoszech, Hiszpanii lub południowej Francji, jak i popularny na wsi polskiej, olej z siemienia lnianego lub olej rzepakowy.
4. Cukier. Może on być różnego pochodzenia. Obok cukru z buraka lub trzciny cukrowej, chodzi o różne syropy, np. z wiązu (*Acer saccharum*) lub z palmy, dalej z melasy, miód itp.
5. Strączkowe w stanie dojrzałych owoców, a więc z wykluczeniem spożywanych na zielono jako jarzyna. W tej grupie ujęto, jako stojące najbliżej strączkowych, orzechy, orzechy kokosowe, kakao, czekoladę itp.

(c. d. na str. nast.).

Zwróćmy uwagę najpierw na zaopatrzenie w globalną ilość kalorii według ich rozporządzalności (co nie jest równoznaczne z faktycznym spożyciem). Wszystkie kraje podzielono na trzy grupy, zależnie od tego czy ilość kalorii, przypadających przeciętnie na dzień i głowę leżała w granica: a) powyżej 2750 kalorii, b) między 2250 a 2750 kalorii, c) poniżej 2250 kalorii.

Grupa powyżej 2750 kalorii wypadła w krajach, obejmujących niepełną trzecią część ludności świata. Natomiast więcej niż połowa mieszkańców znalazła się w grupie poniżej 2250 kalorii, świadczących wybitnie o warunkach niedożywiania. Zestawienie, sporządzone na podstawie publikacji *World Food Survey*, pozwala śledzić, w jakim stopniu poszczególne kraje dysponowały globalnie kaloriami. Do najlepiej zaopatrzonych w ich ilość należały m. in. Argentyna, Południowa Afryka, Nowa Zelandia, Stany Zjednoczone, Australia, Kanada, Irlandia, Dania, Szwecja i Wielka Brytania. Z wyjątkiem Portugalii nie brakło tu właściwie żadnego państwa zachodniej i centralnej Europy. Do tej grupy należał też Związek Radziecki. Na przeciwnym biegunie stały natomiast np. Iran, Irak,

6. Owoce i jarzyny, objęte czy w stanie świeżym, suszonym lub konserwowanym, oczywiście z wykluczeniem ziemniaków, patatów lub bananów, zaliczonych już poprzednio do jednej z wymienionych grup.
7. Mięso, ryby i jaja załączone zostały w jedną grupę. Obejmuje ona również drób. Wyłączone są z niej natomiast: smalec, słonina i wszelkie tłuszczowe tkanki zwierzęce, zaliczone do trzeciej z rzędu grupy.
8. Mleko. Jako mleko klasyfikuje się wszelkie produkty mleczne z wyjątkiem masła, a zatem także mleko w proszku, mleko kondensowane, sery, bryndzę itd.
9. Jako dziewiąta grupa wyszczególnione zostały: wino i piwo. Wnoszą one niewiele do pokrycia zaopatrzenia kalorycznego.

Trzy z pośród tych grup są głównymi dostawcami białka, a mianowicie: a) mięso, ryby i jaja, b) mleko i jego produkty, oraz c) grupa strączkowych. Dwie pierwsze dostarczają białka zwierzęcego. Rośliny strączkowe stanowią główne źródło białka roślinnego. Mogą go jednak dostarczać w pewnych ilościach także rośliny zbożowe.

Transjordania, Jawa, a obok nich także republiki środkowo-amerykańskie, jak Meksyk, Honduras, Costa Rica i St. Salvador.

Dane, podające globalną ilość kalorii, mogą być traktowane jedynie jako szacunki przybliżone. Ścisłość ich, odnośnie udziałów, w jakich składają się na nie poszczególne grupy pokrycia, a więc zbożowe, okopowe, strączkowe itd., budzi o wiele więcej zastrzeżeń. Jako uderzający w oczy rzuca się fakt, szczególnie wysokiego pokrycia rozporządzalnych ilości kalorycznych w Kenyi-Ugandzie, grupą produktów skrobiowych, korespondujących z naszym ziemniakiem. Dla ubogiej ludności murzyńskiej w Kenyi, Madagaskarze lub zachodniej Francuskiej Afryce, dla kulisów na Jawie czy Formozie, lub metysów w centralnej wzgl. południowej Ameryce, pataty, banany, wzgl. inne produkty bogate w skrobię, stanowią, o ile nie najważniejszy, to jeden z głównych środków żywności. Z państw europejskich w grupie tych samych krajów, znajduje się Polska z jej wyjątkowo wysokim spożyciem ziemniaków.

Obfite sięganie po pokrycie zapotrzebowania kalorycznego do roślin zbożowych również nie charakteryzuje krajów bogatych. Ale możemy tu wprowadzić rozróżnienie między krajami „sytymi“, tj. osiągającymi z roślin zbożowych powyżej 2750 kalorii na głowę mieszkańca, a krajami poniżej minimalnych 2250 kalorii. Do pierwszych należą: Jugosławia, Rumunia, Bułgaria, Związek Radziecki, a obok nich Mandżuria. Wszystkie one czerpią około 2000 kalorii na głowę z roślin zbożowych (chleb, kasza, polenta, kluski itp.). Do drugiej grupy można zaliczyć np. Koreę, Indie, Indochiny, Iran, Irak, Transjordanię itp. W krajach ostatnich, przy niewystarczającym pokryciu kalorycznym, rośliny zbożowe stanowiły o głównej pozycji w diecie. Nigdy też spożycie zbożowych nie spadało w nich poniżej 1000 kalorii.

Najbardziej urozmaiconą dietę posiadały kraje, o wysokim poziomie kalorycznym. Pokrycie zbożowymi prawie nigdy nie przekraczało tu 1000 kalorii. Równocześnie spożycie białka zwierzęcego pod postacią mięsa, ryb, lub jaj, oraz spożycie produktów mlecznych, odgrywało w tych krajach poważną rolę. Do grupy tych krajów należały, m. in. Argentyna, Urugwaj, Nowa Zelandia, Australia, cała Ameryka Północna, Skandynawia, Islandia i Wyspy Brytyjskie, dalej cała część zachodnia kontynentu europejskiego, łącznie z Szwajcarią i Rzeszą Niemiecką, a z wyłączeniem Portugalii.

Trzeci, niezmiernie ważny punkt w programie badań odżywiania się ludności świata, zajęło zebranie materiałów, świadczących o wysokości zaopatrzenia w białko. Równocześnie chodziło o ustalenie źródeł białka według podziału na roślinne i zwierzęce.

W ogólnej rozporządzalności białkiem wybijały się na czoło: Argentyna, Urugwaj, Islandia i Turcja. Dysponowały one 100 gramami lub nieco wyższą ilością na dzień i głowę mieszkańca. Naodwrot, do krajów o wyjątkowo niskim zaopatrzeniu należały: Jawa, Honduras, Costa Rica, Cejlon, Madagaskar, St. Salvador, Porto Rico i Dominikańska Republika. Wypadało w nich albo niżej 50 gr (Jawa), albo niewiele ponad 50 gr łącznej ilości białka na głowę i dzień.

Nie wszystkie obszary o wysokim zaopatrzeniu w białko dysponowały jednak dostateczną ilością białka zwierzęcego. Nie można tego powiedzieć np. o Turcji. Mandżuria, obfitująca dzięki soji w białko roślinne, posiada nawet bardzo skąpe możliwości konsumpcji białka zwierzęcego. Więcej niż 50 gr białka zwierzęcego rozporządzały: Argentyna, Urugwaj, Paragwaj, Nowa Zelandia, Australia, Islandia. W drugiej linii szły kraje: Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania, Finlandia, Francja, Holandia, Niemcy, Belgia. Wszystkie inne kraje były mniej lub więcej ubogie w białko zwierzęce.³²⁾

Przypatrzmy się skolei jak — na tle światowego przeglądu żywnościowego — wyglądały w grubym przecięciu, możliwości zaopatrzenia ludności w Polsce. Opieramy się przy tym na obliczeniach ilości stojących do dyspozycji środków spożywczych, dokonanych w Zakładzie Ekonomii Rolniczej U. J. W obliczeniach tych, dane, dotyczące produkcji, przyjęte zostały, w przecięciu ostatniego trzylecia przedwojennego 1936/38, za oficjalnymi źródłami statystycznymi. Przy obliczeniu ilości rozporządzalnych uwzględniono zapotrze-

³²⁾ Brak białka zwierzęcego musi być oczywiście inaczej oceniany w takim kraju, jak np. Turcja, gdzie ubóstwu białka zwierzęcego towarzyszy zasobność w białko roślinne, niż np. Jawa. W tym kraju bowiem uderzającym jest niskie zaopatrzenie w ogólną ilość białka.

bowanie na ziarno siewne, paszę, przeróbkę przemysłową, eksport oraz manco. Różnicę między produkcją globalną i zapotrzebowaniem na powyższe pozycje, przyjmowano za nadwyżkę pozostającą dla spożycia, którą przeliczano jako ilości rozporządzalne na głowę ludności, według stanu z r. 1939. W ten sposób doszliśmy, po uwzględnieniu zawartości składników odżywczych, do rozporządzalnej aproksymatywnie racji dziennej 3.220 jednostek kalorycznych. Stojąca do dyspozycji globalna ilość kalorii odpowiadała mniej więcej zapotrzebowaniu, zgodnie z wymogami higieny odżywiania.

W powyższej racji uczestniczyły 12,3% kalorie zwierzęce, i 87,7% kalorie roślinne. Na pierwsze składały się, jako główne pozycje, ilości jednostek kalorycznych, dostarczane przez żyto i ziemniaki z udziałem 35,6% wzgl. 24,5% w sumie zaopatrzenia kalorycznego. Inne rośliny zbożowe dostarczały łącznie 21% kalorii.

Równocześnie zaopatrzenie w białko wynosiło: 18,5 gr białka zwierzęcego³³⁾ i 57,4 gr białka roślinnego. Pierwsze stanowiło udział 1/4 — bynajmniej nie obfitej — ogólnej ilości białka, wobec wymaganego stosunku 1/3—1/2. Na białko zwierzęce składało się w pierwszym rzędzie mleko. Już z powyższego widać, że z a s a d n i c z y m p r o b l e m e m, przed jakim stała nasza gospodarka żywnościowa przed wojną, nie był brak globalnej ilości jednostek kalorycznych. Węglowodanów mieliśmy pod dostatkiem. Problem ten stanowiło zaopatrzenie w białko zwierzęce i tłuszcze.

Byliśmy wprawdzie eksporterami wieprzowiny, jaj i produktów mlecznych. Ale eksportem tym uszczuplaliśmy nasze słabe zasoby białka zwierzęcego. Był to eksport prowadzony kosztem zaciskania pas

Niedostateczne zaopatrzenie w białko zwierzęce, pogłębiał nierównomierny rozdział spożycia między miasto i wieś. Spożycie białka zwierzęcego w postaci mięsa ograniczało się na wsi głównie do

³³⁾ t. j. niespełna jedna trzecia zaopatrzenia w Rzeszy, obliczonego na 51,3 gr.

wieprzowiny i podlegało wahaniom, w związku ze stale powtarzającym się falowaniem pogłowia trzody³⁴).

Główne źródło zaopatrzenia wsi w białko zwierzęce stanowi chude mleko. Ale o to mleko, z dzieckiem gospodarza, konkurowała trzoda³⁵). Udział pokrycia zapotrzebowania białkowego mlekiem wzrastał w miarę zmniejszania się gospodarstwa. Równocześnie wzrastała rozpiętość sezonowych wahań w zaopatrzeniu³⁶).

Wychodząc z przedwojennych warunków, stojących do dyspozycji ilości na głowę mieszkańca, musielibyśmy dojść do wniosku, że racjonalizowanie naszego odżywiania wymagało położenia w produkcji nacisku na zwiększenie zaopatrzenia w białko zwierzęce i tłuszcz.

Powojenne możliwości zaopatrzeniowe uległy oczywiście zmianie na skutek szeregu czynników. Między nimi najważniejszą rolę odegrały: przesunięcie granic, zmiany w liczbie ludności i zniszczenia wojenne. Uwzględniając obniżenie się liczby ludności do 24 milionów i przyjmując, przy postawieniu minimalnych wymagań wydajności ziemiopłodów, za punkt wyjścia stan statyczny produkcji, dochodzimy do wniosku, że potencjał produkcyjny stwarza globalną rozporządzalność środkami spożywczymi znacznie wyższą od przedwojennej, mogącą dawać nam śmiało około 4.700 kalorii na głowę dziennie. We wzroście rozporządzalności biorą jednak narazie udział tylko produkty roślinne. Między nimi szczególne znaczenie dla planowania gospodarki żywnościowej ma wzrost potencjału żyta, ziemniaków i buraka cukrowego³⁷).

³⁴) Por. S. Schmidt: *Polish Consumption, Problems Proceedings of the IV-th International Conference of Agricultural Economists*, Oxford, University Press, 1935.

³⁵) *l. c.*

³⁶) Potwierdzenie tej tezy przynosi wykonana w Zakładzie Ekonomii Rolniczej U. J. praca inż. Piotra Wójcika p. t. *Sezonowość w spożyciu ludności wiejskiej województwa krakowskiego* (na tle monografii jednej wsi).

³⁷) Wskaźniki potencjału produkcyjnego ziemiopłodów przedstawiałyby się, biorąc stan 1937 - 38 za równe 100, następująco: pszenica — 115, żyto — 139, jęczmień — 120, owies — 159, ziemniaki — 138, burak cukrowy — 207.

Istniejący już przed wojną problem słabego zapotrzebowania w białko zwierzęce i tłuszcz pozostaje więc nadal aktualnym, a nawet chwilowo przybiera na ostrości. Najracjonalniejsze rozwiązanie tego problemu przyniosła by nam niezawodnie rozbudowa produkcji mleka, jako najproduktywniejszego źródła białka zwierzęcego. Zadośćuczynienie temu postulatowi w planie produkcyjnym, może być jednak poważnie brane w rachubę jedynie na dłuższą metę, wobec obniżenia stanu krów mlecznych pod względem ilościowym i jakościowym, w związku z postarzeniem się pogłowia jego niedostateczną odnową.

Dużo realniejszą drogą do szybkiego zwiększenia naszego, stojącego do dyspozycji wolumenu białka zwierzęcego i tłuszczów, otwierają możliwości rozbudowy produkcji trzody. Szybka zdolność regeneracyjna trzody sprawia, że w produkcji wieprzowiny nie stajemy wobec trudności na jakie natykamy w produkcji mleka. Równocześnie zwiększony potencjał ziemiopłodów znacznie rozszerza naszą zdolność produkcyjną od strony podstawowych surowców (ziemniak, jęczmień, żyto). W analogicznej sytuacji z produkcją wieprzowiny znalazła się produkcja jaj i ryb (dzięki rozszerzeniu terenów dla rybołówstwa morskiego).

Powyższe względy wzięto pod uwagę przy układaniu postulowanego zapotrzebowania, pomyślanego jako punkt wyjścia dla planowania gospodarki żywnościowej w Polsce. Zapotrzebowanie to obliczone zostało przy możliwie pełnym uwzględnieniu norm żywieniowych oraz zaleceń F. A. O. Z drugiej strony, wzięto pod uwagę konieczność eksportu rolnego dla uzyskania, w drodze wymiany zagranicznej, nieodzownych surowców i środków produkcji.

Ilości poszczególnych produktów spożywczych, przypadające rocznie na głowę mieszkańca w postulowanym zapotrzebowaniu, figurują w następującej tabeli. Zawiera ona równocześnie obliczenie składników pokarmowych oraz obliczenie aproksymatywnego zapotrzebowania powierzchni, przy uwzględnieniu obecnego stanu techniki rolniczej³⁸⁾.

³⁸⁾ Ułożenie postulowanego zapotrzebowania nastąpiło w Zakładzie Ekonomii Rolniczej U. J. Przeliczeń składników pokarmowych do

T a b l i c a X I I

Przeciętne postulowane zapotrzebowanie roczne na głowę mieszkańca w Polsce

Nazwa produktu	Białko	Tłuszcz	Węglowodany	Kalorie	Zapotrzebowanie powierzchni
	gr	gr	gr		ha
I. 180 ltr mleka	5.940	6.480	7.920	113.400	0,09 —0,06
6 kg mięsa wołowego	750	1.392	0	15.540	0,011—0,0075
3 „ drób, królik i itp.	378	147	0	2.850	—
8 „ ryb	640	80	0	4.000	—
8 „ jaj	880	808	64	11.040	0,056—0,042
6 „ twarogu	960	60	24	5.400	0,03 —0,02
26 „ mięsa wieprzow.	2.650	8.840	0	90.220	0,094—0,073
	12.198	17.807	8.008	242.450	
II. 185 kg mąki (żytniej i pszennej)	19.155	1.850	123.025	601.250	0,205—0,150
300 „ ziemniaków	4.500	0	36.600	165.000	0,025—0,020
6 „ grochu	1.470	0	3.000	17.880	0,015
90 „ warzyw i owoców	900	0	2.250	20.610	
	26.025	1.850	164.875	804.740	
III. 6 kg masła	30	4.950	0	44.700	0,075—0,05
6 „ innych tłuszczów	0	5.940	0	53.460	0,050—0,059
	30	10.890	0	98.160	
IV. 15 kg cukru	0	0	14.235	57.000	0,006
Razem	38.253	30.547	187.118	1.202.350	0,657—0,4935

konała inż. Halina Bierówna, a przeliczeń powierzchni inż. Józef Kubica według następujących zasad:

1) **100 g białka** na dobę \times 365 dni = 36,5 kg białka rocznie na mężczyznę dorosłego, przy czym najmniej $\frac{1}{3}$ białka powinna być pochodzenia zwierzęcego tzn. 12,2 kg rocznie białka zwierzęcego, 24,3 kg rocznie białka roślinnego.

2) **50 g tłuszczu** na dobę \times 365 dni = 18,25 kg tłuszczu rocznie na mężczyznę dorosłego, przyjęte jako konieczne minimum, jednakże sprawa jest jeszcze ciągle otwarta i można przyjąć również dobrze około 80 do 120 g na dobę jak i zupełnie empiryczną normę, by tłuszcz pokrywał $\frac{1}{3}$ dziennej racji kalorycznej.

3) **Węglowodany** mają pokryć resztę zapotrzebowania kalorycznego.

(c. d. na str. nast.)

Istotne zmiany w doborze środków spożywczych, jakie wprowadza postulowane zapotrzebowanie, w porównaniu z przeciętnym statystycznym spożyciem przedwojennym, można ująć w następujący sposób. Przewidujemy w pierwszej linii zwiększenie spożycia wiep-

4) **Ok. 25 g soli mineralnych** dziennie głównie z warzyw i owoców jak i z mleka, krwi, gruczołów zwłaszcza wątrowy. Zapotrzebowanie na dobę Ca = 800 mg, Fe = 12 mg itd.

5) **Witaminy** — zapotrzebowanie dzienne A—5.000 j. mn. B₁—2;3 mlg, C—75 mlg, głównie z mleka, jaj, wątroby warzyw, owoców itp.

Na 400 kg sztukę bydła dorosłego z produkcją 1.500 l mleka rocznie potrzeba zależnie od produkcji z ha:

10 q siana	0,30 ha — 0,20 ha	(35 —50 q/ha)
50 q zielonki	0,25 „ — 0,20 „	(200—250 q/ha)
20 q buraków	0,10 „ — 0,05 „	(200—400 q/ha)
1 q otrąb	0,10 „ — 0,05 „	
10 q słomy		
	<hr/>	
	0,70 ha — 0,50 ha	

Produkcja 180 l mleka czyli 12% podanej wyżej produkcji rocznie wymaga zatem **0,09 ha — 0,06 ha.**

Produkcja 6 kg mięsa wołowego czyli 1,5% wyżej podanej sztuki wymaga **0,011 ha — 0,0075 ha.**

Na 20 kur o nośności rocznej 1.600 jaj potrzeba zależnie od produkcji z ha:

240 kg ziarna	0,27 ha — 0,20 ha	((9 —12 q/ha)
240 „ ziemniaków	0,02 „ — 0,016 „	(120—150 q/ha)
240 „ otrąb	0,27 „ — 0,20 „	(9 —12 q/ha)
	<hr/>	
	0,56 ha — 0,416 ha	= 0,42 ha

Na wyprodukowanie 160 jaj czyli 10% powyżej podanej nośności potrzeba **0,56 ha — 0,042 ha.**

2,5 q ziarna	0,277 ha — 0,21 ha	(9 —12 q/ha)
10,0 q ziemniaków	0,083 „ — 0,07 „	(120—150 q/ha)
	<hr/>	
	0,360 ha — 0,28 ha	

Na wyprodukowanie 26 kg wieprzowiny czyli 26% powyżej podanej produkcji potrzeba **0,094 ha — 0,073 ha.**

Na wyprodukowanie 6 kg sera potrzeba około 60 l mleka czyli 4% podanej w pierwszym przykładzie produkcji, czyli **0,03 ha — 0,02 ha.**

Na wyprodukowanie 185 kg mąki potrzeba, przyjmując 9 q z ha około 20% czyli 0,205 ha, przy produkcji 12 q z ha 15% czyli **0,15 ha.**

rzowiny (o 117%) oraz ryb (z 1-go na 8kg), w drugiej mleka i produktów jego przerobu, jaj i warzyw.

Przy postulowaniu racji wieprzowiny i jaj uwzględniono zapotrzebowanie tych produktów na eksport. Da się ono w zupełności uzgodnić ze zwiększonym zapotrzebowaniem na spożycie wewnętrzne. Rozporządzalność surowcami stawia nas przecież w takim położeniu, że możemy produkcję trzody stosunkowo łatwo podnieść do 250% poziomu przedwojennego. Tak rozbudowana produkcja pozwoli nam nie tylko na zwiększenie spożycia lecz równocześnie także znaczne wzmoczenie ekspansji eksportowej.

Spożycie produktów mącznych i ziemniaczanych tudzież wołowiny pozostaje na niezmiennym poziomie. Równocześnie, mimo znacznego rozszerzenia zdolności produkcyjnych, postulowane zapotrzebowanie liczy się tylko z nieznacznym zwiększeniem spożycia cukru. Wysuwamy skądinąd postulat zmniejszenia spożycia ziemniaków, na rzecz silniejszego uwzględnienia cukru i warzyw, wydaje się w tej chwili nierealnym, wobec doraźnej niemożności zastąpienia ziemniaka na glebach piaszczystych (jakie posiadamy w nadmiarze) innym analogicznym produktywnym ziemiopłodem. Z drugiej strony, wydatne zwiększanie zużycia cukru (dla zmniejszenia obciążenia żołądka na skutek objętości ziemniaka), pozbawiło by nas w tej chwili cennego artykułu eksportowego. Postulat wydatnego zwiększenia spożycia cukru i warzyw, a zmniejszenia ziemniaków w racji żywnościowej, nie znajduje poza tym uzasadnienia w wymogach jakie stawia higiena odżywiania³⁹⁾.

Już z powyższych zastrzeżeń wynika, że wszelkie obliczenia racji żywnościowych, postulowane w naszych warunkach, muszą odbiegać znacznie od norm opracowanych zagranicą, a zwłaszcza w Ameryce (jak w odnośniku na str. 20). Pojęcie taniej diety w warunkach, w jakich jej normy układa p. Stiebeling, nie pokrywa się bynajmniej z pojęciem taniej diety w Polsce. Środki spożywcze, dobierane wedle tych norm, kosztowałyby nas wedle przeprowadzonych kalkulacji conaj-

³⁹⁾ Przy spożywaniu czystego białego chleba i większych ilości mięsa, spożywanie w odpowiedniej ilości warzyw i owoców posiada znacznie większe znaczenie niż to ma miejsce w Polsce. Poza tym spożywanie ziemniaków posiada cenny walor na który zwrócono wyżej uwagę.

mniej 50% drożej od postulowanych, nawet z pominięciem pozycji zgoła niedostępnych dla polskiego konsumenta, lub wpływających wyraźnie na podrożenie diety (pomarańcze, cytryny).

Osiągalność wytkniętych powyżej celów, w planowaniu produkcji może być skolei poddaną kontroli obliczenia powierzchni niezbędnych dla zrealizowania. Jeśli mianowicie za powierzchnię, czyniącą zadość postulowanemu przeciętnemu rocznemu zapotrzebowaniu na głowę mieszkańca, przyjmijemy za tabelą XII — 0,65 ha, to z pomnożenia przez 24 miliony (liczba ludności) otrzymamy 15.600.000 ha zapotrzebowania użytków rolnych, co stanowi około 72% użytków jakimi dysponujemy. Ta cyfra wskazuje, że nie przekroczyliśmy granicy, jaką stawia nam aparat produkcyjny.

Obliczenie ma oczywiście wartość doraźną, wynikającą z założeń statystycznych określonego poziomu techniki. Wzrost tego poziomu pozwoli nam na znaczne zwiększenie 28%-owej marży między globalnym zapotrzebowaniem i globalną produkcją. Możliwości rozszerzeni tej marży istnieją także po stronie opracowania racjonalnego planu rozdziału środków spożywczych. Wskazuje na nie z grubsza chęćby przeliczenie ludności na jednostki konsumcyjne (19.400.000), które rozszerza marżę z 28% na 40%. To też postulowane zapotrzebowanie nie ma i oczywiście nie może zastąpić szczegółowego rozpracowania diety dla różnych grup ludności. Ale powinno stanowić drogowskaz dla specjalistów w higienie odżywiania, opracowujących normy dietetyczne. Z drugiej strony, daje ono realniejszą podstawę dla szacunku globalnego zapotrzebowania produktów, obliczenia możliwych nadwyżek eksportowych i układania bilansów produkcji jako podstawy dla planu gospodarczego.

Autor niniejszego zamierza w najbliższym czasie dokonać próby analizy zagadnień żywnościowych, tak jak kształtują się one w naszej rzeczywistości w ramach Planu Sześcioletniego.

MISCELLANEA

Dyskusja o stanie nauki ekonomii w ZSRR

W październiku 1948 r. odbyło się rozszerzone posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Ekonomicznego Akademii Nauk ZSRR. Na posiedzeniu omawiano referat „O brakach i zadaniach pracy badawczo-naukowej w dziedzinie gospodarki, oraz o planie prac Instytutu Ekonomicznego na rok 1949. Referat wygłosił dyrektor Instytutu Ekonomicznego, K. W. Ostrowitianow. Podajemy skrócony stenogram sprawozdania z tego posiedzenia, za czasopismem *Woprosy Ekonomiki*, Nr 8 z 1948 r.

„Nauka ekonomii w ZSRR, dzięki pracom Lenina i Stalina, a także ich najbliższych współpracowników i uczniów, została podniesiona na wysoki poziom.

Na podstawie teorii ekonomii Lenina-Stalina osiągnięto w ZSRR światowo-historyczne zwycięstwa: zrealizowano uprzemysłowienie kraju oraz kolektywizację gospodarstwa rolnego, zbudowano społeczeństwa socjalistyczne, zapewniono gospodarcze zwycięstwo nad wrogami w wielkiej wojnie, skutecznie realizuje się pięcioletni plan powojennej odbudowy i rozwija gospodarkę socjalistyczną.

Ekonomia polityczna socjalizmu Lenina-Stalina daje w ręce praktyków znajomość praw ekonomicznych i jasność perspektyw w walce o budowę społeczeństwa komunistycznego.

Teoria imperializmu Lenina-Stalina jest niezastąpionym orężem w walce sił demokratycznych, na czele z ZSRR, przeciw siłom reakcyjnym i imperialistycznym.

Teoria ekonomii marksizmu-leninizmu daje broń krajom demokracji ludowej w walce o socjalistyczną przebudowę gospodarki. Wybitne znaczenie dla rozwoju teorii ekonomii posiada genialna praca Stalina: *Krótki kurs historii WKP(b)* — ta encyklopedia marksizmu-

leninizmu, której dziesięciolecie ukazania się było szeroko komentowane w kraju i przez pracujących całego świata.

Rzeczony rozwój nauki ekonomicznej w ZSRR nie ogranicza się bynajmniej do ram specjalnych naukowo-badawczych instytutów. Nauka ta zmienia się i wzbogaca w procesie realizacji planowego kierownictwa gospodarką narodową.

Ogromna jest praca badawcza, którą prowadzą kierownicze planujące i wykonawcze organy państwowe w procesie zestawienia planów rozwoju gospodarstwa narodowego i kierowania walką o ich wypełnienie.

Nauka ekonomii w społeczeństwie socjalistycznym w coraz większym stopniu staje się własnością najszerszych mas, uzbraja je w znajomość praw rozwoju ekonomicznego, wzbogacając się sama doświadczeniem mas, uczestniczących czynnie w budownictwie socjalistycznym.

Ruch stachanowski, o którym mówił Stalin, jako o nieprzeciętnym ruchu naszych czasów, rodzi codziennie śmiałych nowatorów nauki, udoskonalających i przekształcających technikę produkcji. Rozwój produkcji kołchozów wysuwa wielu przodowników-kołchoźników, entuzjastów ruchu miczurńskiego, śmiało przekształcających przyrodę.

W ostatnich czasach w Związku Radzieckim powstał potężny ruch ludowy w dziedzinie akumulacji ponad plan, ruch, który wytworzył śmiałych nowatorów w dziedzinie kosztów własnych oraz w dziedzinie zwiększenia rentowności przedsiębiorstw socjalistycznych!

Rezolucje partii na tematy pracy ideologicznej, a także dyskusje na tematy filozofii i biologii, przeprowadzone pod bezpośrednim kierunkiem CK WKP(b), postawiły przed pracownikami nauki w całej ostrości zadanie podniesienia ideologicznego poziomu pracy naukowo-badawczej, konsekwentnego stosowania zasady partyjności, marksistowsko-leninowskiej metodologii i największego związku teorii z praktyką budownictwa socjalistycznego.

W tych warunkach w szczególności staje się nieznośne długotrwałe nienadążanie pracy naukowo-badawczej ze strony naukowych instytucji ekonomicznych, a przede wszystkim Instytutu Ekonomicznego AN w ZSRR, a także katedr ekonomicznych na wyższych zakładach naukowych, nie nadążanie za znakomitymi osiągnięciami praktyki budownictwa socjalistycznego oraz potrzebami ujawnionymi w zakresie pracy naukowej przez partię i rząd.

Jednym z najważniejszych odcinków radzieckiej nauki ekonomicznej jest badanie praw gospodarki socjalistycznej, opracowywanie zagadnień ekonomii socjalizmu.

Myśli przewodnie, które wysunął Stalin w styczniu 1941 r. w związku z przygotowaniem podręcznika ekonomii politycznej, podniosły na nowy stopień ekonomię polityczną i odkryły przed ekonomistami szerokie perspektywy twórczej analizy zagadnień gospodarki radzieckiej.

Z pośród prac poświęconych zagadnieniom ekonomii politycznej socjalizmu oraz gospodarki wojennej Związku Radzieckiego, należy wysunąć książkę N. A. W o z n i e s i e ņ s k i e g o : *Gospodarka wojenna ZSRR w okresie wojny narodowej*. Praca ta konkretyzuje i rozwija wskazówki Stalina w gospodarce radzieckiej w ogóle oraz gospodarce wojennej w szczególności, stanowi znaczny krok naprzód na drodze twórczego rozwoju nauk ekonomicznych.

W ostatnich latach opublikowano na temat radzieckiej gospodarki szereg książek, broszur, artykułów i stenogramów wykładów poświęconych poszczególnym zagadnieniom ekonomii politycznej socjalizmu. Jednak tylko niektóre z tych prac mają charakter badawczy, większość posiada charakter dydaktyczny i propagandowy. Najważniejszym mankamentem pracy naukowej w dziedzinie gospodarstwa jest brak socjalistycznego kursu ekonomii politycznej socjalizmu, gdzie byłyby wyłożone prawa gospodarki socjalistycznej w ich logicznym i historycznym powiązaniu.

Schemat kursu ekonomii politycznej socjalizmu, który leży u podstaw programów na wyższych uczelniach, nie odbija w dostatecznym stosunku wewnętrznej logiki i prawomierności gospodarki socjalistycznej oraz dróg jej rozwoju. Zagadnienia metodologii badania gospodarstwa socjalistycznego w ogóle zniknęły z pola widzenia ekonomistów. Brak ten szczególnie ostro odczuwają wykładowcy ekonomii politycznej. Studenci mówią, że kiedy słuchają wykładu ekonomii politycznej kapitalizmu wg. *Kapitału Marksa*, czują głębokie, wewnętrzne, logiczne i historyczne powiązanie. Doznają wrażenia, że wykład jest konsekwentny. Kiedy jednak przechodzą kurs ekonomii politycznej socjalizmu, wg istniejącego programu, nie odczuwają logicznego i historycznego powiązania poszczególnych kategorii. Niedostateczne opracowanie zagadnień metodologii ekonomii politycznej socjalizmu rodzi zbędne scholastyczne spory co do liczby praw w gospodarce radzieckiej. W formułowaniu praw przez oddzielnych autorów panuje dowolność i brak mocnych podstaw metodologicznych. Wszystkie te niepotrzebne spory oraz dowolność w formułowaniu praw nie istniałyby, gdyby ekonomiści wychodzili z nauki Lenina-Stalina o gospodarce socjalizmu, dając logicznie powiązany i odpowiadający rozwojowi historycznemu kurs ekonomii politycznej socjalizmu. Mówi to o tym, jak ważnego znaczenia nabierają dziś zagadnienia metodologiczne ekonomii politycznej socjalizmu. Instytut Ekonomiczny Akademii Nauk ZSRR przygotowuje do publikacji

zbiór artykułów pt. *Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu*. Jednakże zbiór ten w żadnym stopniu nie może zastąpić systematycznego kursu ekonomii politycznej socjalizmu. W najlepszym przypadku da jedynie materiał do przygotowania tego rodzaju kursu.

Najważniejsza cecha gospodarstwa socjalistycznego i jej olbrzymia przewaga nad gospodarstwem kapitalistycznym polega na tym, że w ZSRR „źródłem ruchu oraz rozwoju gospodarstwa narodowego jest planujące państwo socjalistyczne“ (N, Woźniesiński). Stawia to przed radziecką nauką ekonomiczną szereg zagadnień teoretycznych: o wzajemnym stosunku polityki i gospodarki w społeczeństwie socjalistycznym; o stosunku między świadomie planowanym kierowaniem rozwoju gospodarki przez państwo, a prawami ekonomicznymi socjalizmu; wszechstronne oświetlenie roli partyjnego i państwowego kierownictwa gospodarstwa w dziedzinie budownictwa społeczeństwa komunistycznego itd.

Tymczasem zagadnienia ekonomicznej roli państwa radzieckiego są oświetlane w naszej prasie całkowicie niedostatecznie. Praca prowadzona na ten temat w Instytucie Ekonomicznym przeciąga się nadmiernie i będzie przygotowana do druku dopiero w pierwszej połowie 1949 r. Najważniejszą gospodarczo-organizacyjną funkcją państwa socjalistycznego jest planowanie gospodarstwa narodowego. W okresie władzy radzieckiej, w dziedzinie planowania socjalistycznego osiągnięto olbrzymie sukcesy, zgromadzono nadzwyczaj cenny materiał z metodologii planowania. Naukowe uogólnienie tego materiału posiada wyjątkowe znaczenie dla teoretycznego wyszkolenia kadr, w ZSRR i w krajach demokracji ludowej.

W ostatnich latach wydano szereg broszur i artykułów na tematy planowania socjalistycznego. Należy podkreślić jako fakt pozytywny wydanie przez Wyższą Szkołę Partyjną KC WKP(b), szeregu stenografowanych wykładów wg nowego kursu o podstawach gospodarki radzieckiej oraz praktyki kierowania poszczególnymi gałęziami gospodarstwa narodowego; jednak w uwagach do tych wykładów wskazano, że problemy teoretyczne, odnoszące się do spraw gospodarki socjalistycznej, nie są tam poruszane, gdyż powinny one być oświetlone w stenogramach wykładów kursu ekonomii politycznej socjalizmu. Tymczasem do dnia dzisiejszego Wyższa Szkoła Partyjna nie wydała ani jednego wykładu na temat ekonomii politycznej socjalizmu. W ten sposób czytelnika odsyła się od Annasza do Kajfasza. Poważnym brakiem ogłoszonych artykułów i broszur na temat planowania jest niedostateczne oświetlenie zagadnienia metodologii planowania. Dotychczas nie ma solidnej monografii na temat historii i teorii planowania ekonomicznego.

Praca, którą prowadzi Instytut Ekonomiczny na tematy historii planowania, dotyczy jak dotąd, jedynie najwcześniejszych okresów planowania; nie podjęto wcale badań o planowaniu w najważniejszych okresach pięcioletnich planów Stalina, w czasie wielkiej wojny narodowej oraz po wojnie.

Olbrzymie znaczenie dla praktycznej działalności planowania posiada teoretyczne opracowanie zagadnień rozszerzonej socjalistycznej reprodukcji oraz bilansu gospodarstwa narodowego. Jednakże zagadnienia te czekają jeszcze na swoich autorów. Wydana w r. 1947 praca A. N o t k i n a, pt.: *Zarys socjalistycznej teorii reprodukcji*, wykazuje poważne braki i zawiera błędne sformułowania, co nasuwa konieczność jej zasadniczej przeróbki. Główne braki książki polegają na abstrakcyjnym i scholastycznym podejściu przy oświetlaniu najważniejszych zagadnień; panuje tu zabawa w definicję i oderwanie się od aktualnych zagadnień budownictwa socjalistycznego. Jeszcze XVIII partyjna konferencja określiła w wielkim naciskiem konieczność skierowania uwagi naszych ekonomistów na gospodarkę przedsiębiorstw. Wskazówka ta stała się wyjątkowo aktualna obecnie, gdy rozwinęła się walka o wykonanie powojennego pięcioletniego planu Stalina w przeciągu 4 lat i gdy, z inicjatywy Zakładów Moskiewskich, powstał silny ruch o akumulację ponad plan oraz podniesienie rentowności naszych przedsiębiorstw. Przed ekonomistami radzieckimi stoi zadanie wszechstronnego opracowania zagadnień dźwigni ekonomicznych w produkcji i podziale socjalistycznym, dźwigni których działanie jest związane z wykorzystaniem prawa wartości; w szczególności staje się niezbędne zbadanie sposobów wzmocnienia rozrachunku gospodarczego, udoskonalenia akordowych i premiowych form wynagrodzenia pracy, najostrzejszego utrzymania regim'u oszczędności, podniesienia efektywności inwestycji itd. Analiza tych problemów nie dotrzymuje jeszcze kroku praktyce.

Zagadnienie prawa wartości w gospodarce radzieckiej znalazło słabe oświetlenie w naszej literaturze. M. in. analiza tego zagadnienia w Instytucie Ekonomicznym, na ekonomicznych katedrach wyższych zakładów, i w seminariach — ujawniła wielką rozbieżność poglądów i błędy w traktowaniu, w zakresie niedostatecznej oceny teorii i znaczeniu wartości w gospodarstwie radzieckim (częściowo mamy z tym do czynienia w książce A. Notkina, mianowicie w tezie o prymacie wartości użytkowej nad wartością) oraz co do przekształcenia wartości na podstawie praw gospodarstwa socjalistycznego (praca S. K o l e s n i e w a : *Organizacja socjalistycznych przedsiębiorstw rolniczych*, gdzie plan jest rozpatrywany jako narzędzie realizacji prawa wartości).

Dyskusja wykazała również, że niektórzy ekonomiści do dziś dnia nie pozbyli się dawno już skrytykowanej antymarksistowskiej koncepcji prawa wartości, jako kategorii pozahistorycznej, właściwej wszystkim sposobom produkcji.

Wszystko to mówi, że dojrzała potrzeba szerokiej dyskusji na temat prawa wartości, jako narzędzia socjalistycznego planowania, a także — potrzeba naukowej analizy tego zagadnienia. W nieco lepszej sytuacji znajduje się opracowanie zagadnień rozrachunku gospodarczego, finansów i kredytu. W ostatnich latach wydano szereg prac, które mimo znajdujących się tam braków, reprezentują pewne wartości naukowe i są pomocne w zakresie przygotowania kadr; ale i w tej dziedzinie zrobiono jeszcze mało, w szczególności gdy chodzi o uogólnienie bardzo bogatego doświadczenia walk o akumulację pozaplanową i podniesienie rentowności przedsiębiorstw socjalistycznych.

Wyjątkowo mało uwagi udziela się w naszej literaturze zagadnieniom handlu radzieckiego. Do liczby najpoważniejszych braków pracy naukowej w dziedzinie gospodarki trzeba zaliczyć słabe opracowanie problemów związanych z rozwiązaniem podstawowego, gospodarczego zadania ZSRR oraz realizacji stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu. Opracowanie zaś tych zagadnień powinno wyznaczyć podstawową linię rozwoju nauki ekonomicznej w ZSRR na najbliższe pięciolecie.

Jako konkretne zadanie na najbliższe pięciolecie stoją przed narodem radzieckim takie zadania, jak: stworzenie wytwórczo-technicznej bazy komunizmu; zniszczenie sprzeczności pomiędzy miastem i wsią i między pracą umysłową a fizyczną; wytworzenie nadmiaru artykułów konsumpcji, nadmiaru niezbędnego dla przejścia do podziału według potrzeb itd.

Opracowanie tych zagadnień powinno być oparte na podstawie teoretycznego uogólnienia tych zaczątków komunizmu, które już ujawniły się w praktyce przodujących socjalistycznych przedsiębiorstw przemysłowych i kołchozów oraz w twórczej działalności mas.

Praktyka budownictwa socjalistycznego, sukcesy przemysłu socjalistycznego i kołchoźniczego rolnictwa dają niezmiernie bogaty materiał dla uogólnień teoretycznych oraz dla twórczej analizy tych zagadnień. W tej dziedzinie radzieccy ekonomiści powinni przejawiać teoretyczną śmiałość i twórczą inicjatywę.

Tymczasem niektóre broszury oraz artykuły na powyższe tematy często ignorują to, co się wniosło nowego, co dodała praktyka budownictwa socjalistycznego do naszych wyobrażeń o przyszłym społeczeństwie socjalistycznym. Tak np. dotychczas krąży uproszczona i błędna teza o likwidacji podziału pracy (ob. np. W. P a u k o w: *Przeciwieństwo między pracą umysłową i fizyczną oraz droga jego zniszczenia,*

str. 140). Niedostateczna jest ocena roli materialistycznego zainteresowania oraz towarowo-pieniężnej dźwigni w dziedzinie przejścia do wyższej fazy komunizmu itd. W Instytucie Ekonomicznym prowadzi się pracę w zakresie badań roli elektryfikacji dla realizacji zadań przejścia do komunizmu; mechanizacji pracochłonnych procesów produkcji; dróg rozwoju przemysłu węglowego, pod kątem widzenia rozwiązania podstawowego zadania ekonomicznego; dróg rozwoju gospodarki artelu rolniczego itd. Na te tematy ukazują się artykuły w czasopiśmie, w szczególności w czasopiśmie *Woprosy Ekonomiki*, jednak są to tylko pierwsze zaczątki szerokiej, twórczej analizy zagadnień, związanych z przejściem do komunizmu, a powinna w pracy naukowej ekonomistów radzieckich zająć miejsce centralne. W okresie władzy radzieckiej odbyło się znaczne zróżniczkowanie nauki ekonomicznej, w szczególności jeśli chodzi o badanie przemysłu socjalistycznego i rolnictwa. Obok ekonomii politycznej powstał szereg dyscyplin ekonomicznych, zajmujących się poszczególnymi gałęziami naszego gospodarstwa narodowego (przemysł, rolnictwo, sfera obrotu itd.). Tego rodzaju zróżniczkowanie nauki ekonomicznej odzwierciedla głębokie procesy specjalizacji i podziału pracy, odbywające się w naszym gospodarstwie narodowym, w wyniku burzliwego wzrostu sił wytwórczych. Jest to bezwarunkowo zjawisko postępowe.

Jednak opracowanie zagadnień metodologii ekonomik poszczególnych gałęzi, w sposób oczywisty nie nadaża za szybkim rozwojem tych nowych dyscyplin, rozwojem, odbijającym potrzeby naszego silnie rosnącego gospodarstwa narodowego. Zaznajomienie się z literaturą naukową wskazuje, że u autorów brak jest często jasnego wyobrażenia o przedmiocie i metodzie ekonomik poszczególnych gałęzi, o rozgraniczeniu tych dyscyplin od ekonomii politycznej socjalizmu.

W związku z tym powstaje konieczność opracowania naukowej klasyfikacji dyscyplin ekonomicznych.

Przegląd literatury naukowej przemysłu i jego poszczególnych działów w okresie 1946-48 ujawnia, że w tej dziedzinie przeważają niewielkie popularno-naukowe broszury, odnoszące się do poszczególnych problemów, albo też prace o wąskim charakterze specjalnym, posiadające przeważnie charakter empiryczno-konkretny, opisowy, odznaczające się często wąskim technicyzmem, a także ignorujące ekonomiczną stronę procesów produkcji. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do prac na tematy organizacji produkcji, planowania w przedsiębiorstwie, technicznego normowania i analizy bilansów. Aktualne teoretyczne zagadnienia: odbicie ogólnych prawidłowości gospodarstwa socjalistycznego w danej gałęzi oraz proporcji między gałęziami itd. — są w literaturze poświęconej gospodarce poszczególnych gałęzi z reguły pomijane.

Czasopisma poświęcone gałęziom produkcji (*Ugol, Stal, Cwietnyje Mietally, Wiestnik Maszynostrojenia, Awtomobilnaja Promyszennost*) z reguły udzielają zbyt mało uwagi zagadnieniom gospodarstwa i tylko niekiedy publikują rozważania o charakterze przeglądowym. Świadczy to o ciągle jeszcze słabym zainteresowaniu resortów gospodarką produkcji.

Na niskim teoretycznie poziomie znajdują się również prace na tematy gospodarki przemysłu, wydane przez były Instytut Ekonomiczny A. N. ZSRR, o czym już była mowa w centralnej prasie.

Praca naukowa w zakresie gospodarki rolnictwa jest w dużym stopniu związana z praktyką kołchozów, M. T. S.¹⁾ i sowchozów. Opublikowana na te tematy literatura naukowa jest popularna i w większości wypadków aktualna co do tematów. Jednak największym brakiem tej literatury jest niski poziom teoretyczny.

Zagadnienia teoretyczne znajdują słabe odbicie w pracach na temat gospodarki socjalistycznego rolnictwa, a przytaczany tam materiał konkretny szybko starzeje się i traci na tej aktualności, którą posiadał w momencie wydania książki.

W szeregu prac poświęconych organizacji socjalistycznych przedsiębiorstw rolniczych (Kolesniewa, Pasiuka i Zalcman a), znajdują się poważne błędy teoretyczne oraz czołobitność wobec nauki zachodniej.

Przed ekonomistami radzieckimi, pracującymi w dziedzinie gospodarki socjalistycznego rolnictwa, stoi aktualne zadanie teoretycznego opracowania wielkich zagadnień jak rozszerzona reprodukcja socjalistyczna w rolnictwie; planowanie perspektywiczne produkcji kołchoźniczej; natura kołchoźniczego dnia roboczego, organizacja i wynagrodzenie pracy w kołchozach; rozdział dochodu w kołchozach; renta różniczkowa; drogi i perspektywy rozwoju artelu, w okresie stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu itd.

Przygotowane w Instytucie Ekonomicznym prace na tematy zagadnień gospodarki socjalistycznego rolnictwa poświęcone są problematom aktualnym jak: „Wynagrodzenie pracy w kołchozie“; „Rola MTS w gospodarce kołchozów, w świetle rozwiązania zadania przekształcenia pracy rolniczej na odmianę pracy przemysłowej“; „Lokalizacja i specjalizacja socjalistycznego gospodarstwa rolnego“.

Jednak opracowanie tych tematów przeciąga się a wszelkie wyznaczone terminy nie są dotrzymywane.

¹⁾ Stacje maszynowo-traktorowe

Nader zapuszczonym odcinkiem frontu nauki ekonomicznej jest statystyka ekonomiczna. Ocena stanu prac teoretycznych w dziedzinie statystyki, której dokonano na rozszerzonym posiedzeniu rady naukowej Instytutu Ekonomicznego A. N. ZSRR, przy uczestnictwie znacznego koła statystyków i ekonomistów, wykazała w sposób oczywisty niezadawalający stan na tym terenie.

Praca naukowa w dziedzinie statystyki jest oderwana od praktyki budownictwa socjalistycznego i planowania gospodarstwa narodowego. Niektórzy radzieccy statystycy (Bojarski, Jastrembski, Nowikow, Dawidow, Urlanis, Niemczinow) dotychczas nie pozbyli się wpływu metodologii burżuazyjnej. W ich pracach znajdujemy tendencje oderwania statystyki od marksistowsko-leninowskiej ekonomii politycznej; tendencje zamiany statystyki ekonomicznej na matematykę. Jednak pośród części ekonomistów i statystyków spotykamy ponadto inną jeszcze błędną tendencję, polegającą na niedostatecznej ocenie roli statystyki w dziedzinie badań teoretycznych. Jest to pewnego rodzaju nihilizm w stosunku do naukowej metody statystyki.

Wydział Statystyki Instytutu Ekonomicznego, na którego czele stoi akademik W. S. Niemczinow, nie zabezpieczył prawidłowego metodologicznego kierownictwa pracy naukowej zatrudnionych tam statystyków. W pracach Wydziału dopuszczono się dużych błędów. W pierwszym rzędzie odnosi się to do pracy P. Maślowa pt. *Metody Rachunków Gospodarczych*, której wyjście w świat było zatrzymane z powodu zawartych tam błędów, świadczących o tym, że autor znajduje się w niewoli ideologii burżuazyjnej. Praca akademika Niemczinowa również zawiera poważne błędy o charakterze formalistycznym, błędy, które odbiły się w jego rozprawie pt. „O kryteriach rozmieszczenia kultury i gałęzi hodowli bydła“, również jak i w szeregu rozdziałów książki: *Statystyka rolnicza wraz z elementami ogólnej teorii*.

Wystąpienie Niemczinowa na dyskusji biologicznej w obronie chromosomowej teorii dziedziczności, bezwarunkowo tkwi głęboko w jego błędach w zakresie ogólnych zagadnień metodologii statystyki, odbijających, jak to trafnie zauważył akademik D. T. Łysenkow w końcowym przemówieniu, wpływ statystyki burżuazyjnej.

II.

Zaostrzenie ogólnego kryzysu kapitalizmu po drugiej wojnie światowej, interesy walki obozu demokratycznego przeciwko reakcyjnemu i imperialistycznemu, wymagają dalszej twórczej analizy teorii imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Prace Stalina, referaty i wystąpienia Mołotowa, referat Żdanowa, Malienkowa, na radzie przedstawicieli niektórych partii komunistycznych, stanowią dalszy rozwój leninowsko-stalinowskiej teorii imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu.

W Związku Radzieckim wydaje się na tematy stosunków międzynarodowych wiele artykułów, stenogramów, wykładów i broszur, mających wielkie znaczenie propagandowe, a — częściowo i naukowe. Tymczasem szereg prac wydanych w ciągu ostatnich lat na tematy gospodarki i polityki krajów kapitalistycznych zawierają największe błędy antymarksistowskie i zniekształcenia. (E. Varga: *Zmiany w gospodarce kapitalizmu w wyniku drugiej wojny światowej*; N. Ewientow: *Wojenna gospodarka angielska*, M. Boksziłow: *Techniczno gospodarcze zmiany w przemyśle USA w czasie II wojny światowej*, S. Wiszniew: *Przemysł krajów kapitalistycznych po II wojnie światowej*, E. Szpirt: *Zmiany w gospodarce surowcowej i paliwa w II wojnie światowej*, zbiór pod redakcją I. Trachtenberga: *Wojenna gospodarka krajów kapitalistycznych w okresie przejścia do gospodarki pokojowej*, I. Lemin: *Wewnętrzna polityka Wielkiej Brytanii od Wersalu do Locarno*, W. Lan: *Stany Zjednoczone od I do II wojny światowej*, *System finansowy państw zagranicznych* pod redakcją prof. N. N. Lubimowa). Książki te zostały poddane ostrej i sprawiedliwej krytyce w prasie radzieckiej. Krytyka ujawniła tam system błędów o charakterze reformistycznym. Błędy te polegają na ignorowaniu zniekształcaniu leninowsko-stalinowskiej teorii imperializmu oraz ogólnego kryzysu kapitalizmu; na tuszowaniu przeciwieństw klasowych we współczesnym kapitalizmie; na ignorowaniu walki dwóch ustrojów; na niemarksowskim twierdzeniu, o decydującej roli państw burżuazyjnych w rozwoju gospodarki oraz możliwości planowania w krajach kapitalistycznych; na istnieniu w przeważającej większości omawianych prac wąskiego, techniczno-ekonomicznego podejścia do oświetlenia gospodarki krajów zagranicznych; na apolityczności; burżuazyjnym obiektywizmie; niekrytycznym stosunku do danych burżuazyjnych oraz — czołobitności wobec burżuazyjnej nauki i techniki.

Błędy o charakterze reformistycznym znalazły odbicie również w czasopiśmie *Mirowoje Choziajstwo i Mirowaja Politika*. Jakkolwiek wszystkie te błędy poddane były krytyce w prasie oraz na szeregu posiedzeń w Instytucie Ekonomicznym, niemniej krytyki i walki o zde-maskowanie idei reformistycznych, idei które usłały sobie gniazdo w byłym Instytucie Gospodarki i Polityki Światowej, nie można uważać za zakończoną. Tym bardziej, że Varga, który stał na czele tego niemarksistowskiego kierunku, a także niektórzy jego współpracow-

nicy, dotychczas nie ogłosili uznania swoich błędów oraz nie dowiedli pracą pozytywną, że dążą do wejścia na drogę naprawy tych błędów.

Tego rodzaju niepatyjny stosunek do krytyki prowadzi do nowych teoretycznych i politycznych błędów, o czym świadczą artykuły Vargi, w dawnym czasopiśmie *Mirowoje Choziajstwo i Mirowaja Politika*, wydrukowane już po dyskusji na temat jego książki.

Niezwykle dużym mankamentem w pracy naukowej w zakresie gospodarczym jest niemal zupełny brak opracowań teoretycznych o gospodarce krajów demokracji ludowej.

W ciągu trzech ostatnich lat nie opublikowano ani jednej monografii o krajach demokracji ludowej. Zagadnienia gospodarki krajów demokracji ludowej były oświetlane jedynie w artykułach zamieszczonych w gazetach i czasopismach, a częściowo omawiane w monografiach, poświęconych innym problemom współczesnej gospodarki krajów zagranicznych. Prace te mają przeważnie charakter opisowy i są pełne poważnych błędów.

W prasie radzieckiej poddano już krytyce błędy Vargi w tej dziedzinie; istota tych błędów polega na tym, że kraje demokracji ludowej scharakteryzowano tam, jako część kapitalistycznego gospodarstwa światowego, o przeważającym państwowo-kapitalistycznym systemie. Jednocześnie w wielu artykułach dawano jednostronny opis jedynie sukcesów, osiągniętych w krajach demokracji ludowej, przemilczając trudności i klasowe przeciwieństwa, proces różniczkowania się włościactwa, istnienie elementów kapitalistycznych oraz zastrzeżenie walki klasowej, ignorując decydującą rolę w rozwoju tych krajów na drodze do socjalizmu, hegemonii proletariatu i jego awangardy — partii komunistycznej. Autorzy tych artykułów pomijali kwestię, że kraje demokracji ludowej mogą przejść do socjalizmu jedynie przy pomocy i na podstawie doświadczeń Związku Radzieckiego, na podłożu teorii marksizmu-leninizmu. W Instytucie Ekonomicznym, po jego reorganizacji, stworzono specjalny oddział badań gospodarki krajów demokracji ludowej. Jednak oddział ten rozporządza niewielkimi kadrami i nie zdążył jeszcze rozwinąć pracy.

Poważnym brakiem w pracy naukowej pozostaje jak i dawniej zupełnie wystarczająca uwaga, poświęcana krytyce i demaskowaniu współczesnych burżuazyjnych i reformistycznych teorii. Te prace na temat krytyki teorii burżuazyjnej, które opublikowano w czasopiśmie (Bliumin, Trachtenberg, Mowszowicz) odznaczają się akademizmem, oderwaniem od politycznej walki sił demokracji z siłami reakcji i imperializmu. Brak poważnych, o nastawieniu politycznym, monografii i zbiorów na powyższe tematy, tymczasem

w dzisiejszych warunkach zaostrojonej walki sił reakcyjnych i imperialistycznych przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz krajom demokracji ludowej, krytyka i demaskowanie współczesnych burżuazyjnych i reformistycznych teorii nabiera wyjątkowo aktualnego znaczenia. Niektóre dawne prace, prowadzone na ten temat w poprzednim Instytucie Ekonomicznym oraz w byłych Instytutach Gospodarstwa Światowego i Światowej Polityki, w szczególności monografia B l i u m i n a, poświęcona myśli ekonomicznej współczesnej Anglii, wymagają zasadniczej przeróbki, z którego to powodu termin oddania ich do druku został przesunięty. Instytut Ekonomiczny w planie na rok 1948 przewidział stworzenie trzech wydawnictw poświęconych krytyce współczesnych burżuazyjnych i reformistycznych teorii: krytyce i zdemaskowaniu teorii i praktyki Labour Party i planu Marshalla, tego planu ekonomiczno-politycznego ujarznienia Europy. Instytut postawił sobie za zadanie oddanie tych zbiorów do druku w bieżącym roku.

W prasie naukowej, podobnie jak i w prasie periodycznej, udziela się zupełnie niedostatecznej ilości miejsca i uwagi zagadnieniu położenia klasy robotniczej i ruchu robotniczego, w warunkach współczesnego kapitalizmu. W ciągu ostatnich trzech lat nie zjawiała się ani jedna książka na ten temat.

Tymczasem w wyniku II. wojny światowej wzrosła w olbrzymim stopniu rewolucyjna aktywność klasy robotniczej, która to klasa, pod przewodnictwem partii komunistycznych, idzie w awangardzie sił demokratycznych, walczących przeciw reakcji i imperializmowi, a także ich satelitom — prawym socjalistom.

Instytut Ekonomiczny stworzył ośrodek badania położenia klasy robotniczej i ruchu robotniczego w krajach kapitalistycznych, składający się z pracowników, badających poszczególne kraje. Jednak w skład tego ośrodka wchodzi, jak dotąd, tylko cztery osoby, które mogą coś stworzyć nie wcześniej niż w 1949 roku.

Druga wojna światowa poczyniła olbrzymie szkody w rolnictwie krajów zachodnio-europejskich, przyspieszyła procesy rozwarstwienia wsi, wyparcia i ruiny drobnego i średniego włościanstwa oraz jego ujarznienia przez wielkich właścicieli ziemskich i kapitał finansowy. Stany Zjednoczone w interesie amerykańskich eksporterów, hamują wszelkimi sposobami odbudowę rolnictwa w Europie Zachodniej. W tempie niesłychanie szybkim odbywa się proces ruiny milionów drobnych fermerów w Stanach Zjednoczonych.

Wszystko to stawia przed radziecką nauką ekonomiczną zadanie zbadania społeczno-gospodarczych zagadnień powojennego rozwoju rolnictwa kapitalistycznego, procesów odbywających się wśród ujarzmionych i wyzyskiwanych mas włościanstwa, jak również zagadnień związanych z ruchem chłopskim w krajach kapitalistycznych.

Tymczasem w pracach naukowych oraz w czasopismach, zagadnienia te nie znajdują w najmniejszym stopniu wystarczającego oświetlenia. Artykuły drukowane w czasopismach mają z reguły charakter informacyjny.

W ostatnich latach ogłoszono tylko dwie monografie — A. Pietruszowa: *Stosunki agrarne w Niemczech* i A. Sznersona: *Sprawa agrarna we Francji*.

Systematyczne i planowe badanie zagadnień agrarnych świata kapitalistycznego nie zostało postawione. Ulega przerwie praca o kryzysach agrarnych, przez wiele lat figurująca w planach byłego Instytutu Gospodarstwa Światowego i Światowej Polityki. Instytut Ekonomiczny dotychczas ogranicza się do badania reform agrarnych w krajach demokracji ludowej.

Wyjątkowego znaczenia w warunkach współczesnego kapitalizmu powojennego nabiera badanie zagadnień narodów kolonialnych. W ostatnich latach opublikowano wiele artykułów, stenogramów publicznych wykładów i zarysów polityczno-ekonomicznych na tematy narodowo-kolonialne.

Niemniej, wśród literatury, która ujrzała światło dzienne, brak jest uogólniających prac teoretycznych, poświęconych pogłębieniu kryzysu systemu kolonialnego w okresie powojennym. Ani były Instytut Gospodarstwa Światowego i Światowej Polityki, ani Instytut Pacyfiku nie wydały ani jednej monografii, w której zanalizowano by właściwości i wzrost kryzysu kolonialnego. W planie pracy Instytutu Ekonomicznego na 1948 r. przewidywało się opracowanie zagadnień związanych z kryzysem systemu kolonialnego, jak np. „sprawa narodowo-kolonialna po II. wojnie światowej, a także monografie o ruchu narodowo-niepodległościowym w Chinach i Indiach. Terminy ukończenia tych prac przypadają na rok 1949. Prócz tego, przygotowuje się do druku monografię W. Wasiliewa pt.: *Wpływ II wojny światowej na gospodarstwo kolonialne*, która zapewne będzie oddana do druku w końcu bieżącego roku.

Olbrzymim niedostatkiem w dziedzinie badań gospodarki krajów zagranicznych jest brak głębszego systematycznego opracowania koniunktury gospodarki kapitalistycznej, opracowania opartego na marksistowsko-leninowskiej metodologii oraz krytycznej analizie i przerobieniu danych statystyki burżuazyjnej. Na naukowo badawczej i praktyczno-operatywnej pracy ujemnie odbija się brak wydawnictw informacyjnych o kapitalistycznej światowej gospodarce oraz brak odpowiednich wydawnictw podręcznych, zawierających krytycznie sprawdzone i opracowane dane statystyczne.

W Instytucie Ekonomicznym istnieje oddział koniunktury, który obecnie przygotowuje do druku *Biuletyn Koniunktury* jako doda-

tek do czasopisma *Woprosy Ekonomiki*. Lecz oddział ten w małym tylko stopniu odpowiada zadaniom, które przed nim stoją; i wymaga także zwiększenia wykwalifikowanych kadr.

III.

W latach ostatnich ekonomiści ujawnili wielkie zainteresowanie dla historii gospodarstwa narodowego i myśli ekonomicznej. Lecz literatura na powyższe tematy jest jeszcze nadzwyczaj uboga. Dotychczas niema historii gospodarstwa narodowego krajów zagranicznych. Co zaś dotyczy prac z historii gospodarstwa narodowego Rosji członka korespondenta A.N. ZSRR I. I. L i a s z c z e n k o, korzystanie z nich jako podręczników naukowych nie jest łatwe, ze względu na ich wielkie rozmiary oraz poważne braki i błędy. Jeszcze gorsze jest położenie w dziedzinie zagadnienia historii myśli ekonomicznej Rosji, a w szczególności — republik związkowych. Przygotowanie wielotomowej historii rosyjskiej myśli historycznej, rozpoczęte przez Instytut Ekonomiczny jeszcze w latach wielkiej wojny narodowej, zatrzymało się na tomie I., który był niejednokrotnie przerabiany, z powodu ujawnionych w nim — w świetle dyskusji filozoficznej — poważnych błędów i braków. Instytut jest także mocno opóźniony, jeśli chodzi o przygotowanie tomu II.

Książka prof. W. S z t e j n a pt.: *Zarys rozwoju rosyjskiej społeczno-ekonomicznej myśli XIX i XX w.*, wydana przez Leningradzki Uniwersytet Państwowy, awiera nieprawidłową, antymarksistowską koncepcję rozwoju rosyjskiej myśli ekonomicznej, rozpatruje zagadnienie historii myśli ekonomicznej z pozycji idealistycznej, w oderwaniu od rozwoju gospodarki i walki klasowej.

Autor przecenia rolę S p e r a ń s k i e g o i M o r d w i n o w a w rozwoju rosyjskiej myśli ekonomicznej; słowianofilów wyobraża sobie jako prekursorów H e r c e n a i C z e r n y s z e w s k i e g o, z wrogów demokracji rewolucyjnej przekształca ich na jej zwolenników socjalistów utopistów, fourierystów. Jednocześnie autor nie docenia i zniekształca rolę oraz znaczenie w rozwoju rosyjskiej myśli ekonomicznej R a d i s z c z e w a i d e k a b r y s t ó w. Z drugiej strony wyobraża sobie Czernyszewskiego jako marksistę, który doszedł do zrozumienia przodującej roli klasy robotniczej w ruchu rewolucyjnym. Zupełnie niedopuszczalne zniekształcenie zawiera ta część pracy W. S z t e j n a, która jest poświęcona charakterystyce leninowsko-stalinowskiego etapu w historii myśli ekonomicznej. Autor albo pomija albo przedstawia w zniekształconej postaci zagadnienia dyktatury proletariatu i budowy socjalizmu w jednym kraju. Rola Lenina w rozwoju myśli ekonomicznej sprowadzona jest do opracowania zagadnień kapitalizmu i imperializmu,

a rola Stalina — jedynie do opracowania zagadnień socjalizmu. Dziwić się należy, jak tego rodzaju antymarksistowska praca mogła być wydana przez Leningradzki Państwowy Instytut.

Jeżeli nawet na tematy historii gospodarstwa narodowego i myśli ekonomicznej w Rosji przedrewolucyjnej prowadzi się poważną pracę naukową, to o gospodarstwie narodowym i myśli ekonomicznej w okresie radzieckim, a w szczególności w etapie leninowsko-stalinowskim, posiadamy jedynie artykuły o charakterze przeważnie propagandowym.

IV.

W nauczaniu dyscyplin ekonomicznych na wyższych uczelniach osiągnięto w latach ostatnich niezaprzeczalnie pewne sukcesy. Jednak niezadowolający stan prac o gospodarstwie narodowym nie może nie wywierać ujemnego wpływu na nauczanie dyscyplin ekonomicznych.

Nauczanie ekonomii politycznej kapitalizmu odznacza się bardzo często abstrakcyjnością oraz brakiem związku ze współczesnością. Główne prawa i kategorie ekonomii politycznej kapitalizmu są wyłącznie ilustrowane faktami i danymi statystycznymi, odnoszącymi się do zeszłego stulecia. Niewystarczające jest opracowanie zagadnień współczesnego kapitalizmu, a także ogólnego kryzysu kapitalizmu; daje się zauważyć prawie zupełnie brak literatury na powyższe tematy, co w sposób skrajny utrudnia nauczanie ekonomii politycznej.

W szczególności odczuwa się ostry brak podręcznika ekonomii politycznej. Brak podręcznika o formacjach przedkapitalistycznych zastąpiony jest częściowo stenogramami wykładów na Wyższej Szkole Partyjnej KC WKP(b), lecz wykłady te nie zawierają charakterystyki ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Kurs ekonomii politycznej socjalizmu wyklada się na wyższych uczelniach w większości przypadków w sposób opisowy, na poziomie teoretycznie niskim, a to wskutek braku podręcznika oraz skrajnego braku literatury, która oświeślała by zagadnienie ekonomii politycznej socjalizmu w duchu wskazówek Stalina, danych w związku z przygotowaniem podręcznika ekonomii politycznej.

Słabym miejscem w nauczaniu ekonomii politycznej jest krytyka współczesnych teorii burżuazyjnych. Nie posiadając odpowiedniej literatury, wykładowcy ograniczają się jedynie do krytyki ekonomistów burżuazyjnych z czasów Marksa i Engelsa.

W nauczaniu historii ekonomii politycznej dotychczas nie znalazły dostatecznego odbicia wskazówki KC WKP(b), A. Żdanowa, na temat kursu historii filozofii. Słabo oświetlona jest faza leninowsko-stalinowska w rozwoju ekonomii politycznej.

Ostry brak pomocy naukowych i w ogóle literatury na tematy poszczególnych gałęzi gospodarstwa również nadzwyczaj utrudnia nauczanie powyższych dyscyplin na wyższych uczelniach. Wskazane braki w nauczaniu dyscyplin ekonomicznych na wyższych uczelniach uwarunkowane są głównie słabym stanem pracy naukowej na tych uczelniach. Co prawda, w ostatnich latach zwiększyła się uwaga Ministerstwa Wyższego Szkolnictwa i kierownictwa wyższych uczelni jeśli chodzi o pracę naukową.

Jednak dotychczas nie zostały przewyżczone najbardziej jaskrawe braki w tej dziedzinie. Opracowuje się wprawdzie plany pracy naukowej, rzadko jednak plany te są wypełniane. Jeżeli nawet na wyższych uczelniach prowadzona jest jakaś praca naukowa, głównie dotyczy ona przygotowania dysertacji, co rzadziej przybiera formę drukowaną.

W latach ostatnich wielu nauczających ekonomistów broniło dysertacji kandydackich i doktorskich, jednak tylko nieliczne z tych dysertacji były drukowane. Więcej, niektórzy autorzy nie dążą nawet do wydania swoich prac, chętnie oddając je gryzącej krytyce myszy.

Wytwarza się zjawisko paradoksalne: obrona dysertacji hamuje ogłaszanie prac drukiem, a właśnie powinno być odwrotnie.

Co się tyczy przyczynków naukowych, w większości przypadków stanowią one zbiory prac indywidualnych, niezwiązane jakkolwiek ogólną ideą (prace katedry ekonomii politycznej uniwersytetu moskiewskiego, leningradzkiego Instytutu Finansowo-Ekonomicznego, Instytutu Planowania, Wydziału Ekonomicznego uniwersytetu w Leningradzie).

V.

Podstawowe przyczyny niedostatecznego stanu naukowo badawczej pracy w dziedzinie gospodarstwa są następujące:

- 1) niedostateczne zastosowanie, a nawet wprost zapomnienie przez niektórych ekonomistów, zasady wojującego bolszewizmu i partyjności w pracach naukowych.
- 2) oderwanie pracy naukowej od praktyki budownictwa socjalistycznego, dotychczas nie zlikwidowane; niewystarczający związek instytucji naukowych i katedr wyższych uczelni z fabrykami, zakładami, kolchozami, M.T.S. i sowchozami, z masowym socjalistycznym współzawodnictwem oraz ruchem stachanowskim w dziedzinie przedterminowego wypełnienia planu pięcioletniego i z walką o akumulację ponad plan;
- 3) brak śmiałości w teorii, gdy chodzi o stawianie nowych zagadnień, wypływających z praktyki budownictwa komunizmu

w naszym kraju, słaby rozwój krytyki i autokrytyki w pracy naukowej; brak twórczej dyskusji.

Obawa popełnienia błędu w stawianiu i opracowywaniu nowych zagadnień prowadzi do tego, że liczni ekonomiści uciekają w swoich pracach od analizy sprzeczności, wynikających w toku rozwoju gospodarki socjalistycznej, i sprowadzają pracę naukową do przeżuwania gotowych rozwiązań, albo też ograniczają się do ogłaszania artykułów propagandowych i broszur, unikając poważnych badań naukowych na tematy ekonomiczne socjalizmu. Krytyka i autokrytyka z reguły ograniczają się do wąskiego kręgu pracowników instytutów ekonomicznych oraz katedr na wyższych uczelniach. W ostatnich latach szerokiej krytyce poddano wśród ekonomistów jedynie dwie książki: akademika E. V a r g i: *Zmiany w gospodarce kapitalizmu w wyniku drugiej wojny światowej* oraz A. N o t k i n a: *Zarys teorii socjalistycznej reprodukcji*. Broszury i artykuły na zasadnicze tematy ekonomii politycznej socjalizmu nie stały się dotychczas przedmiotem szerokiej krytyki i oceny, co hamuje twórczy rozwój samych autorów i szerokiej masy ekonomistów.

- 4) Jedną z przyczyn niskiego teoretycznego poziomu prac ekonomistów jest słabe metodologiczne uzbrojenie kadr naukowych, w szczególności ekonomistów pracujących w ekonomicznych poszczególnych gałęzi. Prowadzi to do pewnego rodzaju poplątania, gdy rzecz idzie o rozumienie praw ekonomicznych, a także do pomieszania praw ze zjawiskami rzeczywistości gospodarczej, wytwarzając nieumiejętność rozgraniczania ekonomii politycznej od ekonomii poszczególnych gałęzi. Wielu ekonomistów niedostatecznie opanowało metodę marksistowsko-leninowskiej analizy konkretnych materiałów i danych statystycznych, wymagających wszechstronnych badań wszystkich związków i tendencji. Słabe opanowanie teorii marksistowsko-leninowskiej stanowi jedną z przyczyn poważnych błędów o charakterze reformistycznym, błędów, które popełniano w pracach na tematy gospodarki i polityki współczesnego kapitalizmu.
- 5) Dla ideologicznej treści pracy naukowej wiele szkody przynosi ostry podział kadr naukowych na specjalistów od gospodarki radzieckiej i specjalistów od gospodarki krajów zagranicznych, a także brak koleżeńskiej współpracy między nimi. W rezultacie ekonomiści, zajmujący się opracowywaniem zagadnień gospodarki współczesnego kapitalizmu, nie biorą w swoich badaniach za punkt wyjścia interesów rosnącego socjalizmu i interesów wielkiego obozu demokratycznego, na czele

ze Związkiem Radzieckim, przeciw obozowi reakcyjnemu imperialistycznemu, na czele ze Stanami Zjednoczonymi. Z drugiej strony, specjaliści od gospodarki radzieckiej, nie poświęcają w pracach wystarczającej uwagi analizie przewagi systemu gospodarstwa socjalistycznego nad kapitalistycznym.

VI.

- 6) Słaby stan pracy naukowej na tematy gospodarstwa wyjaśnia się również niewystarczającym wprężeniem do pracy naukowej młodych utalentowanych kadr ekonomistów, niewystarczającą selekcją aspirantów oraz wielkimi niedociągnięciami w ich przygotowaniu.

W ciągu wielu lat wytworzył się w opracowywaniu zagadnień gospodarki współczesnego kapitalizmu monopol licznego grona starych pracowników. Monopol ten hamował wybijanie się nowych sił; wytworzył on atmosferę rodzinności i wzajemnej amnestii co do popełnianych błędów, stając się jedną z przyczyn ideologicznego załamania pracy byłego Instytutu Gospodarstwa Światowego i Światowej Polityki.

- 7) Dalszą przyczyną niewystarczającego stanu pracy naukowej w dziedzinie gospodarki jest izolacja centralnych instytucji naukowych, w szczególności Instytutu Ekonomicznego, od naukowych instytucji w republikach związkowych i okręgach: brak koordynacji pracy naukowej instytucji naukowych i katedr ekonomicznych na wyższych uczelniach, w centrum i na prowincji, a także brak narad naukowych, zwoływanych okresowo, i naukowych dyskusji, z powoływaniem pracowników peryferii.

VI.

Z powyższej analizy stanu pracy naukowej w gospodarstwie, wynikają zadania Instytutu Ekonomicznego AN ZSRR.

Instytut Ekonomiczny w obecnej postaci był stworzony w końcu 1947 r. na podstawie decyzji partii i rządu, jako część systemu AN. ZSRR, pod naukowo-organizacyjnym kierownictwem Gosplanu ZSRR, na podstawie zjednoczenia dwóch poprzednich instytutów — Instytutu Ekonomicznego oraz Instytutu Gospodarstwa Światowego i Polityki Światowej. W wyniku przeprowadzonej reorganizacji dokonano zwrotu ku opracowywaniu aktualnych zagadnień teoretycznych gospodarki socjalistycznej (ekonomii politycznej socjalizmu, rozrachunku gospodarczego płacy roboczej, tworzenia się cen, kredytu), wprowadzono do planu tematy związane z rozwiązaniem podstawowego ekonomicznego zadania ZSRR oraz stopniowego prze-

chodzenia od socjalizmu do komunizmu (badanie perspektywiczne rozwoju artelu rolnego, roli elektryfikacji w realizacji przejścia do komunizmu).

W Instytucie Ekonomicznym stworzono specjalny oddział badania gospodarstwa krajów demokracji ludowej.

Zmienił się kierunek planu tematów w Instytucie w zakresie badań zagadnień gospodarki kapitalistycznej. Tematy nabrały charakteru bardziej aktualnego; w planie Instytutu podniesiono wagę prac teoretycznych.

Do takich prac należy zaliczyć zbiory i monografię poświęcone krytyce teorii burżuazyjnych i reformistycznych; zagadnieniom imperializmu i ogólnemu kryzysowi kapitalizmu; współczesnemu ruchowi robotniczemu i narodowo kolonialnemu. Instytut dokonał wielkiej pracy w zakresie przeglądu wszystkich rękopisów, które otrzymał w dziedzictwie od byłych Instytutów: Ekonomicznego i Gospodarstwa Światowego oraz Światowej Polityki. Część tych prac odrzucono, a pozostałą część poddano zasadniczej przeróbce.

W wyniku tego przeglądu, osiem prac nie będzie opublikowanych, na skutek ich niskiego poziomu teoretycznego; 8 prac odda się do druku w roku bieżącym, po przerobieniu; część wyjdzie z druku w najbliższym czasie. Z pośród tych ostatnich zasługuje na uwagę solidna monografia L. Mendelsona pt.: *Ekonomiczne kryzysy i cykle XIX w.*

Instytut podniósł wymagania co do ideologicznej treści oraz teoretycznego poziomu prac naukowych.

W roku bieżącym Instytut zorganizował rozpatrzenie na radzie naukowej przy szerokim współudziale społeczności naukowej, błędów i braków w dawnych pracach oraz w kierunku pracy badawczo naukowej Instytutu; 2) braków w pracy teoretycznej w statystyce oraz sposobów jej udoskonalenia; 3) zbioru pt.: *Gospodarstwo wojenne krajów kapitalistycznych i przejście do gospodarki pokojowej*, pod redakcją akademika Trachtenberga; 4) referatu Sznersona na temat zaostrenia się ogólnego kryzysu kapitalizmu; 5) książki Notkina pt.: *Zarys teorii socjalistycznej reprodukcji*.

Instytut kończy przygotowania dyskusji o warunkach dojrzewania ekonomicznego kryzysu w Stanach Zjednoczonych.

Instytut Ekonomiczny jednak nie usunął jeszcze poważnych mankamentów w swojej pracy. Poważnym brakiem jest znaczne opóźnianie realizacji planów pracy naukowej współpracowników prawie wszystkich oddziałów.

Z 26 tematów, które powinny były być wykonane w r. 1948, tylko 8 przedstawił autorzy do dnia 1.10. Do końca 1948 r. będzie prawdopodobnie ukończonych 8 prac. Pozostałe 10 tematów nie bę-

dzie wykonane w 1948 r.; jakoś przedstawionych prac nie została poddana jeszcze weryfikacji i nie otrzymała oceny kwalifikującej.

Również praca oddziałów Instytutu ujawnia istotne braki. Na posiedzeniach oddziałów odbywa się zbyt mało dyskusji naukowych; niedostatecznie rozwija się krytyka i autokrytyka; oddziały oraz ich kierownicy nie w dostatecznym stopniu wykonywali funkcje kierownictwa naukowego i kontroli wypełniania planów przez naukowych współpracowników.

Większość oddziałów nie jest związana z odpowiednimi oddziałami Gosplanu i nie stworzyła odpowiedniego aktywu spośród nauczających na wyższych uczelniach, z pracowników naukowych oraz działaczy gospodarczych.

Szereg oddziałów rozporządza niedostatecznie pod względem naukowym wykwalifikowanymi kadrami; są to oddziały ekonomii politycznej socjalizmu, gospodarstwa rolnego, statystyki, krajów demokracji ludowej, krajów brytyjskich i koniunktury. Oddział gospodarki rolnictwa od dłuższego czasu nie posiada kierownika. Również oddziały obrotu, imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu — wymagają wzmocnienia kadr.

W stanie szczególnie niezadowolającym znajduje się oddział statystyki, w którego pracach popełniono błędy świadczące o istniejącym tam niewykorzenionym wpływie ideologii burżuazyjnej.

W pracy aspirantów i doktorantów Instytutu, mimo pewnej poprawy, istnieją nader istotne braki. Wśród dysertacji ciągle jeszcze przeważają prace historyczne; brak prac aktualnych. W pewnych wypadkach nie ma systematycznego kierownictwa pracą aspirantów ze strony kierowników naukowych. Znaczna część aspirantów nie zdąży z przygotowaniem dysertacji w terminie wyznaczonym, również niedostateczny jest związek aspirantów z oddziałami Instytutu.

Czasopismo *Woprosy Ekonomiki* cierpi na poważne braki. W czasopiśmie umieszcza się mało artykułów teoretycznych, niedostatecznie rozwinięta jest krytyka teorii burżuazyjnych i reformistycznych. W czasopiśmie nie stworzono szerokiego aktywu autorskiego, nie przyciągnięto pracowników z prowincji.

Redakcja nie mogła jeszcze zapewnić terminowego wychodzenia czasopisma.

Podstawowe przyczyny niezadowolającego wypełnienia planu przez Instytut są następujące:

- a) niedostateczne kierownictwo i kontrola pracy naukowej współpracowników ze strony dyrekcji i kierowników działów;
- b) niedostateczne przyciąganie do pracy w Instytucie nowych narastających kadr, dzięki czemu szereg tematów pozbawiony był autorów;

- c) oderwanie znacznej części współpracowników Instytutu do pracy w innych instytucjach, ze szkodą dla pracy naukowej;
- d) brak regularnego związku Instytutu i jego oddziałów z przedsiębiorstwami, a także aktywami ekonomistów.

Konieczność gruntownego przerobienia dawnych rozpraw, co zajęło wiele czasu i nie jest dotychczas zakończone, w silnym stopniu hamowało pracę w rozwoju tematyki, przewidzianej w planie Instytutu na rok 1948.

VII.

W celu usunięcia wykazanych braków w pracy naukowej w dziedzinie gospodarstwa w ogóle, a w szczególności pracy Instytutu Ekonomicznego, należy zastosować następujące środki:

- 1) jako punkt centralny uwagi pracy naukowej o radzieckiej gospodarce należy postawić twórcze opracowanie prawidłowości gospodarki socjalistycznej, a to na podstawie uogólnień praktyki budownictwa socjalistycznego; należy nadto uzbroić kadry w wiedzę o prawach ekonomicznych socjalizmu, oraz w umiejętność posługiwania się tymi prawami w praktyce. Jednocześnie ekonomiści radzieccy powinni pamiętać, że „dopóki pozostaje otoczenie kapitalistyczne należy proch trzymać w stanie suchym“ (N. Wozniesiński). Powoduje to konieczność dalszego opracowania i zbadania swoistych prawidłowości gospodarki wojennej, na podstawie uogólnień praktyki wielkiej wojny narodowej.

Rozwiązanie tego rodzaju zadań wymaga przewyciężenia abstrakcyjno-scholastycznego podejścia do zagadnień gospodarki radzieckiej, wytworzenia najbardziej efektywnej formy powiązania z praktyką (badanie gospodarki przedsiębiorstw, kołchozów, uczestnictwo w naukowo-produkcyjnych konferencjach na tematy gospodarki przemysłu i rolnictwa, ustanowienie opieki nad przedsiębiorstwami ze strony naukowych Instytutów i wyższych uczelni itp.). W dalszym ciągu pracownicy ekonomiczni powinni być przyciągani do opracowywania problemów naukowych, do recenzowania i oceny prac naukowych, do uczestnictwa w dyskusjach itd. Z drugiej strony jest niezbędne przewyciężenie wąskiego empiryzmu, polegającego na tym, że zastępuje się analizę ekonomiczną i teoretyczne uogólnienia prostym opisem lub kolekcjonowaniem faktów.

- 2) W badaniach gospodarki krajów zagranicznych ekonomiści radzieccy, prowadząc bezkompromisową walkę z kierunkiem reformistycznym jeśli chodzi o zagadnienia współczesnego kapitalizmu, z obiektywizmem i apolitycznością, z wąskim techni-

czynmem w pracy naukowej, powinni skoncentrować uwagę na zadaniu opracowania zagadnień; gospodarki krajów demokracji ludowej, imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, walki dwóch ustrojów, krytyki i demaskowaniu burżuazyjnych i reformistycznych teorii.

- 3) Decydującym warunkiem likwidacji opóźniania się pracy naukowej w dziedzinie gospodarki jest wszechstronne rozwijanie krytyki i autokrytyki w instytucjach naukowych, katedrach ekonomicznych wyższych uczelni i na łamach pracy, zgodnie z konsekwentnym stosowaniem zasady partyjności pracy naukowej, bezkompromisowej walki z wszelkimi objawami ideologii burżuazyjnej w pracy radzieckich ekonomistów i czołobitności przed burżuazyjną nauką i techniką. Należy wszelkimi sposobami pobudzić śmiałe stawianie i twórcze opracowanie nowych zagadnień radzieckiej gospodarki oraz gospodarki krajów zagranicznych, wspomagając koleżeńską krytyką twórczych pracowników.
- 4) Nowe środki ożywienia i podniesienia pracy naukowej w gospodarstwie polegają na organizacji szerokich twórczych dyskusji nad najmniej opracowanym tematem nauki ekonomicznej, dyskusji w instytucjach naukowych, na katedrach wyższych uczelni oraz na łamach czasopism ekonomicznych.
Konieczne jest zwoływanie co pewien okres posiedzeń rad naukowych Instytutu Ekonomicznego AN, ze współudziałem szerokiego aktywu ekonomistów, pracowników ekonomicznych, instytucji naukowych, wyższych uczelni i przedsiębiorstw, zarówno w ośrodkach centralnych jak i na prowincji, w celu dyskusji zagadnień naukowych oraz najważniejszych prac naukowych na tematy radzieckiej gospodarki i gospodarki krajów zagranicznych. Dla koordynacji pracy naukowej poszczególnych naukowych instytucji i kadr ekonomicznych należy przedsięwziąć środki w celu przyciągnięcia ekonomistów lokalnych do uczestnictwa w pracy naukowej centralnych instytucji naukowych.
- 5) W celu podniesienia teoretycznego poziomu pracy naukowej należy zwrócić szczególną uwagę na podniesienie kwalifikacji kadr ekonomistów, opanowanie przez nich teorii marksizmu-leninizmu, metodologii marksistowsko-leninowskiej i umiejętności jej stosowania do badań zjawisk ekonomicznych. Cel ten powinien być osiągnięty drogą indywidualnego studiowania prac klasyków marksizmu-leninizmu, organizacji konferencji teoretycznych oraz szerszego opanowania przez ekonomistów marksizmu-leninizmu.

Jednym z najważniejszych środków podniesienia kwalifikacji ekonomistów jest przygotowywanie rozpraw kandydackich i doktorskich. Ministerstwo Wyższego Wykształcenia powinno zapewnić kierownictwo i efektywną pomoc dla pracowników naukowych i wykładowców w zakresie wyboru aktualnych tematów oraz w zakresie pisania rozpraw, ze współudziałem w tej dziedzinie Instytutu Ekonomicznego, a także przodujących katedr ekonomicznych na wyższych uczelniach.

Należy opracować system środków reorganizacji, przygotowania kadr pracowników naukowych poprzez aspiranturę, wychodząc z rezolucji KC WKP(b) o Akademii Nauk Społecznych.

- 6) W celu likwidacji braków w pracy czasopisma *Woprosy Ekonomiki* należy zastosować środki rozszerzenia aktywu autorского, zapewnić stawianie i twórczą ocenę na łamach czasopisma najbardziej aktualnych teoretycznych zagadnień gospodarstwa socjalistycznego i współczesnego kapitalizmu; zapewnić systematyczne ukazywanie się czasopisma; systematycznie ogłaszać wykłady i konsultacje, mające stanowić pomoc dla wykładowców i propagandystów, zrealizować okresowe narady aktywu autorów i czytelników, w celu oceny pracy czasopisma.

VIII.

Plan pracy naukowej Instytutu Ekonomicznego na rok 1949, przedstawiony na rozszerzonej sesji Rady Naukowej, przy uczestnictwie aktywu ekonomistów, zbudowano na podstawie analizy stanu i zadań pracy naukowej w dziedzinie gospodarczej. Jako centralny temat na rok 1949 i 1950 Instytut wysuwa stworzenie systematycznego kursu ekonomii politycznej socjalizmu w dwóch tomach. Poważne miejsce w planie na rok 1949 zajmuje zagadnienie dźwigni ekonomicznych socjalistycznej produkcji i podziału: rozrachunku gospodarczego, tworzenie się cen i płacy roboczej. Do planu wszedł szereg zagadnień związanych z rozwiązaniem podstawowego ekonomicznego zadania ZSRR i realizacji stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu, jak np.: rola elektryfikacji w przejściu do komunizmu; drogi mechanizacji procesów wymagających wiele pracy ludzkiej; drogi rozwoju przemysłu węglowego, w świetle rozwiązania podstawowego zadania ekonomicznego ZSRR.

W dziedzinie studiów socjalistycznego rolnictwa do planu został włączony temat — „Drogi rozwoju gospodarki artelu rolniczego, w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu“.

Plan Instytutu przewiduje również zbadanie gospodarki najważniejszych okręgów, w związku z rozwiązaniem podstawowego ekonomicznego zadania ZSRR.

Plan na rok 1949 przewiduje dalsze kontynuowanie pracy o historii planowania socjalistycznego, o metalurgii żelaza i historii rozwoju rosyjskiej myśli ekonomicznej.

Instytut ma zamiar opracować dwa zagadnienia gospodarki krajów demokracji ludowej: drogi socjalistycznego przekształcania gospodarki w krajach demokracji ludowej oraz reforma agrarna w tych krajach.

Na temat gospodarki krajów kapitalistycznych, jako centralne zadanie pracy naukowej Instytut stawia zbadanie współczesnego imperializmu i zaostrzenia ogólnego kryzysu kapitalizmu po drugiej wojnie światowej, w szczególności: pasożytnictwo i rozkład współczesnego kapitalizmu; zagadnienie kryzysów ekonomicznych w okresie kapitalizmu monopolistycznego; ruch robotniczy; położenie klasy robotniczej; zagadnienie imperializmu amerykańskiego; kryzys imperializmu brytyjskiego; kryzys systemu kolonialnego po drugiej wojnie światowej; wreszcie szeroka krytyka współczesnych burżuazyjnych i reformanistycznych teorii.

Taki jest podstawowy zarys planu Instytutu Ekonomicznego na rok 1949.

Powinno być i będzie zlikwidowane niedopuszczalne i długo trwające nienadążanie pracy naukowej w dziedzinie gospodarczej w stosunku do praktyki budownictwa socjalistycznego oraz wymagań partii i rządu. Lecz zadanie to może być skutecznie rozwiązane pod warunkiem udziału w teoretycznych pracach wszystkich badawczych Instytutów i katedr ekonomicznych wyższych uczelni oraz pod warunkiem, że będzie rozwijała się praca w naukowo-badawczych instytutach branżowych i pod warunkiem zorganizowania koleżeńskie współpracy pomiędzy ekonomistami, współpracownikami naukowymi i praktykami życia gospodarczego, gdy chodzi o badanie gospodarki przedsiębiorstw i kołchozów.

Punktem honoru radzieckich ekonomistów jest możliwie szybka likwidacja faktu, iż praca naukowa nie podąża za praktyką budownictwa socjalistycznego; stworzenie poważnych prac ekonomicznych, wspomagających praktykę budownictwa społeczeństwa komunistycznego i uzbrajających nasze kadry w poznanie praw rozwoju gospodarki socjalistycznej, poznanie, stojące na poziomie wymagań przodującej marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomii.

E- VARGA

Przeciw reformistycznemu kierunkowi w pracach o imperializmie¹⁾

Książka moja: *Zmiany w gospodarce kapitalizmu podczas drugiej wojny światowej*, podobnie jak szereg innych prac byłego Instytutu Gospodarstwa Światowego i Światowej Polityki, wydanych po wojnie i za które ponoszę odpowiedzialność jako kierownik tego Instytutu, zostały, jak wiadomo, poddane surowej krytyce w prasie partyjnej oraz naukowych dyskusjach. Krytyka ta była niezbędna i trafna. Błąd mój polegał na tym, że nie od razu przyznałem prawidłowość tej krytyki, jak to uczynili inni towarzysze. Lecz lepiej późno niż wcale.

Rzecz nie w tym, że w książce mojej wykryto w ogóle błędy, lecz — w charakterze tych błędów. Trudno uniknąć błędów w książce, w której poraz pierwszy robi się próbę samodzielnego zbadania tak złożonego zagadnienia, jak wpływ drugiej wojny światowej na gospodarkę kapitalizmu. Rzecz w tym, że, jak to wykazali krytycy, błędy stanowią cały łańcuch o kierunku reformistycznym, co w sumie daje zdecydowane odstąpienie od leninowsko-stalinowskiej oceny współczesnego imperializmu.

Rozumie się samo przez się, że błędy reformistyczne oznaczają również o błędy o kierunku kosmopolitycznym, dlatego, że upiększają one kapitalizm.

Wszelki błąd reformistyczny, wszelkie targnięcie się na czystość nauki *Marksa-Lenina*, stają się, we współczesnych historycznych warunkach, szczególnie niebezpieczne.

¹⁾ Tłumaczenie artykułu zamieszczonego w *Woprosy Ekonomiki*, Nr 3. 1943 r. str. 79.

Pogłębienie ogólnego kryzysu kapitalizmu doprowadziło do tego, że burżuazja w walce przeciw masom pracującym, przeciw komunizmowi i jego twierdzy — Związkowi Radzieckiemu, opiera się w coraz większym stopniu na reformistach. We wszystkich krajach burżuazyjnych istnieje ścisła współpraca między burżuazją a reformistycznymi zdrajcami. Nie ma dnia, aby reformiści nie oddali jakiejś usługi burżuazji, nie zdradzili interesów mas pracujących (próby rozbicia Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, agitacja na rzecz „planu Marshalla“ i paktu atlantyckiego, oszczerstwa na Związek Radziecki itd.)

W krajach jak Anglia, państwa skandynawskie, Australia — reformiści znajdują się „u władzy“. Oznacza to, że burżuazja powierzyła bezpośrednio ochronę grup klasowego panowania i reprezentacji klasowych interesów zdrajcom klasy robotniczej (w szeregu innych krajów biorą oni udział w rządach koalicyjnych na równi z partiami burżuazyjnymi, a nawet współdziałają z faszystowskimi katami robotników — w Grecji).

Reformiści w celach oszukania robotników głoszą, że, znajdując się „u władzy“, przekształcą państwo burżuazyjne na narzędzie klasy robotniczej, że drogą pokojowych reform, zdobędą socjalizm bez rewolucji. Tego rodzaju niebezpieczne kontrrewolucyjne oszustwo może być zdemaskowane i zlikwidowane konsekwentną obroną nauki Marksa-Lenina o klasowym charakterze państwa burżuazyjnego, niezależnie od tego, kto stoi na czele rządu: ministrowie burżuazyjni czy „socjalistyczni“.

Wszelkie błędy o kierunku reformistycznym, jeśli chodzi o państwo burżuazyjne, błędy, które, na nieszczęście, znajdują się w mojej książce (niezależnie od chęci autora) stanowią niewątpliwie poparciem dla kontrrewolucyjnego reformistycznego oszustwa klasy robotniczej, będąc przez to samo poparciem dla burżuazji.

Błędy o charakterze reformistycznym w pracach moich są obecnie szczególnie niebezpieczne, nie tylko dla mas pracujących w krajach kapitalistycznych, ale i dla mas pracujących w krajach demokracji ludowych. Setki tysięcy socjalno-demokratycznych robotników oraz setki lewicowych przywódców socjalnej demokracji w tych krajach, albo indywidualnie przeszli do partii komunistycznej, albo kolektywnie zjednoczyli się z partiami komunistycznymi, pragnąc rzetelnie stać się rzeczywistymi rewolucyjnymi komunistami. Ale wymaga to pełnego wyzwolenia się z ideologii reformistycznej, w której się wychowywali, wymaga zasadniczej marksistowsko-leninowskiej reedukacji. Dla ludzi wychowywanych dziesiątkami lat w ideologii reformistycznej, jest to zadanie trudne; istnieje tutaj na pewien okres niebezpieczeństwo recydywy reformistycznej. Nasze bratnie

partie w walce z ideologią reformistyczną potrzebują i oczekują pomocy od pracowników naukowych Związku Radzieckiego. Jeżeli do naszych prac (jak to było ze mną) wkradają się błędy o charakterze reformistycznym, nie tylko nie okazujemy żadnej pomocy dla naszych bratnich partii, lecz przeszkadzamy w ich poważnej pracy re- edukacji nowych członków partii — dawnych socjalnych demokra- tów.

Prócz tego pragnąłbym podkreślić rzecz następującą:

Książki jawnie reformistyczne przynoszą w tym kierunku mniej szkody, ich wpływ może być łatwiej unieszkodliwiony, niż książka, jak moja, gdzie błędy o charakterze reformistycznym są mniej lub więcej ukryte i dlatego z większą trudnością mogą być ujawnione i naprawione²⁾.

Błędy wykryte przez krytykę w mojej książce mają tym większe znaczenie, że dotyczą one głównie oceny roli i charakteru burżuazyj- nego państwa obecnie lub w niedawnej przeszłości.

Wiadomo powszechnie, że zagadnienie oceny państwa burżuazyj- nego było w ciągu przeszło pół wieku jednym z podstawowych punk- tów, co do którego rewolucyjni marksiści - bolszewicy różnili się od kontrrewolucyjnych reformistów. Marks i Engels zawsze i wszędzie: w *Krytyce programu gotajskiego*, w analizie komuny paryskiej, w *Po- chodzeniu rodziny, własności i państwa*, w *Anti-Dühringu* itd., również w listach — podkreślają charakter państwa burżuazyjnego, jako narzę- dzia panowania klasowego kapitalistów, jako narzędzia ucisku pro- letariatu. Reformiści ukrywają, przemilczają i zniekształcają wypo- wiedzi o państwie Marksa i Engelsa.

Lenin poświęcił walce z reformizmem jedną z najbardziej błę- szczyjących, bojowych prac — *Państwo a rewolucja*. W przedmowie pi- sał: „Rozpatrujemy na początku naukę Marksa i Engelsa, zatrzymu- jąc się w szczególności na tych stronach tej nauki, które zostały za- pomniane lub uległy oportunistycznemu zniekształceniu“.

Lenin i Stalin, wychodząc z licznych wskazówek Marksa i Engelsa, opracowali naukę o państwie; w szczególności podkreślali, że w epoce imperializmu, państwo krajów imperialistycznych jest narzędziem oligarchii finansowej dla celów rabunku wszystkich pracujących.

Jak się mogło stać, że wbrew opracowanej przez Lenina i Stali- na, znanej wszystkim marksistom prawidłowej teorii państwa, do

²⁾ Należy zauważyć że po ukazaniu się mojej książki w języku wę- gierskim, w centralnym teoretycznym organie węgierskiej partii komu- nistycznej opublikowano artykuł krytyczny, którego treść odpowiada w zasadzie treści artykułów krytycznych w prasie partyjnej radzieckiej.

książki mojej, jeśli chodzi o rolę państwa w gospodarce wojennej, zakradł się szereg błędów o kierunku reformistycznym.

Jak trafnie ustalili moi krytycy, podstawą i punktem wyjścia tego jest błędne metodologicznie oderwanie gospodarki od polityki, próba przedstawiania zmian w gospodarce kapitalizmu „czysto ekonomicznie“, poza związkiem z polityką.

Odejście od marskistowsko-leninowskiej metody dialektycznej, metody wymagającej marksistowskiego badania wszelkich analizowanych zjawisk w ich wzajemnym związku, musiało nieuniknienie doprowadzić do błędów reformistycznych.

Gospodarka — to stosunek klas. Walka klas stanowi podstawową treść polityki w każdym społeczeństwie klasowym. Polityka — to skoncentrowana gospodarka. Jeżeli więc zrobi się próbę (co stało się ze mną i szeregiem innych autorów byłego Instytutu Gospodarstwa Światowego i Światowej Polityki) analizy gospodarki kapitalizmu „poza polityką“, wówczas to odejście od marskistowsko-leninowskiej metody w sposób nieunikniony, wbrew woli autora, musi prowadzić do reformistycznych błędów.

Błędne pod względem metodologicznym wykluczenie polityki oraz analizy stosunków i walki klas, nieuchronnie doprowadziło do nieprawidłowej oceny roli państwa w gospodarstwie wojennym, do błędnego twierdzenia o rozstrzygającej roli państwa w gospodarstwie wojennym. Jeżeli rozpotrywać rolę państwa w kapitalistycznym gospodarstwie wojennym, jak to błędnie zrobiłem, w sposób „czysto ekonomiczny“, dochodzi się do błędnego wniosku, że w „państwie“, które nie jest analizowane ze stanowiska klasowego, rozstrzygającej roli nie gra oligarchia finansowa. Na podstawie tego rodzaju powierzchownego, „czysto ekonomicznego“ badania, zastępującego klasową analizę marksistowsko-leninowską, dochodzi się nieuchronnie do błędnego wniosku, że państwo, w interesie prowadzenia wojny, występuje przeciw interesom poszczególnych monopoli.

Pisałem o państwie burżuazyjnym:

„Dążenie do najbardziej celowego wyzyskania wszystkich środków kraju dla celów wojny nieustannie kolidowało z prywatnymi interesami poszczególnych kapitalistycznych przedsiębiorstw, z ich interesem wyciągania możliwie największych korzyści.“ (str. 10).

Biorący udział w dyskusji sprawiedliwie wskazywali, że powyższe twierdzenia dają powód do uznania nadklasowej natury państwa burżuazyjnego.

Rozumie się samo przez się, że jestem daleki od tego, aby negować klasowy charakter państwa burżuazyjnego. Ale nie ulega wątpliwości, że popełniłem błąd, charakteryzując współczesne państwo jako „organizację całej burżuazji,“ a nie — jak należało — jako państwo oligarchji finansowej:

Każdy reformista aprobuje powyższe zdania. Były one napisane pod wpływem tego faktu, że bezpośrednio po ukończeniu wojny w 1945 r. w większości państw Europy — nie tylko w krajach demokracji ludowej, ale także we Francji, Włoszech, Finlandii itd. — komuniści brali udział w rządach. Pisano to w nadziei, że komuniści odpowiednich krajów, będący duszą ruchów oporu przeciw faszystowskiemu okupantom, w oparciu o swój wpływ w masach, będą mogli zachować pozycje w rządzie, wzmocnić je i opanować władzę państwową w walce z burżuazją.

Powyższy tok myśli nie uwzględnił decydującego faktu, że aparat państwowy pozostał nadal burżuazyjny, że aparat ucisku (armia, policja, żandarmeria) pozostał bez zmiany. Kiedy więc komuniści, którzy przyjmowali udział w rządach krajów burżuazyjnych, przedsięwzięli próby decydującej obrony interesów proletariatu przeciw burżuazji — zmiany klasowego ustroju państwa — zostali wyparci ze wszystkich rządów burżuazyjnych. Stało się to możliwe mimo masowego poparcia komunistów przez masy pracujące, ponieważ, przewidując tego rodzaju walki, anglo-amerykańskie władze okupacyjne we Francji, Włoszech itd. zdemobilizowały jednostki bojowe, podtrzymując zbrojnie reakcję w jej walce z komunistami.

Odwrotny proces odbywał się w krajach demokracji ludowej, gdzie masy pracujące przy pomocy Związku Radzieckiego zachowały broń i władzę w państwie, a przedstawiciele klas posiadających, w tej mierze jak tracili poparcie u ludu, byli wykluczani z rządów.

Wypadki okresu powojennego w Europie stanowią nowy jaskrawy dowód prawidłowości teorii Marksa-Lenina, zgodnie z którą, kwestia władzy państwowej jest kwestią stosunku sił klasowych i może być rozstrzygnięta jedynie w walce klasowej.

Niestety, błędy reformistyczne znajdują się również w jednym z moich artykułów, napisanych w r. 1947, dla uczczenia Wielkiej Październikowej Socjalistycznej Rewolucji.

„Burżuazja Europy — mówi się w tym artykule — tej ojczyzny kapitalizmu, przyznaje obecnie sama, że kapitalistyczny ustrój współczesny wymaga zasadniczych reform, że nie sposób obejść się bez takich zarządzeń, jak nacjonalizacja ważnych gałęzi produkcji, kontrola państwa nad gospodarstwem, „planowanie gospodarstwa“.

Teza ta jest, oczywiście fałszywa. Tego rodzaju rzeczy mówi część burżuazji, a w szczególności jej lokaje, wszelkiego autoramentu reformiści, jedynie w celu oszukania robotników, w walce z partiami komunistycznymi i ideami komunizmu. Mądrzejsi kapitaliści, a w szczególności ich lokaje ideologiczni, głoszą w słowach konieczność „zasadniczej reformy“ kapitalizmu w kierunku socjalistycznym. Łatwo to zrozumieć. Kapitalistyczny system gospo-

darstwa wtrącił Europę w dwie wojny światowe, które kosztowały miliony istnień ludzi pracujących, pozostawiły setki tysięcy ślepców, kalek, sierot, powodując głód i epidemie, podczas gdy dostawcy wojenni robili nieprawdopodobne interesy. Jej rachunek obciąża faszystowskie barbarzyństwo, obozy koncentracyjne, nienawiść rasowa i zniszczenie milionów niewinnych ludzi. Ten system społeczny z coraz większą siłą pokazuje masom z dnia na dzień, że się przeżył, że uległ pełnemu przegnięciu, że jest historycznie skazany na zgubę. System ten doprowadził do masowego bezrobocia i chronicznego niepełnego zatrudnienia aparatu wytwórczego. W zakończeniu mej książki sformułowałem to w sposób następujący:

„Niezmieniony pozostaje ten straszny fakt, że w ciągu ostatniego ćwierćwiecza jedynym okresem gdzie poszukujący pracy tę pracę znajdowali, to był okres wojny światowej. Tylko wówczas gdy miliony ludzi wzajemnie się zabijało, a inne miliony wytwarzały w tym celu narzędzia zabójstwa, społeczeństwo kapitalistyczne mogło dać pracę wszystkim“.

„Niezmieniony pozostaje i ten straszny fakt, że lata ostatniego ćwierćwiecza, kiedy środki produkcji świata kapitalistycznego były w całości wyzyskane, były latami najstraszliwszych cierpień ludzkości“ (str. 319).

Rozumie się samo przez się, że w tych warunkach kapitalista lub apologeta kapitalizmu obecnie dość rzadko o t w a r c i e występują o niezmienione pozostawienie tego nienawistnego dla pracujących systemu społecznego. Podobne wystąpienia jeszcze szybciej zaprowadziły by robotnika do obozu komunizmu. Stąd gromkie s ł o w a o podstawowych reformach kapitalizmu, gdy w r z e c z y w i s t o ś c i stosuje się wszelkie środki aby zachować bez zmian istniejący system kapitalistycznej eksploatacji²⁾.

Byłoby usługą okazaną reformistom, gdyby te wszystkie rzeczy nie były wypowiedziane przez krytyków, w związku z przytoczonym miejscem z mej książki. Jak wskazywał Lenin w przedmowie do książki *Państwo i rewolucja*, „walka o uwolnienie mas pracujących spod wpływu burżuazji w ogóle, a imperialistycznej w szczególności, nie jest możliwa bez walki z oportunistycznymi przesądami na temat państwa“.

W tym kierunku prowadzi moja błędna charakterystyka nacjonalizacji w Anglii. Rozumie się samo przez się, że nacjonalizacja ważnych gałęzi gospodarstwa stanowi dalsze wzmocnienie kapitalizmu

²⁾ Pragniemy przypomnieć przy sposobności, że faszyci również zajmowali się demagogią „antykapitalistyczną“ głosząc bzdurstwa o „sojalizmie niemieckim“. Wogóle trudno dziś odróżnić reformistów (w rodzaju np. J u l e s M o c h'a) od faszystów.

państwowego. Dlatego błędem było pisać: „...burżuazyjna nacjonalizacja wzmocni również postęp w kierunku demokracji nowego typu“ (*Gospodarstwo światowe i światowa polityka*, Nr 3 z 1947, str. 5).

Błąd polega tu na ignorowaniu zasadniczej różnicy charakteru obecnego państwa angielskiego, na czele z rządem labourzystowskim, w porównaniu z charakterem krajów demokracji ludowej. Państwo w Anglii, gdzie u władzy znajdują się labourzyści, jest państwem burżuazyjnym. państwem kapitału monopolistycznego, którego główna funkcja polega na zabezpieczeniu panowania klasowego wielkiej burżuazji. Prawda, że od czasu do czasu pozwała się *Shinwell* o *owi* lub *Lasky* 'em u wygłaszać demagogiczne przemówienia, w tym celu, aby przywiązać robotników do obozu reformistycznego, ale armia i aparat przemocy państwa znajduje się w rękach zaufanych i jest wykorzystywany przeciw pracującym, przy czym burżuazja rzuca arystokracji robotniczej okruchy ze swoich ekstra zysków, przekupuje wysokimi pensjami zatrudnionych w aparacie państwowym biurokratów labourzystowskich³⁾ i, jak to wykazał niedawny proces sądowy przeciw niektórym, przekupuje ich drobnymi podarunkami — wszystko to stanowi wypróbowaną politykę angielskiej burżuazji.

³⁾ Podobny obraz obserwujemy w Stanach Zjednoczonych. W wielkokapitalistycznym dzienniku *Neur Züricher Zeitung* (21. I. 1949 r.) umieszczono korespondencję ze Stanów Zjednoczonych pod charakterystycznym tytułem: „Nowi panowie“, gdzie czytamy:

„W latach ostatnich w kuluarach Białego Domu w Waszyngtonie i w przedpokojach ministrów coraz częściej spotyka się nowy typ człowieka — lidera związków zawodowych. Nie różni się zewnętrznym niczym od przeciętnego amerykańskiego biznesmana...

Dochody liderów związkowych przykładowo odpowiadają obecnie dochodowi przeciętnego biznesmana. To samo można powiedzieć o stylu ich życia...

Ideologia walki klasowej jest im obca. Stoją oni obydwiema nogami na ziemi, a głowy ich nie tkwią w obłokach, myśli ich są skierowane na bezpośrednie zadania, do rozwiązywania których zostali powołani, nie gubią się w marzeniach o przyszłości. Amerykański lider związkowy czuje się w rosnącym stopniu odpowiedzialny za dobrobyt „swojego“ przemysłu i swego „gospodarstwa“.

Opis ten pokazuje jasno na pełne oderwanie się liderów związkowych od robotników, i wrośnięcie ich w burżuazję, *Le wis*, kierownik związku górników, otrzymuje do 100 tysięcy dolarów rocznie. Do ostatnich czasów Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymywał mniejsze od niego wynagrodzenie.

W jakim stopniu angielscy wielcy kapitaliści są zadowoleni z działalności Rządu Partii Pracy, dowodzi następujący ustęp z radykalnego tygodnika *New Statesman and Nation* (26.II.1949 r.).

„Pewien dość wielki przemysłowiec, komentując sytuację polityczną, powiedział niedawno: „Zapewne mieliśmy po wojnie trudności, ale teraz robotnicy pracują dobrze i wszystko jest w porządku. Pan rozumie, że jestem wiernym labourzystą i zawsze byłem takim. Lecz boje się nawet myśleć o tem co by się stało, gdy by konserwatyści doszli obecnie do władzy (podkreślenie E. V.)“.

Natomiast państwa demokracji ludowej są to państwa ludzi pracujących, spełniające funkcję dyktatury, w interesie wszystkich pracujących przeciw klasom wyzyskiwaczy. Armie i aparat państwowy w tych państwach znajdują się w rękach godnych zaufania pracujących, będąc narzędnem przeciw wyzyskiwaczom.

Przy danym charakterze klasowym państwa, nacjonalizacja w Anglii nie oznacza „postępu w kierunku demokracji nowego typu“.

Na czele rządów znacjonalizowanych gałęzi gospodarstwa w dalszym ciągu pozostają poprzedni właściciele, najwięksi monopolisci. Nie ma wątpliwości, że znajdują oni drogi i środki, aby postawić w korzystnych warunkach swoje przedsiębiorstwa niezacjonalizowane w innych gałęziach przemysłu, kosztem znacjonalizowanych, to jest kosztem państwa.

Wielkie odszkodowania zapewniają właścicielom przedsiębiorstw znacjonalizowanych nie tylko ich poprzednie dochody: są oni zabezpieczeni od skutków kryzysu ekonomicznego, który w niedalekiej przyszłości szczególnie silnie wstrząśnie Anglią. Nie boją się kryzysu. Dochody ich są zabezpieczone na rachunkach płatników w podatkowych — to znaczy ludzi pracujących, nawet w tym wypadku, gdy znacjonalizowane gałęzie przemysłu pracować będą z wielkim deficytem, a kryzys spowoduje bankructwo wielu prywatnych przedsiębiorstw.

Niekonsekwentne zastosowanie teorii państwa Marksa — Lenina doprowadziło do błędów i niejasności w badaniu zagadnień i a k o l o n i i, a w szczególności do błędnej oceny stosunków między Anglią a Indiami.

Przekształcenie Indii na dwa dominia stanowi kompromis między panującymi klasami w Anglii i w Indiach. Burżuazja Indii w ścisłym sojuszu z feudałami-obszarnikami, zdradziła sprawę narodowego wyzwolenia Indii, aby zachować swoje panowanie klasowe nad milionowymi masami robotników i chłopów Indii w ramach Imperium Brytyjskiego. Burżuazja Anglii zrzekła się władzy przy pomocy wojsk okupacyjnych, aby zachować kapitały i inne pozycje gospodar-

cze w Indiach i, aby nadal uczestniczyć w wyzysku mas pracujących Indii.

W mej książce dałem nieprawidłową ocenę stosunków finansowych Anglii z Indiami. Pisałem: „Przekształcenie Indii z dłużnika Anglii na jej wierzyciela oznacza bardzo poważną zmianę w stosunkach ekonomicznych tych dwóch krajów, przy czym zmianę na korzyść Indii. Ta nowa finansowa sytuacja Indii została kupiona za cenę ciężkich ofiar jej ludności pracującej, której poziom życia obniżył się silnie: w niektórych prowincjach, np. w Bengalu, ludność faktycznie głodowała“ (str. 222).

Czy rzeczywiście Indie przekształciły się na wierzyciela Anglii? Jeżeli podejmiemy do tego zagadnienia mechanicznie, buchalteryjnie, niewątpliwie tak. Anglia jest dłużna Indiom więcej, niż według oficjalnych ocen wynoszą jej lokaty kapitału w Indiach. Ale jeżeli postawimy zagadnienie — kto kogo wyzyskuje, będzie jasne, że nie wartość dodatkowa zawłaszczona w Anglii idzie do Indii, lecz przeciwnie, nie bacząc, że Indie mają stanowisko wierzyciela, ciągle jeszcze płacą one Anglii znaczne sumy corocznie. To łatwo pojąć: należności Indii i Pakistanu w Anglii — są to głównie bezprocentowe aktywa państwowe, podczas gdy kapitały angielskie ulokowane w Indiach, stanowią przeważnie lokaty bezpośrednie, przynosząc, na podstawie wysokiego poziomu wyzysku, zyski, o wiele przewyższające przeciętną normę. Według sum kapitałów Indie są wierzycielami Anglii, lecz według dochodów z kapitału, **A n g l i a o b e c n i e j e s t e k s p l o a t a t o r e m I n d i i.**

Jasne, że angielskie lokaty kapitałowe w Indiach zapewniają Anglii silne ekonomiczne i polityczne stanowisko, tym bardziej, że państwo angielskie samo decyduje kiedy, w jakich rozmiarach i na jakich warunkach „zwróci“ Indiom należności. Niektórzy politycy angielscy występują, aby w ogóle Indiom nie płacić, pod tym pretekstem, że długi powstały na skutek obrony Indii. Rzecz naturalna, że Indie nie mogą z m u s i ć Anglii do zapłaty, nie mogą wysłać floty i bombardować angielskie porty, jak to często czyniła Anglia ze swoimi zwlekającymi ze spłatą dłużnikami. Jeżeli Anglia obiecuje przekazywać Indiom corocznie pewne sumy na spłatę długów⁴⁾), dzieje się to głównie dlatego, że jawna odmowa spłat doprowadziła by do niebezpiecznego spotęgowania penetracji kapitału amerykańskiego i wzrostu jego wpływu w Anglii.

4) Hinduskie czasopisma ekonomiczne są przepełnione skargami na to, że przemysł angielski nie dostarcza zamówionych przez hinduskich kapitalistów maszyn i środków produkcji, których wartość ma być pokryta z bieżących rachunków Indii w Londynie.

Przyznając się do tego błędu, pragnę jednak zaznaczyć, że nie można twierdzić, jakoby w stosunkach między Anglią a Indiami „absolutnie nic“ się nie zmieniło. Niezależnie od tego jak ocenimy istniejące jeszcze ekonomiczne, militarne i polityczne pozycje Anglii w Indiach (Anglia ciągle jeszcze korzysta z przewencyjnych cel w Indiach i Pakistanie i obydwie te kraje wchodzą do bloku szterlingowego) jest faktem, że Indie z kolonii okupowanej przez wojska angielskie i rządzone przez angielskich urzędników, stały się półkolonią, dominium, gdzie burżuazja ze strachu przed ruchami robotniczymi i chłopskimi, zdradziwszy walkę wyzwolenczą, rozporządza własnym aparatem ucisku. Posiada ona możność manewrowania między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, korzystając z przeciwieństw między angielskim i amerykańskim imperializmem.

Jednym słowem, nie przeceniając pod żadnym względem znaczenia przekształcenia Indii z kolonii w dominium, niemniej należy je rozpatrywać jako jedno z ogniw łańcucha, odbywającego się w naszych oczach historycznego procesu zmierzchu i bliskiego upadku imperium brytyjskiego⁵⁾. Pełna niepodległość Indii, którą haniebnie zdradziła burżuazja hinduska dla klasowych względów, będzie zdobyta przez masy pracujące Indii w najbliższej przyszłości dziejowej, pod przewodnictwem klasy robotniczej, która położy kres panowaniu hinduskich obszarników i burżuazji łącznie z ich angielskimi opiekunami.

* *

*

Nieprawidłowe pod względem metodologicznym oderwanie analizy gospodarczej od polityki, niedialektyczny podział badania roli państwa burżuazyjnego w gospodarstwie wojennym na dwa rozdziały, (do tego, badanie w pierwszym rozdziale książki regulacji jako takiej, w drugim zaś — w oderwaniu od tamtego istniejącej mimo regulacji bezplanowości i anarchii produkcji), wykluczenie analizy politycznej strony zagadnienia, wytwarza wrażenie, że neguję działanie żywiołowych ekonomicznych prądów rozwoju kapitalizmu w gospodarce wojennej i potwierdzam istnienie gospodarstwa planowego podczas wojny, w warunkach kapitalistycznych. Ale nie było to w żadnym wypadku moim zamiarem. Na str. 35 mej książki piszę: „...nazywanie wojennej regulacji gospodarstwa „planową gospodarką“

5) Angielski imperializm wszędzie w coraz większym stopniu jest wypierany przez imperializm amerykański. Ten ostatni faktycznie wyparł Anglię z Ruhry, Palestyny, Grecji itd. Amerykański plan „pomocy zacofanym okręgom“ jest również skierowany na wzmocnioną penetrację kapitału amerykańskiego do kolonii imperialistów europejskich, w pierwszym rzędzie — angielskich.

jest oczywiście absolutnie nieprawidłowe“. Ale w moim rozwinięciu sprawy w całości brak niezbędnej marksistowskiej jasności.

Jak to zazwyczaj bywa w takich wypadkach, kiedy chcemy obronić swoją błądy, w toku dyskusji błędy te jeszcze pogłębiłem wysunięciem twierdzenia, że po wojnie w „niektórych krajach kapitalistycznych zjawilo się coś w rodzaju swoistego „gosplanu“. Muszę przyznać, że wszystkie moje twierdzenia dotyczące historii „planowania w kapitalizmie“, stanowią znaczne odchylenie od zajmowanego przezemnie prawidłowego stanowiska w 1935 r., gdy w przemówieniu na VII kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, w następujący sposób wyjaśniałem istotę demagogicznej, burżuazyjnej propagandy reformistów o „planowaniu w kapitalizmie“: „Przyczyny główne stanowią: 1) nierozwiązanie zagadnienia rynków; 2) dążenie do zamaskowania grabieży kasy państwowej przez oligarchię finansową; 3) dążenie do przystosowania gospodarstwa narodowego do potrzeb wojny; 4) dążność do zahamowania procesu rewolucjonizowania się mas pracujących“.

Nie może ulegać wątpliwości, że przeciw prowadzonej obecnie zakłamaną propagandzie „gospodarstwa planowego“, w kapitalizmie, związanej z planem Marshalla⁶⁾, powinna być prowadzona jeszcze ostrzejsza walka.

Błędem z mojej strony było traktowanie powstania państw demokracji ludowej jedynie jako trzonu politycznego i przenoszenia ich analizy do planowania drugiej politycznej części mojej pracy. Odpadnięcie tych krajów od systemu imperializmu było niewątpliwie jednym z najważniejszych społeczno-ekonomicznych skutków drugiej wojny światowej, oznaczając pogłębienie ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Jednostronne „czysto ekonomiczne“ podejście badawcze doprowadziło do fałszywej oceny znaczenia charakteru tej grupy krajów, do oceny, która zrodziła twierdzenie, że „mimo, iż ważne i istotne jest powstanie w tych państwach nowego typu gospodarstwa, którego nie sposób nazwać kapitalizmem w dawnym tego słowa znaczeniu, jednak ciężar gatunkowy tych krajów w kapitalistycznym gospodarstwie światowym nie jest wielki i nie zmieniają one jeszcze w zasadzie ogólnych perspektyw rozwoju kapitalizmu w ogóle“ — (str. 291).

6) Amerykańscy monopolisci występujący u siebie w Stanach Zjednoczonych o „swobodną inicjatywę przedsiębiorcy“, wymagają od krajów zachodnio-europejskich „planowania“ ich gospodarki, w interesie amerykańskiej oligarchji finansowej.

Powyższa ocena jest niewłaściwa i fałszywa. Błędem jest równopatrwanie tych państw jako kapitalistycznych, choćby nie „w starym znaczeniu tego wyrazu“, ponieważ znajdują się one niewątpliwie w procesie szybkiego przechodzenia na drogę socjalizmu. Błędem było twierdzenie (co już przyznałem w dyskusji), że w krajach tych przeważa kapitalizm państwowy, a w szczególności błędną była ocena ich znaczenia jedynie na podstawie momentów statystyczno-ekonomicznych, że jest ono „stosunkowo nieznaczne“. Powstanie państw demokracji ludowej, ich ekonomiczny rozkwit i szybki rozwój socjalistyczny na podstawie doświadczenia i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, przy istnieniu ustroju, który spełnia funkcje dyktatury proletariatu, posiada ogromne zasadnicze znaczenie. Nie dialektyczne, a ekonomiczne podejście do badania, zapomnienie wskazań Stalina co do konieczności orientacji na to co jest nowe i znajduje się w rozwoju, zamknęło przede mną drogę właściwej oceny charakteru i znaczenia krajów demokracji ludowej.

Oderwanie gospodarki od polityki spowodowało również różne inne błędy: jednostronne badanie roli robotników w gospodarce wojennej, jedynie jako czynnika produkcyjnego, poza walką klasową; negligowanie walki dwóch systemów i fałszywe twierdzenie, że wewnątrz obozu demokratycznego walka ta podczas wojny była „wstrzymana“; nieprawidłową ocenę skutków reformy agrarnej w krajach demokracji ludowej; na powyższych błędach nie mogą zastrzykiwać się oddzielnie.

Wielkie znaczenie posiada fakt, że wskutek niewłaściwej metody badania, zagadnienia ogólnego pogłębienia kryzysu kapitalizmu nie było w książce omówione. Może to nieuchronnie wywołać u czytelnika wrażenie, że wojna światowa nie odbiła się na pogłębieniu tego kryzysu. Nie sposób, naturalnie, zbadać w jednej książce wszystkich spraw: lecz brak problemu ogólnego kryzysu kapitalizmu stanowi poważne pominięcie.

Długo trwające ociąganie się jeśli chodzi o uznanie przez mnie ujawnionych przez krytyków błędów, przyniosło niewątpliwie szkody, gdyż skłoniło naszych ekonomistów do nawracania do zagadnień, które już oddawna i trafnie były przez marksizm-leninizm rozstrzygnięte. Ale jeszcze gorzej, że dało to podżegaczom wojennym w obozie imperializmu możliwość rozpowszechnienia kłamstwa, że jestem człowiekiem o „orientacji zachodniej“, co by oznaczało, że jestem kontrrewolucjonistą i zdrajcą klasy robotniczej.

Uczciwie się przyznać do popełnionych błędów, gruntownie zbadać ich przyczyny, aby unikać błędów w przyszłości, — to mianowicie Lenin uważał za jedynie właściwe postępowanie, zarówno w sto-

sunku partii politycznych, jak i w stosunku do poszczególnych towarzyszy.

W teoretycznie głębokiej, bojowej pracy: *Choroba dziecięca „lewicowości” w komunizmie*, Lenin pisał co następuje:

„Do polityki i do partii można zastosować — z odpowiednimi zmianami — to samo, co odnosi się do poszczególnych osób. Nie ten jest mądry, kto nie popełnia błędów. Takich ludzi nie ma i nie może być. Mądry jest ten, kto popełnia błędy nie zanadto istotne i kto łatwo i szybko błędy te umie naprawić“.

Nie ulega wątpliwości, że pod tym względem postępowałem nierozumnie..

Błędy wykryte w ostatnich pracach Instytutu Gospodarstwa Światowego i Polityki Światowej, napisanych podczas wojny, są w zasadzie tego samego rodzaju. Autorowie tych rozpraw pracowali pod moim kierunkiem i ja — jako kierownik — ponoszę pełną odpowiedzialność za te błędy.

Rozumie się samo przez się, że z dokonanych błędów powinienem wyciągnąć naukę na przyszłość. Zaplanowane przezemnie opracowanie zagadnień politycznych, jako prosty dalszy ciąg, jako tom drugi mej pracy, dziś nie może być zrealizowane. Pisanie samodzielnej pracy o polityce współczesnego kapitalizmu nie biorącej za podstawę zmian ekonomicznych zaszłych podczas wojny i po wojnie, również byłoby metodologicznie niewłaściwe.

Lenin w pracy: *Imperializm i rozłam w socjalizmie*, pisał o Kautskim:

„Tego rodzaju definicja K a u t s k i e g o jest całkowicie fałszywa teoretycznie... — Kautski o d r y w a politykę imperializmu od jego gospodarki, odrywa monopolizm w polityce od monopolizmu w gospodarce, byle oczyścić drogę dla swego nędznego burżuazyjnego reformizmu“...

Krócej: zamiast projektowanego drugiego tomu mej dawnej pracy, powinna być napisana nowa, samodzielna książka o ekonomicznych i politycznych zagadnieniach imperializmu, nie zawierająca błędów reformistycznych, które popełniłem w książce: *Zmiany w gospodarce kapitalizmu w wyniku drugiej wojny światowej*.

STEFAN BOLLAND

Na marginesie polskiego wydania *Zasad Skarbowości Hugh Daltona*¹⁾

Artykuł niniejszy nie jest recenzją. Stanowi on rozwinięcie dwóch spośród licznych refleksji, nasuwających się przy lekturze tej znakomicie napisanej książki, książki napisanej właśnie „raczej dla pobudzenia bystrości umysłu, niż dla nużącego informowania“ (treścią jej jest zbiór wykładów skarbowości Daltona w London School of Economics). Cel ten zresztą osiąga autor w stopniu nader wysokim, a to dzięki walorom swego temperamentu pisarskiego. Mało jest chyba dzieł na temat, uchodzący wśród szerokiej publiczności i wśród młodzieży studiującej za oschły i raczej mało atrakcyjny, dzieł napisanych w sposób równie żywy, zaciekawiający, wolny od wszelkiej pedanterii i nudnej erudycji, a natomiast pociągający bystrością toku myśli, ciętością polemiki, swoistym poczuciem humoru i typowym, angielskim zdrowym rozsądkiem.

Poruszone poniżej dwa zagadnienia, zdają się zasługiwać, zdaniem autora niniejszych uwag, na szersze rozwinięcie, ze względu na ich niewątpliwą aktualność. W związku z rozległymi przekształceniami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi obecnej doby, nauki społeczne znajdują się — jak wiadomo — w stadium rewizji względnie przebudowy swych celów i swych założeń oraz metod. W pewnym sensie zmienia się także sama treść niektórych spośród tych nauk, a także ich stosunek do nauk pokrewnych. Zmiany te są bardzo

¹⁾ Hugh Dalton: *Zasady Skarbowości*, tłum. z XV wydania angielskiego Dr. Jana S. A. Paraskovich'a pod redakcją i z przedmową Prof. Dr. Leona Kurowskiego, Biblioteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, tom. VIII, Wydawnictwo K. Rutskiego w Łodzi, 1948.

Uwaga Redakcji. Artykuł niniejszy drukujemy jako dyskusyjny, zdając sobie sprawę, iż nie ujmuje on zagadnienia w sposób odpowiadający całkowicie marksistowskiej teorii gospodarstwa socjalistycznego.

istotne, jeśli chodzi o naukę skarbowości, ściśle mówiąc, teorię ekonomiczno - skarbową. Uwagi poniższe, nawiązujące do polskiego wydania książki Daltona, odnoszą się właśnie do dwóch zagadnień z tego zakresu. Pierwsze z nich, to zagadnienie podstawowych założeń teoretycznych skarbowości, którego punkt ciężkości leży zresztą raczej w sferze polityki niż teorii. Zarządzenie drugie ma charakter raczej metodologiczny; polega ono na ustaleniu przedmiotu nauki skarbowości w gospodarce socjalistycznej i na nowym określeniu stosunku tej nauki do innych nauk społecznych.

I.

Hugh Dalton uważa się za socjalistę. Socjalizm jego jest jednak w rzeczywistości tzw. „reformizmem“; polega on na dążności do przekształcenia niektórych instytucji ustroju kapitalistycznego, do częściowego uspołecznienia środków produkcji, nie zaś całkowitego zniszczenia kapitalizmu przez walkę klas i do zastąpienia go gospodarką socjalistyczną w całym tego słowa znaczeniu. Zajęte przez Daltona stanowisko prowadzi na odcinku skarbowości do konsekwencji niedających się teoretycznie uzasadnić, co wskazuje na teoretyczną słabość tego kierunku ideologicznego.

Nie chodzi tu przy tym wcale o krytykę marksistowską, która zresztą musiałaby wypaść dla Daltona miażdżąco. Dalton nie jest marksistą i zapewne uchyliliby się od dyskusowania swych tez na płaszczyźnie marksistowskiej. Chodzi tu natomiast o logiczną zgodność wniosków z przyjętymi założeniami. Otóż wydaje się, iż stanowisko Daltona nie jest wolne od wewnętrznych sprzeczności, nie jest konsekwentne. Ów brak konsekwencji jest najbardziej widoczny w tych partiach jego książki, które traktują o celach i klasyfikacji wydatkowania publicznego.

Wachlarz skarbowo - ekonomicznych poglądów na cele wydatkowania publicznego, jak zresztą na cele gospodarki publicznej w ogólności, jest bardzo rozległy. Pomiędzy negatywnymi poglądami ortodoksyjnych liberalów, głoszących, iż każdy podatek jest złem i każdy wydatek grosza publicznego jest marnotrawstwem, wobec czego gospodarke państwową należy ograniczyć do niezbędnego minimum, a nowoczesnymi formami gospodarki socjalistycznej, w której państwo zaspokaja, w ramach planu gospodarczego, wszystkie potrzeby obywateli, rozciąga się rozległy „no man's land“, który, zdawałoby się, można dowolnie zapełniać różnymi koncepcjami pośrednimi, przyznającymi gospodarce prywatnej i gospodarce publicznej to większy, to mniejszy zakres działania, zależnie od poglądów i skłonności autorów tych koncepcyj. Lecz owa dowolność konstruowania nieskończenie wielu równouprawnionych kon-

cepcyj pośrednich, jest tylko pozorna. Przykład Daltona wskazuje, że nie ma tu miejsca na jakikolwiek kompromis. Odrzucenie założeń liberalizmu gospodarczego prowadzić musi w logicznej konsekwencji do całkowitej negacji liberalnych form ustrojowych, z prywatną własnością środków produkcji, i do koncepcji gospodarki socjalistycznej. Zatrzymywanie się na jakimkolwiek stadium pośrednim, o ile nie ma stanowić etapu w dalszej drodze do socjalizmu, prowadzić musi do powrotu na pozycję wyjściową, tj. z powrotem do kapitalizmu. Rozważania teoretyczne zdają się wykazywać w tym punkcie uderzającą zgodność z rzeczywistym przebiegiem wypadków²⁾.

Dalton, jako „socjalista“, odrzuca oczywiście te poglądy skarbowo - ekonomiczne, stosownie do których osoby prywatne wydają pieniądze jakoby zawsze w lepszy sposób, aniżeli to czyni państwo, wskutek czego gospodarka państwowa jest zawsze złą gospodarką. Polemizując z poglądami tego rodzaju, Dalton wysuwa skonstruowaną przez siebie zasadę maksymalnej użyteczności społecznej. Stosownie do tej zasady, państwo, przez przenoszenie siły nabywczej drogą operacji skarbowych, winno dążyć do tego, by „krańcowe użyteczności społeczne, wydatkowane w każdym kierunku, były równe i by równoważyły dokładnie krańcowe nieużyteczności społeczne każdej metody pobierania dodatkowego dochodu społecznego. „Jest to metoda trudna — przyznaje Dalton — lecz mężowie stanu muszą nią, jak tylko mogą, najlepiej manipulować, ponieważ nie ma żadnej innej praktycznej alternatywy“. Innymi słowy, Dalton pragnie wyznaczyć gospodarce publicznej taki zakres działania obok gospodarki prywatnej, aby różnica pomiędzy wytworzoną przez gospodarce publiczną sumą użyteczności, a sumą nieużyteczności spowodowanych przez pobieranie podatków, była jak największa.

Niestety Dalton nie daje, bo dać nie może, żadnego bliższego określenia, przy pomocy którego można by w praktyce ustalić położenie owego punktu maksimum użyteczności społecznej, a tym samym obrać stosowny sposób działania. Szczególne trudności teoretyczne nastęrcza Daltonowi zidentyfikowanie tych spośród licznych potrzeb ludzkich, które zgodnie z zasadą maksymalnej użyteczności społecznej winno zaspokoić państwo przy pomocy wydatkowania publicznego.

„Jakie to są potrzeby? W jaki sposób mają one być sklasyfiko-

²⁾ Wśród ekonomistów polskich nie brak było takich, którzy uważali przejściowe stadium gospodarki trójsektorowej w Polsce za formę skończoną i trwałą, i snuli teorie na temat owego, jakoby nowego typu ustroju gospodarczego. Ekonomisci owi zdają się nie rozumieć istotnego sensu praw ekonomicznych; gdyby je bowiem rozumieli, zdaliby sobie z łatwością sprawę z nietrwałości tego „modelu“.

wane i odróżnione od tych potrzeb, które można zaspokoić najskuteczniej za pomocą wydatkowania prywatnego?... Brak takiej odpowiedzi w pismach ekonomistów i naukowców, którzy się zajmują zagadnieniami politycznymi, jest — zdaniem Daltona — jedną z najważniejszych luk w nowoczesnej teorii skarbowości“.

Dalton się myli. W liberalnej teorii ekonomii nie ma tej luki. Wypełnił ją Gustaw Cassel, tworząc pojęcie potrzeb indywidualnych i kolektywnych. Potrzeby indywidualne to te potrzeby, za zaspokojenie których jednostka gotowa jest płacić, a zatem te, które przejawiają się na rynku w formie popytu. Dobra, nadające się do zaspokojenia potrzeb indywidualnych, są wskutek tego sprzedawane i kupowane po określonych cenach. Natomiast potrzeby kolektywne nie przejawiają się w formie popytu z tego powodu, iż dobra potrzebne do ich zaspokojenia nie nadają się, ze względu na swe właściwości przorodniczo - techniczne do tego, by mogły być przedmiotem obrotu handlowego; nie dadzą się sprzedawać i kupować. Potrzeby takie, jak np. potrzeba pożywienia, ubrania, a także takie jak np. potrzeba komunikacji lub pośrednictwa handlowego, to potrzeby indywidualne, przejawiające się w postaci popytu i określonej ceny, którą poszczególne jednostki są gotowe zapłacić za uzyskanie odpowiednich użyteczności. Są one gotowe zapłacić dlatego, że wiedzą, iż bezpłatnie nie uzyskają odpowiednich dóbr. Natomiast inne potrzeby, takie jak oświetlenie ulic, utrzymywanie bezpieczeństwa publicznego i porządku, zapobieganie epidemiom i powodziom itp., mimo iż niejednokrotnie odczuwane z całą dotkliwością, nie przejawiają się w postaci popytu. Dobra służące do zaspokojenia tych potrzeb, nazwanych przez Cassela potrzebami kolektywnymi, nie mają ceny, nie mogą być sprzedawane i kupowane z tego powodu, że nikogo nie da się wyłączyć od korzystania z użyteczności, jaką przedstawia np. oświetlenie ulic; lampy świecą bowiem jednakowo dla wszystkich przechodniów, nikt zaś nie zgodzi się dobrowolnie płacić za dobro, o którym wie, że i tak może z niego korzystać bezpłatnie. Wynika stąd, iż w społeczeństwach zorganizowanych istnieje kategoria potrzeb, których zaspokojenie nie może być pozostawione inicjatywie prywatnej, gdyż prywatni przedsiębiorcy nigdy nie zainteresują się wytwarzaniem dóbr, których produkcja z natury rzeczy może przynosić tylko straty, nigdy zaś zyski. Jeżeli więc potrzeby owe nie mają pozostać niezaspokojone, zaspokojenia ich podjąć się może jedynie państwo lub samorząd, ogólnie gospodarka publiczna, wydatkując na ten cel środki pieniężne uzyskane w drodze przymusu przez ściąganie podatków.

W świetle liberalnej doktryny ekonomicznej, powyższa klasyfikacja potrzeb wyznacza istotnie wyraźną linię podziału pomiędzy gospodarką publiczną a prywatną na gruncie podstawowej zasady tej doktryny, a mianowicie zasady maksymalizacji dochodu społeczne-

go, mierzonego w jednostkach wartości wymiennej: gospodarka publiczna winna zajmować się jedynie zaspokajaniem potrzeb kolektywnych, pozostawiając gospodarce prywatnej zaspokajanie ogółu potrzeb indywidualnych. Niezbędne w tym celu środki winno państwo uzyskać tylko ze źródeł podatkowych, gdyż prowadzenie przedsiębiorstw państwowych obliczonych na zysk, naruszałoby oczywiście powyższą linię podziału. Wkraczając na teren gospodarki prywatnej i wyreżając lub kontrolując z prywatnym przedsiębiorcą w produkcji dóbr zaspokajających potrzeby indywidualne, podejmuje państwo inicjatywę szkodliwą, albo co najmniej zbędną, gdyż zakłóca dystrybucję czynników produkcji, zgodną z zasadą wyrównywania się zysków i maksymalizacji dochodu netto. (Państwo nie może wzbogacać, — państwo może tylko zubożać“ — L. Mises).

Należy żałować, że Dalton najwidoczniej nie zna tej koncepcji Cassela; z pewnością bowiem byłby rozprawił się z nią z właściwym sobie talentem polemicznym. Najłatwiejszy, a zarazem najwালniejszą zarzut, jaki można postawić koncepcji Cassela, to ten, że zasada największego zysku netto, stanowiąca jej sens i rację bytu, nie jest prawdziwa w tym znaczeniu, jaki jej nadają jej zwolennicy; abstrahuje ona bowiem od różnic w użytecznościach krańcowych poszczególnych jednostek wartości wymiennej, składających się na globalną sumę dochodu społecznego, różnie zależnych od stopnia zamożności poszczególnych podmiotów. Innymi słowy cała ta koncepcja jest o tyle wadliwa, że abstrahuje od kapitalnej sprawy rozdziału dochodu społecznego.

Jakkolwiek Dalton nie rozwija całej „naszkicowanej wyżej problematyki, to jednak wysunięta przez niego zasada maksymalnej użyteczności społecznej zawiera implicite odrzucenie kapitalistycznego kryterium rentowności na rzecz wyższego, jakkolwiek praktycznie nieuchwytnego, kryterium użyteczności społecznej. Ponadto w wielu miejscach swej książki wysuwa on postulat zniwelowania — przynajmniej wielkiej — nierówności dochodów i użycia w tym celu m. in. odpowiednio zbudowanego systemu podatkowego, co również nadaje mu charakter teoretyka skarbowości w pewnej mierze „postępowego“. Dochodzimy tu jednak do sedna postawionego na wstępie zagadnienia: w jaki sposób Dalton, odrzucając podstawowe założenia liberalnego sposobu myślenia — kryterium rentowności, godzi swoją zasadę użyteczności społecznej z interesami przedsiębiorczości prywatnej, zorientowanej z natury rzeczy nie wedle tej zasady, ale właśnie wedle kryterium rentowności? Dłaczego w dalszym ciągu poszukuje on jakiejś idealnej linii podziału pomiędzy gospodarką publiczną a prywatną, zamiast konsekwentnie odrzucić gospodarkę prywatną w całości, zważywszy, iż poczynania tej gospodarki (dążenie do osiągnięcia zysku) chyba tylko przypadkowo mogą nie stać w sprzeczności z propagowaną przez niego zasadą maksymalnej uży-

teczności społecznej? W jaki sposób wyobraża on sobie w praktyce przeprowadzenie rachunku gospodarczego, na podstawie którego możnaby określić owo maksimum użyteczności społecznej w konkretnych wypadkach i stosownie do tego korygować, przy pomocy obciążeń podatkowych i wydatkowania publicznego, prywatną produkcję dóbr, opartą na zasadzie rentowności? Czy proponowane przez Daltona porównywanie i bilansowanie „krańcowych użyteczności społecznych“ wydatkowania publicznego z „krańcowymi nieużytecznościami społecznymi“ obciążeń podatkowych, może w ogóle wchodzić w rachubę jako praktyczna metoda postępowania, biorąc pod uwagę nieprzezwyciężone trudności, a nawet zgola zupełną iluzoryczność jakiegoś bezpośredniego mierzenia użyteczności krańcowych, z pominięciem wartości wymiennej? Dlaczegoż wreszcie, przyznając, iż metoda ta jest trudna (żeby nie powiedzieć niewykonalna), twierdzi jednak, iż jest ona jedyna, „ponieważ nie ma żadnej innej praktycznej alternatywy“? Czy rzeczywiście? Dalton przypomina tu człowieka, który powiedziawszy A, wzbrania się powiedzieć B. Należy co prawda zważyć, iż książkę swą wydał Dalton po raz pierwszy w 1922 r. i w toku dalszych, kolejnych wydań nie wprowadził do niej zmian istotnych.

Odrzucając założenia, na których opiera się doktryna liberalizmu ekonomicznego jako błędne i złe, trudno zaprzeczyć, że oparty na tych założeniach system wniosków jest logicznie poprawny. Ma to ten skutek, że doktrynę tę można tylko w całości przyjąć lub w całości odrzucić, wydaje się natomiast, że trudno byłoby ją poprawić, zreformować. Sens tej doktryny i opartego na niej ustroju polega na konsekwentnym rozwinięciu zasady maksymalizacji swoście pojętego dochodu społecznego, z dobrze znanymi, ujemnymi konsekwencjami w zakresie rozdziału tego dochodu. Próby podstawienia w miejsce lub obok zasady maksymalizacji dochodu innej zasady, np. jak to czyni Dalton, zasady maksymalnej użyteczności społecznej, nie mogą poprawić funkcjonowania systemu jeśli chodzi o rozdział dochodu społecznego, natomiast mogą, a być może raczej muszą, obniżyć jego sprawność jeśli chodzi o wielkość tego dochodu. Lekarstwo może się okazać gorsze od choroby. Eklektyczny reformizm nie jest alternatywą ustroju kapitalistycznego, o której mówi Dalton. Jedyną logicznie narzucającą się alternatywą jest socjalizm i gospodarka planowa.

II.

Jeśli uwagi powyższe łączyły się z książką Daltona bezpośrednio, stanowiąc poniekąd jej krytykę, to obecna ich część nawiązuje do niej tylko w sposób pośredni. Rozważania zawarte w tym rozdziale dotyczą mianowicie nie tego, co Dalton w książce swej napisał, ale właśnie tego, co całkiem w niej rozwinął, w szczególności teorii skar-

bowości w ustroju socjalistycznym, ściślej mówiąc, określenia przedmiotu i treści teorii skarbowości w tym ustroju. Wydaje się bowiem, iż z porzuceniem ustroju kapitalistycznego i z przejściem do socjalizmu, zmieniają się nie tylko te cele i metody, ale i sama treść gospodarki skarbowej, a tym samym i teorii skarbowości. Cóż stanowi przedmiot teorii skarbowości w ustroju socjalistycznym? Jakie w tym ustroju miejsce zajmuje nauka skarbowości w całokształcie nauk społecznych, w szczególności zaś jaki jest jej stosunek do nauki ekonomii? Oto pytania, na które nie daje odpowiedzi ani Dalton, ani żaden inny autor, którego dzieła byłyby dostępne czytelnikowi polskiemu; pytania te jednak narzucają się każdemu teoretykowi, który widząc malejącą przydatność swej metody naukowej, pragnąłby jednak przystosować ją do pracy w zmieniających się warunkach.

Traktując rzucone tu uwagi jako pewnego rodzaju próbę zagajenia dyskusji, autor ich będzie się czuł szczęśliwy, jeśli zdoła pobudzić do wypowiedzi inne osoby, zainteresowane tym przedmiotem.

Mimo, iż istnieje wiele definicji nauki skarbowości, dla rozwinięcia problemu przyjmiemy tę, która naukę skarbowości pojmuje jako naukę o gospodarce publicznej. Ponieważ nauka o gospodarce w ogólności stanowi przedmiot nauki ekonomii sensu largo, wynika stąd, iż z całokształtu tej nauki wyodrębniono, dla pewnych przyczyn, grupę zagadnień dotyczących gospodarki podmiotów publiczno-prawnych i uczyniono ją przedmiotem odrębnej nauki, nauki skarbowości. Natomiast gospodarka prywatna pozostała przedmiotem teorii ekonomii w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Podręczniki skarbowości wymieniają wiele przyczyn uzasadniających ten podział. Jedne z nich są natury historycznej, inne, merytoryczne, dotyczą różnic zachodzących pomiędzy gospodarką jednostki a gospodarką państwa. Jako najważniejszą cechę znamionną gospodarki publicznej, obcą całkowicie gospodarce prywatnej, wymienia się zazwyczaj przymusowy charakter tej pierwszej. W ustroju kapitalistycznym gospodarka publiczna czerpie niejako soki żywotne z gospodarki prywatnej, pobierając w sposób przymusowy część dochodu społecznego przy pomocy danin publicznych, i wydatkując ją celem zaspokojenia przede wszystkim potrzeb kolektywnych (p. niżej). Brak przy tym jakiegokolwiek szczegółowo określonej relacji wymiennej pomiędzy świadczeniami podatkowymi obywateli, a konsumowanymi przez nich użytecznościami, które wytwarza państwo przez wydatkowanie wpływów podatkowych. Powiadamy, że w gospodarce publicznej brak zjawiska ceny, której kształtowanie się stanowi istotną treść procesów ekonomicznych w sferze gospodarki prywatnej. Miejsce odpłatności szczegółowej, zajmuje odpłatność ogólna. Powstają przy tym specyficzne zagadnienia ekonomiczno-skarbowe, takie, jak zasady opodatkowania, określające rozdział

ciężaru podatkowego między obywateli, zagadnienie zdolności podatkowej, skutków opodatkowania itd., których badanie stanowi właśnie przedmiot teorii skarbowości.

Lecz różnice owe, zbyt liczne i zbyt znane, by się tu nad nimi szerzej rozwodzić, o ile wyraźnie i ostro występują w ustroju kapitalistycznym, o tyle ulegają już pewnemu zatarciu w gospodarce „społecznionej“, zanikają zaś całkowicie w ustroju socjalistycznym. Samo przeciwstawienie sobie gospodarki publicznej i gospodarki prywatnej staje się przecież bezprzedmiotowe w ustroju, w którym cała gospodarka jest gospodarką publiczną. Gospodarka publiczna w tym ustroju zaspokaja, stosownie do planu gospodarczego, wszelkie potrzeby, gdyż państwo jest wyłącznym lub niemal wyłącznym producentem wszelkich towarów i usług. Odpadają tu oczywiście wszelkie kryteria i rozróżnienia odrębnych kategorii potrzeb, z których jedno, w ustroju kapitalistycznym obsługiwane są przez gospodarkę prywatną, inne zaś — przez publiczną. Element przymusu jest nieodłącznym warunkiem planowania, wobec czego swoboda wyboru, charakteryzująca gospodarkę prywatną w odróżnieniu od publicznej — jeśli chodzi o ustrój kapitalistyczny, ograniczona zostaje w ustroju socjalistycznym do indywidualnych preferencji w zakresie konsumpcji osobistej. Jasne więc jest, iż definiowanie gospodarki publicznej i przedmiotu nauki skarbowości nie może być tu oparte na tradycyjnym przeciwstawieniu gospodarki publicznej gospodarce prywatnej, zaś nauki skarbowości — nauce ekonomii w ściślejszym tego słowa znaczeniu.

Należy uwzględnić jeszcze jeden aspekt zagadnienia. Wielu ludzi słowo „skarbowość“ utożsamia ze słowem „podatki“. I nie całkiem bezzasadnie, zważywszy, że pobieranie podatków było zawsze jednym z istotnych atrybutów państwa, że w ustrojach niesocjalistycznych podatki stanowią najważniejsze źródło dochodów skarbowych, i że czerpanie dochodów z tego źródła stanowi najwybitniejszą różnicę pomiędzy gospodarką publiczną a gospodarką prywatną, z natury rzeczy dochodami tego typu nie dysponującą. Zagadnienia podatkowe stanowią też ośrodek zainteresowania teoretyków skarbowości i zajmują najwięcej miejsca w ich pracach.

Tymczasem wydaje się, że rola, jaką odgrywają podatki i w ogóle daniny publiczne w gospodarce socjalistycznej, jest raczej podrzędna, a nawet, z teoretycznego punktu widzenia zgoła żadna. W ustroju, w którym państwo jest dysponentem wszystkich czynników produkcji i dystrybutorem całego dochodu społecznego pomiędzy uczestników procesów produkcyjnych, w ustroju takim funkcja podatku sprowadza się chyba tylko do funkcji jednego z współczynników rachunkowych przy obliczaniu wysokości płac i wszelkiego rodzaju wynagrodzeń. Skoro dochody indywidualne wszystkich, lub przeważającej liczby obywateli, są wynagrodzeniami pobieranymi przez

nich z kas państwowych, to opodatkowanie tych dochodów jest pewną manipulacją rachunkową, oczywiście nieposiadającą nic wspólnego z owym przesunięciem siły nabywczej, które stanowi istotną funkcję podatku w ustroju kapitalistycznym. Zamiast bowiem mówić o podatku, można by równie dobrze osiągnąć ten sam skutek, wprowadzając inną, niższą skalę wynagrodzeń. Z tego samego powodu wydaje się oczywiste, iż w bezklasowym społeczeństwie socjalistycznym nie może być mowy o korekturze i redystrybucji dochodu społecznego poprzez system podatkowy, gdyż państwo ma możliwość bezpośredniego regulowania tych spraw przy pomocy odpowiedniej polityki płac i cen. Ogólnie mówiąc, wydaje się, że w gospodarce socjalistycznej zagadnienia podatkowe odgrywać muszą nieporównanie mniejszą rolę, aniżeli w skarbowości kapitalistycznej, dla której stanowią one problem centralny.

Jakież więc zagadnienia wybijają się na plan pierwszy? Co — wracając do pytania postawionego na wstępie — jest właściwym polem badań teorii skarbowości w ustroju socjalistycznym? Czy wobec trudności wyodrębnienia z całokształtu zjawisk gospodarczych, temu ustrojowi właściwych, jakiegoś typu zjawisk o charakterze specyficznie ekonomiczno - skarbowym uznać należy, że w ustroju socjalistycznym rozróżnienie pomiędzy skarbowością a ekonomią jest bezcelowe, gdyż przedmioty obu tych dyscyplin pokrywają się ze sobą? Czy wobec tego socjalistyczna nauka skarbowości ogranicza się tylko do strony formalnej i techniczno - administracyjnej zagadnień takich jak budżet i planowanie finansowe, kontrola i sprawność finansowa, rozrachunki między poszczególnymi działami gospodarki państwowej itd., podczas gdy strona merytoryczna wszelkich zagadnień gospodarczych należy wyłącznie do ekonomii? Czy też może cały problem stosunku ekonomii do skarbowości w ustroju socjalistycznym postawić należy całkiem inaczej, porzucając dotychczasowe kryteria i dystrybucje?

Oto pytania i wątpliwości, które — jak zaznaczono powyżej — o tyle są uwagami na marginesie książki Daltona, że lektura tej książki uświadamia czytelnikowi istnienie, w naszej literaturze luki, jaką jest brak teorii skarbowości socjalistycznej. W miarę postępu naszego ustroju ku socjalizmowi, luka ta będzie stawała się coraz bardziej dotkliwa i korzystanie z dawnych podręczników skarbowości będzie coraz trudniejsze. Ponieważ zaś, jak słusznie zauważa prof. Kurowski w przedmowie do książki Daltona, nie ma oznak szybkiego pojawienia się nowoczesnego, polskiego podręcznika skarbowości, przeto być może, iż dla tymczasowego wypełnienia tej luki wskazane było podjęcie dyskusji nad teoretycznymi podstawami skarbowości socjalistycznej.

WITOLD KULA

Badania budżetów rodzinnych¹⁾

(Historyczne granice stosowalności metody)

Metody badania stosunków społeczno-gospodarczych muszą ulegać zmianie w zależności od tego, jakie są zasadnicze cechy danej formacji społeczno-gospodarczej. Metody najdoskonalsze dla chwywania rzeczywistości jednej formacji — stają się częściowo lub nawet całkowicie nieprzydatne, gdy stajemy wobec formacji innej. Tworzenie metod i budowanie twierdzeń, które miałyby zastosowanie do rzeczywistości społeczno-gospodarczej szerszej, niż zamknięta ramami chronologicznymi trwania jednego ustroju, nie jest z góry skazane na całkowite niepowodzenie — ale ponieważ zmiana ustroju oznacza ex definitione zmianę wszystkich zasadniczych elementów układu, więc z góry przewidzieć można, że tego rodzaju metody i twierdzenia będą miały bardzo małe znaczenie. Będą to tylko metody najmniej przydatne i twierdzenia najbardziej ogólne²⁾.

Te ogólne wskazania marksistowskiej metodologii nasuwają się na myśl przy analizowaniu naszych powojennych wskaźników kosztów utrzymania.

¹⁾ Główną część niniejszego szkicu (z wyjątkiem uwag o ustroju feudalnym) opracowałem w ramach prac Biura Studiów Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzplitej. Przy ostatecznej redakcji uwzględniłem wyniki dyskusji, przeprowadzonej nad moim referatem w gronie pracowników naukowych tegoż Biura.

Zagadnienie badań budżetowych w odniesieniu do ustroju feudalnego poruszałem już na VII Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu (W. Kula: „Wielkość i podział dochodu w ustroju feudalnym“. *Pamiętnik VII Zjazdu Historyków Polskich*, Warszawa, 1948, str. 387 — 396). Nie będąc fachowcem w wielu poruszanych tu kwestiach — całość uważam za głos dyskusyjny.

²⁾ Dobb M.: „Marksizm a nauki społeczne“, *Ekonomista*, 1948, zeszyt 2, str. 16 — 17.

Weźmy dla porównania dane z r. 1948.

Dla porównania rozporządzamy następującymi wskaźnikami:

- a) wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie (tzw. „wskaźnik cen detalicznych artykułów i usług nabywanych przez rodzinę robotniczą w m. st. Warszawie“) obliczony przez G.U.S. i publikowany w *Wiadomościach Statystycznych*. Za bazę przyjmuje on rok 1947 (= 100). Oparty on jest o zespół ilościowy dóbr i usług początkowo spekulatywnie zmodyfikowany z zespołu przedwojennego, a następnie o dane badań budżetowych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z listopada 1947 r.
- b) wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie obliczany przez G.U.S. i publikowany w „*Wiadomościach Statystycznych*“, przyjmujący za bazę rok 1938 (= 1). Wskaźnik ten ma umożliwić porównanie stanu dzisiejszego z przedwojennym — lecz jako taki oparty jest o przedwojenny zespół dóbr i usług nabywanych przeciętnie przed wojną przez rodzinę robotniczą.
- c) wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie i w Polsce sporządzony przez Min. Pracy i Opieki Społecznej, nie publikowany. Za bazę przyjmuje on stan z kwietnia 1948 r., oparty jest o zespół dóbr i usług nabywanych przez rodzinę robotniczą w listopadzie 1947 r., ustalony na podstawie własnych badań Min. Pracy.
- d) ogólny wskaźnik cen wolnorynkowych w Warszawie, sporządzany przez I. G. N. i publikowany w *Tablicach I. G. N.* Za bazę przyjmuje on kwiecień 1945 r. Od wskaźników a), b), i c) różni się on w samej koncepcji. Obejmuje np. ceny detaliczne artykułów produkcyjnych (jak gwoździe, drewno obrobione, blacha cynkowa, papa), które do poprzednich, jako do wskaźników kosztów utrzymania, oczywiście nie wchodziły.

3. Obraz jaki otrzymamy ze wskaźnika, zależny jest w równej mierze do jego konstrukcji, jak i od notowań cen na jakich jest oparty. Wśród wskaźników powyższych wskaźniki a) i b) oparte są o te same notowania cen, prowadzone przez GUS w wykorzystaniu sieci zarządów miejskich. Wskaźnik d) notuje ceny niektórych artykułów nie objętych przez badania GUS, lecz wykorzystuje do tego tę samą sieć terenową. Dane więc wskaźnika a), b) i d) zbierane są w Warszawie przez tych samych ludzi i to w dodatku ludzi związanych z kontrolą cen na rynku, skąd należy się liczyć z niebezpieczeństwem uzyskania z tych danych zbyt optymistycznego obrazu (ceny niższe stosownie do oficjalnego cennika).

Wskaźnik c) oparty jest o inne notowania cen, zbierane przez Min. Pracy i Opieki Społecznej we własnym zakresie, siecią inspekcji pracy, nie związanej z kontrolą cen. Istnieć może domniemanie, że dane te będą z tego punktu widzenia wiarygodniejsze. Z drugiej jed-

nak strony pamiętać należy, że aparat M.P. i O.S. jest w tym zakresie nie fachowy oraz, że zajęcie to traktować musi jako uboczne i mniej ważne — a stąd niebezpieczeństwo mniej poprawnego i starannego zbierania danych.

4. Przy analizowaniu dzisiejszych danych o cenach uwzględniać musimy fakt, na jakim sektorze życia gospodarczego są one rejestrowane, zjawiska jakiego sektora więc obrazują. W tym zakresie dane wszystkich czterech wskaźników są jednakowe, jako oparte o jedną instrukcję (GUS), która poleca notować ceny „powszechnie stosowane“ na danym rynku w oparciu o „znajomość rynku miejscowego przez sprawozdawcę“. Wyniki GUS były z kolei nieraz modyfikowane, z reguły zmniejszane przez Biuro Cen Min. Przem. i Handlu w wypadku, jeśli z jego danych i jego znajomości rynku wynikało, iż sprawozdawca nie docenił roli sektora uspołecznionego na rynku i zbyt blisko zbliżył cenę do stosowanej przez prywatną inicjatywę.

5. Z powyższych wskaźników, wskaźniki a) i c) całkowicie są porównywalne, gdyż są zgodne w koncepcji i oparte o zbliżoną, a później taką samą konstrukcję. W wypadku gdyby obie sieci dały nam poprawne dane o cenach — ruchy tych wskaźników byłyby identyczne.

Wskaźnik b), oparty o zespół dóbr i usług nabywanych przed wojną przez przeciętną rodzinę robotniczą — włącza do obliczenia ceny szeregu artykułów względnie gatunków, które dziś z powszechnej konsumpcji wypadły — i odwrotnie. Posiada wszystkie wady wskaźników, których baza jest bardzo oddalona w czasie, zwłaszcza w okresach wielkich przemian.

Wskaźnik c), choć uwzględnia ceny detaliczne artykułów produkcyjnych — w głównej mierze (w 83,3%) oparty jest również o ceny artykułów powszechnej konsumpcji.

6. Odmienność wskaźników a) i b) — c) i d) powoduje, że wyniki ich muszą być w pewnej mierze odmienne. Porównując je, mieliśmy na celu uprzytomnienie sobie skali tej odmienności.

Odmienność wyników pochodzi z odmienności założeń względnie materiału i wymaga szczegółowej interpretacji.

Przed wszystkim różnice wyników powodowane są różnym w każdym ze wskaźników udziałem cen:

- a) artykułów spożywczych i artykułów przemysłowych,
- b) artykułów pierwszej potrzeby i art. luksusowych,
- c) usług.

We wskaźniku opartym o przedwojenną strukturę wydatków (wskaźnik b) większą wagę posiadają wydatki na artykuły przemysłowe, art. żywnościowe wyższych gatunków (chleb pyłowy), artykuły zaspakajające potrzeby kulturalne oraz korzystanie z usług. Tłumaczy się to tym, że 1) wskaźnik przedwojenny skonstruowany był na

podstawie rachunków domowych robotników zamożniejszych, 2) wskaźnik powojenny oparty jest o badania budżetowe jeszcze z listopada 1947 r., kiedy poziom konsumpcji był niższy niż obecnie (np. dominował chleb razowy), 3) konsumpcja dóbr kulturalnych przy niskich cenach za jednostkę (bilety widowiskowe, gazety), nawet zwiększona ilościowo, pochłania dziś mniejszą część budżetu rodzinnego, 4) ceny usług (kolej, poczta) przed wojną były stosunkowo wyższe niż w listopadzie 1947 r. Natomiast wskaźnik d), który tylko w 83,3% obejmuje dobra wchodzące w skład wskaźnika kosztów utrzymania (bo obejmuje też ceny detaliczne artykułów produkcyjnych, jak gwoździe, papa itd.) w dużym stopniu uzależniony jest od cen artykułów przemysłowych, usług natomiast nie uwzględnia wcale.

Tymczasem w ruchu cen, jaki miał miejsce w Polsce w 1948 r., ceny artykułów spożywczych podnosiły się, ceny usług w ślad za nimi, lecz w mniejszym stopniu, ceny artykułów przemysłowych pozostawały niezmiennie lub malały. Stąd poczynając od lata 1948 r., w którym to momencie wskaźniki się rozchodzą, najsilniejszy spadek wykazuje wskaźnik d) (brak usług, mała rola artykułów spożywczych), późniejszy, mniejszy i krótszy spadek wykazuje wskaźnik b) (większa już rola artykułów spożywczych, uwzględnione w znacznym stosunkowo stopniu ceny usług) — natomiast wskaźnik a) i c) są w ogólnej swej tendencji rosnące (mała rola artykułów przemysłowych i wyżej gantunkowych). Zachwianie się wskaźnika c) w październiku wywołane było znacznym zmniejszeniem ceny chleba, mimo, że ceny innych artykułów w tym miesiącu nieco wzrosły.

7. Ogólna zgodność wskaźników a) i c), choć oparte są one o notowania cen dostarczone przez zupełnie inne sieci terenowe, zwiększa zaufanie tak do jednych jak i do drugich z tych notowań. Jak wolno się było spodziewać notowania M.P.O.S. są nieco wyższe od notowań GUS, zbieranych za pośrednictwem zarządów miejskich i urzędników, związanych z kontrolą cen.

Ogólna ocena obu tych wskaźników, które, jak wiadomo, zbudowane są wg jednej i tej samej struktury budżetu rodzinnego (badania M.P.O.S. z listopada 1947 r.), zależy od oceny badań budżetowych, będących ich podstawą. Ocena ta będzie możliwa, gdy GUS opracuje wyniki analogicznych badań budżetowych, przeprowadzonych w listopadzie 1948 r.

Wskaźnik GUS'u (a) odchyła się więc od rzeczywistości, gdyż 1) istnieje podejrzenie, że oparty jest o zbyt niskie notowania cen, 2) oparty jest o badania budżetów rodzinnych z listopada 1947 r., a więc już przestarzałe.

Dwie te tendencje działają jednak w przeciwnych kierunkach i wolno przypuszczać, że się one częściowo niwelują. Wadliwe notowania obrazują wzrost cen za słabo — a przestarzała struktura budżetu ro-

dzinnego, pochodząca z czasu, gdy stopa życiowa była niższa, a więc uwzględniająca w mniejszym niż należy stopniu wydatki na artykuły przemysłowe, za mocno uzależnia ogólny obraz wskaźnika od rosnących cen artykułów spożywczych.

W obecnym stanie rzeczy wskaźnik a) i c) można więc uznać za najlepszą orientację w aktualnych wahaniach kosztów utrzymania.

Wskaźnik b) jest niebezpieczny i może łatwo wprowadzić w błąd. Korzystający z niego ma tendencję sądzić, że oznacza on porównanie kosztów utrzymania przeciętnej rodziny robotniczej dziś i w 1933 roku — gdy faktycznie oznacza on dzisiejsze wahania kosztu takiego zespołu dóbr i usług, jaki był przeciętnie nabywany przez rodzinę robotniczą w 1938 r.

Wskaźnik d) wydaje się być zbudowany na zasadach nie całkiem jednolitych; (poprawny przedwojenny ogólnopolski wskaźnik cen hurtowych opracowany przez Wiśniewskiego — zastosowany 1) do czasów powojennych z ich odmienną strukturą gospodarczą, 2) do cen detalicznych, 3) do miasta Warszawy).

8. Wszystkie zanalizowane wskaźniki odnoszą się do Warszawy, która jest miastem o kosztach utrzymania wysokich. Dla naszych celów jednak w niniejszym opracowaniu okoliczność ta ma mniejsze znaczenie. O ile bezwzględny poziom kosztów utrzymania jest w Warszawie wysoki — o tyle dynamika zmian, a o nią nam tu idzie, jest w Warszawie podobna jak i w innych większych miastach kraju. Należy jednak pamiętać, że rynek warszawski odznacza się nerwowością właściwą dla wielkich miast i skłonnością do większych i szybszych skoków.

9. Komisja dla reorganizacji statystyki, poza znacznym zmniejszeniem liczby miast, dla których dane o cenach mają być zbierane, wprowadziła jedną zasadniczą innowację: aparat GUS-u (sieć zarządów miejskich) zbierać miał od 1. I. 49 r. wyłącznie dane o cenach w sektorze nieuspołecznionym, podczas gdy dane o cenach sektora uspołecznionego dostarczać miało Biuro Cen MP i H. Specjalna Komisja ustalić miała wagi odmienne dla każdego z produktów, które pozwoliłyby z tych dwóch danych wyciągnąć średnią, uwzględniającą stopień opanowania produkcji i obrotu danego produktu przez aparat uspołeczniony. Oczywiście w miarę zmian w stopniu uspołecznienia, wagi takie musiałyby być periodycznie zmieniane.

System ten, zdawało się, przedstawiać będzie pewną wyższość nad dotychczasowym. Mimo trudności, związanej z ustaleniem wag i nieuniknionej tu dowolności — oczekiwano, iż w każdym razie lepiej będzie, gdy wagi te zdecydowane będą przez instytucje kompetentne na racjonalnych podstawach, niż gdyby były ad hoc i z różnym wynikiem stosowane nieświadomie przez setki kontrolerów na własną rękę.

Praktyka nie potwierdziła oczekiwań. Kontrolerzy, jak się okazało, mają tendencję 1) do podawania ceny cennikowej za faktycznie i powszechnie na rynku obowiązującą, albo 2) do nieuwzględniania jej wcale. Obie te tendencje nie są zresztą przypadkowe. Pierwsza wynikać może albo z chęci podkreślenia sprawności aparatu kontroli cen w danym terenie, chęci uniknięcia kontroli i dochodzeń w wypadku o ile cena raportowana odbiegać będzie od cennikowej, albo z faktycznego błędnego poinformowania sprawozdawcy przez sprzedających, którzy znając go jako urzędnika miejskiego nie podawali mu cen faktycznie stosowanych. Druga tendencja natomiast wynika z rutyny, z długotrwałego traktowania wszelkich cen w cennikach za fikcję, a jedynie cen „wolnorynkowych“ za ceny „rzeczywiste“. Ponieważ u różnych kontrolerów różne występowały tendencje — więc ceny, nadsyłane przez nich były nie do odczytania.

9. W tej sytuacji GUS, w trzy miesiące po zasadniczych uchwałach Komisji dla reorganizacji statystyki, zmuszony był do wystąpienia z nowym projektem daleko posuniętej reorganizacji. Projekt GUS-u idzie w dwóch kierunkach: 1) drobna inowacja techniczna, nakazująca kontrolerom oddzielne podawanie ceny cennikowej i niecennikowej (o ile każda z nich jest stosowana na danym terenie), niezależnie od wyciągnięcia średniej; 2) drastyczne zredukowanie liczby artykułów, których ceny mają być przez kontrolerów raportowane. Pierwsza inowacja, nic zasadniczego nie zmieniająca, ma na oku cele raczej psychologiczne: pragnie się tym podkreślić i na -tałe uprzytomnić kontrolerom, że i cennikowe i niecennikowe ceny na równi są ważne dla GUS'u, o ile są faktycznie stosowane w danym terenie. Projekt drugiej inowacji miał charakter bardziej zasadniczy. Szło w nim mianowicie o zrezygnowanie ze zbierania danych o cenach tych artykułów przemysłowych, które, jako bardziej zróżniczkowane, trudniejsze były do jednoznacznego zdefiniowania, a w każdym razie otwierały wielkie pole dla pomyłek, przy czym nieznaczna pomyłka kontrolera w ustalaniu jakości gatunku powodowała olbrzymie deformacje wyniku. Ceny więc artykułów miałyby być badane na podstawie innych danych, np. danych zbieranych przez Centrale Zbytu, po wejściu z nimi w porozumienie i ustaleniu jednolitych podstaw.

Tak zasadnicze zmiany wysunięte w trzy zaledwie miesiące po uchwałach Komisji dla reorganizacji statystyki, nastrożają oczywiście wiele trudności formalnych (konieczność zebrania równie kompetentnego ciała, konieczność nowelizacji uchwały Komitetu Ekonomicznego, ponieważ ten zatwierdził postanowienia Komisji). Co gorsza, wolno mieć uzasadnione wątpliwości co do ich skuteczności. Wolno wątpić, czy ów „zabieg psychologiczny“ wystarczy dla pokonania występujących tendencji i oporów. Nawet, jeśli tak — pozostaje nadal otwarta kwestia ustalenia wag międzysektorowych, którego to za-

dania powołane instytucje, widząc niefunkcjonowanie nowego systemu sprawozdawczości o ruchu cen, dotąd nie podjęły. Wreszcie dalej: ponieważ jest rzeczą niewątpliwą, że zasięg ceny cennikowej jest znacznie większy, niż zasięg produkcji i obrotu uspołecznionego, gdyż cena ta jest stosowana również często (różnie w odniesieniu do różnych artykułów) i przez sektor prywatny — zadaniem staje się właściwie nie ustalenie wag sektorów, lecz wagi stosowalności ceny cennikowej. Stąd narodził się nowy projekt, by uchwały Komisji posunąć dalej w przyjętym przez nią kierunku i ograniczyć zadania sieci GUS'owskiej do zbierania danych o cenach nie sektora nieuspołecznionego w ogóle, lecz tylko o tyle, o ile te odbiegają od cennikowych, wraz z jednoczesnym szacunkiem rozmiarów odnośnych transakcji. Jak się np. okazało, na takie właśnie badania cen wolnorynkowych nastawione są odnośne placówki Central Zbytu (np. Włókienniczej) i tylko przy takim założeniu możnaby na nich się oprzeć, podczas gdy przy zadaniach dotychczasowych dane ich byłyby, wbrew oczekiwaniu GUS-u, nieprzydatne. Te organizacyjne trudności opisaliśmy tu jedynie dla zilustrowania problemu teoretycznego. Nie są one przypadkowe — lecz są najściślej wyrazem trudności uchwycenia w stare ramy nowej rzeczywistości badanej.

10. W świetle tych trudności warto zwrócić uwagę na sprawę zasadniczą. Otóż wprawdzie przed wojną dane o cenach w tak szerokim zakresie zbierane były tylko dla Warszawy i Łodzi — po wojnie zbierano je najpierw dla z górą 300 (!) miast, a obecnie, po uchwałach Komisji, wciąż jeszcze jednak dla ca 100 miast, to przecież ogólne zadania statystyki cen po wojnie, stwierdzić to należy wbrew rozpowszechnionemu pogładowi, uległy raczej uproszczeniu. Standaryzacja artykułów posunęła się znacznie naprzód. Liczba producentów uległa ogromnemu zmniejszeniu, przede wszystkim naskutek wystąpienia na rynku potężnego i decydującego producenta, jakim jest państwo. Jednocześnie rosnąca rola państwa w aparacie dystrybucyjnym przekracza znacznie ramy sektora uspołecznionego i wpływa regulująco, czy interwencyjnie, na dużą część sektora nieuspołecznionego. Margines nieobjęty tą regulacją przede wszystkim ma zasadniczą tendencję, mimo przejściowych wahań, do kurczenia się. Powtóre zaś margines ten coraz bardziej staje się nieinteresujący ze społecznego punktu widzenia, tzn. nawet w wypadku artykułów deficytowych robotnik konsumuje je tylko o tyle, o ile uda mu się je zdobyć po cenie regulowanej. Cena więc niecennikowa, nawet gdybyśmy ją wiernie uchwycili i trafnie wymierzyli jej wagę w zależności od rozmiarów transakcji, i wówczas nie powinna wchodzić np. do wskaźnika kosztów utrzymania, jako dotycząca nie tych kategorii ludności, jakie mamy na myśli przy jego sporządzaniu. Oczywiście tego rodzaju stan rzeczy nie jest jeszcze regulą stałą i odnoszącą się do

wszystkich artykułów. W tym jednak kierunku idzie ewolucja. Zbliżamy się więc do stanu, w którym dane Biura Cen MP i H będą powszechnie miarodajne i całkowicie wystarczające dla konstrukcji wskaźnika cen detalicznych, zaś kontrola stopnia ich miarodajności będzie wymagała ostrej kontroli zjawisk zachodzących na rynku, ale kontroli przeprowadzonej innymi niż dzisiejsza rejestracja cen metodami. Dotychczasowe metody, wykształcone w społeczeństwie kapitalistycznym, w warunkach automatyzmu zjawisk rynkowych, oparte były o rachunek prawdopodobieństwa i prawo wielkich liczb, nie mogą więc być przydatne do uchwycenia zjawisk gospodarki planowej. Zresztą już w ustroju kapitalistycznym w miarę, jak przechodzi on od automatyzmu do monopolizacji, w krajach bardziej w tej ewolucji zaawansowanych (np. Anglia), koniecznością stawało się przechodzenie w coraz większym stopniu od opierania się na masowych notowaniach rynkowych do opierania się na sprawozdawczości wielkich monopoli.

11. Jeśli teraz dane o cenach mają być użyte do konstrukcji wskaźnika kosztów utrzymania — to decydującą rolę odgrywa tu koszyk artykułów, przyjętych za jego podstawę. Jak wizieliśmy tak GUS jak MP i OS za podstawę przyjmują badania budżetowe z XI 1947 (pomijając zupełnie, jakżeśmy to widzieli, nie wytrzymujące krytyki przeciąganie do dziś struktury budżetu z 1938 r.). W obliczu wielkiego tempa dokonywujących się przemian, odstęp czasu, dzielący nas od momentu przeprowadzenia tych badań, jest już tak wielki, że wyniki wskaźnika przestają być czytelne³⁾. Wprawdzie GUS zapowiada w najbliższym czasie wykończenie obliczeń badań budżetowych, przeprowadzonych w XI. 1948, a następnie obliczenie wskaźnika kosztów utrzymania wg tej nowej struktury budżetu wstecz i przeprowadzenie go wprzód — to przecież niewiele to nam pomoże, gdyż wówczas będziemy mieli ten wskaźnik dla dawniejszych okresów obliczony wg nieodpowiadającego im poziomu konsumpcji. Wreszcie nieprzeciąganie tego obliczenia wstecz powodowałoby utratę porównywalności, co nota bene jest naturalnym skutkiem badań okresu wielkich i szybkich przemian. Na dłuższą metę konieczne stałoby się zmienianie struktury budżetu np. co roku, a wówczas prowadzenie ciągłego wskaźnika kosztów utrzymania stworzyłoby złudną fikcję ciągłości.

11. W świetle tych trudności warto zwrócić uwagę na sprawę zasadniczą. Podobnie, jak przy zbieraniu surowych danych o cenach, występujące w pracy trudności techniczne nie są oczywiście rzeczą przy-

³⁾ Przypominają się tu cenne uwagi Wiśniewskiego o „badaniach cen i kosztów utrzymania w dużej skali czasu“, ogłoszone na VI Zjeździe Historyków Polskich w 1938 r. i wydrukowane w streszczeniu w „Pamiętniku“ tegoż zjazdu. Dziś wprawdzie odstęp czasu nie jest taki długi — ale tempo przemian go zwielokrotnia.

padkową, lecz wyrazem tego, że metody, wykształcone w innym ustroju i z przeznaczeniem badania innego ustroju, nie są adekwatne dla uchwycenia zjawisk ustroju nowego (nb. dziwne by było, gdyby było inaczej). Metoda badania budżetów domowych, stworzona ca 100 lat temu przez La Playa i Engla była trafnym posunięciem metodycznym do uchwycenia zależności jednostki konsumpcyjnej (rodziny) od zjawisk automatyzmu rynkowego. Ta trafna metoda (i znów dziwne by było, gdyby było inaczej), niezależnie od intencji ideologicznych jej twórców, szybko przechwycona została przez elementy postępowe i odegrała doniosłą rolę w dziejach walki ruchu robotniczego o takie czy inne koncesje (np. u nas L. Krzywicki w okresie wielkiej inflacji i ówczesna walka o ruchomą skalę płac). Właśnie ze względu na piękne tradycje tej metody wielu postępowych skądinąd działaczy wykazuje duże do niej przywiązanie. Tymczasem i ta metoda w dzisiejszych warunkach okazuje się nieadekwatna.

1) Pierwszą tego przyczyną jest wzmiankowany wyżej większy dynamizm życia w społeczeństwie socjalistycznym, przynajmniej w okresie budowy socjalizmu, w porównaniu z epoką kapitalistyczną, a zwłaszcza ostatnią jej okresem.

2) Drugą przyczyną jest nieautomatyczny ruch cen. Społeczna i państwowa kontrola cen powoduje, jak o tym wyżej była mowa, że nawet ceny artykułów deficytowych utrzymują się czasem na poziomie reglamentowanym, a przy dalszym usprawnieniu aparatu społecznego ten stan rzeczy można uznać za powszechny. W tym przypadku deficytowość danego artykułu wyraża się nie wzrostem jego ceny, lecz jedynie zmniejszeniem przeciętnej jego konsumpcji. Jeśli teraz obliczymy wskaźnik kosztów utrzymania według faktycznie stosowanych cen, nie wykaże on nam wcale tu czy tam występującej deficytowości i obraz jego będzie tylko wprowadzał w błąd.

3) Celowa państwowa polityka cen, kierująca się nie tylko zasadą rentowności lecz zmiierzająca do popierania tych działów konsumpcji, które uważa się za pożyteczne, powoduje tu dalsze trudności. Np. można sobie doskonale wyobrazić, że w wypadku skuteczności akcji takiej jak np. KUK, konsumpcja książek może ulec zwiększeniu, przy jednoczesnym — tak względnym jak i bezwzględnym — zmniejszeniu wydatków na ten cel. Przy szybkości tego rodzaju przemian mogą zachodzić dość duże i ważne zmiany, które by wcale nie zostały zarejestrowane przez wskaźnik kosztów utrzymania, lub co do których nawet wskaźnik ten mógłby dać obraz przeciwny, wprowadzający w błąd.

4) Ostatnią wreszcie, lecz nie najmniej ważną trudnością jest fakt stopniowego uspołeczniania się pewnych działów konsumpcji. Najistotniejsze nawet zmiany w tych działach mogą nie odbić się wcale na

wskaźniku kosztów utrzymania lub nawet odbić się w nim w kierunku wprowadzającym w błąd. Np. sprawna i powszechna uspołeczniona służba zdrowia może znacznie zmniejszyć bezwzględne i względne wydatki na ten cel w budżetach rodzinnych, przy jednoczesnym znacznie lepszym pokryciu ludzkich potrzeb w tym zakresie. To samo dotyczy może świetlic, czytelnictwa, żłobków, wczasów itd. Okoliczność ta wielokrotnie już dostarczyła wrogim lub naiwnym badaczom burżuazyjnym okazji do napaści na ZSRR, w związku ze stwierdzeniem czy to dużym w ZSRR odsetkiem wydatków na żywność, czy np. małym na zdrowie w budżetach robotniczych, co było oczywiście wynikiem absolutnej nieporównywalności badanych budżetów.

12. W naszych przejściowych warunkach metoda ta przez pewien czas będzie mogła odgrywać rolę pomocniczą, orientacyjną. Wymaga jednak każdorazowo ostrożnej interpretacji. Nie wolno sobie po niej zbyt wiele obiecywać. Jest naturalną sugestią, że czytelnik publikacji statystycznej skłonny jest, widząc dane o wskaźniku kosztów utrzymania, myśleć, iż jest to taka sama kategoria ekonomiczna, z jaką przyzwyczał się mieć do czynienia w poprzednim ustroju. Grozi to najniebezpieczniejszymi nieporozumieniami. Zrozumienie każdorazowego wskaźnika kosztów utrzymania wymaga kolejno: 1) uwzględnienia, jak bardzo oddalony jest on od swej bazy i jakie zmiany w kierunkach konsumpcji w tym czasie się dokonały (jest to rzecz ważna również przy wskaźniku kosztów utrzymania w ustroju kapitalistycznym, ale przy wielkim dynamizmie ustroju demokracji ludowej i socjalistycznego, postulat ten nabiera wagi specjalnej, 2) uwzględnienia, czy nie mamy do czynienia z deficytowością jakiegoś artykułu, nie mającą swego odpowiednika w ruchach cen, 3) zbadanie rozmiarów, upowszechnienia i charakteru konsumpcji społecznej. W tym ostatnim wypadku podkreślam, że idzie i rozmiary i rozpowszechnienie, gdyż jeśli ogólną wartość pewnych działań konsumpcji podzielimy przez stan zatrudnienia — to grozi nam otrzymaniem średnich całkiem abstrakcyjnych, o ile udział w tej konsumpcji ma chwilowo jeszcze tylko część zatrudnionych (np. wczasy).

Z biegiem czasu zakres stosowalności tej metody będzie malał, a z czasem zniknie zupełnie.

Na okres przejściowy teoretycznie najlepszym wyjściem byłoby permanentne prowadzenie na szeroką skalę zakrojonych badań budżetowych, które pozwalałyby nam na równoległe badanie tak wartościowych, jak przede wszystkim ilościowych korzyści, przede wszystkim znacznie uściśliłoby przewidywania zmian rynkowych, w wypadku zrealizowania takich czy innych projektowanych posunięć w zakresie polityki płac. Analiza bowiem budżetów rodzinnych rodzin robotniczych o różnej stopie zamożności, pozwoliłaby z dość dużą ścisłością przewidzieć ku jakim artykułom skieruje się dodatkowa siła na-

bywczą, przekazana do dyspozycji klasie robotniczej. Niestety jednak badania budżetowe napotykają u nas z wielu względów na olbrzymie trudności techniczne. Z tym wszystkim, ze względu na ważność sprawy, nie należałoby rezygnować z ich rozpowszechnienia i postawienia na wyższym poziomie, co przy pewnym wkładzie pracy i środków, zmobilizowaniu pomocy Związków Zawodowych, akcji uświadamiającej itd. — mogło by dać chyba znaczne rezultaty.

Na przyszłość jednak, przyszłość, która coraz bardziej staje się u nas rzeczywistością, koniecznym postulatem jest stworzenie właściwych metod badania zmian stopy życiowej, metod, odpowiadających badaniu rzeczywistości ustroju socjalistycznego. Rozwiązania zadania szukać należałoby na drodze: 1) jednoczesnego stosowania kilku metod, 2) uwzględniania w większym stopniu badań ilościowych, zamiast właściwym kapitalizmowi ujęć wartościowych, 3) wysuwania wielkości normatywnych, postulowanych i mierzenia rzeczywistości odstępem dzielącym ją od nich — co jest drogą rozumowania absolutnie niedozwoloną przy badaniach kapitalizmu, lecz najwłaściwszą dla ustroju socjalistycznego.

13. Oczywiście stworzenie takich metod możliwe jest tylko przy pełnym wykorzystaniu metod, stosowanych do badania zmian stopy życiowej w ZSRR.

Ustaliwszy granicę końcową stosowalności omawianej metody — zastanówmy się, jaka jest tu granica początkowa? Tezą naszą jest, że niemoże ona mieć zastosowania przy badaniu stosunków społeczno-gospodarczych ustroju feudalnego, a także i feudalnych elementów, współzyczących, zwłaszcza w krajach zacofanych, na marginesie ustroju kapitalistycznego.

Zasadniczą trudnością, na którą tu chcieliśmy wskazać, jest fakt, iż rachunek go podarczy w różnych ustrojach społeczno-gospodarczych dokonuje się w oparciu o całkiem odmienne zasady i wytyczne, obowiązujące w ustroju kapitalistycznym zawodzą, gdy zostają zastosowane do gospodarki feudalnej.

W ustroju kapitalistycznym podstawą rachunku gospodarczego są zjawiska rynkowe, a przede wszystkim istniejące na rynku ceny dóbr i usług.

W ustroju feudalnym w zależności od miejsca, czasu i wchodzącego w grę dobra, rynek albo nie istnieje wcale, albo przechodzi przezeń tylko minimalna część dóbr wyprodukowanych. Prawdziwy rynek jeśli istnieje, to tylko w stosunku do nieznaczącej liczby wyspecjalizowanych artykułów.

Dotyczy to oczywiście również, a nawet przede wszystkim rynku pracy.

Z faktów powyższych wynikają doniosłe konsekwencje. Stosowanie rachunku gospodarczego opartego o kapitalistyczną kalkulację,

do działalności gospodarczej z epoki feudalnej, nie tylko, że jest postępowaniem ahistorycznym, jako że interpretuje przejawy ludzkiej działalności według zasad właściwych innej epoce — lecz także grozi pewnymi niebezpieczeństwami wewnętrznymi. Wszelkie bowiem badania budżetowe poprzedzone być muszą wycenieniem dochodu, rozchodu i ich składników, to zaś dokonane być może jedynie w oparciu o aktualne w danym miejscu i czasie ceny rynkowe. Tymczasem stosowanie cen, które ustaliły się na rynku, na którym znajdowała się minimalna część wyprodukowanych dóbr i usług do całej ich masy, musi powodować niebezpieczne konsekwencje. Sprawy te zwłaszcza są niebezpieczne przy wycenianiu robocizny, a tymbardziej robocizn przymusowych, gdy jedną z głównych cech, składających się na istotę ustroju feudalnego jest brak wolnego rynku pracy.

Przytoczymy znów kilka przykładów:

Jeżeli jeden z autorów ⁴⁾ po zanalizowaniu rachunków jednego z folwarków z początku XIX wieku dochodzi do wniosku, że folwark ten wytrzymał kalkulację jedynie w oparciu o doniosłą w jego budżecie wartość darmowej robocizny chłopskiej — to takie stwierdzenie, cenne zresztą naukowo samo w sobie, oparte jest o milczące założenie, że w wypadku zniesienia pańszczyzny rynkowy poziom cen towarów i zwłaszcza pracy utrzymałby się bez zmian, co oczywiście nie wytrzymuje krytyki.

Jaskrawszego jeszcze obrazu dostarczyły badania Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach w okresie wielkiego kryzysu. Badając mianowicie rentowność gospodarstw chłopskich otrzymano tam, jako wartość dochodu netto w kategorii gospodarstw najmniejszych, wielkość ujemną ⁵⁾. I ten wynik pełen był głębokiego sensu społecznego, gospodarczego i naukowego — ale nie chwycił on rzeczywistości w kategorii jej właściwej. Wynik ten osiągnięty został po przeprowadzeniu kalkulacji omawianych gospodarstw według zasad kaptalistycznych, gdy tymczasem, dysponujący danymi przedsiębiorstwami produkcyjnymi, temi zasadami się nie kierowali. Przede wszystkim według zasad rynkowych wyceniona jest wartość włożonej w gospodarstwo robocizny, gdy tymczasem jednostki, które swą pracę w gospodarstwo włożyły nie kalkulowały i nie mogły kalkulować jej według ceny rynkowej. Gdyby natomiast (rozumujemy przez chwilę abstrakcyjnie) jednostki te, kierując się ujemną rentownością swych gospodarstw, spróbowały wkroczyć na rynek pracy —

4) B. P u c z y ń s k i: „Gospodarstwo folwarczne z pocz. XIX w. na podstawie księgi rachunkowej Smazewskich z Moczerad, 1798 — 1828“ *Roczniki, Dziejów Społ. i Gospodar.* t. IV, 1935, str. 88.

5) *MRS*, 1937, str. 68. Dużo też danych o tem w sprawozdaniach, opracowywanych corocznie przed wojną przez inż. C u r z y t k a.

wówczas cena pracy musiałaby ulec gwałtownemu obniżeniu i wówczas okazałoby się może, że gospodarstwa ich, na nowo skalkulowane, są przecież jako tako dochodowe.

Jednym słowem: wszelka kalkulacja jednostki konsumcyjnej (rodziny robotniczej) czy konsumcyjnej i produkującej (rodziny chłopskiej), oparta o zasady kapitalistyczne — oparta jest o milczące założenie rynku doskonałego pełnego zatrudnienia oraz dużego zbliżenia popytu potencjalnego z efektywnym. Założenia te w kapitalizmie są nigdy nie zrealizowanym idealnym stanem rzeczy. W schyłkowym okresie kapitalizmu rzeczywistość oddala się od nich coraz bardziej, zmuszając i burżuazyjną teorię ekonomii do liczenia się z tymi odchyleniami. W ustroju feudalnym są one zaprzeczeniem stanu rzeczy tak faktycznego jak i idealnego.

Kalkulacja kapitalistyczna gospodarstw feudalnych prowadzi nie raz do paradoksalnych sytuacji. By dowieść tego — wskażę na przykład jednej z najlepszych prac, jakie w tej dziedzinie ukazały się w okresie międzywojennym. Mówię o pracy K n i a t a o gospodarczym znaczeniu ciężarów włościan⁶⁾. Praca ta wywołała ciekawą polemikę między jej autorem a prof. B u j a k i e m⁷⁾. Prof. Bujak, mianowicie, w oparciu o swą wielką znajomość przedmiotu, uznał wyniki Kniata za nieprawdopodobne, przynajmniej w odniesieniu do decydującej w stosunkach polskich kategorii gospodarstw pańszczyźnianych, niesamodzielnych, położonych we wsiach szlacheckich. Kniat otrzymał mianowicie, że ciężary tych gospodarstw wynosiły 97,57% ich dochodu. Ze stwierdzenia nieprawdopodobieństwa tej liczby wynikać się zdawało u Bujaka wyłącznie podważenie wiarygodności materiału.

W polemice jaka się wywiązała, wymieniono z obu stron wiele cennych uwag, ale w rezultacie Kniat bronił złą sprawę prawdopodobieństwa jaskrawo nieprawdopodobnych liczb — a Bujak, widząc ich nieprawdopodobieństwo, nie dostrzegając, gdzie leży błąd, z którego się one narodziły.

Tymczasem, choć konsekwentnie w ramach założeń Kniata, przeprowadzić opartą o zasady kapitalistyczne kalkulację badanych gospodarstw chłopskich, winniśmy wartość pańszczyzny uwzględnić nie tylko po stronie obciążeń, ale i po stronie dochodu wyprodukowanego. Tego właśnie Kniat nie robi i dlatego otrzymuje takie wyniki. Gdy, opierając się o niezwykle sumiennie przedstawiony przez niego ma-

⁶⁾ M. K n i a t: „Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce XVIII wieku (Próba rekonstrukcji budżetu gospodarstwa włościańskiego)“, *Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, t. VI, Poznań, 1930, str. 121 — 184.

⁷⁾ *Roczniki Dziejów Spół. i Gospodarczych*. t. I, 1931, str. 218 — 224 oraz t. II, 1932-33, str. 619 — 628.

teriał wprowadzimy tu niezbędną korekturę — otrzymamy odnośnie danej kategorii gospodarstw chłopskich wartość świadczeń w stosunku do dochodu wyprodukowanego zbliżającą się do 50%. Będzie to wynik prawdopodobny, a dodajmy, że zbiega się on z osiągniętym niegdyś na innej drodze przez prof. St. Grabskiego⁸⁾). Ale osiągnięcie tego poprawnego buchalteryjnie wniosku było możliwe tylko przy przyjęciu obcego rzeczywistości badanej, traktowania pańszczyzny jako „dochodu“ chłopca.

By tego uniknąć — konieczne jest zerwanie z upodobnianiem gospodarstwa chłopskiego do „przedsiębiorstwa“ kapitalistycznego, a dochodu chłopskiego — do dochodu przedsiębiorstwa.

Reasumując stwierdzić trzeba, że badania budżetowe i oparte na nich konstrukcje, cenne dla poznawania rzeczywistości ustroju kapitalistycznego, nie mogą mieć, i nie w tym dziwnego, zastosowania do ustrojów odmiennych, podobnie feudalnego jak i socjalistycznego.

CENY W WARSZAWIE W 1948 R.

Miesiące	GUS (1947)	GUS (1938)	MPOS (1948)	IGN (1945)
Styczeń	101,0	100,0		101,9
L u t y	101,9	100,8		102,9
Marzec	102,9	101,5		103,3
Kwiecień	100	100	100	100
M a j	100	100,0	100,0	99,2
Czerwiec	100,0	100,0	97,6	99,2
Lipiec	101,0	100,0	97,0	98,0
Sierpień	100,0	100,0	102,8	97,4
Wrzesień	101,0	100,0	106,4	95,5
Październik	101,9	96,2	103,9	95,9
Listopad	103,8	97,7	107,7	95,9
Grudzień	106,7	99,2	108,8	98,2

UWAGA. W zestawieniu wszystkie wskaźniki sprowadzone arytmetycznie do bazy kwiecień 1948 r. = 100.

⁸⁾ St. Grabski: „Zarys rozwoju idei społeczno - gospodarczych w Polsce“, *Przegląd Polski*, t. 152, str. 461 i sq.

OCENY I ROZBIORY

Stefan Moszczeński: *Rachunkowość Gospodarstw Wiejskich*. Warszawa, Wydż. Ekonomiki Rolnej P.I.N.G.W., 1948, str. 455.

Pod koniec roku 1948 wyszła w druku nakładem Państwowego Instytutu Wydawnictw Rolniczych praca prof. Stefana Moszczeńskiego, pod tytułem: *Rachunkowość Gospodarstw Wiejskich*. Praca ta licząca 455 stron, formatu 4^o, jest 98-ym tomem serii prac Społeczno - Gospodarczych Biblioteki Puławskiej, publikowanej przez Wydział Ekonomiki Rolnej PINGW w Warszawie. Książkę przedstawia czytelnikom ówczesny kierownik Wydziału dr Stanisław Antoniewski.

Rękopis pracy znajdował się w aktach zmarłego w roku 1946 profesora, do druku zaś został przygotowany przez Jego uczniów — Doc. dr H. Paszkowiczowa dokonała przeglądu redakcyjnego całości rękopisu, dr W. Pytkowski przejrzał rozdział dotyczący statystyki matematycznej.

Na wstępie książki zostały zamieszczone przemówienia wygłoszone w dniu 23 maja 1947 r. na akademii żałobnej ku czci Profesora Stefana Moszczeńskiego. Są to: „Wspomnienie o Profesorze Moszczeńskim“, Doc. dr Hanny Paszkowiczowej, „Pedagogiczny dorobek prof. Stefana Moszczeńskiego“, inż. Józefa Dłużewskiego, oraz „Myśl Statystyczno - Matematyczna w pracach prof. Stefana Moszczeńskiego“, dr. Wacława Pytlakowskiego.

Ostatnia z drukowanych dotychczas prac Moszczeńskiego w sposób może silniejszy niż inne, nosi cechy jego umysłowości i obrazuje jego poglądy na nauczanie, na naukę wogóle, a na ekonomikę gospodarstw wiejskich w szczególności.

Uważał on, że celem szkoły wyższej jest wpojenie metody myślenia i metody pracy, zaś nauka prawdziwa zaczyna się tam, gdzie zaczynają się liczby i gdzie fakty dadzą się ująć w formułę matematyczną.

Sądzę, że nie bez wpływu na ugruntowanie tego poglądu była okoliczność, że Moszczeński przed rozpoczęciem studiów rolniczych otrzymał gruntowne przygotowanie matematyczno - filozoficzne, w czasie swych dwuletnich studiów na uniwersytecie w Wiedniu.

Książka Moszczeńskiego różni się zasadniczo od podręczników rachunkowości rolnej, które ukazały się dotychczas w języku polskim.

„Pierwszy podręcznik akademicki — pisze Moszczeński — powinien być nie tylko źródłem wiadomości rachunkowych, ale i rozszerzeniem poglądów na związek między rachunkowością a prawami rządzącymi organizmem gospodarstw“. „W tym celu — ciągnie dalej — starałem się rozbudować teorię rachunkowości odsuwając wzory książek na dalszy plan“.

Swym oryginalnym sposobem ujęcia, wszechstronnością poruszanych zagadnień, podkładem filozoficzno - matematycznym, dzieło to różni się także od prac z dziedziny rachunkowości rolnej, opublikowanych w językach obcych.

Moszczeński zdaje sobie sprawę z trudności stworzenia takiej książki. — „Nielada to zadanie — pisze zebrać wszystko, co jest rozproszone w różnych pismach i to — czego jeszcze niema w pismach“.

„Gdybym był młodszy — czytamy dalej — czekałbym jeszcze parę lat, zdobywając potrzebną wiedzę, ale gdybym w moim wieku zwlekał, byłoby za późno“. Zdanie to doskonale charakteryzuje Moszczeńskiego. Znakomity ten uczoney i erudyta uważa, że zbyt mało jeszcze wie, by móc odważyć się na napisanie pracy, której plan sobie nakreślił. Jedynie obawa przed tym, że śmierć nie pozwoli mu książki napisać, przelamuje jego skrupuły i skłania do podjęcia pracy. Przecucie Jego słuszne, gdyż nie doczekał się już chwili publikacji swego dzieła.

Moszczeński pisze swoją pracę przez szereg lat, jednak jeszcze przed reformą rolną 1945 roku. Mimo to przewiduje on zmiany społeczno - gospodarcze na wsi. „Podręcznik ten powinien służyć przede wszystkim gospodarstwom włościańskim, których przewaga staje

się w Polsce z roku na rok coraz większa“. Zaś w innym miejscu: „Teoria jest jedna. Służy ona gospodarstwom wszelkich rozmiarów, począwszy od karłowatych, a skończywszy na latyfundiach; szczególnie jednak ci, którzy mają budować w Polsce racjonalną organizację gospodarstw, szukając oparcia w badaniach statystycznych, potrzebują teorii; głównie dla nich piszę ten podręcznik“.

Są ludzie, którzy nie lubią wstępów. — We wstępie jednak poza oświetleniem treści samej książki, zawiera się najczęściej obraz osobowości autora. Gdy się pozna autora — lepiej czyta się jego dzieło i nie jedno staje się w nim jaśniejsze. Dlatego to tak długo zatrzymałem się na — wstępie.

Przechodzę do właściwej pracy.

Książkę swą Moszczeński podzielił na jedenaście rozdziałów. Jeśli mam już szukać słabych stron pracy, powiedziałbym, że ten właśnie podział stanowi jej piętę Achillesową. Zagadnienia, którym Moszczeński poświęca oddzielnie rozdziały nie są równorzędne pod względem swej wagi, w niektórych wypadkach poruszane oddzielnie zagadnienia zająbiają się. Naskutek tego czytelnik, który przegląda spis rzeczy nie „widzi“, jeśli możnaby się tak wyrazić, jasno tematyki książki, może zgubić się w poszczególnych tytułach, nie dostrzega wzajemnego związku między zagadnieniami. Na podobnym układzie traci budowa tematu.

Rozdziałowi pierwszemu Moszczeński nadaje tytuł „Z głębi wieków“.

Rozdział ten zaczyna się historią rachunkowości ze szczególnym uwzględnieniem rachunkowości rolnej. Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że „dzieje rachunkowości są bardzo odległe“. „Spotkałem się ze zdaniem — pisze Moszczeński — iż sięgają dawniejszych lat niż historia pisma. Możemy temu wierzyć“.

Rozdział ten kreśli Moszczeński ze zwykłą sobie lekkością i erudycją.

Następnie przechodzi do nowoczesnych zagadnień w rachunkowości, omawiając ich rozwój począwszy od końca XVIII wieku, aż do matematyzacji rachunkowości. Nie obawia się Moszczeński tego, by teoria wybiegła tu tak daleko naprzód, iż trudno byłoby na razie odnaleźć jej związek z praktyką. „Związek między teorią i praktyką ujawni się wcześniej, czy później“.

Wygłasza też on pochwałę nauk ścisłych w zastosowaniu do zagadnień ekonomicznych. „Panowanie matematyki nie skończyło się. Nęci ona myślicieli przez to, że jest ścisłym narzędziem w pracach badawczych, oraz porywa przez swoją symbolikę, która pozwala snuć daleko idące tezy. Śmiemy twierdzić, że matematyka ma również doniosłą rolę do spełnienia w rachunkowości, czy to przez użytkowanie materiałów nagromadzonych z zapisków gospodarczych, czy przez stosowanie metod w teorii rachunkowości dla udowodnienia tez i wyciągania wniosków z formuł matematycznych“.

Z dalszych rozdziałów książki, jedynie trzeci zatytułowany „Kontrola ruchu“ — stanowi dział, który moglibyśmy nazwać „podręcznikowym“ — Moszczeński kładzie tu duży nacisk na prowadzenie we właściwy sposób dzienników czynności, historii pól, historii obory.

Podkreśla on znaczenie jakie posiadają dla celów organizacyjnych oraz kontroli, dzienniki czynności o formie graficznej, tzw. harmonogramy. (Czy by Zarząd Państwowych Gospodarstw Rolnych nie zainteresował się tą sprawą?)

Rozdziały drugi oraz dalsze, od czwartego do dziesiątego, omawiają poszczególne zagadnienia nie tylko z dziedziny rachunkowej, lecz i z dziedzin pokrewnych. Moszczeński omawia tu między innymi szeroko mierniki intensywności i sprawności gospodarstw, sprawę preliminarzy, kosztów własnych, wyceny składników majątkowych i środków produkcji.

Omawiając rachunkowość podwójną podkreśla doskonałość konstrukcyjną tej metody i jej znaczenie jako przygotowania umysłu ludzkiego do różnego rodzaju kalkulacji.

„Zdumiewać się trzeba — pisze — jak wcześniej, zanim metodologia XV i XVII wieku ożywiła naukę o przyrodzie, o wiele wcześniej zanim metodologia wtargnęła do nauk ekonomicznych, już rachunkowość posiadała jakby wyciosaną z jednej bryły najdoskonalszą metodę, opierającą się na związkach funkcyjnych“.

W rozdziale dziesiątym „O kalkulacjach“, Moszczeński podaje systematykę podziału kalkulacji. Po raz pierwszy w polskiej literaturze ekonomiczno-rolniczej wprowadza on podział kalkulacji między innymi na kalkulacje rozdzielcze i organiczne. Rozdzielczymi są kalkulacje rozdzielające wg. zasad rachunkowości podwójnej, wszyst-

kie koszty na poszczególne działy produkcyjne gospodarstwa --- organicznymi zaś te, które starają się badać opłacalność poszczególnych gałęzi produkcyjnych poprzez wpływ jaki ich istnienie — lub też brak — wywiera na ogólny wynik gospodarstwa.

Opierając się na literaturze niemieckiej, na pracach Aereboe, Zoernera, a przede wszystkim Schoenfelda, po raz pierwszy wprowadza do polskiej terminologii ekonomiczno-rolniczej takie pojęcia jak dochód czysty różnicowy, zysk różnicowy i różnicowy najem kapitału.

Rozdział ostatni o metodach statystycznych jest najbardziej oryginalną, w podwójnym tego słowa znaczeniu, częścią książki Moszczeńskiego. W poddziale zatytułowanym „Planowanie kierunków gospodarczych“ pisze on między innymi:

„Wielokrotnie rozpatrywaliśmy w tej pracy środki zmierzające do oświetlenia opłacalności kierunków gospodarczych... Rachunkowość i kalkulacje tu nie wystarczą... Dalsze pole dociekań należy do statystyki... Wiem, że olbrzymia większość naszego świata rolniczego powątpiewa o dobrych wynikach badań matematycznych w dziedzinie organizacji warsztatów rolnych... Mimo to nie wątpimy w powodzenie nowych kierunków“. W tych paru zdaniach zawarty jest cały Moszczeński. „W każdej dziedzinie wiedzy do której zaczęto przystosowywać metody statystyki matematycznej, rozgrywała się walka. Walka kończyła się zawsze pomyślnie dla matematyki“.

Na zakończenie Moszczeński rzuca słowo „ekonometria“ jako wizję przyszłości, gdy ekonomika gospodarstw wiejskich rozwinię się w naukę ścisłą opartą na pracach statystycznych.

Już wspomniałem, że ostatni rozdział o metodach statystycznych jest tą częścią pracy, w której najbardziej wyraźnie dostrzegamy Moszczeńskiego.

W zakończeniu książki znajdujemy kilka zdań z których wynika, jak wielką wagę przywiązuje Profesor do statystyki.

Dowodzi mianowicie, że nawet prawa fizyczne posiadają charakter statystyczny, co znaczy, że tylko średnie stosują się do tych praw.

„Rolnicy nie zdają sobie sprawy — ciągnie Moszczeński — że ich sposób myślenia jest na wskroś statystyczny... Cała ich wiedza

pospolita, jak i wiedza naukowa opierają się na prawdopodobieństwie wyników“.

Moszczeński chciałby również, aby statystyka, którą tak wyczuwał i cenił dopomogła do uniknięcia błędów przy urzeczywistnianiu wielkich reform gospodarczych, których zbliżenie się przewidywał.

„Z tych danych statystycznych, kto wie, może się będzie tworzyła nowa nauka, która pozwoli z większym niż dotąd prawdopodobieństwem przewidywać skutki wielkich reform gospodarczych, a przez to unikać błędów, mogących się mścić przez długie pokolenia“.

Moszczeński kończy swą książkę słowami: „Takie jest to wielkie znaczenie praktyczne i naukowe rachunkowości rolniczej, która dostarcza materiałów liczbowych na wszechstronny użytek praktyki i nauki“.

Tak oto mniej więcej przedstawia się tematyka zagadnień poruszanych przez Moszczeńskiego w jego książce oraz sposób podejścia autora do przedmiotu.

Wreszcie — sprawa ostatnia lecz nie najmniej ważna — to forma.

Przywykłem do tego, że wyraz „rachunkowość“ jest słowem zazwyczaj odstrasającym najpilniejszych nawet czytelników. W danym wypadku jednak czytelnik spotka się z miłą niespodzianką. Książkę czyta się lekko, prawie jak utwór literacki. Niedarmo Moszczeński wyraził się kiedyś, że jest „dziedzicznie obciążony pociąganiem do pióra“.

Język jest żywy, barwny i nieszablonowy. Chwilami wydaje się, że autor rozmawia z czytelnikiem, że widzimy przed sobą profesora Moszczeńskiego, zawsze młodego, zawsze pełnego entuzjazmu i nowych myśli — jego żywe, błyszczące oczy pod bujną siwą czupryną.

RYSZARD MANTEUFFEL

Woprosy Organizacji Kolchoznowo Proizwodstwa. (Zagadnienia organizacji produkcji w kolchozach). Ogiz — Selchozgiz, Gosudarstwennoje izdatielstwo sielskochazajstwennoj literatury, Moskwa, 1946, str. XVI + 380.

Książka powyższa, zebrana i przygotowana do druku pod ogólnym kierownictwem i redakcją kandydata nauk ekonomicznych (magistra) M. P. Osadźko, jest pracą zbiorową ośmiu autorów.

Z ogólnej liczby dziewiętnastu rozdziałów tej książki, traktujących o różnorodnych zagadnieniach organizacji produkcji w kolchozach, sześć działów całkowicie i część jednego rozdziału opracował bezpośrednio redaktor i kierownik tego wydawnictwa M. P. Osadźko. (I, II III VII, XIV, XV i część 4 rozdz V).

Jeden rozdział — XVII — kand. nauk rolniczych — M. A. Abramow. Jeden rozdział — X — E. W. Kożewnikow. Jeden rozdział — VI — docent G. M. Łoza. Cztery rozdziały — IX, XI, XII, XIII — G. M. Rogozin. Jeden rozdział — V — mgr. F. E. Safroszkin. Dwa rozdziały — XVIII, XIX — N. N. Chmieliew. Trzy rozdziały — IV, VIII, XVI — A. S. Szuszakow.

Tak znaczna ilość autorów omawianej książki, świadczy o różnorodności zagadnień, ujętych w jedno wydawnictwo, — zagadnień opracowanych i przygotowanych do druku przez specjalistów różnych dziedzin i działów gospodarki kolchozowej.

Prace autorów, jak wyżej, poprzedzone zostały w wydawnictwie pełnym tekstem Uchwały Rady Ministrów ZSRR. i Centralnego Komitetu WKP(b) z dn. 19 września 1946 r., o środkach do likwidacji przekroczeń statutu artelu rolniczego w kolchozach, i tekstem Rozporządzenia Rady Ministrów ZSRR, zatwierdzającego Statut Rady do spraw kolchozów przy Rządzie ZSRR (str. III — XVI wł.).

Uchwał i Rozporządzeń w niniejszym sprawozdaniu omawiać nie będę, gdyż teksty tych aktów prawnych, w swoim czasie zostały podane i były dyskutowane w prasie periodycznej i są powszechnie znane. Zwrócę jedynie uwagę, że umieszczenie tych aktów prawnych w wydawnictwie, które jest przedmiotem niniejszego sprawozdania, na czołowym miejscu, świadczy o wielkiej wadze tych aktów, jaką

przywiązuje do nich kierownictwo i redakcja wydawnictwa, — z drugiej strony podkreśla jakgdyby ogólny charakter i cel prac w wydawnictwie zamieszczonych, jak również potrzebę i aktualność samego wydawnictwa, ukazującego się w drugim wydaniu w nakładzie 200.000 egzemplarzy (przy ogólnej liczbie kolchozów w ZSRR — ca 240.000).

Jeśli chodzi o dziewiętnaście rozdziałów, a właściwie tyleż artykułów różnych autorów, które składają się na całość książki, jako zagadnienia organizacji produkcji w kolchozach i najbardziej ogólną próbę ich charakterystyki, możnaby ją ująć, jak następuje:

1. wszystkie artykuły zmierzają do zebrania, przedstawienia i analizy rozporządzeń przepisów, norm ustalonych i obowiązujących w rozpatrywanej dziedzinie, poparcia przeprowadzanej analizy wzorowymi przykładami z pracy i organizacji kolchozów przodujących i przykładami z pracy i organizacji kolchozów źle prowadzonych.

Wszystkie artykuły przesiąknięte są dążeniem do wydobywania na czoło i podkreślenia jak najmocniej konieczności przestrzegania podstawowych zasad wynikających z charakteru kolchozu jako organizacji społecznej, z konieczności stałego i ciągłego dopasowywania się kolchozu w każdej dziedzinie i każdego dnia swojej pracy do systemu gospodarki planowej istniejącej w Związku Radzieckim, z konieczności osiągnięcia jak najwyższych wyników produkcyjnych w każdej dziedzinie prowadzonego gospodarstwa, przy należyтым i harmonijnym ustawieniu zadań i potrzeb wynikających z całokształtu gospodarki (państwa), całokształtu gospodarki poszczególnego kolchozu.

2. Wszystkie artykuły (dziewiętnaście) zawarte w wydawnictwie możnaby zasadniczo podzielić na cztery grupy:
 - a) artykuły omawiające i analizujące podstawy prawne działalności artelu rolniczego, a mianowicie: wzorowy statut rolniczy artelu, zatwierdzony przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR i CK WKP(b) w dniu 17 lutego 1935 r., powszechnie nazywany, „Stalinowskim statutem życia w kolchozach“ i Typową umowę stacji maszynowo-traktorowej z kolchozem, zatwierdzoną przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR w dniu

13 stycznia 1939 r. (autor Osadźko). Do tej grupy zaliczyć by należało również i artykuł A. S. Szuszkowa „Zarząd sprawami artelu“.

- b) Artykuły omawiające założenia planistyczne w pracach każdego kołchozu (Szuszkowa — Plany robocze i Abrosimowicza — Roczny plan produkcji).
- c) Artykuły omawiające różnorodną i wielostronną gospodarkę polową i fermową (hodowlaną) kołchozów, ze stanowiska organizacji produkcji i pracy. Tych artykułów jest najwięcej — ogółem dziewięć, poczynając od artykułu o „Wprowadzeniu i opanowaniu płodozmiaru“ (autor Osadźko), — do artykułu o „Organizacji pracy na fermie hodowli owiec“ (autor Rogozin).
- d) I wreszcie czwarta grupa artykułów omawiająca gospodarkę obrachunkową i rachunkowość kołchozów, bilans, budżet (kosztorysy), gospodarkę dochodami gotówkowymi i w naturze, bezpośrednie wyniki produkcji polowej i hodowlanej osiągnięte przez kołchozy (pięć artykułów).

Do tej grupy zaliczyć by należało artykuły N. N. Chmieliewa: „Bilans kołchozu i jego analiza“ i „Przychodowo-rozchodowy obrachunek kołchozu“ (budżet), jak również artykuły M. P. Osadźko: „Obrachunek pracy i produkcji gospodarki polowej“ i „Obrachunek na fermach“.

Jak widzimy, tematyka artykułów zawartych w wydawnictwie jest rozległa i wielostronna. Wcale nie znaczy to, by była, jeśli nie całkowicie, to encyklopedycznie wyczerpująca. Wydawnictwo zmierza raczej do uchwycenia podstawowych dziedzin produkcji polowej i hodowlanej, kładąc jak największy nacisk na metody organizacji i pracy, w zasadzie jednakowe we wszystkich dziedzinach produkcji opisywanych i tych, które specjalnego artykułu w wydawnictwie nie mają.

Możnaby powiedzieć — metody organizacji niesłychanie precyzyjnej, przemyślanej, kontrolowanej — przesiąkniętej duchem społecznym i ideowym — metody stosującej w możliwie szerokim zakresie podział pracy, specjalizację, przy równoczesnej jej zespołowości i stosowaniu w możliwie szerokim zakresie mechanizacji pra-

cy, najbardziej nowoczesnych maszyn i narzędzi produkcji (kombajny, traktory), przy równoczesnym użytkowaniu i rozwinięciu indywidualnych cech, przydatności i zdolności każdego poszczególnego członka kolchozu.

Właściwie możnaby sprawę ująć krótko: metoda organizacji produkcji i pracy przedstawiona i przeanalizowana w omawianym wydawnictwie, jest metodą naukowej organizacji pracy, chociaż przez żadnego z autorów (o ile pamiętam) nie jest tak nazwana.

Szczególną rolę — w referowanej książce — mają i odgrywają artykuły analizujące podstawowe ustawodawstwo kolchozowe: wzorowy statut i typową umowę (patrz wyżej).

Artykuł o wzorowym statucie, przytaczając właściwie dosłownie tekst poszczególnych paragrafów statutu, w pewnym układzie logicznym i rozwijając ten tekst, uzupełniając go i komentując materiałem zaczerpniętym z wypowiedzi czołowych mężów stanu ZSRR i zarządzeń wydanych przez partię i rząd, w okresie późniejszym po ogłoszeniu statutu, pozwala czytelnikowi głębiej wniknąć w istotę systemu kolchozowego, w nowy ustrój agrarny jaki powstał w ZSRR, na którym oparta jest produkcja rolna.

Ustrój agrarny, w założeniu którego leży rolna spółdzielczość produkcyjna, dla należytego funkcjonowania i powiązania go z organizacją państwową — jak wynika z artykułu o typowej umowie — wymaga rozmieszczenia w terenie całej siatki stacji maszynowo-traktorowych, instytucji o charakterze państwowym, których organiczne powiązanie z kolchozami, następuje na drodze corocznie zawieranych umów, wg. wzoru umowy typowej.

Szczegółowiej omówić jakikolwiek bądź artykuł, z zawartych w wydawnictwie, w niniejszym sprawozdaniu nie ma możliwości, ze względu na ustalony i ograniczony zakres sprawozdania.

Zwrócić jednak muszę uwagę na dwa momenty.

Pierwszy to rozległość skali rozumowania i referowania przez wszystkich autorów artykułów omawianej publikacji.

Każdy z autorów, pisząc o konkretnym temacie np. o płodozmiennie, uprawie gleby, żniwach, hodowli koni lub owiec itp., obejmuje rozważaniem swoim cały wielki teren ZSRR i niesłychaną różnorodność warunków przyrodzonych, gleb, upraw, będących do dyspozycji narzędzi pracy itd., itd.

Z każdego zdania wynika troska i dbałość o to, by wszystkie miejscowe warunki i możliwości, w każdym zakresie były rozsądnie, celowo i planowo zużyte przez społeczność każdego kolchozu, w różnych okolicznościach, jakie zdarzyć się mogą przy tak bezpośrednim współdziałaniu człowieka z przyrodą — jakie ma miejsce w produkcji rolnej.

Przed okresem żniw np. wszystkie rozporządzalne narzędzia, które mogą być użyte przy zbiorze, winny być w równej mierze przygotowane, opatrzone, naprawione: od kombajnu do kosy i sierpa. Przy zwózce lub dostawach — wszystkie rozporządzalne środki transportowe winny być obrachowane i wg. ustalonego planu użyte: od ciężarowych samochodów do nieprodukcyjnych krów.

Praca człowieka winna być tak zorganizowana, by każdy kolchoznik miał świadomość swoich zadań i swojej odpowiedzialności, — by w żadnym wypadku praca nie była bezosobową, a wynagrodzenie za nią było zróżnicowane zależnie od rodzaju pracy, niezbędnego trudu na jej wykonanie, niezbędnych kwalifikacji i umiejętności, a wreszcie wyników tej pracy.

Równocześnie praca ludzka winna być organizowana zespołowo w ogniwa i brygady, dla których kierownictwo całego gospodarstwa określa specjalne zadania i przydziela niezbędne środki do wykonania tych zadań.

Każdy kolchoz winien zestawić preliminarz budżetowy i bilans, każdy sezon prac winien być objęty uprzednio zestawionym planem, a każda czynność obrachunkiem i sprawozdaniem, umożliwiającymi przeprowadzenie właściwych rozrachunków i przeprowadzenie społecznej kontroli.

Wymagania stawiane przez autorów w stosunku do kolchozów, jako gospodarstw wielkiej produkcji rolnej i poszczególnych członków kolchozów, jako uczestników społeczności kolchozowej, są tak rozległe i wielostronne, jak (autorów) rozległą i wielostronną jest ich znajomość warunków i stosunków olbrzymiego kraju i ich troska o właściwe użycie miejscowych sił i środków.

Cała aparatura każdego kolchozu, poczynając od przewodniczącego zarządu, poprzez kierowników brygad i ogniw, aż do dójki włącznie, cały zespół pól i wszelkich użytków, inwentarz żywy i martwy — winien tak i tyle pracować, by wyniki produkcyjne by-

ły jak najwyższe, by były najwyższego gatunku — by ilość ich i jakość ulegały z roku na rok ciągłej poprawie, by z roku na rok doskonała była i podciągana i sprawa dostaw dla państwa i sprawa rozbudowy społecznego gospodarstwa kolchozu i zwiększana była praca zarobkowa poszczególnych kolchoźników, decydująca o ich standardzie życiowym.

Kończąc to sprawozdanie, chcę wyrazić przeświadczenie, że dla polskiego czytelnika wielu specjalności, bliższe zapoznanie się z omawianą książką mogłoby być nie tylko interesujące lecz i w dużym stopniu pouczające.

EDWARD CIBOROWSKI

Dr Stanisław Fiałek: *Powiat Nowo-Sądecki. Monografia gospodarcza rolnictwa*. Biblioteka Puławska, Seria Prac Społeczno-Gospodarczych, Nr 99. Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych, Warszawa 1948 r., str. 240 + 1 mapa.

Prof. Witold Krzyżanowski, w którego seminarium powstała omawiana praca dr Fiałka pod pierwotnym tytułem: *Zagadnienia rolnicze w powiecie nowo-sądeckim*, pisze we wstępie, że jest ona „monografią regionalną dającą wszechstronny, żywy i barwny opis wsi w powiecie nowo-sądeckim“, będąc jednocześnie „źródłowym, sumiennym i umiejętnym jego (tzn. zakątką ziemi — dop. autora) teoretycznym opisem“. Ponieważ jednakże „autorowi to nie wystarcza“, usiłuje on „pokazać, jak mogłoby wyglądać racjonalne zagospodarowanie pewnego rejonu górskiego, jak możnaby podnieść dobrobyt naszych wsi górskich i po jakich torach mógłby ich racjonalny rozwój“ (str. 8). W ten sposób dr Fiałek usiłuje na podstawie monografii powiatu nowo-sądeckiego wyciągnąć pewne teoretyczne wnioski, gdyż tak — naszym zdaniem — rozumieć należy „teoretyczny opis“, o którym wspomina prof. Krzyżanowski — wnioski, których potwierdzeniem są obserwacje, dokonane przez autora na konkretnym materiale opisowym. Trzecim zadaniem, jakie sobie dr Fiałek w swej pracy postawił i, jakie zdaniem prof. Krzyżanowskiego — osiągnął, są pewnego rodzaju „recepty“, ma-

jące na celu zrationalizowanie rolnictwa podgórskiego w ogóle, rolnictwa zaś omawianego powiatu — w szczególności.

Ogromne to zadanie wymaga z jednej strony dokładnej znajomości badanego terenu, znajomości, jaką dać może jedynie bezpośrednio z nim łączność, z drugiej natomiast — wszechstronna wiedza ekonomiczna, która umożliwiła poznanie współzależności procesów społeczno-gospodarczych, w skali ogólnopolskiej, a nawet ogólnoświatowej. Niezależnie od tego, tak ujęte opracowanie pociąga za sobą długie i żmudne śledzenie procesów historycznych, których pewnego rodzaju wypadkową jest stan obecny i — co za tym idzie — które nie pozostają bez wpływu na dalszy rozwój rolnictwa na analizowanym terenie.

Z rozprawy dr Fiałka wynika, że jest on doskonałym znawcą stosunków rolniczych w powiecie nowo-sądeckim. Co więcej! Dokonał ogromnego wkładu pracy celem śledzenia procesów historycznych, których wynikiem jest obecny stan powiatu, tak pod względem struktury gospodarczej jak i demograficznej. Świadczy o tym chociażby załączony spis literatury, obejmujący 144 pozycje (w tym cztery w języku niemieckim) o niezwykle szerokim wachlarzu problematyki, od *Komunikatów Studium Turyzmu U.J.* (Kraków 1938) począwszy, na *Vorlesungen uber Nationaloekonomie* — K. Wicksell'a (Jena 1913) — kończąc. Każdy, kto zetknął się z literaturą naukową wie, jak mrówczej pracy wymaga przestudiowanie tytułu pozycji. Studia te znajdują aż nadto wyraźny swój wyraz w rozważaniach dr Fiałka, że wspomnimy tu choćby „Kwestię rejonizacji ogólnokrajowej“ (str. 11) lub „Zagadnienie ludnościowe“ (roz. III, str. 49 — 86), czy wreszcie — najbardziej charakterystyczny — „Ustrój rolny“ (rodz. VII, str. 171 — 217).

Problematom gospodarczym sensu stricto poświęca dr Fiałek trzy spośród ośmiu rozdziałów swojej pracy, a mianowicie rozdz. IV „Wytwórczość roślinna“, rozdz. V „Sadownictwo“ i rozdz. VI „Wytwórczość zwierzęca“. Cechuje je dokładna analiza produkcji roślinnej i zwierzęcej rolnictwa w powiecie nowo-sądeckim, oparta o statystyczne dane przedwojenne (do 1939 r. włącznie). Częściowe przerobienie, uzupełnienie i zaktualizowanie pierwotnego tekstu opracowania dr Fiałka, o którym wspomina we wstępie pracy dr S t. A n t o n i e w s k i, a które zostało podjęte względnie spowodowa-

ne przez Komisję Redakcyjną Wydziału Ekonomiki Rolnej Państw. Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, znalazło swój wyraz między innymi w przytoczeniu niektórych danych liczbowych za lata powojenne. Tak np. w odniesieniu do uprawy buraków cukrowych przytoczone są liczby za lata 1945 — 1947 (str. 99), w zakresie zaś odbudowy hodowli bydła (str. 158) i stanu pszczelarstwa (str. 170), podano również niektóre dane za te lata. Najbardziej „uprzywilejowanym“ pod tym względem jest rozdział V „Sadownictwo“, gdzie w sposób nieco bardziej obszerny uwzględniony został stan powojenny (str. 125 — 139). Jeżeli zważymy, że publikacje Głównego Urzędu Statystycznego w odniesieniu zarówno do produkcji roślinnej (zbiory) jak i zwierzęcej (stan pogłowia, ubój) w okresie powojennym są stosunkowo wczesne (Nr 4 i 5 *Wiadomości Statystycznych* 1946 r.), acz prowizoryczne, należy żałować, że uzupełnienie pracy dr Fiałka nie jest nieco bardziej kompletne, tym więcej, iż wydaje się, że uwzględnienie choćby tylko szacunkowych danych odnośnie zbiorów głównych ziemiopłodów i stanu pogłowia zwierząt gospodarskich w latach 1946 lub 1947, nie tyle umożliwiłoby, ile „zaktualizowało“ prognozę autora w odniesieniu do dalszych dróg rozwoju ekonomicznego wsi podgórskiej, czytelnikowi zaś — dało możliwość do wyciągnięcia pewnych wniosków co do relatywnego stanu ekonomicznego ludności nie tylko powiatu nowosądeckiego, ale i ludności rolniczej okolic podgórskich w ogóle.

Zagadnieniem, które wymaga szczególnego uwzględnienia w opracowaniach monograficznych poszczególnych okręgów rolniczych jest problemat struktury agrarnej i — co się ściśle z nim łączy — problemat przeludnienia wsi. Analizie powyższej poświęca dr Fiałek rozdział VII — „Ustrój rolny“ i rozdział III — „Zagadnienie ludnościowe“, uwzględniając także przeobrażenia powojenne (str. 197 — 210). Ze zrozumiałych względów autor nie może przytoczyć ostatecznych danych, zwłaszcza w odniesieniu do obecnego stanu tzw. „zbędnych“ na wsi. Dokładnej odpowiedzi na to pytanie można będzie udzielić dopiero po najbliższym powszechnym spisie ludności.

Struktura agrarna i „zaludnienie“ poszczególnych typów gospodarstw rolnych daje charakterystykę stosunków socjalnych na wsi, czyli tzw. klasowość wsi, problemat niezwykle istotny dla każdej wsi, dla wsi w Polsce powojennej zaś w szczególności. To też do-

kładna charakterystyka tego aspektu monografii wsi, a zwłaszcza historyczna jego analiza tłumaczy wiele momentów nie tylko gospodarczej strony ludności wiejskiej, ale również psychicznej. Problem ten został zupełnie niemal zignorowany przez autora, co czyni pracę w pewnym sensie niekompletną. Że jednak autor zdaje sobie sprawę z tej strony zagadnienia, świadczą o tym pewne punkty jego rozważań, że wspomnimy choćby... „znajomość psychiki chłopca“ (str. 80 — 82), rozdział, który w ujęciu autora niczego właściwie nie tłumaczy, robiąc wrażenie zbędnego, który zaś oparty o odpowiednie rozważania o charakterze historyczno - społecznym mogłyby wnieść zupełnie nowe, bardzo ciekawe momenty.

W wyniku powyższego dochodzi się do wniosku, że rozważania dr Fiałka, stanowią niezwykle ciekawy przyczynek naukowy do charakterystyki rolnictwa polskiego. Tym nie mniej odnosi się wrażenie, że zbytne nagromadzenie przez autora materiałów historyczno-bibliograficznych nie pozwoliło na dokładną charakterystykę strony gospodarczej rolnictwa (stosunki powojenne), zmuszając tym samym do nieco pobieżnego potraktowania prognozy rozwoju gospodarczego rolnictwa podgórskiego, a więc rozważań, które mogłyby stać się najciekawszą częścią pracy.

JOZEF NOWICKI

Dr M. J. Elsas: *Housing Before the War and After* — wyd. pierwsze 1945 r., *Housing and Family* — wyd. drugie 1947 r.

W powojennej angielskiej literaturze ekonomicznej ukazały się dwa opracowania Dr Elsas'a, dotyczące problemów mieszkaniowych na terenie Anglii i Walii.

Prace te stanowią cenny zbiór materiałów statystycznych z okresu blisko stuletniego, szczegółowiej opracowanego dla lat 1921, 1931, 1939, oraz 1945. Prace Dr Elsas'a zasługują na uwagę nie tylko ze względu na zgromadzony materiał statystyczny, ale przede wszystkim ze względu na społeczne ujęcie zagadnienia mieszkaniowego. Autor przeprowadza analizę problemów mieszkaniowych w oparciu o warunki demograficzne, nie tylko ze względu na ścisłą współzależność między czynnikiem mieszkaniowym, a demograficznym,

a przede wszystkim z punktu widzenia dobra podstawowej jednostki społecznej — rodziny.

Wcześniejsza z prac Dr Elsas'a: *Housing Before the War and After* — oprócz omówienia sytuacji mieszkaniowej w Anglii i Walii, zawiera szacunki potrzeb mieszkaniowych w latach przed- i powojennych, oraz projekt zreformowania opłaty czynszu mieszkaniowego.

Housing and Family, późniejsza praca Elsas'a, jest rozszerzeniem poprzedniej książki, przez wprowadzenie późniejszych danych statystycznych, analizę ankiety przeprowadzonej w latach 1944—1945, jak również przez poddanie ocenie posiadanych danych statystycznych, przytoczenie własnych projektów dotyczących standardu mieszkaniowego i zreformowania statystyki mieszkaniowej. W pracy tej problem czynszu mieszkaniowego jest podany w skrócie, autor przytacza jedynie wyniki przeprowadzonych przez siebie szacunków, nie poddając ich konstrukcji. Można powiedzieć, że obie prace Dr Elsas'a uzupełniają się nawzajem i nie mogą być traktowane jako dwa odrębne opracowania, ujmujące dwa odmienne zagadnienia, lub też to samo zagadnienie, ale z innego punktu widzenia.

Obie prace będą rozpatrywała jako całość w których wyróżnić należy: analizę warunków mieszkaniowych, szacunki powojennych potrzeb mieszkaniowych, zagadnienie opłaty czynszowej, opracowania materiałów statystycznych.

Analizę warunków mieszkaniowych autor przeprowadza z kilku punktów widzenia: — czasowego — analizuje warunki mieszkaniowe na przestrzeni stułetniej uwypuklając pewne okresy (1921, 1931, 1939, 1945), szczególnie trzynastoletni okres boomu budowlanego, którego koniec przypada na 1939 r. — liczbowego, a więc wg. posiadanych danych statystycznych, wyróżnia następujące wielkości: liczbę mieszkań w odnośnych latach, ich strukturę, wiek, podaje rozwój działalności budowlanej na przestrzeni 1919 — 1939, oraz liczbę nowych mieszkań; — struktury socjalnej. Uwzględniając ścisłą korelację między wzrostem potrzeb mieszkaniowych a zmianami rozwojowymi społeczeństwa, autor podaje szereg zestawień dot. liczby ludności, struktury wiekowej i socjalnej ludności, rozmieszczenia tejże wg. typów mieszkań oraz wyprowadza porównanie liczbowe między wielkościami współzależnymi.

W rozważaniach swoich na temat różnych warstw społecznych zwraca uwagę na sytuację mieszkaniową licznej grupy robotniczej. Stwierdza, że najlichniesza grupa społeczna — robotnicza, nawet przed wojną, w okresie ożywionej działalności budowlano-mieszkaniowej, znajdowała się w najgorszych warunkach mieszkaniowych. Wg. *The Overcrowding Survey*, istniejące w Anglii i Walii przeludnienie 3,7% obejmujące około 341 tys. rodzin, dotyczyło prawie w całości rodzin robotniczych.

Autor podkreśla również, że robotnicy zajmowali przeważnie mieszkania w domach starych tzn. niewyposażonych w urządzenia sanitarne. Autor przez domy nowe rozumie domy wybudowane w okresie ostatnich trzydziestu lat, które w myśl przepisów prawa budowlanego muszą być wyposażone w odpowiednie urządzenia sanitarne. Domy te stanowiły w r. 1939 ca 30% wszystkich domów w Anglii i Walii.

Na uwagę zasługuje przeprowadzony przez Dr Elsas'a szacunek potrzeb mieszkaniowych w najbliższym dwudziestoleciu tzn. w okresie od 1945 — 1965 r.

Autor przeprowadza szacunek bardzo szczegółowo podając wyrowadzenie i umotywowanie poszczególnych pozycji szacunku. Dokonywuje przede wszystkim szacunku „niezbędnych potrzeb“ (the effective demand for dwellings) będących wynikiem nieposiadania podstawowej ilości mieszkań, dla pokrycia zapotrzebowania wynikłego z przyczyn zasadniczych, jak przyrostu i migracji ludności, zniszczenia pewnej liczby domów w czasie drugiej wojny światowej. Autor otrzymuje liczbę 1,1 mil. mieszkań.

Następnie przeprowadza szacunek popytu na mieszkania, wpływających z „licznych potrzeb“, przez które autor rozumie: zastąpienie mieszkań starych tzn. liczących powyżej 60 lat, oraz niedostatecznie wyposażonych w urządzenia instalacyjne i sanitarne. Wg. autora ca 3,7 mil. mieszkań tego typu w ciągu 20 lat winno być zburzone i zastąpione mieszkaniami nowymi o odpowiednich warunkach higienicznych.

Dr Elsas uwzględnia zapotrzebowanie na ca 1,4 mil samodzielnych mieszkań dla ludności w wieku ponad 60 lat.

Wreszcie autor kładzie nacisk na konieczność dostarczenia mieszkań dla ludności mieszkającej wspólnie i oblicza tego rodzaju zapo-

trzebowanie na 300 tys. mieszkań, oraz na konieczność zwiększenia rezerwy mieszkaniowej w wysokości 300 tys. mieszkań, któraby miała zapobiegać przeludnieniu związanemu z rozwojem rodzin.

Ogólny wynik szacunku obejmuje 6,8 mil. mieszkań, zdolnych zaspokoić podane przez autora potrzeby mieszkaniowe społeczeństwa Anglii i Walii. Nasuwa się wątpliwość, czy obecny układ sytuacji gospodarczej Anglii i Walii pozwoli na zrealizowanie powyżej przedstawionego szacunku. Tym bardziej, że przeciętna ruchu budowlano-mieszkaniowego przed wojną, w okresie trzynastoletniego boomu, obejmowała 300 tys. mieszkań, podczas gdy przeciętna, wynikająca z szacunku Dr Elsas'a, wynosiłaby 340 tys. mieszkań, czyli przewyższałaby przedwojenną o 11,2%.

Dr Elsas zamieszcza opracowany przez siebie projekt dotyczący uregulowania problemu opłaty mieszkaniowej. Pozytywne rozwiązanie zagadnienia opłaty mieszkaniowej widzi autor w ingerencji państwa, za pomocą subsydiowania czynszu mieszkaniowego przez państwo w odniesieniu do niezamożnej grupy społecznej. Głównym celem planu Elsas'a jest — udostępnienie rodzinom większym o małym dochodzie zajmowania mieszkań o właściwej dla nich wielkości, przyjmując za podstawę jedną izbę na osobę oraz uregulowanie wydatku na opłatę mieszkania w ich budżetach rodzinnych.

Dalej poprzez swój plan autor dąży do wyrównania nierówności płatniczych wynikających z różnicy opłat pomiędzy mieszkaniami w domach starych i nowych, prywatnych i samorządowych, jak również do stworzenia bodźca dla ruchu budowlano-mieszkaniowego.

Za wielkości podstawowe w opracowanym planie przyjmuje autor: wielkość rodziny oraz wysokość jej dochodu tygodniowego, tygodniowe wydatki na utrzymanie (przez co rozumie wydatki na żywność, opał, światło, odzież, potrzeby indywidualne), stawkę czynszową, oraz współczynnik określający wysokość czynszu jaki winna dana rodzina płacić.

Omawiając wyżej wymienione wielkości autor podaje: tablicę czynszów wg wielkości mieszkań dla Anglii i Walii, wyodrębniając czynsz dla Londynu, który jest średnio wyższy o 50% od przeciętnej dla całego obszaru. Następnie podaje tablicę wydatków na utrzymanie w skali tygodniowej wg. poszczególnych członków rodziny. Wre-

szenie zamieszcza tablicę trzecią, zawierającą współczynniki, tzn. stałe procenty służące do obliczenia — od różnicy między całkowitym dochodem a wydatkami na środki utrzymania — sumy czynszu płaconej przez rodzinę o danej wielkości. Współczynnik ten będzie wyższy dla rodziny liczniejszej, niższy dla mniejszej rodziny. Np. rodzice posiadający jedno dziecko płacą 25% różnicy między dochodem a wydatkami na środki utrzymania, rodzice z dwojgiem dzieci — 20% itd.

Określając stały współczynnik literą C, wydatki na środki utrzymania — S, tygodniowy dochód literą — W, otrzymuje Dr Elsas następujący wzór

$$C(W-S) = \text{czynsz}$$

W ten sposób Dr Elsas wyznacza wysokość czynszu mieszkaniowego, możliwego do zapłacenia, przez rodzinę o danej wielkości. Natomiast różnica między wysokością czynszu, a obliczoną sumą komornego płaconą przez rodzinę stanowiłaby dopłatę państwa.

Dr Elsas, jak wspomniałam wyżej, w swoim planie bierze pod uwagę wielkość rodziny i jej tygodniowy dochód, przeprowadzając granicę między rodzinami, których czynsz będzie subsydiowany przez państwo (dochód do £ 6) i rodzinami, których czynsz nie będzie subsydiowany przez państwo (dochód powyżej £ 6).

Liczbę rodzin pobierającą subsyduum szacuje autor na 1,5 mil. a przeciętną wysokość rocznego subsyduum czynszowego dla nich, na sumę wahającą się od 30 £ mil. do £ 40 mil.

Autor podaje szereg przykładów liczbowych, z których jeden cytuję: rodzina składająca się z rodziców i dwojga dzieci zarabia tygodniowo £ 3 10 s, z tego wydatki na utrzymanie (bez czynszu) wynoszą £ 2 8 s. 0 d, przeto różnica od której odlicza w tym wypadku 20% na opłatę czynszową wynosi £ 1 2 s 0 d.

Rodzina ta przeto winna płacić 4 s 4 d za mieszkanie cztero izbove, którego koszt dla Anglii i Walii wynosi (tygodniowo) 10 s. 0 d, a 5 s 8 d stanowi dopłata państwa.

Jeżeli dochód tej samej rodziny wynosiłby £ 4 10 s 1 d., dopłata wynosiłaby 1 s. 8 d. tygodniowo. Natomiast w przypadku, gdyby ta rodzina zarabiała tygodniowo £5, pokrywałyby całkowitą kwotę czynszu w wysokości 10 s 0 d. tygodniowo.

Dr Elsas zwraca kilkakrotnie uwagę na trudności w opracowaniu zagadnienia mieszkaniowego, spowodowane brakiem wyczerpujących materiałów statystycznych. W części końcowej *Housing and Family*, omawia posiadane dane statystyczne; wykazuje brak istniejącej statystyki mieszkaniowej, oraz wysuwa propozycje dotyczące jej zreformowania. Autor posługuje się danymi, które zaczerpnął głównie ze spisów przeprowadzonych w latach 1871, 1921, 1931 oraz z *The Overcrowding Survey* r. 1936, który nie jest spisem pozbawionym braków, lecz jego znaczenie leży przede wszystkim w tym, iż daje dość pełny obraz sytuacji mieszkaniowej w r. 1936, w latach rozwoju budowlano-mieszkaniowego, oraz ze względu na ujęcie statystyczne sytuacji mieszkaniowej ludności robotniczej; następnie z przeprowadzonej wśród władz samorządowych (Local Authorities) w r. 1945 ankiety, mającej przede wszystkim znaczenie ze względu na aktualność zebranych w niej danych; jak również na obszernej bibliografii z okresu obecnego i przedwojennego.

Analizując posiadane dane statystyczne wskazuje na rozpiętość czasową między przeprowadzonymi spisami mieszkaniowymi, oraz na nieścisłości terminologiczne. Czyni on propozycje dotyczące wprowadzenia ścisłej terminologii, oraz pięcioletnich spisów mieszkaniowych z równoczesnym wprowadzeniem rocznych raportów sporządzanych przez odnośne czynniki administracyjne.

Dodać należy, że autor kilkakrotnie porusza sprawę sytuacji mieszkaniowej zagranicą, nie wykracza jednak poza porównanie angielskiej sytuacji mieszkaniowej z niemiecką.

Również brak w pracy Dr Elsas, a zróżniczkowania obszarowego, które niewątpliwie występuje w poszczególnych miastach i dzielnicach, czy to ze względów gospodarczych, historycznych, czy geograficznych, co zresztą z jego pracy pośrednio wynika.

Na szczególną uwagę w pracy Dr Elsas'a zasługuje plan dotyczący subsydiowania przez państwo czynszu mieszkaniowego. Dla dokładniejszego zrozumienia planu można go przedstawić następującym równaniem:

$$Y = S + Z + W$$

Literą Y oznaczamy dochód rodziny, wydatki na utrzymanie literą S, czynsz całkowity za mieszkanie — Z, a część dochodu przeznaczoną na indywidualne wydatkowanie — W.

Jest rzeczą oczywistą, że przy dotychczasowym rozwiązaniu zagadnienia opłat mieszkaniowych w powyższym równaniu nie można przyjąć S (wydatki na utrzymanie) za constans gdyż stałym jest Z (czynsz mieszkaniowy).

W sytuacji dotychczasowej, rodziny robotnicze zajmowały częstokroć mieszkania nieodpowiednie do ich wielkości. Przyjmując dochód tych rodzin w pewnym okresie za niezmienny można powiedzieć, że jakakolwiek zmiana mieszkania na lepsze związana była z ograniczeniem wydatków indywidualnych (W), a nawet wydatków na utrzymanie (S).

Zaletą planu Elsas'a jest zapewnienie rodzinom właściwych mieszkań bez potrzeby jednak zmniejszenia ich wydatków na utrzymanie i wydatków indywidualnych. Za tym w powyższym równaniu, przy planie autora — S, można przyjąć za constans.

Prace Dr Elsas'a stanowią ważny przyczynek do analizy sytuacji mieszkaniowej Anglii i Walii, oraz jej nowej polityki na niezmiernie ważnym odcinku — gospodarki mieszkaniowej.

KRYSTYNA STACHIEWICZOWA

Eugeniusz Dębowski: *Polityka przysposobienia zawodowo-gospodarczego*. Biblioteka Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego, woj. łódzkie, 1947.

W ramach polityki zatrudnienia jednym z najważniejszych problemów jest przygotowanie ludzi do pracy produkcyjnej w tych działach, w których są oni najbardziej potrzebni. Przygotowanie to jest zadaniem trudnym z kilku względów: po pierwsze, chodzi o objęcie akcją szkoleniową możliwie najszerszych mas ludzkich, aby ogólny poziom kwalifikacji zawodowych był możliwie najwyższy; po drugie, chodzi o pokierowanie tą akcją tak, aby zaspokoić bieżące jak i przyszłe potrzeby aparatu produkcyjnego; po trzecie, chodzi o uniknięcie marnotrawstwa środków szkolenia i o nadanie szkoleniu zawodowemu możliwie najekonomiczniejszej formy; po czwarte,

niezbędne jest dostosowanie zamiłowań i zdolności szkolonych do potrzeb produkcji (tj. o zachowanie swobody rzeczywistej, a nie tylko teoretycznej wyboru zawodu), gdyż w ten tylko sposób można wykorzystać w pełni siły wytwórcze społeczeństwa. Omawiana broszura stawia zagadnienie, nie rozwiązując go jednak w całości. Zwraca ona uwagę na organizacyjną stronę zagadnienia, a autor wypowiada się za scentralizowaniem akcji szkolenia masowego w ramach postulowanego Państwowego Instytutu Przysposobienia Zawodowo - Gospodarczego.

W ciągu dwudziestoletniej pracy w zakresie szkolenia zawodowego dla potrzeb rzemiosła. autor zebrał bogate doświadczenia, które wykorzystuje w omawianej broszurze, mającej charakter popularno-propagandowy. Wydaje się jednak, że w pracach tego rodzaju wskazana jest większa dokładność w podawaniu faktów, niż to uczynił autor. Tak np. omawiając rozwój historyczny przysposobienia zawodowego pomija całkowicie doświadczenia ustrojów wschodnich (chińskiego i hinduskiego), co jest o tyle niesłuszne, że poprzez kontakty kulturalne z Europą ustroje te stały się częścią dorobku ogólnoludzkiego w tej dziedzinie. Powstanie nakładztwa omawia tak, jakgdyby pojawiło się ono dopiero w XV w. i później, gdy, jak to wynika z prac S o m b a r t a i innych, powstało ono w Europie znacznie wcześniej, bo już dwa wieki przedtem (we Włoszech i Zachodnich Niemczech oraz w Niderlandach). Usterki tego rodzaju (obok błędnego podawania nazwisk ekonomistów zajmujących się omawianym zagadnieniem) są przykre w pracy, przeznaczone dla szerokich kół rzemieślniczych i zawodowych.

Słuszne jest zato wyjaśnienie pojęć, stwierdzenie, że „człowiek dokształca się całe życie, a nie kształci, jak to zwykle się powszechnie nazywać“ (str. 15), jak i stwierdzenie konieczności szybkiego przeszkolenia wielkich mas ludzkich (które autor ocenia na 2 miliony, oprócz stałego szkolenia przyrostu naturalnego). Logicznym wnioskiem takich twierdzeń byłoby wskazanie metod planowania szkolenia obok proponowanego podziału ekonomii na nowe działy (co zresztą wspomniane jest mimochodem bez dokładniejszego uzasadnienia, wymaganego przy stawianiu takich twierdzeń w pracy popularyzatorskiej). Jednakże zamiast bliższego omówienia takiego planu autor ogranicza się do podkreślenia, że „najjistotniejszym

czynnikiem wpływającym na rozwój polityki przysposobienia zawodowo-gospodarczego jest plan i organizacja“, przymym „plan obejmować musi: a) cel dążeń, b) wytyczne na dalsze i bliższe czasookresy, c) zadania szczegółowe“ (str. 43). Tak ogólnikowe stwierdzenie nie wystarcza nawet w pracy popularyzatorskiej.

Zasługą jej jest poruszenie zagadnienia i danie wszechstronnego omówienia przedmiotu; wskazane byłoby dodanie w nowym wydaniu informacji o rozwoju polityki szkolenia zawodowego w Związku Radzieckim w sposób dokładniejszy, niż to autor mógł uczynić, nie mając jeszcze dostępu do źródeł radzieckich.

WACŁAW IWASZKIEWICZ

Prof. Karol Adamiecki: *Harmonizacja pracy*. Zebrał i uzupełnił dr Zygmunt Zbichorski. Instytut Naukowy Organizacji i Kierownictwa, Warszawa, 1948.

Inż. Andrzej Mazurkiewicz: *Analiza urzędzeń i organizacji pracy a jej bezpieczeństwo*. Inst. Nauk. Org. i Kier., Warszawa, 1948 r.

Instytut Naukowy Organizacji i Kierownictwa: *Vademecum Bezpieczeństwa Pracy*. Część I, Warszawa, 1947. Część II, Warszawa 1948.

Wydawnictwa te omawiam łącznie, jakkolwiek dotyczą różnych zagadnień. Wydane przez Instytut Naukowy Organizacji i Kierownictwa, współdziałający obecnie ściśle z Głównym Instytutem Pracy, stanowią poważny wkład w dzieło rozbudowy urzędzeń socjalnych naszego przemysłu i w akcję usprawniania pracy.

Pierwsze z nich omawia techniczną stronę organizacji zespołowej pracy w zakładach i przeznaczone jest dla kierowników produkcji, inżynierów i majstrów. Zawiera ono wyjaśnienie pojęcia harmonizacji pracy i podstawowych praw ekonomicznych przedsiębiorstwa: prawa wzrastającej produkcji, prawa podziału pracy i prawa koncentracji. W prosty i zrozumiały sposób omawia stosowanie zasady harmonizacji pracy w praktyce. Sens tej zasady polega na takim układaniu wysiłków pracującej zbiorowości w czasie, aby przy pomocy tego samego nakładu pracy zwiększyć efekt produkcyjny.

Układanie to wymaga należytego rozłożenia w czasie pracy każdego pracownika.

Zagadnienie należytego zorganizowania czynnika ludzkiego w produkcji jest specjalnie ważne obecnie, gdy prowadzona jest walka o przekroczenie planów produkcyjnych. W ramach w akcji zespołowego współzawodnictwa pracy usunięcie marnotrawstwa wysiłków może mieć poważne znaczenie dla zdobycia pierwszeństwa. Harmonizacja pracy przyczynia się do poprawy jakości wyrobów i do zmniejszenia kosztów własnych zakładów; ułatwia ona kontrolę produkcji. Z tego względu praca tłumacząca sens tego sposobu zorganizowania pracy ludzkiej w zakładach i będąca zarazem propagandową i nauczającą jest ogromnie na czasie. Słusznym pomysłem było podanie na wstępie określeń podstawowych pojęć; życiorys prof Karola Adamieckiego jest zasłużonym hołdem, złożonym temu uczoneму i działaczowi.

Broszura Inż. Mazurkiewicza, wybitnego znawcy zagadnień bezpieczeństwa pracy, pomyślana jest jako zwięzła instrukcja ogólna dla kierowników bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach. Zdaniem jej jest więc wskazanie zadań spoczywających na tym pracowniku technicznym zarówno jak i postawienie pewnych wymagań, którym winien odpowiadać. Analiza stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach, przeprowadzona według tej instrukcji, ułatwia pracę zakładowych kół bezpieczeństwa pracy. Inż. Mazurkiewicz zwraca uwagę na zaniedbywanie troski o należyte wykonywanie i organizacji akcji bezpieczeństwa pracy, mającej przecież niemniej doniosłe znaczenie, co i stan urządzeń technicznych, budynków i urządzeń higienicznych. W obecnych warunkach rola nadzoru państwowego zmalała wskutek upaństwowienia najważniejszych zakładów przemysłowych; tak więc w miejsce walki klasowej o dobre warunki techniczne i higieniczne nastąpiło współdziałanie robotników z kierownictwem zakładów we wspólnej trosce o najwyższy poziom zakładów. Inspektor pracy stał się raczej doradcą niż czynnikiem policyjnym. W omawianej broszurze, pomyślanej jako pomoc dla czynników wewnątrzzakładowych, nie ma przeto o nim mowy.

Vademecum bezpieczeństwa pracy, opracowane jest przez zespół fachowców związanych z inspekcją pracy, a więc posiadających bo-

gate doświadczenia praktyczne. Wydawnictwo to w pewnym stopniu zastępuje wyczerpane przedwojenne wydawnictwa Instytutu Spraw Społecznych z serii Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, ukazało się też przy pomocy finansowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jest to praca przeznaczona zarówno dla właściwych pracowników w zakładach jaki i dla inspektorów pracy. Przy przewidywanym obecnie rozwoju społecznej kontroli bezpieczeństwa pracy w mniejszych zakładach stanowić ona będzie rodzaj podręcznika dla powołanych do tego pracowników.

WACŁAW IWASZKIEWICZ

Inż. Jan Krblich: *Przegląd rolnictwa Czechosłowacji*, przełożył z czeskiego inż. Józef Fink. Biblioteka Międzynarodowej Współpracy w Rolnictwie i Leśnictwie, Dział 8; red. inż. dr Jan Tauber, Instytut dla Współpracy Międzynarodowej w Dziedzinie Rolnictwa i Leśnictwa, Praga, 1948 r. str. 37.

Referat delegata Czechosłowacji inż. Krblicha, wygłoszony na Konferencji pracowników rolnictwa państw słowiańskich, która odbyła się w Mariańskich Łaźniach w dniach 8 — 13 czerwca 1947 r. daje krótką charakterystykę struktury rolnictwa i organizację produkcji rolnej Czechosłowacji, jej wartości i perspektyw dalszego rozwoju w najbliższym okresie.

Autor, rozróżniający ze względu na istniejące w kraju warunki naturalne cztery strefy produkcyjne (strefa produkcji buraka, strefa produkcji zbożowej, produkcji ziemniaczano-zbożowej i pastwiskowej), ilustruje przy pomocy różnych tabel i zestawień średni czysty dochód w koronach na 1 ha użytków rolnych odpowiednio na tzw. ziemiach historycznych (Czechy i Morawy) i w Słowacji z uwzględnieniem podziału na produkcję roślinną i zwierzęcą (bydło, nierogacizna, owce).

Wartość produkcji rolniczej w 1946 r. wyrażającej się kwotą 39,3 milr. koron. (tabl. 1) stanowi po uwzględnieniu wskaźnika cen, który wynosi 32,4 (1938 — =100), mniej niż 2/3 wartości przedwojennej (str. 21). Największy w tym udział ma produkcja mleka (19,3% ogół-

nej wartości produkcji rolniczej), następnie idzie wartość hodowli nierogacizny (15,5% i pszenicy (11,1%).

Jak wynika z analizy Dwuletniego Planu Czechosłowacji, przewiduje on znaczne zwiększenie produkcji roślinnej o 14,6%, a produkcji zwierzęcej o 68,4%, przeciętnie o 42,9%. Główny ciężar położony jest więc na wytwórczość zwierzęcą, która w ten sposób stanowić będzie w 1948 r. — 62,0% ogólnej produkcji rolnej.

Jest rzeczą jasną, że od kilkunastu stronicowego referatu nie można wymagać, żeby ilustrował szczegółowymi liczbami rozpatrywany problem. Tym niemniej zasadniczym mankamentem omawianej broszury jest brak danych porównawczych (w procentach) wartości produkcji rolniczej w latach przedwojennych (choćby tylko dla 1938 r. lub 1936 r.). Wnoszą one do każdej pracy choćby najbardziej fragmentarycznej nowe elementy, pozwalające na wyciągnięcie dodatkowych wniosków.

Z uwagi na „międzynarodowy“ charakter pracy inż. Krblicha dobrze byłoby również „ożywić“ ją odpowiednimi danymi porównawczymi z innych krajów słowiańskich. Idzie tu szczególnie o strukturę produkcji rolnej, która — jak skądinąd wiadomo — jest inna w Czechosłowacji, inna w Związku Radzieckim, Polsce, Rumunii, Bułgarii czy na Węgrzech. I to jest drugą słabą stroną referatu inż. Krblicha.

Trzecim minusem, wcale nie najmniejszym, jest całkowite zignorowanie czynnika ludzkiego. Należy przypuszczać, że zagadnieniem tym zajęli się inni referenci. Tym nie mniej, wydana jako odrębna, praca inż. Krblicha winna być — naszym zdaniem — uzupełniona takimi liczbami, jak udział ludności w wieku produkcyjnym w ogólnej liczbie ludności rolniczej, wartość produkcji rolnej na głowę ludności zatrudnionej w tej gałęzi gospodarstwa narodowego oraz zmianę tych wielkości w rozpatrywanym 1946 r. w stosunku do stanu przedwojennego.

Braki powyższe nie negują jednak faktu, że opublikowanie tego rodzaju broszury jak omawiana pozwala zainteresowanemu czytelnikowi polskiemu zapoznać się z pewnymi problematami rolnictwa u jednego z naszych sąsiadów i zorientować się w jego trudnościach i drogach na jakich usiłuje z tymi trudnościami walczyć.

JÓZEF NOWICKI

Z powodu pewnej recenzji¹⁾

Odpowiadając na wezwanie recenzenta *Nowych Dróg*, pragnę wyjaśnić kilka jego stwierdzeń i wątpliwości. Recenzja nosi tytuł „Cenne wydawnictwo“ i zawiera kilka zasadniczych zarzutów.

Przed wszystkim zarzut błędnego tłumaczenia: np. *pribawocznyj* produkt przetłumaczono jako wartość dodatkowa (lub co gorzej — nadwartość), a powinno być — produkt dodatkowy. Błąd jest oczywisty i nie osłabi go obrona, iż powstał raczej w wyniku złej korekty; błąd ten zresztą zjawia się jedynie w pewnej części książki; w wielu innych przekład jest prawidłowy: — *pribawocznyj* produkt = produkt dodatkowy (np. str. 110, 112, 119, 127, 145, natomiast oczywiście błędnie str. 90, 91, 157 itd.).

Niżej podpisany, jako wydawca książki, mógłby wykazać jeszcze kilka innych przykładów, wynikającej już nie ze złej korekty, ale z braku konsekwentnej decyzji, jak przekładać poszczególne pojęcia, np. — *chozraszcziot*. W tym przypadku należałoby przyjąć umownie jakiś wyraz polski odpowiadający treści. Tłumaczowi wydawało się, iż, jeżeli chodzi o *chozraszcziot* — najlepszym wyrażeniem będzie *rozrachunek gospodarczy*.

Ale nie trzymano się tego konsekwentnie. Przydał by się jakiś rosyjsko - polski słownik ekonomiczny, aby ułatwić pracę ekonomistów, usuwając dowolność w przekładach, lub nawet jawne błędy. Podobieństwo dźwiękowe obydwu języków, w szczególnym stopniu może stać się źródłem zniekształceń. Weźmy np. wyraz *ekonomika*. *Ekonomika* w języku rosyjskim oznacza: system gospodarczy, ustrój gospodarczy, życie gospodarcze społeczeństwa. Niekiedy nabiera to odcienia czegoś, co jest sprzeczne z niegospodarnością. *Tolkowyyj słowar ruskowo jazyka*, cytuje np. takie zdanie *Mołotowa*: „naszym choziajstwiennym rukowodzitielom nado usilit' wnimanie k ekonomikie proizwodstwa, rieszitielno usilit' bor' bu z biezhochoziajstwiennostiu“. Rządziej używa się terminu *ekonomika* dla oznaczenia dyscypliny, badającej jakąś gałąź życia gospodarczego. Natomiast na pewno *ekonomika* w języku rosyjskim nie oznacza ekonomii, czyli nauki o gospodarstwie społecz-

¹⁾ W. Brus: „Na marginesie cennego wydawnictwa“, *Nowe Drogi*, 1 (13), 1949.

nym, jak również nie oznacza całości gospodarstwa społecznego, na co istnieje wyrażenie „narodnoje choziajstwo“. Choziajstwo oznacza społeczną formę produkcji, całość stosunków społecznych tego lub innego systemu ekonomicznego, czyli e k o n o m i k i.

Tytuł pracy L e n i n a: *Polityka i Ekonomika*, nie może być przełożony na język polski tak jak to czyni tłumacz polski. Nie może być *Polityka i ekonomika*, lecz *Polityka i gospodarstwo*, lub *gospodarka*.

Rosyjskiej „ekonomice“ odpowiada chyba polska „gospodarka“. W żaden sposób nie wolno powiedzieć: „Ekonomika narodowa współczesnej Francji“²⁾. Jest to jaskrawy błąd, świadczący o złej znajomości języka rosyjskiego. Wyrażenie ekonomika, w dawnej polszczyźnie oznaczało gospodarstwo domowe lub gospodarstwo rolne, słowem posiadało raczej sens techniczny. W nowszych czasach, wzorem terminologii anglosaskiej (Economics) nazwano ekonomiką, teorię ekonomiki (E. T a y l o r: *Wstęp do ekonomiki*, A. M a r s h a l l: *Zasady ekonomiki* itp.). Niedawno w Szkole Głównej Handlowej nazwano ekonomikami dyscypliny szczegółowe, omawiające zjawiska ekonomiczne, zachodzące w poszczególnych działach gospodarstwa społecznego („ekonomika transportu“, „ekonomika obrotu towarowego“ itp.). Jeżeli można pogodzić się z używaniem słowa ekonomika w tym ostatnim znaczeniu, nie wolno go używać do oznaczenia gospodarki, czyli systemu gospodarstwa narodowego, gdyż jest to całkowicie sprzeczne z tradycją języka polskiego, a bezmyślne przenoszenie wyrazów jest zaśmiecceniem języka bez żadnej potrzeby.

W doskonałym skądinąd przekładzie pism M a r k s a (Karol Marks: *Dzieła wybrane*), termin „Profitrate“ przetłumaczono na „normę zysku“ (norma pribyli“ po rosyjsku), co jest zupełnie błędne i nasuwa przypuszczenie, że przekładu dokonano nie z języka niemieckiego lecz z języka rosyjskiego, co byłoby postępowaniem, którego nie należy nigdy praktykować. (W przekładach znajdujących się często omyłki wręcz pocieszne, np. gdy tłumacz wy-

²⁾ Por. *Życie gospodarcze* nr 7 z 1949 r., a zresztą dość powszechnie w *Rzeczypospolitej* itp.

dawnictwa „Książka“, tłumaczy „dzięcięcą chorobę lewicowości“ jako „dziedzinnadę“).

Rady recenzenta aby ewentualnie w drugim wydaniu przesunąć fragment pracy Wozniesińskiego na jedno z czołowych miejsce, nie mogę uznać za trafną, gdyż Wozniesiński mówi o planowaniu, a mnie wydaje się, że na początku należy omówić elementarne kategorie gospodarstwa, jak wartość, towar, dochód społeczny, a potem dopiero mówić o planowaniu.

Zarzutu, że zbiór jest tak ułożony, iż nie docenia roli państwa w rozwoju gospodarki kapitalistycznej, nie sposób o tyle uznać za usprawiedliwiony, że zamieszczona tam praca Leontiewa bardzo szeroko omawia właśnie rolę państwa.

Co do innych „zarzutów“ to uważam, że są one tego typu, iż nie warto na nie odpowiadać.

EDWARD LIPINSKI

BIBLIOGRAFIA

KSIĄŻKI W JĘZYKU ROSYJSKIM I CZESKIM

1. Bizow A. L.: *Graficzeskije metody w statistikie, uczotie i planirowaniji*, Gosplanizdat, Moskwa, 1940.
2. *Denieżnoje obraszczenie i kredit SSSR*, Moskwa, Gosfilizdat, 1947, str. 420.
3. Diaczenko W. P.: *Sowietskije finansy w pierwoj fazie razwitia socjalistycznego gosudarstwa*, Moskwa, Gosfinizdat, 1947, str. 476.
4. Diaczkow M., Kiparisow W.: *Ycziot kapitalnowo stroitelstwa*, Moskwa, Gosplanizdat, 1948, str. 346.
5. Iwanow H., Gpłowcow A., Romanowski W., Bro G.: *Sbornik zadacz po kursu analiza balansa i otzieta chozjajstwiennych priedprijatij*, Moskwa, Gosfinizdat, 1948, str. 157.
6. Michaliewskij F. Y.: *Oczierki istorii dienieg i denieżnowo obraszczienia — Diengi w feodalnom chozjajstwie*, Moskwa, Gosfinizdat, 1948 str. 264.
7. Płotnikow K. N.: *Budżet socjalisteczeskowo gosudarstwa*, Moskwa, Gosfinizdat, 1948, str. 374.
8. Sawinskij A.: *Kurs promysziennoj statistiki*, Moskwa, Gosplanizdat, 1949, str. 424.
9. Szwedskij A. E.: *Otczislienia ot pribyliej gosudarstwiennych chozjajstwiennych organizacij i priedprijatij*, Moskwa, Gosfinizdat, 1948, str. 60.
10. Wiejcmann N. R.: *Analiz chozjajstwiennoj diejatielnosti promysziennych priedprijatij*, Moskwa, Gosplanizdat, 1949, str. 220.
11. Łobanow P. P.: *SSSR — strana moszcznowo ziernowowo proizwodstwa*, Moskwa, 1947, str. 64.
12. Mokszańciew G. K.: *Sowietskoje chłopkowodstwo*, Moskwa, 1947, str. 61.
13. Sokołow I.: *Organizacjonno-chozjajstwiennoje ukrieplienie kołchozow*, Moskwa, Gospolitizdat, 1948, str. 128.

14. Williams W. A.: *Osnovy zemliedielia*, Moskwa, 1948, str. 221.
15. Żujkow G. G., Gribow A. I.: *Kolchoznoje szczetowodstwo po prostoj sistemie*, Moskwa, 1948, str. 539.
16. Bre ev M. V.: *Prednásky o Hospodárském Plánování*, Nakładem státniho uradu plánovacího w Pradze, Práha, 1948, str. 64.
17. *Plánované Hospodárství v Československu*, Za vedeni Dr. J. G o l d m a n a a Dr. J. F l e k a vypracovali clenove ustavu pro hospodarsky a socialni vyzkum pri Socjalistické akademii, Praha, 1948.
18. Glos B.: *Plánovitá Distribuce Pracujících*, Vydalo ministerstvo informací, Praha, 1948, str. 133.

KIĄŻKI W JEZYKU ANGIELSKIM

19. Amery L. S.: *The awakening: the economic crisis and the way out*, London, Macdonald, 1948, str. 272.
20. Ashton T. S.: *The Industrial Revolution*, Geoffrey Cumberlege and Oxford University Press, 1948, str. 167.
21. Bober M. M.: *Karl Marx's interpretation of history*, Cambridge, Harvard Univ. Press, 1948, str. 445.
22. Brown A. J.: *Applied Economics: Aspects of the World Economy in War and Peace*, New York and Toronto, Reinhardt and Co. 1948, str. 252
23. Burns Arthur: *The Cumulation of Economic Knowledge*, New York, National Bureau of Economic Research, 1948.
24. Carter C. F., Reddaway W. B., and Stone R.: *The Measurement of Production Movements*, Cambridge University Press, 1948, str. VII + 135.
25. Caplan Benjam: *Problems in Price Control: Changing Production Patterns*, Washington, D.C.U.S. Government Printing Office, 1947, str. 441.
26. Dobb M.: *Soviet economic development since 1917*, London, Routledge and Kegan Paul, 1948, str. 474.
27. Dieterlen Pierre: *The monetary problem of France*, (In collaboration with Charles Rist), New York, King's Crown Press, 1948, str. XVII + 98.
14. Barnes Harry Elmer: *Historical sociology: Its origins and development: Theories of social evolution from cave life to atomic bombing*, New Yorku, Philosophical Library, 1948.
28. Evans G. H.: *International Approaches to Problems of Undeveloped Areas*, New York, Millbank Memorial Fund, 1948.
29. Franzer F. J. and Morse E. P.: *To tomorrow's money*, Los Angeles, New Age Publ. Co., 1948 str. 279.

30. Frickey Edwin: *Production in the United States, 1860—1914*, London, Harvard Economic Studies, Geoffrey Cumberlege, str. XII+265.
31. Fogarty M. A.: *Town and country planning*, London, Hutchin-sons Univ. Library, 1948 str. 221.
32. Department of economic affairs: *Selected World Eco-nomic Indices*, Lake Success, United Nations Publications, 1948, str. 35
33. Gibson Roland: *Cotton textile wages in the United States and Britain: A comparison of trends, 1860—1945*, New York, King's Crown Press, 1948 str. IX+137.
34. Hicks J. R.: *The theory of wages*, New York, Viking Press, str. 154.
35. Heaton H.: *Economic history of Europe*, New York, Harper, 1948, str 792.
36. Hoover T. J.: *The economics of mining (non-ferrous metals) va-luation, organization, management*, Stanford, Stanford Univ. Press, 1948, str. 561.
37. Hubbac k E. M.: *The population of Britain*, West Drayton, En-gland, Penguin Books, 1947, str. 286.
38. Hacker Louis M.: *The New Industrial Relations*, Itaca, Cor-nell University Press, 1948, str. VII+ 150.
39. Hamilton Earl J.: *War and Prices in Spain ,1651—1800*, Cam-bridge, Mass. Harvard University Press, 1947, str. XXVIII+295.
40. Hicks J. R.: *The Problem of Budgetary Reform*, Oxford, Univ. Press, 1949.
41. Harris Seymour E.: *Foreign economic policy for the United States*, Cambridge, Harvard University Press, 1948, str. XIII+490.
42. Harrod R. F.: *Towards a dynamic economics: Some recent de-velopments of economic theory and their application to po-lity*, London, Macmillan and Co., 1948.
43. Kenney J. F.: *Mathematic of Statistics*, D. Van Nostrand Comp., New York, 1947, str. 233.
44. *Selected Techniques of Statistical Analysis*, Statistical Re-search Group, Columbia, Mc Graw Hill, New York, 1948.
46. Kelly T. L.: *The Kelly statistical tables*, Cambridge, Harvard Univ. Press, 1948, str. 223.
47. *National income and and expenditure of the United King-dom, 1947*, Presented to Parliament, April 1748, by Great Britain Treasury, London, H. M. Stat, Off, 1948, str. 49.
48. Krout J. A.: *Prices, wages and inflation*, Proceedings, vol 23, no. 1, New York, Academy of Pol. Science, 1948, str. 100.

49. Kirkaldy H. S.: *The spirit of industrial relations*, New York, Oxford Univ. Press, 1948, str. 310.
50. Kaldor N. and Silverman R.: *A Statistical Analysis of Advertising Expenditure and the Revenue of the Press*, Economic and Social Studies VIII, Cambridge University Press, 1948, str. IX+200.
51. Killingworth Charles C.: *State Labor Relations Acts: A Study of Public Policy*, Chicago, University of Chicago Press, 1946, str. 328.
52. Keirstead B. S.: *The theory of economic change*, Toronto, Macmillan Co. of Canada, 1948, str. XI+386.
54. Kendall (M. G.): *Rank Correlation Methods*, London, Charles Griffin, 1948, str. 160.
55. Killough: *Economics of International Trade*, New York and London Mc. Graw-Hill, 1948, str. 463.
56. Logan Harold A. and Inman Mark K.: *A social approach to economics*. Second edition revised and enlarged, Toronto-Press, Saunders, 1948, str. VX+757.
57. Loucks Williams N. and Hoot. J. Weldon, *Comparative economic systems: Capitalism, Socialism, Communism, Fascism, Cooperation*, New York, Harper and Brothers, 1948, str. XV+836.
58. Letiche J. M.: *Reciprocal trade agreements in the world economy*, New York, King's Crown Press, 1948 str. 82.
59. Lewis C.: *The United States and foreign investment problems*, Washington, Brookings Institution, 1948, str. 359.
- 60 Lindholm R. W.: *Public finance of air transportation — a study of taxes and public expenditures in relation to a developing industry*, Columbus, Ohio State Univ, 1948, str. 178.
61. Lorimier Frank: *Population of the Soviet Union: History and Prospects*, League of Nations, Economic, Financial and Transit Department, George Allen and Unwin Ltd. London, 1947, Str. XIV+289.
62. Landauer Carl: *The Theory of National Economic Planning*, London, Cambridge University Press, 1947, str. 274.
63. Lewis C.: *Politics and Poverty*, London, The Mayflower Publishing Company, 1948, str. 188.
64. Metzger L.: *American loans in the postwar period*, Washington, Foundation for For. Affairs, str. 60.
65. Morgan E. Victor: *Britain in the Future*, London, Series No. I., Sampson Low, Marston & Co .Ltd, 1947, str. 182.
66. Meade J. E.: *Planning and the Price Mechanism*, London, Allen and Unwin, 1948.

67. P.E.P. *Population policy in Great Britain*, London, Political and Econ. Planning, 1948, str 227.
68. Ross Arthur M.: *Trade Union Wage Policy*, Berkeley, Los Angeles, University of California Press, 1948, str. VIII+133.
69. Roover, Raymond D.: *Money, banking and credit in mediaeval Bruges: Italian merchantbankers, Lombards and money-changers: A study in the origins of banking*, Cambridge, Mediaeval Academy of America, 1948, str. XVII+420.
70. Roberts B.: *Trade unions in the new era*, London, Internat. Pub. Co., 1947, str. 43.
71. *How families use their incomes*, Washington, Supt. Docs, 1948, str. 68.
72. Soule G.: *Introduction to economic science*, New York, Viking Press, 1948, str. 154.
73. Sweezy Paul M.: *Socialism*, New York, Mc Graw-Hill Co. r. 1948, str. 276.
74. Schrecker Paul: *Work and history: An essay on the structure of civilization*, Princeton, Princeton University Press, 1948, str. XVII+322.
75. Slichter Summer H.: *The American economy: Its problems and prospects*, New York, Alfred A. Knopf, 1948, str. VII+214.
76. Sayers R. S.: *American Banking System*, Oxford, Clarendon Press, 1948, str. 130.
77. Shaw A.G.L. and Bruns G. R.: *The Australian Coal Industry*, Melbourne, Univ. Press Cambridge, 1947, str. 197.
78. Subrahmanyam (A.N.): *An Inquiry into Economic Theory*, University of Mysore, Studies in Economics and Politics No. 4, Mysore, Government Branch Press, 1948, str. 115.
79. Towster Julian: *Political power in the U.S.S.R. 1917—1947: The theory and structure of government in the Soviet State*. New York, Oxford University Press (Toronto: Oxford University Press), 1948, str. XVII+443.
80. Wilson (T.): *Fluctuations in Income and Employment*, London, Pittman, 1948, str. 217.
81. *Reports of the FAO mission for Poland*, Washington, Food and Agric. Organization of the U.N., 1948, str. 159.
82. Mc Donald E. and Cates J.: *Toward a world maritime organization — a half century of developments in ocean shipping and U.N. Maritime Conference*, Geneva, 1948, Washington, Sup. Docs., 1948, str. 28.
83. *The Industrial Future of Great Britain*, A series of lectures arranged by the University of London and the Institute of

- Bankers, November 1947 to March 1948, London, Europa Publications, 1948, str. XX+208.
84. *Proceedings of the Sixth International Conference of Agricultural Economists*, London, Oxford University Press, 1948, str. 508.
85. Graham Frank D.: *The Theory of International Values*, Princeton, N. J., Princeton University Press, 1948, str. 349.

KSIĄŻKI W JEZYKU FRANCUSKIM I WŁOSKIM

86. Aftalion A.: *Monnaie et Economie Dirigée*, Paris, Librairie du Recueil Sirey, 1948, str. 414.
87. Allais M.: *Economie et Interêt*, Paris, Librairie des Publications Officielles, 1947, str. 800.
88. Belinger J. F.: *Les Conditions Economiques de la Paix*, Paris, Librairie Pichon-Auzias, 1947, str. 264.
89. Bachi Ricardo: *Principii di scienza economica*, Milan, Giuffrè, 1947, str. 394.
90. Bordin A.: *Statistica economica*, Milan, Principato, 1944.
Principii di scienza economica, Turin, Giappichelli, 1945.
91. Boldrini M.: *Statistica, teoria e metodi*, Milan, Giuffrè, 1942, 1945.
92. Borgatta G.: *La finanza della guerra e del dopoguerra*, Alessandria, Chiaretto, 1944, str. 743.
93. Breglia A.: *L'economia dal punto di vista monetaria*, Rome, Edizioni dell'Ateneo, 1946.
94. Bertolino A.: *Economia de guerra*, Florence, La Nuova Italia, 1946, str. 136.
95. Campolongo A.: *Ricostruzione economica dell'Italia*, Milan, Giuffrè, 1946.
96. Coppola D'Anna F.: *Popolazione, reddito e finanze pubbliche dell'Italia dal 1860 ad oggi*, Roma, Paternia, 1946, str. 157.
97. Chessa F.: *L'economia de la guerra*, Turin, Giappichelli, 1946.
98. Carli G.: *Le conseguenze economiche dell'evoluzione della tecnica*, Rome, Migliaresi, 1944.
99. Damalas B. V.: *La Reorganisation de l'Economie Mondiale*, Paris, Press Univesitaires de France, 1947, str. 525.
100. D'Herouville H.: *L'Economie Mondiale*, Paris, Presses Univer-sitaires de France, 1949, str. 136.
101. Dami C.: *Economia collettivista ed economia individualista*, Roma, Einaudi, 1947, str. 426.
102. De Maria G., *Lo stato sociale moderno*, Milan, C.E.A., 1946, str. 598.

103. Dragoni C.: *Le basi economiche dell'agricoltura sovietica*, Bari, Marci, 1945.
104. Einaudi L.: *Il problemi economici della Federazione europea*, Milan, La Fiaccola, 1946, str. 426.
105. Gini C.: *Alle basi della scienza economica*, Milan, Giuffrè, 1943.
106. Lanzarone G.: *Il sistema bancario, italiano*, Torino, G. Einaudi, 1948, str. 521.
107. Luzzato Fegiz.: *Statistica demografica ed economica*, Turin, Utet. 1940, str. 518.
108. Marrama V.: *Teoria e politica della piena occupazione*, Roma, Edizioni Italiane, 1948, str. 306.
109. Marchal Jean.: *Le mechanisme des prix*, Paris, Librairie De Medicis, 1948, str. 460.
110. Medici G.: *La distribuzione della proprietà fondiaria in Italia*, Roma, Istituto Nazionale di Economia Agraria 1943.
111. Mossé R.: *Le système monétaire de Bretton Woods et les grands problèmes de l'après-guerre*, Paris, Librairie du Recueil Sirey, 1948, str. 156.
112. Piarer A.: *Le Controle des Changes*, Institut International de Corporation Intellectuelle, Paris, 1946, str. 210.
113. Palomba G.: *Introduzione allo studio della dinamica economica*, Naples, Jovene, 1939, str. 183.
114. Rossi A.: *Critica del capitalismo*, Milano, Edizioni di Comunità, 1948, str. 157.
115. Scottò A.: *Aspetti economiche e finanziari della durata degli impianti produttivi*, Genoa, Facoltà di Economia e Commercio, 1947, str. 85.
116. Teissédre J.: *Les Limites de la Planification*, Paris, Hermann et Cie, 1946, str. 335.
117. Truchy H. and Bye M.: *Les relations économiques internationales*, Paris, Recueil, Sirey, 1948, str. 328.
118. Vinici F.: *Gli ordinamenti economici*, Milan, Giuffrè, 1944—45.
119. Vito F.: *Problemi economici del dopoguerra*, Milan, Vita e Pensiero, 1945, str. 164.
120. Vianelli S.: *Lineamenti di metodologia statistica per l'analisi economica delle storiche*, Bologna, Tipografia dell'Università, 1946.

KSIĄŻKI W JĘZYKU NIEMIECKIM

121. Amonn Alfred.: *Grundzüge der Theoretischen Nationalökonomie*, Bern, A. Francke AG. Verlag, 1948, str. 199.
122. Furlan (L. V.): *Das Harmoniegesetz der Statistik. Eine Untersuchung über die metrische Interdependenz der sozial Er-*

- scheinungen, Basel, Verlag für Recht und Gesellschaft AG, 1946, str. 504.
123. Heeck t H.: *Die Deutsche Seeschiffahrt und der Deutsche Aussenhandel*, Berlin, Erich Schmidt Verlag, 1947, str. 100.
124. Illy L.: *Das Gesetz des Grenztzens*, Vienna, Springer — Verlag, 1948, str. 344.
125. Kuczyński J.: —*Studien zur Geschichte des Deutschen Imperialismus*, Berlin, Band I, Dietz Verlag, 1948, str. 403.
126. Kuczyński J.: *Die Theorie der Lage der Arbeiter*, Berlin, Die Freie Gewerkschaft, 1948, str. 308.
127. Küng E.: *Die Selbstregulierung der Zahlungsbilanz — eine Untersuchung über die automatischen Methoden des Zahlungsbilansgleiches*, St. Gallen, Fehr'sche Buchhandlung, 1948, str. 256.
128. Olivecrona K.: *Ideologie und Realität des Geldes*, Lund, C.W.K. Gleerup, 1948, str. 48.
-

**POLSKIE TOWARZYSTWO
EKONOMICZNE**

Bilanse i rachunki działalności
za rok 1948

P. T. E. BILANS ZAMKNIĘCIA (ŁĄCZNY)

na dzień 31.XII.1948 roku.

I. AKTYWA:

1. Zarząd Główny wg. zestawienia	63.428.425.83	
2. Oddział Warszawa „	170.460.—	
3. Oddział Poznań „	185.920.—	
4. Oddział Kraków „	111.213.—	
5. Oddział Lublin „	372.150.—	
6. Oddział Łódź „	87.608.—	
7. Oddział Morski „	115.248.—	
8. Oddział Katowice „	70.471.—	
9. Oddział Wrocław „	74.975.—	64.616.470.83
	Razem:	64.616.470.83

II. PASywa:

1. Zarząd Główny wg. zestawienia	645.547.50	
2. Oddział Warszawa „	49.080.83	
3. Oddział Poznań „	41.470.—	
4. Oddział Kraków „	35.458.—	
5. Oddział Lublin „	34.508.—	
6. Oddział Łódź „	25.704.—	
7. Oddział Morski „	15.930.—	
8. Oddział Katowice „	7.200.—	
9. Oddział Wrocław „	21.420.—	876.318.33

III. NADWYŻKI I MAJĄTEK NA DZIEŃ 31.XII.1948 R.

1. Zarząd Główny	62.782.878.33	
2. Oddział Warszawa	121.379.17	
3. Oddział Poznań	144.450.—	
4. Oddział Kraków	75.755.—	
5. Oddział Lublin	337.642.—	
6. Oddział Łódź	61.904.—	
7. Oddział Morski	99.318.—	
8. Oddział Katowice	53.555.—	
9. Oddział Wrocław	53.555.—	63.740.152.50
	Razem:	64.616.470.83

Warszawa, dnia 31 grudnia 1948 r.

ZARZĄD GŁÓWNY

KOMISJA REWIZYJNA

Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego:

<i>Prof. E. Lipiński</i>	— Prezes	<i>Prof. St. Zaleski</i>	— Przewod.
<i>Min. K. Dąbrowski</i>	— V. Prezes		
<i>Min. St. Jędrzychowski</i>	— V. Prezes	<i>Prof. W. Krzyżanowski</i>	
<i>Prof. K. Secomski</i>	— Skarbnik		Członk.
<i>Dr Z. Filipowicz</i>	— Sekretarz	<i>Prof. Cz. Strzeszewski</i>	

P. T. E. RACHUNEK DZIAŁALNOŚCI (ŁĄCZNY)
za okres od 1.I. do 31.XII.1948 roku.

I. WYDATKI:

1. Zarząd Główny wg. zestawienia	1.415.189.—	
2. Oddział Warszawa „	314.865.10	
3. Oddział Poznań „	131.093.—	
4. Oddział Kraków „	64.272.—	
5. Oddział Lublin „	65.732.—	
6. Oddział Łódź „	44.399.—	
7. Oddział Morski „	134.995.—	
8. Oddział Katowice „	42.334.—	
9. Oddział Wrocław „	47.245.—	2.260.124.10

II. NADWYŻKI ZA ROK 1948:

1. Zarząd Główny	27.091.474.—	
2. Oddział Warszawa	35.474.90	
3. Oddział Poznań	119.937.—	
4. Oddział Kraków	24.191.—	
5. Oddział Lublin	306.656.—	
6. Oddział Łódź	30.971.—	
7. Oddział Morski	77.618.—	
8. Oddział Katowice	63.271.—	
9. Oddział Wrocław	53.555.—	27.803.347.90
	Razem:	30.063.472.—

III. WPLYWY:

1. Zarząd Główny wg. zestawienia	28.506.663.—	
2. Oddział Warszawa „	350.340.—	
3. Oddział Poznań „	251.030.—	
4. Oddział Kraków „	88.463.—	
5. Oddział Lublin „	372.388.—	
6. Oddział Łódź „	75.370.—	
7. Oddział Morski „	212.813.—	
8. Oddział Katowice „	105.605.—	
9. Oddział Wrocław „	100.800.—	30.063.472.—
	Razem:	30.063.472.—

Warszawa, dnia 31 grudnia 1948 r.

ZARZĄD GŁÓWNY**Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego:**

Prof. E. Lipiński — Prezes
Min. K. Dąbrowski — V. Prezes
Min. St. Jędrzychowski — V. Prezes
Prof. K. Secomski — Skarbnik
Dr Z. Filipowicz — Sekretarz

KOMISJA REWIZYJNA

Prof. St. Zaleski — Przewod.
Prof. W. Krzyżanowski
Prof. Cz. Strzeszewski Członk.

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE
ZARZĄD GŁÓWNY

Bilans na dzień 31.XII.1948 r.

A. *A k t y w a*

I. *Majątek obrotowy:*

a) środki płatnicze

1. gotówka w kasie	56.661.—	
2. Bank Związku Spółek Zarobkowych — saldo rk. czekowego		1.294.776.—
3. Poczta Kasa Oszczędności saldo rk. czekowego	20.128.—	1.371.565.—

b) dłużnicy:

1. Prof. W. Skrzywan rozl. za odbitki	3.100.—	
2. Prof. St. Bolland rozl. za odbitki		1.380.—
3. Prezydium Rady Ministrów za pokoje		7.000.—
4. Firma St. Kaczmarczyk, zaliczka na meble		656.000.—
5. Jadwiga Horodyska zaliczka na portret		17.200.—
6. S.B.P. za materiały z budowy		392.872.—
7. Ministerstwo Odbudowy za pokoje		10.500.—
8. Warszawskie Towarzystwo Naukowe za czynsz		47.964.—
9. Stowarzyszenie Wychowawców S.G.H. za czynsz		16.650.—
10. Prenumerata <i>Ekonomisty</i>		
a) nie członkowie	31.073.—	
b) członkowie		149.680.—
11. Uniwersytet Warszawski (częściowe komorne za lokal Polskiego Towarzystwa Geograficznego)		63.102.—
12. Oddział Warszawa		47.580.83
13. Oddział Kraków		35.458.—
14. Oddział Lublin		34.508.—

15. Oddział Morski	15.930.—	
16. Oddział Wrocław	21.420.—	
17. Oddział Katowice	7.200.—	
18. Oddział Łódź	25.704.—	
19. Oddział Poznań	38.970.—	1.623.291.83
<hr/>		
c) Magazyn:		
1. Papier na wydawnictwa wg. kartoteki	1.100.691.—	
2. Stare wydawnictwa (do 1939 r.) wg. kartoteki	895.350.—	
3. Wydawnictwo <i>Ekonomisty</i> I/47	158.360.—	
4. Wydawnictwo <i>Ekonomisty</i> II/47	201.500.—	
5. Wydawnictwo <i>Ekonomisty</i> III—IV/47	587.664.—	
6. Wydawnictwo <i>Ekonomisty</i> I/48	402.800.—	
7. Wydawnictwo <i>Ekonomisty</i> II/48	382.844.—	
8. Wydawnictwo <i>Ekonomisty</i> III/48	345.168.—	
9. <i>Teoria produkcji</i>	608.736.—	
10. <i>Ogólna teoria konkurencji</i>	51.724.—	
11. <i>Walka z bezrobociem</i>	6.440.—	
12. <i>Teoria pieniądza</i>	226.674.—	
13. <i>Jak korzystać z danych statystycznych</i>	7.105.—	
14. <i>Kalkulacja kosztów własnych a księgowość przemysłowa</i>	21.840.—	
15. <i>Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR.</i>	1.529.044.—	
16. <i>Zasady skarbowości</i>	1.433.692.—	7.959.632.—
<hr/>		
d) Wydawnictwa w przygotowaniu (koszty na dzień 31.XIII.1948 r.)		
1. <i>Finanse ZSRR w 30-lecie 1917—1947</i>	924.000.—	
2. <i>Wartość i cena z wypisami z Kapitału</i>	1.097.000.—	
3. <i>Zbiór prac Prof. E. Lipińskiego</i>	41.000.—	
4. <i>Budżet państwowy ZSRR.</i>	65.000.—	

5. <i>Ogólna teoria zatrudnienia</i>	54.000.—	
6. <i>Zasady ekonomii marksistowskiej</i>	54.000.—	
7. <i>Ekonomista</i> , Nr. IV/48	<u>383.000.—</u>	2.618.000.—

II. *Majątek stały*

1. Inwentarz biurowy i wyposażenie Domu	4.570.763.—	
2. Wartość Biblioteki Towarzystwa	376.531.—	
3. Wartość Domu Ekonomistów Polskich (koszty na dzień 31.XII.1948.)	44.908.643.—	49.855.937.—
Razem:		<u><u>63.428.425.83</u></u>

B. *Pasywa*

a) Wierzyciele

1. Firma Jan Krzyżaniak — reszta za roboty instalacyjne	15.000.—	
2. Prof. Leon Kurowski — honorarium		
3. B-cia Jaworscy — reszta za roboty stolarskie (szatnia)	30.000.—	
4. Polskie Towarzystwo Geograficzne — wpłata na na komorne r. 1949	37.000.—	
	<u>10.978.—</u>	92.978.—

b) Sumy przechodnie

1. Wpływy za <i>Ekonomistę</i> Nr. IV/48	187.200.—	
2. Wpływy za <i>Ekonomistę</i> na r. 1949 i różne	<u>74.003.—</u>	261.203.—

c) Amortyzacja inwentarza biurowego i Biblioteki

291.366,50

d) Nadwyżki (majątek)

1. Pozostałość za lata 1946/47	35.691.404,33	
2. Pozostałość za rok 1948	27.091.474.—	62.782.878,33—

Razem: 63.428.425.83

Warszawa, dnia 31 grudnia 1949 r.

Zestawiła

Janina Jakimowska

Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Prof. Edward Lipiński — Prezes
Min. Konstanty Dąbrowski — Vice-prezes
Min. Stefan Jędrychowski — Vice-prezes
Prof. Kazimierz Secomski — Skarbnik
Dr Zygmunt Filipowicz — Sekretarz

Komisja Rewizyjna

Prof. Stefan Zaieski — Przewodniczący
Prof. Witold Krzyżanowski
Prof. Czesław Strzeszewski — Członkowie

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE
ZARZĄD GŁÓWNY

RACHUNEK DZIAŁALNOŚCI
za okres od 1.I. do 31.XII.1948 roku

A. Dotacje:

1. na budowę domu Ekonomistów Polskich		
Ministerstwo Odbudowy	14.000.000.—	
Naczelną Radą Odbudowy War- szawy	2.275.000.—	
Narodowy Bank Polski	2.000.000.—	
Bank Gospodarstwa Krajowego	2.000.000.—	
Państwowy Bank Rolny	300.000.—	
Bank Handlowy w Warszawie	200.000.—	
Pocztowa Kasa Oszczędności	250.000.—	
Firma Kasprowicz — Gniezno	5.000.—	
Spółdzielnia Wydawnicza „Wie- dza“ zwrot wydatków inwesty- cyjnych	1.805.000.—	
Cegiełki Członkowskie	50.010.—	22.885.010.—
2. na akcję wydawniczą i bibliotekę		
Komisja dla Rozwoju i Odbu- dowy Nauki Polskiej przy Pre- zydium Rady Ministrów		4.000.000.—

3. na działalność ogólną Towarzystwa

Ministerstwo Skarbu	400.000.—	
Bank Gospodarstwa Spółdzielczego	100.000.—	500.000.—

B. Nadwyżka na wydawnictwach:

<i>Ekonomista</i> Nr.I/47	9.—	
<i>Ekonomista</i> Nr.I/48	74.480.—	
<i>Ekonomista</i> Nr.III/48	33.283.—	
<i>Teoria produkcji</i>	111.139.—	
<i>Teoria pieniądza</i>	31.127.—	
<i>Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR</i>	205.068.—	
<i>Zasady skarbowości</i>	47.728.—	502.834.—

C. Wpływy brutto:

a) za pokoje gościnne od członków	150.400.—	
b) za czynsz od Towarzystw Naukowych	256.164.—	406.564.—

D. Odsetki bankowe:

7.097.—

E. Wpływy z tytułu 30% składek członkowskich

Warszawa	101.562.—	
Poznań	24.120.—	
Kraków	16.560.—	
Łódź	13.596.—	
Lublin	20.160.—	
Morskiego	10.080.—	
Katowice	5.760.—	
Wrocław	13.320.—	205.158.—

Razem 28.506.663.—

F. Wydatki:

a) Dotacje dla Oddziałów:	
Wrocław	15.700.—
Morski	14.400.—
Katowice	22.055.—
Łódź	3.900.—
Poznań	3.900.—

Lublin	3.900.—	
Kraków	3.900.—	67.755.—
	<hr/>	
b) Zebrania Rady Naukowej	89.163.—	
Koszty Walnego Zgromadzenia	160.263.—	249.426.—
	<hr/>	
c) Koszty ogólne wg. zestawienia		727.000.—
d) Obsługa pokoi gościnnych		147.880.—
e) Niedobory na wydawnictwach za rok 1948:		
Strata na <i>Ekonomiście</i> II/47	24.882.—	
„ „ „ III/IV/47	121.123.—	
„ „ „ II/48	47.461.—	
„ <i>Ogólnej teorii konkurencji</i>	29.662.—	223.128.—
	<hr/>	
Nadwyżka za rok 1948		1.415.189.—
		27.091.474.—
		<hr/>
	Razem:	28.506.663.—
		<hr/> <hr/>

Warszawa, dnia 31. grudnia 1948 r.

Zestawiła

Janina Jakimowska

Zarząd Główny

Polskiego towarzystwa Ekonomicznego

Prof. Edward Lipiński — Prezes

Min. Konstanty Dąbrowski — V.Prezes

Min. Stefan Jędrzychowski — V.Prezes

Prof. Kazimierz Secomski — Skarbnik

Dr Zygmunt Filipowicz — Sekretarz

Komisja Rewizyjna

Prof. Stefan Zaleski — Przewodniczący

Prof. Witold Krzyżanowski — Członkowie

Prof. Czesław Strzeszewski — Członkowie

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE
ZARZĄD GŁÓWNY

Załącznik do bilansu na dzień 31.XII. 1948 r.

ZESTAWIENIE MAJĄTKU

Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na dzień
31.XII.1948 roku.

1) Dom Ekonomistów Polskich im. <i>Ludwika Krzywickiego</i> w Warszawie przy ul. Nowy Świat 49 (wydatki pokryte z Funduszu Budowy i wyposażenia domu)		
a) Wartość domu wg. kosztów budowy domu i urządzenia ogrodu	44.908.643.—	
b) Wartość wyposażenia domu	4.570.763.—	49.479.406.—
2) Wydawnictwa i Biblioteka Towarzystwa (wydatki pokryte z funduszu wydawniczego i biblioteki)		
a) Wartość remanentu <i>Ekonomisty</i> 1947 i 1948 r.	2.078.336.—	
b) Wartość remanentu wydawnictw Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego	3.885.255.—	
c) Wartość remanentu papieru	1.100.691.—	7.064.282.—
3) Wartość remanentu <i>Ekonomisty</i> i i. z okresu 1939 r.		895.350.—
4) Wartość księgozbioru w Bibliotece Towarzystwa		376.531.—
	<u>Razem:</u>	<u>57.815.569.—</u>

Szczegółowe rozbicia podają dalsze załączniki. —

SEKRETARIAT GENERALNY

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE
ZARZĄD GŁÓWNY

Załącznik do bilansu na dzień 31.XII. 1948 r.

*FUNDUSZ BUDOWY I WYPOSAŻENIA DOMU EKONOMISTÓW
POLSKICH IM. LUDWIKA KRZYWICKIEGO W WARSZAWIE
UL. NOWY ŚWIAT NR. 49*

I. Wpływy na fundusz w latach 1946 — 1948.

Ministerstwo Odbudowy	39.299.848.—
Narodowy Bank Polsk	3.000.000.—
Bank Gospodarstwa Krajowego	3.000.000.—
Państwowy Bank Rolny	330.000.—
Bank Handlowy	200.000.—
Pocztowa Kasa Oszczędności	250.000.—
Naczelna Rada Odbudowy War- szawy	2.275.000.—
Związek Gospodarczy „SPOŁEM“	130.000.—
Związek Rewizyjny Spółdzielni	100.000.—
Polski Monopol Zapalczany	100.000.—
Polski Monopol Spirytusowy	50.000.—
Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego	50.000.—
Rolnicza Centrala Mięsna	20.000.—
Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie	10.000.—
Rada Naczelna Zrzeszeń Kupiec- kich	5.000.—
Firma „Kasprowicz“, Gniezno	10.000.—
Firma „Kantorowicz“, Poznań	5.000.—
Spółdzielnia Wydawnicza „WIE- DZA“ (zwrot nakładów inwesty- cyjnych)	1.805.000.—
Cegielki członkowskie	64.660.—
	50.704.508.—
	50.704.508.—

II. Wydatki z funduszu w latach 1946 — 1948 r.

- | | |
|---|--------------|
| 1) Przekazano Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy na koszty budowy domu | 41.994.548.— |
| 2) Bezpośrednie koszty budowy — opłacone przez Zarząd Główny Towarzystwa: | |

a) projekty, plany, kosztorysy (domu, wewnątrz) sytuacyjne i pomiarowe	532.536.—	
b) projekt ogrodu, instalacje w ogrodzie, roboty i zakupy	498.506.—	
c) wydatki na instalacje elektryczne i wodoc.	170.240.—	
d) kotły i roboty centr. ogrzew.	223.363.—	
e) roboty kamieniarskie (kominek)	89.737.—	
f) roboty podwórzowe i murarskie	82.375.—	
g) roboty stolarskie i malarskie	46.700.—	
h) roboty szklarskie (okna wystawowe)	92.420.—	
i) ogrzewanie domu w okresie budowy	342.975.—	
j) popiersie Krzywickiego, herby miast, (roboty rzeźbiarskie i sztukatorskie)	545.000.—	
k) uroczystość kamienia węgielnego, wiechowego, zdjęć itp.	81.658.—	
l) koszty dozoru budowy, pomocy, itp.	181.185.—	
l) ubezpieczenie budynku	27.400.—	2.914.095.—
3) Wydatki związane z zakupem inwentarza ruchomego — jako wyposażenia domu wg. kartoteki inwentarzowej		4.570.763.—
Ogółem wydatki:		49.479.406.—

P O R Ó W N A N I E

Wpływy:	50.704.508.— zł.
Wydatki:	49.479.406.— „
Nadwyżka:	1.225.102.— zł.

III. Przeznaczenie nadwyżki:

1) Zamówiono meble do sal wykładowych; należność do pokrycia	760.000.—
2) wykonanie urządzenia szatni; należność do pokrycia	37.000.—
3) uzupełniające instalacje elektryczne; należność do pokrycia	51.000.—

4) zasłony do sal wykładowych i bibliotecznych,	180.000.—
5) zakup krzewów ogrodowych, wykonanie i urządzenie ogrodu, (ca)	180.000.—
6) drobny sprzęt uzupełniający, (ca)	17.102.—
	<hr/>
Razem jw.:	1.225.102.—
	<hr/> <hr/>

UWAGA ZASADNICZA: Zarząd Główny stoi na stanowisku, że dotacje ewent. subwencje przyznane na budowę i wyposażenie domu tylko na ten cel wydane być mogą. —

Wydatki łączne bez wyposażenia wynoszą do 31.XII.1948 r.	44.908.643.—
Przypuszczalne wydatki związane z likwidacją budowy wyniosą, ca	2.316.357.—
	<hr/>
Z sumy wydatków wyłącza się:	47.225.000.—
a) koszt odgruzowania terenu, ca	3.200.000.—
b) koszt wykonania szaf magazyn., ca	900.000.—
c) koszt robót ogrodowych, asfaltowych i instalacji podwórzowych i ogrodowych	580.000.—
d) koszt robót rzeźbiarskich i sztuka-torskich	545.000.—
	5.225.000.—
	<hr/>
Koszt budowy:	42.000.000.—
	<hr/> <hr/>

Kubatura budynku wynosi m³ 9.341.16

Zniszczenie budynku wynosiło 86%

Na terenie znajdowały się ruiny 2 ofi-cyn i około 3.200 m³ gruzu

Koszt wykonania 86% wynosi zł. 42.000.000.—

Koszt wykonania 100% wyniósłby zł. 48.838.000.—

Teoretyczny koszt 1 m³ budynku wy-niósłby: zł. 48.838.000 : 9.341.16 = zł. 5.230/1 m³

Faktyczny koszt 1 m³ budynku z uwzglę-dnieniem kosztu elewacji itp. wynosi

zł. 42.000.000 : 9.341.16 = zł. 4.500/1 m/

SEKRETARIAT GENERALNY

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE

Załącznik do bilansu na dzień 31.XII.1948 r.

FUNDUSZ WYDAWNICZY I BIBLIOTECZNY

na wydawanie kwartalnika naukowego Towarzystwa *Ekonomista*, książek w ramach Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i zakup książek dla Biblioteki.

Akcje wydawniczą rozpoczęto w 1947 r.

I. Wpływy na fundusz w latach 1947 i 1948

Komisja dla Rozwoju i Odbudowy Nauki Polskiej przy Prezydium Rady Ministrów	8.650.000.—	
Komisja Pomocy Pracownikom Nauki Sztuki oraz Pracownikom Społecznym przy Prezydium Rady Ministrów	500.000.—	
Narodowy Bank Polski	800.000.—	9.950.000.—

II. Wydatki z funduszu

1) Wartość papieru zakupionego na wydawnictwa wg. kartoteki i cen zakupu	1.100.691.—	
2) Wartość remanentu kwartalnika <i>Ekonomista</i> wg. kartoteki i kosztów własnych produkcji		
<i>Ekonomista</i> Nr.I/47 egz. 1.070 —	zł 158.360.—	
<i>Ekonomista</i> II/47 „ 1.300 —	„ 201.500.—	
<i>Ekonomista</i> III/IV/4 „ 1.484 —	„ 587.664.—	
<i>Ekonomista</i> I/48 „ 1.520 —	„ 402.800.—	
<i>Ekonomista</i> II/48 „ 1.582 —	„ 382.844.—	
<i>Ekonomista</i> III/48 „ 1.836 —	„ 345.168.—	2.078.336.—
3) Wartość remanentu wydawnictw Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego wg. kartoteki i kosztów własnych produkcji		
Nr. 1. <i>Teoria prod.</i> egz. 1.632 —	zł 608.736.—	
Nr. 2. <i>Og. teoria konk.</i> egz. 193 —	zł 51.724.—	
Nr. 3. <i>Walka z bezrob.</i> egz. 23 —	zł 6.440.—	

Nr. 4. <i>Teoria pieniądza</i> egz. 882—	zł 226.674.—	
Nr. 5. <i>Jak korzystać z danych statystycznych</i> egz. 29 —	zł 7.105.—	
Nr. 6. <i>Kalkulacja kosztów własnych a księgowość przemysłowa</i> egz. 39 —	zł 21.840.—	
Nr. 7. <i>Zagadnienie ekonomii politycznej socjalizmu w Z.S.R.R.</i> egz. 7.316 —	zł 1.529.044.—	
Nr. 8. <i>Zasady skarbowości</i> egz. 4.537 —	zł 1.433.692.—	3.885.255.—

4) Nakłady Towarzystwa na wydawnictwa w druku i w opracowaniu wg. kosztów własnych <i>Finanse Z.S.R.R.</i>	924.000.—	
<i>Wartość i cena z wypisami z Kapitału K. Marksa</i>	1.097.000.—	
<i>Zbiór prac. Prof. E. Lipińskiego</i>	41.000.—	
<i>Budżet państwowy Z.S.R.R.</i>	65.000.—	
<i>Ogólna teoria zatrudnienia</i>	54.000.—	
<i>Zasady ekonomii marksistowskiej</i>	54.000.—	
<i>Ekonomista</i> Nr.IV/48 różnica wydatków zł. 383.000 i wpływów zł. 187.200.— =	195.800.—	2.430.800.—
5. Nakłady Towarzystwa na zakup i sprowadzenie przydzielonych książek do Biblioteki wg. wydatków własnych. — Księgozbiór zawiera ok. 4.000 tomów.		376.531.—
Razem:		9.871.613.—

P O R Ó W N A N I E

Wpływy:	9.950.000.— zł.
Wydatki:	9.871.613.— „
Nadwyżka:	78.387.— zł.

UWAGA ZASADNICZA: Zarząd Główny stoi na stanowisku, że otrzymane dotacje ewent. subwencje na wydawnictwa i bibliotekę, tylko na ten cel wydawane być mogą.

SEKRETARIAT GENERALNY

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE

Załącznik do bilansu na dzień 31.XII. 1948 r.

ZESTAWIENIE I ANALIZA KOSZTÓW OGÓLNYCH
ZARZĄDU GŁÓWNEGO I ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO
ZA ROK 1948

I. Wydatki faktyczne z tytułu kosztów ogólnych

1. Płace personelu	438.168.—	
2. Świadczenia Społeczne	115.804.—	
3. Wydatki kancelaryjne	99.861.—	
4. Portoria	151.821.—	
5. Przejazdy	13.872.—	
6. Amortyzacja inwentarza, druki, transporty, konserwacja maszyn, żarówki, skrót telegraf itp.	194.860.—	
8. Tłumaczenia	32.603.—	
9. Obsługa biblioteki	3.000.—	
10. Goście zagraniczni	246.348.10	
11. Administracja domu	66.072.—	
	251.792.—	1.614.201.10

Koszty produkcji książek i kwartalnika *Ekonomista* obciążone są zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego, 8^o/o-mi kosztów ogólnych od kosztów produkcji

Te 8^o/o księguje się, jako zwroty kosztów ogólnych, a więc na zmniejszenie faktycznych wydatków. —

Potrącenia z tego tytułu wg. zestawienia jak niżej odejmuje się z ogólnej sumy kosztów ogólnych. —

1. <i>Ekonomista</i> N.1/48	60.798.—
2. <i>Ekonomista</i> II/48	55.815.—
3. <i>Ekonomista</i> III/48	42.169.—
4. <i>Ekonomista</i> IV/48	28.210.—
5. <i>Teoria produkcji</i>	85.492.—
6. <i>Teoria pieniądza</i>	4.033
7. <i>Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR</i>	146.596.—
8. <i>Zasady skarbowości</i>	117.153.—

9. <i>Finanse Radzieckie w 30-lecie 1917—1947</i>	68.120.—	
10. <i>Wartość i cena</i>	81.416.—	
11. <i>Budżet państwowy ZSRR.</i>	5.000.—	
12. <i>Zbiór prac Prof. E. Lipińskiego</i>	2.900.—	
13. <i>Ogólna teoria zatrudnienia</i>	4.000.—	
14. <i>Zasady ekonomii marksistowskiej</i>	4.000.—	705.702.—
Koszty netto wyniosły:		<u>908.499.10</u>
Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego kosztami ogólnymi obciąża się wysokość:		
80% wydatki Zarządu Głównego		727.000.—
20% wydatki Oddziału Warszawskiego		<u>181.499.10</u>
Razem jw.:		<u>908.499.10—</u>

II. Analiza wydatków Zarządu Głównego

a) Fundusz budowy i wyposażenia Domu Ekonomistów Polskich		22.885.010.—
b) Fundusz Wydawniczy i Biblioteczny		4.000.000.—
c) Na akcję ogólną Towarzystwa:		
1) Ministerstwo Skarbu	500.000.—	
2) 30% składek członkowskich	205.158.—	
3) Odsetki bankowe	7.097.—	712.255.—
d) Wygospodarowane przez Towarzystwo		
1) Nadwyżki na sprzedaży wydawnictw	502.834.—	
2) Wpływy za pokoje gościnne	150.4000.—	
3) Wpływy za komorne	256.164.—	909.398.—
Razem:		<u>28.506.663.—</u>

ALTERNATYWA I.:

Wobec wydatków ogólnych zł. 727.000.— stanowi to: 2.56%

ALTERNATYWA II.:

Z wpływów podanych jw.	28.506.663.—
wyłącza się sumy przekazane w r. 1948 Warszawskiej Dyrekcji Od- budowy a wtedy fundusz gospodaro-	<u>16.275.000.—</u>

wany bezpośrednio przez Towarzystwo wynosi:

12.231.663.—

a. wobec kosztów ogólnych zł. 727.000.— stanowi to

5.96%

ALTERNATYWA III.:

Proponuje się średni % tj.

4.26%

III. Analiza wydatków Oddziału Warszawskiego

1) Wpływy Oddziału za rok 1948 wynosiły:

a) z tytułu wpisowego

11.800.—

b) z tytułu składek zł.358.540.—

z czego 30% stanowi należność Zarządu Głównego, a więc netto 70% =

236.978.—

248.778.—

Razem:

248.778.—

2) Wydatki Oddziału w r. 1948 wynosiły z tytułu:

a) Kosztów organizacji odczytów

31.804.—

b) Z tytułu 20% udziału z ogólnych kosztów

181.499.10

Razem:

213.303.10

% wydatków w stosunku do wpływów wynosi więc

85.74%

co jest usprawiedliwione wyłącznie konsumcyjnym budżetem Oddziału.

P R O T O K Ó Ł

z posiedzenia Komisji Rewizyjnej Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, odbytego w dniu 24 maja 1949 r. w Domu Ekonomistów Polskich.—

Po przeprowadzeniu kontroli ksiąg i dokumentów Zarządu Oddziału Warszawskiego P.T.E. Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność dokumentów jej okazanych z zapisami w księgach, oraz zgodność z księgami i prawidłowość bilansu i rachunku działalności Oddziału za rok kalendarzowy 1948.—

Wobec tego Komisja Rewizyjna stawia wniosek o udzielenie Zarządowi Oddziału Warszawskiego P.T.E. absolutorium z działalności za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1949 r.

Na tym protokół zakończono i podpisano. —

Warszawa, dnia 24 maja 1949 r.

(—) *Minister Inż. Roman Piotrowski*

(—) *Dyr. Wacław Szurig*

(—) *Dyr. Bolesław Chomicz*

P R O T O K Ó Ł

z posiedzenia Komisji Rewizyjnej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego odbytego w dniu 25 maja 1949 r. w Dmu Ekonomistów Polskich. —

Po przeprowadzeniu kontroli kasy, ksiąg i dokumentów Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Główna Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność dokumentów jej okazanych z zapisem w księgach, oraz zgodność z księgami i prawidłowość bilansu i rachunku działalności Towarzystwa za rok kalendarzowy 1948. —

W toku przeprowadzonych badań Komisja Rewizyjna stwierdziła wzorowe prowadzenie ksiąg, jak też gospodarki finansowej Towarzystwa. —

Wobec tego Główna Komisja Rewizyjna stawia wniosek o udzielenie Zarządowi Głównemu Towarzystwa absolutorium z działalności za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1948 r. —

Na tym protokół zakończono i podpisano w Warszawie dnia 25 maja 1949 r. —

(—) *Prof. Czesław Strzeszewski* (—) *Prof. Stefan Zaleski*

(—) *Prof. Witold Krzyżanowski*

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE

ZESTAWIENIE ILOŚCI CZŁONKÓW I ZALEGŁOŚCI SKŁADEK

Załącznik do bilansu na dzień 31 grudnia 1948 r.

L. p.	O D D Z I A Ł	Ilość członków	S k ł a d k i		R a z e m	Zaległość składek	% zaległości
			1946/47 r.	1948 r.			
	Warszawa	301	194.080.—	338.540.—	532.620.—	170.460.—	32.—%
	Poznań	67	41.190.—	80.400.—	121.590.—	17.500.—	14.4 %
	Kraków	46	39.390.—	55.200.—	94.590.—	64.695.—	68.4 %
	Lublin	56	44.820.—	67.200.—	112.020.—	56.120.—	50.—%
	Łódź	39	18.360.—	45.320.—	63.680.—	39.500.—	62.—%
	Morski	28	11.800.—	33.600.—	45.400.—	26.950.—	59.3 %
	Katowice	32	—	19.200.—	19.200.—	11.000.—	57.—%
	Wrocław	37	—	44.400.—	44.400.—	27.050.—	61.—%
	R a z e m:	606	349.640.—	683 860.—	1.033.500.—	413.275.—	—

SEKRETARIAT GENERALNY



UKAZAŁ SIĘ INTERESUJĄCY 6 – 7 NUMER

„MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ”

poświęcony głównie zagadnieniu reformy szkół wyższych w Polsce

Oto treść numeru:

Artykuły

- Prof. dr Chalasiewicz Józef* — Reforma studiów humanistycznych.
Inż w Min. Golasiński Henryk — Reforma wyższego szkolnictwa technicznego
Prof. dr Wasilkowski Jan — Reforma studiów prawnych
Minc Bronisław — Podstawowe założenia Planu 6 letniego
Dr Muszkat Marian — Kosmopolityzm w prawie narodów

Kronika radziecka

- Simon Konstanty* — Zadania radzieckiej dramaturgii i krytyka teatralna

Kronika polityczna

- Dr Suchy Juliusz* — Zagadnienie Hiszpanii frankistowskiej
Delegat Polski do ONZ

Kronika ZNP

- Dr Rynkowska Anna* — Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łodzi
Szwajcarowa Aniela — W sprawie reorganizacji bibliotek naukowych

Recenzje

- Dr Piotrowska Hochweldowa K.* — P. M .Sweezy: „Teoria rozwoju kapitalizmu”

EKONOMISTA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY NAUCE I POTRZEBOM ŻYCIA
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Nowy Świat 49, t. 820-94. Skrót telegr. Ekonomista-Warszawa
Konto PKO I 4.641

WARUNKI PRENUMERATY ¹²⁰⁰

Prenumerata roczna wraz z przesyłką zł. ~~1200~~ —. Prenumeratę
wplacać można bądź na konto PKO I 4.641, bądź wprost do administracji.

Cena tomu pojedynczego w sprzedaży księgarskiej zł 350,—

(tom podwójny 1/II.1949 — zł. 400)

TREŚĆ TOMU IV (1948)

I. ARTYKUŁY

- | | |
|--|----|
| 1. Od Redakcji | 7 |
| 2. Wartość użytkowa w ekonomii socjalizmu EDWARD LIPIŃSKI | 19 |
| 3. Zagadnienie rozwarstwiania się wsi A. ŻABKO - POTOPOWICZ | 42 |
| 4. Uwagi o powstaniu gospodarstwa kapitalistycznego
ZYGMUNT JAN WYROZEMBSKI | 71 |

II. MISCELLANEA

- | | |
|---|-----|
| 1. W odpowiedzi Z. J. Wyrozembskiemu JÓZEF ZAGÓRSKI | 105 |
| 2. O istocie radzieckiego handlu zagranicznego
ZYGMUNT JAN WYROZEMBSKI | 112 |

III. OCENY I ROZBIORY

122

IV. KOMUNIKATY

150

CONTENTS

I. ARTICLES

- | | |
|---|----|
| 1. From the Editor | 7 |
| EDWARD LIPIŃSKI | 19 |
| 3. Problems of the class differentiation in the village.
ANTONI ŻABKO - POTOPOWICZ | 42 |
| 4. Some remarks about the origin of the capitalist system
ZYGMUNT WYROZEMBSKI | 71 |

II. MISCELLANEOUS

- | | |
|---|-----|
| 1. Reply to Z. J. Wyrozembski JÓZEF ZAGÓRSKI | 105 |
| 2. On the true character of the Soviet foreign trade
ZYGMUNT WYROZEMBSKI | 112 |

III. BOOK REVIEWS

122

IV. COMMUNICATION

150